IAN KOCHANOWSKI.



Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

Zá dozwoleniem Ich M. Pánow Kochánowſkich.

W KRAKOWIE,

W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typográphá.
Roku Pańskiego, 1611.

Regestr rzeczy ktore są w tych xiąszkach.

Wielmo-

WIELMOZNEMV
á mnie Miłośćiwemu Pánu, Pánu
IANOWI MYSZKOWSKIEMV
z Mirowá, Kásztelanowi
Zárnowſkiemu,
&c. &c.

Jan Iánuſzowſki ſłużby ſwé powolné záleca.

IAN KOchánowſki on wielki/ Wielmożny á mnie Miłośćiwy Pánie/ wielki mowie / w náukę / w rozum / y w ſpráwy / Woyſki Sędomierſki / Poetá Polſki / dobrze przed śmiercią ſwoią / vpátruiąc czáſy niepewne pozad idące / w ktorych wſzytko rádo ſię mieni / począł był wnetże zárázem po wydániu Psáłterzá przekłádánia ſwego / zemną ſię námáwiáć / iákoby rzeczy piſánia iego wſzytkie/ zá żywotá iego/ z Drukárnie mey wyniść ná świát mogły: częścią áby te co były gotowe / dobrze wyſzły: częścią / áby o drugich co ważnieyſzych tym ſnádniey myślić mogł: y ná tym było ſtánęło. Ale iáko rzeczy wſzyſtki/ ktore ludzie ſtá-

nowią/ nie są w mocy nászey/ ále ná woley y łásce tego/
ktory wszystkim rządzi: ták y to páść musiáło/ iáko się
temu Pánu podobáło. ktory zágrodziwszy mu drogę do
wszystkich rzeczy/ ktore/ rzecz pewna/ z wieczną sławą
iego bydźby były/ mogły nie rzekę dáley postępić/ ábo te-
go co iuż było gotowo ná świát wydáć nie dopuśćił: á-
le y sámego z oczu y z towárzystwá ludzi wszytkich wziąć
raczył. Ták śmierć niezbedna przed czásem zápádła.
ktora ácz pod czás wiele ludziom szkodzi/ tego przedsię
przewieść nie może/ áby pámięć człowieká tego z zie-
mie wymázáć miáłá. á day to/ że sámego świátu zay-
źrzáłá/ godność przedsię iego w cále zostáwić musiá-
łá. w cále mowię: Bo gdzie kiedy w Polskim narodzie/
álbo rzekę śmieley/ w połnocnym kráiu wszystkim był
táki Poetá zacny? Gdzie kiedy w Polszcze śmiał się kto
zetrzeć z onemi Poety ták Greckimi/ iáko y z Láćiński-
mi/ co rymi swemi Bogi z niebá zwabiáli/ iáko ten?
gdzie kiedy ktory zrownał z nimi? álbo coby ze wszyst-
kim ták być miał/ iáko ten? Było zá czásow nászych Poe-
tow dosyć znácznych w Polszcze/ ták iest: ále przedsię
ácz z tych káżdy miał/ y ma swą pochwałę/ ten iednák
wszytkich. z pochlebstwá nie mowię/ rzeczy to sáme
świádczą: przeszedszy swe godnośćią/ y obcych dośiągł:
á z nim coby zrownáć mogł/ iesżcze go wieki násze nie po-
dáią. Ten tedy wielki y zacny Poetá Polski/ mnie wiel-

ce Mi-

ce Miłośćiwy Pánie/iż zá żywotá swego nie mogł rze- czy swych do tego końcá przywieść iáko chćiał/y vmiał: áby przedśię wiekom przyszłym żył wiecznie / zostáwił po sobie/ choć nie wiele/iednák tyle/ ile wszytkim dosyć: á podobno y rzec mogę/ więcey niż owi/co pisáli wiele. Zostáwił Lyrica, Elegias, Foricœnia Láćińskie: zostáwił Aratum, y Psálterz Dawidow przekłádánia swego: nád co / co może być sztucznieyszego y pięknieyszego? zo- stáwił Threny: lekkie rzekę podobno: ia niewiem: áffe- ktu oycowskiego przećiw dziatkom w tey mierze vpá- truię/ktore°/nie widzę by kiedy kto lepiey wyráźić mogł y vmiał. Nuż insze rzeczy/ Odpráwę Posłow Greckich/ Dryás Zámcháná/Zgodę/Sátyr/Száchy/ áza w tych nie nálazł kożdy coby godnie pochwalic mogł? Mym zdániem/ co kto weźmie/ gdzie weyźrzy/ naydzie się cze- mu podziwić/ z czego się vkocháć. Wydał też był/ mniemániem ludzkim y rzeczą sámą/ Frászki: w ktorych niektore są bárzo potrzebne/ á drugie podobno bárzo bespieczne. To prawdá/nieboszczyk sámże długo o tym myślił / ieslize wszytki wydáć miał ábo nie. Bo do te- go y to przystąpiło było / żem y ia sam / z ktorego Dru- kárnie wyniść miáły/ z nim nie tylko o to mowił / ále y náwet/kiedy się iuż do druku podáć miáły/pisałem o to do niego. ná co potym odpisał mi w te słowá: *Wyrzu- cáć co z frászek, nie zda mi się, bo * to iest iákoby duszá ich.*

Si quod pruriat, incitare possunt. *A ták proszę przepuść im teraz W. M. &c.* te są słowá iego. Ogledował się ná to/ że złość ludzka káżdemu złemu iest wrodzona: á dobremu y nagorsza rzecz nie záwádzi: máiąc zwłasczá przykłády inszych ludzi godnych/ ktorzy rzeczy bespiecznieysze ná świát wydawáli/ zá ktoremi przedsię v ludzi prze insze zacnieysze spráwy to sobie iednáli/ że ich przez to nie potępiáli. Co iż v mądrych mieysce miáło/ niewiem przeczby y te choćiaż frászki/przy drugich vść nie miáły: obeyrzawszy się/zwłasczá ná látá te/ w ktore to pisał/ nie w ktore to wydał: á osobliwie ná to/ że przy státku czásem żárty bydź muszą. Ale puściwszy ná wolą y zdánie káżdego/gdyż oraz dogodzić wszystkim trudno/ gdzieby się kto wszystkimi frászkámi báwić niechćiał/ otoż teraz mieć będzie insze rzeczy ku tym co iuż przed láty wyszły. Są Phænomena, są Musæ, iest Monomachia Párysowá z Menelausem/ iest Dziewosłąb/ iest Brodá/ są Pieśni/ są rzeczy inne/ z ktorych z osobná káżde mym zdániem/ dodádzą dosyć vćiesżney káżdemu zabáwy. Co/gdzieby się komu nie podobáło/mym zdániem człowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy tákowe M. Pánie iákom wyższey pomienił/iż zá żywotá Páná Kochánowskiego/iáko Authorá tych rzeczy/ná świát wynijść wszytki nie mogły/teraz Jey Mość Páni Dorotá Kochánowska/ żáłosna po swym Pánie Małżonká/ wie-

dząc o tym/ że sam nieboszczyk żemną o tym stánowił/ á że to wola iego byłá/ zebráwszy cześć iego rzeczy pisánych/ y tych/ co iuż w druku przed tym były/ do mych rąk ie posłáłá/ ábym iedne przy drugich/ wszystkie ktore wydáć sie godziły/ kosztem swoim ná świát wydał. Ja tedy wziąwszy przed sie człowieká ták wielkiego/ y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrownáne/ niechcąc áby ták goło ná świát wyszły/ czego nie tylko wszystkie wespoł złożone/ ále snadź káżdy wiersz iego z osobná dobrze godzien. Ważyłem sie tego W. M. ie przypisáć y ofiárowáć: iákoż przypisuie/ ofiáruie/ y pod imieniem W. M. mego M. Páná do wiádomości ludzkiey podáie. Naprzod dla tego/ áby tey śmierci było sie czym w gárdle oprzeć/ iżeby człowieká ták wielkiego w ziemie ze wszystkim nie grzebłá/ ále owszem iednemu pusthumowi/ ktorego oczy iego nie widziáły/ powinnym iego y potomnym/ wzor y pámięć zostáwiłá. Powtore dla teg/ áby te wszytkie pismá Polskie iego/ iedne przy drugich znieść sie mogły w dom W. M. z ktorego nie tylko on sam/ ták iáko to ná wielu mieyscách wyznawa/ wielkie łáski y znáczne dobrodzieystwá odnosił/ ále też y ia. Po trzecie/ żem tego pewien/ iáko v inszych Kśiążąt/ Pánow y osob zacnych/ á osobliwie v Jego Kśiążecey M. Jego M. Kśiedzá Biskupá Krákowskiego Miłośćiwego Páná stryiá W. M. był wzie-

ty/

ty/ że też y v osoby W. M. nie był podleyszy: owszem/ iáko się wszyscy w rzeczách pisánia iego kocháli/ że też y v osoby W. M. mieysce mieć będą. Po czwarte/ ábym dogodźić mogł częśćią tym/ ktorzy prágneli/ áby wszystki rzeczy iego ná świát wydáne były: częśćia też tym/ ktorzyby się rádzi przypátrzyli y ozdobie rzeczy sámey/ y położeniu słow/ iákim porządkiem iśćby słusznie miáły/ w czym widzę/ że nád wszystki insze przodkował bárzo. Po piąte á ostátnie/ ábym y ia sam przez to/ mogł mieysce iákiekolwiek v łáski W. M. ziednáć sobie/ pomniąc/ zwłaszczá ná ono/ żeś W. M. nie gárdząc niskim podwoiem moim/ raczyłeś W. M. y Drukárnią dosyć słábą moię widźieć/ y odchodząc/ to iáko záwpominek zostáwić/ ábym był pewien miłośćiwey łáski W. M. Otoż ábym się tą łáską W. M. iákokolwiek bespieczniey szczyćić mogł: ná znák niegodnych służb mo ich/ to co ná ten czás do rąk moich przyszło/ W. M. memu Mił. Pánu oddáię/ prosząc ábyś W. M. moy M. Pan moim bespieczeństwem nie obrażáiąc się/ z miłośćiwą łáską swą/ iáko od sługi swego przyiąć/ y mnie y domowi memu/ Miłośćiwym Pánem bydź raczył. Dat: w Krákowie 12. dniá Grudniá/ Roku Páńskiego/ 1585.

PHÆNOMENA
Ianá Kochánowſkiego.



D Bogá poczynaymy/ Bog początkiem wſzemu/
A początku záś nie máſz/ áni końca iemu.
On był ieſzcze przed wieki/ on dawnych ciemności
Nieporządek roſpráwił/ mocą ſwey mądrości.
On ziemię wſzytkorodną/ on morze żeglowné/
On vtwierdził ná wieki niebo nieſtánowné.
Dzień y noc iego ſpráwą/ y to świátło wdzięczné
Niezgáſzonego ſłońcá/ y koło mieśięczné.
Tenże y niebo nátknął gwiazdámi ślicznemi/
Aby ludźiom znáczyły czáſy/ biegi ſwemi.
Ztąd wie oracz kiedy ma rolą vpráwowáć:
Ztąd wie kiedy śiać/ álbo nowy ſad ſpráwowáć:
Ztąd pogodę/ y wiátry/ y przyſzły deſzcz baczy:
Temi znáki nas bowiem Bog przeſtrzegáć raczy:
Aby człowiek co w ſwoiey pracy nie ſzkodował/
Ale owſzem z vrobku ſwego ſie rádował.
Słuſznie go tedy záwżdy naprzod wſpominamy:
Naprzod/ y náwet/ bo ſtąd wſzytko dobré mamy.
Miey cześć/ oycze láſkáwy/ oycze dobrotliwy:
Ciebie chwalić powinien káżdy człowiek żywy.
A ty/ o Vránia/ życz mi láſki ſwoiey/
Aby ludźie poználi gwiazdy z pieśni moiey:
Ktorey ia dźiś wzor biorę z dawnego Arátá/
Twoy to dar/ ieśli oná będźie godna świátá.

Wozy.

WSzytki gwiazdy tym piekným wzorem vsádzoné/
Poymuie zsobą niebo nieustánowioné.
Sámá oś/ktora prędki krąg niebieski toczy/
Z mieyscá swego by namniey nigdy nie wykroczy.
Ale trwa niewzruszona/ ziemię przenikáiąc/
A w poły prawie niebá obá końcá máiąc
Wszczepione/ co imięniá nie ma w nászey mowie/
Ale Polos/ y Greczyn/ y Rzymiánin zowie.
Jeden z nich ná południe w morzu zátopiony:
A drugi ná pułnocy wzgorę wynieśiony.
Po práwey/ y po lewey ręce/ ten pośledni
Ma dwá wozy widome/ iáko znáczą iedni.
Trzy gwiazdy nieśie dyszel/ czteremá pałáią
Kołá: parę niedźwiedźic drudzy przyznawáią/
Ktore grzbiety do śiebie są postánowione/
Máiąc głowy ná krzyżách spolnie położone.
Tákże ná wznák bieg dźierżą: snać to mámki były
Jowiszowe/ y zá to niebá dostąpiły.
Jedná z nich Cynozurá po Grecku się zowie:
Tá druga iest Helice. pośledniey Grekowie/
Ale pierwszey Sydońskie nawy vżywáią/
Kiedy głębokie morzkie wody przemierzáią.
Owá świetna y znáczna: á gdy Słońce zaydźie/
Zadney gwiazdy ná niebie ták prędko nie naydźie.
Cynozurá zás mnieysza/ lecz wodzem pewnieyszym
Zeglarzowi: bo wszytká bieżą w kole mnieyszym.

Smok.

W Jedzy temi podobień rzéce Smok śię wiie:
A ogon zátokámi ſtąd y zowąd kryie.
Gdźie ma głowę Helice/ tám ogon położył/
Potym śię ſam ku głowie Cynozury złożył.
A obſzedſzy ią do nog oſtátecznym kołem/
Rzucił śię wzad/y ſtánął/zátoczywſzy czołem
Znienagłá ku Helice. Skroń oboiá pała/
Roczy: ná páſzczece iedná gwiazdá biała.
Tey wiec głowá tám wpada ná głebokie morze/
Gdźie wieczorne y ráne mieſzáią śię zorze.

Klęczen.

N Je dáleko tey głowy okrutnego Węzá/
Widáć záłośny wyraz pokleklego Męzá.
Ręce ma rośćiągnione: końcem práwey nogi/
Niezmierzonego Smoká przyćiſka łeb ſrogi.

Wieniec.

P Rzy boku tegoż mezá/dźiewiąćią gwiazd wity/
Kwitnie cney Ariadny Wieniec znákomity.

Ophiuchus ábo Wężownik.

A Le przy głowie záśię pátrzay drugiey głowy
Jáſnego Ophiuchá: ktoremu tákowy
Ogień z rámion wychodźi/ że y w pełnią gorę
Vpátrzony: w ręku/iuż nie ták światło ſporę.

W nich śie wielki wąż kręći/ ktory przepáśuie
Ophiuchá: ten przedśie śmiele nástępuie.

Niedzwiadek.

N Jedźwiadkowi ná pierśi/ z rąk ná obie stronie
Wężá zbywa: częśc bywa práwa przy ogonie.
Ale gdźie z lewey ręki wzgorę śie wydźiera/
Aż o Wieniec okrągły żedłem śie opiera.

Wagá.

T Amże pod iego grzbietem przypátruy śie pilnie
Rowney Wadze: ále tá nie gorė ták śilnie.

Bootes.

W Ozá wielkiego dyszel/ trzyma pochylony
Arktophilax/ od inszych Bootes rzeczony.
Wszytek iásny: lecz ogień podpleciony sznurem/
Przed inszemi zacnieyszy: zowią go Arkturem.

Pánná.

P Od nogámi oglądasz Bootá iásnego
Pánnę/ ktora kłos trzyma zboża dostałego.
Ktoregokolwiek oycá corką chce być zwána:
Bo rozne ludzkie głosy/ o pánno wybrána:

Poyźrzy okiem łáſkáwym ku tey niſkiey ziemi/
 A dopuść ſie miánowáć rymy niegodnemi.
Poki płynał chwálebny on pierwßy wiek złoty/
 A ludźie przeſtrzegáli dobrowolnie cnoty:
Nie pátrzac álbo ná kaźń/álbo iákie práwá/
 Ale ſámá przyſtoyność tá byłá vſtáwá.
Swieta ſpráwiedliwośći/ y tyś nie gárdźiłá
 Smiertelnym towárzyſtwem: áleś z nimi żyłá/
Káżdego náuczáiąc iego powinnośći:
 A oni twoy świety głos mieli w vczćiwośći.
Przetoż onych lat pierwßych áni mieczá znano:
 Ani miedzy krewnemi o zwádźie ſłychano.
Zyli wßyſcy w pokoiu/przeſtawáiąc ná tym/
 Co przyrodzeniu doſyć: wiec morzki pław zátym
Nie był ludźiom znáiomy: á dla brzy złotá/
 W niebeſpieczeńſtwo żaden nie wdawał żywotá.
Pług/á rola/to wßytká ludzka żywność byłá:
 A świeta ſpráwiedliwość wßem błogoſłáwiłá.
Ale kiedy zás náſtał śrebrny wiek po złotym/
 Rzadko te świetą pánne widáć było potym.
A to z ludźmi iuż nigdy mießáć ſie niechćiáłá/
 Ale wieczorem tylko z gór ſie wiec pußczáłá.
A vpátrzywßy ludźi gromáde niemáłą/
 Wymawiáłá im iáwnie cnote zániedbáłą.
Jákie/práwi/źle dźieći po narodźie złotym:
 Lecz ießcze y wy gorßych národźićie potym:
Ktory wiek walki ſrogie/ y mordy pobudźi/
 A rozmáity ſmetek przypádnie ná ludźi.
To rzekßy/ku świádomym górom ſie puśćiłá
 Niewśćiągniona/ á ony ſtráchem nápełniłá.
Ale iáko żeláźu śrebro vſtąpiło/
 Ták nad pierwße gorßych ſie ludźi námnożyło:

Ktorzy naprzod złoczynna ßable vkowáli/
A robotnego wołu ná srogi stoł dáli.
Nie mogłá dáley zmießkáć z narodem okrutnym
Swieta pánná : lecz poßłá w niebo lotem chutnym.
A ośiádłá to mieysce/skąd czásu nocnego
Da się widzieć/sąśiádá Bootá zacnego.
V tey ná práwym skrzydle/płomień nád rámiony
Wynika : Protrigitir od Grekow rzeczony/
Tey wielkośći y świátłá tak znákomitego/
Jákiey ogon Niedźwiedziá gorę co więtßego.
Swietny to/y ma świetne gwiazdy wedla śiebie :
A łácno ie obaczyć poyźrzawßy po niebie.
Bo krom tych ktore w głowie y w łápách gorąią/
Cztery co naświetnieyße w kroku mieysce máią.
Ná kwáter vsádzone. lecz zá przebaczeniem
Stárych/żadney z nich własnym nie zowiem imieniem.

Bliznięta, Rák, Lew.

Pod głową są Bliźnięta : á Rák wielonogi
Pod brzuchem : pod nogámi zádniemi Lew srogi.
Tu drógá nágorecßa iest słonecznych koni/
Tu ziemia zá kosámi/ziemne włosy roni.
Ná ten czás Etesię ná morze wpadáią :
Nawy wiátr nieśie/wiosłá odpoczynek máią.

Woznicá.

NA lewey stronie Bliźniąt/przypátrz się Woźnicy/
Ktory głowę swą trzyma przećiwko Helicy.

Ná rámieniu ma koźę/ ná pieśći koźiełki:
Owá iáſna: ále tych płomień nie ták wielki.
Płomień niewielki/ ále żeglarzom ßkodliwy:
Bo niepogody budźi/ y wiátr popędliwy.

Woł.

W Nog Woźniczych vyźrzyß pokłękłego Wołá:
Jego znáki/ żywemu podobne ſą zgołá.
Ták znáczny łeb/ ták świetne rogi vkázuie/
Że krom gwiazd obcych ſam ſie ſwemi opiſuie.
W czele świecą Hiády (my zowiem Dżdżownice)
Lewy rog/ á záś práwą nogę v Woźnice
Jedná gwiazdá zeymuie. obádwá poſpołu
Bieżą: v zachodu/ pierwey widáć Wołu.

Cepheus.

ALe áni Cepheow narod vtrapiony
Będźie leżał ná ſtronie zgołá niewſpomniony.
Bo y ći zá krewnośćią wźięći ſą do niebá.
Cephea/ w tyle pátrząc Cynozury trzebá:
Ręce ma rośćiągnione/ á ſam ná ſwym kroku
Stoi/ od Cynozury poślednięgo ſkoku.

Káſsiopea.

PRzy páśie/ kiedy vyźrzyß pierwßy zakręt ſmoczy:
Po drugiey ſtronie niebo Káſſyopę toczy.

Nie práwie znáczna/zwłaszczá pod pełnią: bo oná
Nie z wielu/y nie z gęstych gwiazd iest vsádzoná.
Jákim kształtem drzwi stoią kluczem przepędzone/
Ták te gwiazdy zdádzą się tám być rozsádzone.
A sámá biedne ręce ták roskrzyżowáłá/
Jákoby vdręczoney corki żáłowáłá.

Andromedá.

BO támże Andromedá blisko nieszczęśliwa/
Ktorey świátłość/w pozny czás nocny/niewątpliwa.
Táką ma świetną głowę: ták znáczne rámioná/
Y nogi/sámá iásnym płászczem ogárnioná.
Ale przedsię y w niebie iest w swey dawney męce:
Bo y tám ma do skáły przykowáne ręce.

Koń.

NAd nią iest koń skrzydláty: iey wárkocz pleciony/
Z iego brzuchem iest iednym płomieniem spoiony.
Ku tey gwiazdźie/ trzy drugie koniowi należą:
Ktore ná iego bokách cztermi kąty leżą:
Jásne/y wielkie/głową nie ták iásno gore/
Ani szyią: choć wielka czeluść ma ták spore
Swiátło/że może zrownáć z gwiazdámi pierwszemi/
Ktorych cztery koń niesie znácznych przed inszemi.
Ale v niego cztérech nog pátrząc nie trzebá/
Bo tylko przednie członki vkázuie z niebá.
Ten to koń (co chcą ludźie mieć zá rzecz prawdźiwą)
Ná wielkim Helikonie wzbudził wodę żywą:

Ktory przedtym suchy był: lecz skálá kopytem
Vderzona/ strzeliłá strumieniem obsitem.
Koniow zdroy/ y dźiś zowią: ten z kámieniá płynie:
Lecz koń miedzy gwiazdámi ná powietrzu słynie.

Skop.

TAmże są prędkie nogi Skopu rogátego/
Ktory ścieżkámi bieżąc kołá nawietszego/
Kosmátey Cynozury przedśię nie zostáie:
Sam/ by wiec przy mieśiącu/ tępe świátło dáie.
Lecz go po táśmie szukáć Andromedy trzebá/
Bo pod nią máło co tkwi. Ten pośrzodek niebá
Depce/ gdźie Niedźwiadkowe ostátnie rámioná/
A świetny pás wielkiego biega Orioná.

Deltoton.

IEst ieszcze y drugi znák nád Skopem włożony/
Poniżey Andromedy trzykątem sádzony:
Deltoton swym imieniem Grekowie miánuią/
Bowiem czwartą literę ná ten ksztalt máluią.
Dwie linie ma rowne: trzećia trochę mnieysza:
Ale záśię gwiazdámi dáleko zacnieysza.

Ryby.

POd tym/ głowę Skop trzyma/ nieco náchylony
Ku południu: á iesli spoyzrzysz w támte strony/

Wyźrzyß ryby/ z tych iedná iáśniey połyſkuie/
A bárziey połnocnego Aquiloná czuie.
Káżda z nich ſwym láncuchem zá pluſk związána.
Láncuchy gwiazdá ſpielá/ od Grekow názwána
Niebieſki węzeł. lewé Andromedy rámię
Połnocney ryby śięga: to maß pewne známię.

Perſeus.

Y Nog wielki Perſeus/ á ieden ſam táki
Miedzy wßytkimi niebá połnocnego znáki.
Práwą ręką ſtolicę dośiągł Káśsiopy/
A ſam w vśilnym biegu wznośi prędko ſtopy.

Pleiády ábo Báby.

TVß przy lewem kolenie/ w kupie oſádzoné
Báby bieżą/ nieznácznym świátłem obdárzoné.
O śiedmi powiádáią: lecz to płone wieśći:
Bo kto ſię chce przypátrzyć/ nie máß wiecey ßeśći.
Jedná zginąć nie mogłá: ſtárzy przedśię báią
O śiedmi: y káżdey z nich włáſne imię dáią.
Ktore to ſą/ Elektrá/ Celeno/ Meropá/
Alcyoná/ Táygetá/ Máiá/ y Steropá.
Te ácz drobne y ćiemne/ á wßákże ták ráné
Jáko pozné/ nie mogą być przepámiętáné:
Bo to ná nie Bog włożył/ że opowiádáią
Láto/ y Zimę/ y czás/ kiedy oráć máią.

Lutnia.

Jest y lutnia ná niebie / ktorą naprzod spráwił
W dźiecińſtwie Merkurius/ y świátu obiáwił.
Tá potym dla pámiątki ná niebo wnieśiona
A przy lewym kolenie klęczniá záwieſzona.
Máiąc łeb z drugiey ſtrony ptáſzy podle śiebie:
Miedzy ktorym/ á Klęczniem tkwi w okrągłym niebie.

Lábęć.

TEn ptak ieſt Lábęć biały/ nie práwie wielkimi/
Nie názbyt też gwiazdámi przyodźian ćiemnimi.
Práwe ſkrzydło przy práwey ręce Cepheowey/
A lewę zás przy nodze nieśie Pegázowey.

Wodnik, Kozorozec.

Woło koniá/ dwie rybie przed ſobą ſię chronią:
A temu grzywy śięga Wodnik práwą dłonią.
Wodnik zá Kozorożcem záwżdy poźniey wſchodźi:
Kozorożec vprzedza/ y ná doł vchodźi.
Tu kiedy ſłońce będźie/ nie miey z morzem ſpráwy:
Bo ſporé być nie mogą ná krotkim dniu pławy.
A ieſli ćię ku nocy pocznie miotáć morze:
Nierychło ſię dowołaſz niepośpieſzney zorze.
W ten czás wiátry pánuią/ w ten czás z mrozem ſrogim/
Wſzytki członki martwieią żeglarzom vbogim.
Przedśię y dźiś/ y záwſze/ ná morzu okręty/
A my iáko murowie/ częſtokroć brzeg święty
Vpátruiem z dáleká/ w ten czás kiedy wáły
Biią/ á my od śmierći/ tylko przez dyl máły.

Strzelec.

ALe y pierwßy mieśiąc mieyzá podeyzrzány/
Kiedy od słońcá Strzelec bywa zágrzewány.
Znák tego nieomylny Niedzwiadek wiec dáie/
Kiedy ná końcu nocy z wody ráno wstáie.
Bo tuß zá iego żedłem Strzelec łukiem włada
Náłożonym/ á potym rychło sam wypada
Zá Niedzwiadkiem tuß w tropy: tám wiec o tym cześie
Cynozurá wysoko w nocy głowe nieśie.
Ráno wßytek Orion: á przy Orionie
Záraz w morzu Cepheus od rąk po pás tonie.

Strzałá.

JEst potym druga Strzałá: lecz krom łuku leży/
A przy niey Łábec bliżey Aquiloná bieży

Orzeł.

TVß iest y prędki Orzeł Łábećiá pomnieyßy/
Ale wiátry pobudząc/ żaden gwałtownieyßy.

Delphin.

DElphin nád Kozorożcem mnieyßy w połowicy/
W głowie ma przećiw sobie dwie á dwie źrzenicy.

A to ieſt poczet znákow/ ktore z iedney ſtrony/
Słoneczny trop/ á z drugiey duch nieuniesiony
Aquilonow zámyka: drugich pátrzay potym
Miedzy Auſtrem/ á miedzy tymże znákiem złotym.

Orion, Koſy.

W Tym plácu/ gdźie rogáty Wół głowę położył
Máło niżey pochyły Orion ſię złożył.
Koſámi drudzy zowią: á kto go przepátrzy/
Prozno znáku ná niebie świetnieyſzego pátrzy.

Pies.

TAkież Pies idźie zá nim/ z roznych gwiazd złożony/
Bo brzuch v niego śmiády: lecz w pyſku czerwony
Okrutny płomień gorę: ztądże mu Grekowie
Syrius imię dáli/ w ſwoiey zacney mowie.
Tego/ gdy z ſłońcem wznidźie/ ſzczepy nie omylą/
Co ſłábą żywność máiąc/ w liſt ſię tylko śilą:
Bo káżdy do korzenia promieniem przeráżi:
Zdrowym pośiłek dáie/ mdłe do końcá káżi.
Tego y zachod czuie/ ná drugich nam máło:
Bo te nie ták ſzkodliwe/ tylko znáczą ćiáło.

Záiąc.

POd nogámi iáſnego Orioná/ Záiąc
We dnie y w nocy bieży nie odpoczywáiąc.

Tego pies przerzeczony ledwe nie popádnie/
Zá nim z morzá wynika/ zá nim w morze wpádnie.

Argo.

ZA ogonem wielkiego chártá poſtepuie
Okret/ ktory nie takim ſpoſobem żegluie/
Zeby przodkiem przol wáły : lecz ztobą wſpák płynie :
Proſto/ iáko wiec nawá/ nim w porcie záwinie
Zwyczayny żeglarz/ á tá poſłuſzna ſtyrowi/
Poſtepuie znienagłá tylem ku brzegowi.
Tym kſztałtem Argo płynie. po máſzt pierwſza gáśnie
Połowicá/ oſtátek połyſkawa iáśnie.
Styr tám ieſt opuſzczony/ gdźie poślednie nogi
Chártá wprzod idącego trzymáią ſie drogi.

Wieloryb.

JAkokolwiek dáleko Andromedá leży :
Przedśie zá nią Wieloryb niewśćiągniony bieży :
Ale tá Aquiloná iáſnego ſie trzyma :
Wielorybá záś/ Auſter pochmurny przedyma.
Ten dźiw morzki pod Skopem ieſt/ y pod Rybámi/
Nád byſtremi niebieſkich odnogi drogámi.

Eridan.

BO y Eridanowá wodá tu wnieśioná :
A ćiągnie ſie od lewey nogi Orioná.

Sidłá/ ktoremi zięta iest oboia rybá/
Zbiegáią się ná ostrym czubie Wielorybá
Pod iednę spolną gwiazdę/ ktora ták węzłowi
Temu należy/ iáko y Wielorybowi.
Te záś drobnem y bládem świátłem opátrzone/
Miedzy styrem á dziwem morzkim położone.
Pod záiącowym brzuchem imion swych nie máią:
Bowiem áni osoby żadney wyrażáią.
Ják ich wiele porządkiem swoim rozsádzonych/
Bieży temiż drogámi lat niepowściągnionych:
Ktorych ieszcze dotychmiast nikt nie rozráchował/
Ani wszytkich przezwiskiem właściwym miánował/
Kłádąc ie pod swe znáki: bo to niepodobno/
Aby śmiertelny człowiek káżdą znał osobno:
Bo ich zewsząd moc wielka. á w tey obfitości
Siłá ich iedney miáry/ tákże y świátłości.
Wszytkie idą á idą kołem rospuszczoné:
Przeto vdzielné znáki są postánowioné:
Aby ieden z drugiego snádnie obaczony/
Káżdy gwiazd pewny znáczył poczet zámierzony.
Zkąd to iest/ że iuż wszytki swe przezwiská máią/
Ani nam z Oceanu z podziwieniem wstáią.
Te tedy pewnym piątnem świecą rozeznáné:
Lecz pod záiącem ćiemné y niemiánowáné.

Rybá.

POniżey Kozorożcá rożna pierwszych rybá:
(Południą zowią) skłáda wzrok ná Wielorybá.
Miedzy temi są záśię drugie gwiazdy plone
Pod Wodnikiem wilgotnym skąpo rozświecone.

Tych niedáleko ſtrumień nie práwie gwiazdziſty/
Ktory z práwice leie ten to Wodnik iſty.
Dwie gwiazdzie w nim zacnieyſze: tá Wielorybowi
Pluſká ſiega/ á tá tkwi w nogách Wodnikowi.
V Strzelcá/ pod przedniemi nogámi Koroná/
Dáleko ná południe gorę zánieſioná.

Ołtarz.

W Tychże ſtronách pod żedłem práwie Niedźwiadkowi/
Jdzie niebem podobny wyraz ołtarzowi.
Tego bieg ieſt odpráwny; bo przećiw iáſnemu
Płomieniowi położon ieſt Arkturowemu.
Arkturow iáſny płomien gornych náſláduie
Dróg/ á ten do zachodu proſto poſtępuie
Ná ten ołtarz noc dawna ſtrzegąc ludzkiey ſzkody/
Włożyłá znák widomy przyſzłey niepogody.
Bo to iey żáłość/ widziec okręty rozbité:
Wiec ludziom opowiáda znáki rozmáité.
Przeto kiedy gwiazd innych świetny taniec zgáśnie/
A ołtarz w poyśrzodku chmur będzie gorzał iáśnie:
Z południá maſz pewny wiátr/ wczáſz wiec ſpuſzczay żagle;
Bo ieſli prędki wicher/ vderzy w nie nagle:
Albo nawie zátonąć/ álbo wołáć trzebá/
Zeby Bóg miłośiernym poyźrzał okiem z niebá.
A ty w ſtráchu być muśiſz/ dokąd z drugiey ſtrony/
Nie powſtáną przećiwne chmurom Aquilony.
A ieſli zás w poł niebá Chyronowe rámie/
Nie przez miárę mgłá wielka záſłoni/á známię
Toż/ co pierwey Ołtarz przedśię okázuie:
Ze wſchodu/ nie z południá/ wiátry obiecuie.

Chyron.

WJeßáńcá tego pátrzay pod dwiemá známiony:
Máż niedźwiadkowi/ á koń wadze podłożony.
Rękę ku ołtarzowi práwą prosto skłánia:
A ná ręce źwierz leśny iego polowánia.

Hydrá.

HYdrá wielkie ná niebie mieysce záſtąpiłá:
Głowę ſwą ſtráßliwą pod Rákiem położyłá.
Grzbiet podelwem ſie ſnuie/ á koniec ogoná
Dźiwnie vrodzonego dośięga Chyroná.
Ná grzbiećie czáßá ſtoi/ kruk w poſládek kluie:
Procyon pod Bliźnięty iáſnie połyſkuie.
A to ſą wßyſtki znáki/ ktore wedla śiebie
Swym porządkiem ſtátecznie tkwią w obrotnym niebie.

Plánety.

PIęć gwiazd inßych zoſtáło/ ktore nie należą
Do tey liczby/ lecz wolno z Zodiákiem bieżą:
Tych trudno iedne z drugiey ná wyſokim niebie
Vpátrowáć: bowiem ſie nie trzymáią śiebie.
Ich látá ſą leniwe: á gdy ſie rozyidą/
Nierychło ku onemu kreſowi záś przyiydą.
Tych ſie ia opiſowáć ſwym piorem nie ważę:
Gwiazd niebłędnych / y kołá/ y znáki pokażę.

Kołá.

CZtery Kołá przednieyße káždemu znáć trzebá/
Kto chce lotnych lat bieg znáć/ y porządek niebá.
Przy wßytkich ſą widome znaki położoné/
Ták obfite/że iedne z drugiemi ſpoioné.
Sáme kołá ſtátecznie ſą vmiárkowáné/
Ale ták/że dwie á dwie zſobą porownáné.
Jeſli kiedy/w pogodną noc pierwomieśięczną/
Pátrzáiąc ná niebieſką kráſę bárzo wdźięczną/
Vyźrzyß tám drógę/ Białomleczną názywáią/
Tey bárwy inße kołá niebieſkie nie máią.
Ale co ſię wielkośći tycze/ dwie przednieyßé
Są ták wielkie/drugie dwie nieiáko rownieyßé.
Z tych poślednich iednego duch Aquilonowy
Dośięga/w nim ſię wożą zgodnych Bliźniąt głowy.
W nim obiedwie koláná ſą Erychtonowé/
Lewa nogá/y práwe rámię Perſeowé.
W nim Andromedy práwa dłoń ieſt położoná/
W nim końſkie nogi/y łeb ptáßy y rámioná
Jáſnego Ophiuchá : Pánná ſię vmyka
Ku południu : Lwá/Koło/y Ráká zámyka :
Lwá po pierśi/y po brzuch/áż ku pośládkowi
Záymuie : á w poł grzbietá przychodźi Rákowi.
To koło/ná ośm częśći właſnie rozdźieloné :
Pięć nád źiemią/á trzy záś nieśię zánurzoné.
Tu letnie słońce ſwoy woz ogniſty hámuie :
A tymże záſię tropem názad poſtępuie.
To tedy ná połnocy/ iákoſmy ſłyßeli/
W Ráku tkwi : ná południe záś/drugie w poł dźieli

Zimnego

Zimnego Kozorozcá: toż y Wodnikowi
Goleni przepásuie/ plusk Wielorybowi.
W tym iest nie wielki záiąc/ w tym nogi Chártowé;
W tym okret/ y ßerokie plecy Chyronowé:
W tym żądło iádowite Niedźwiadek położył:
W tym niepochybny Strzelec tegi łuk náłożył.
Tu przyßedßy z połnocy słońce ku Austrowi/
Wraca sie záśię názad ku Aquilonowi.
Tego kołá trzy cześci wzgorę wynieśioné/
A pieć záśię pod wodą idą zánurzoné.
Miedzy temi w poł práwie/ koło/ tey wielkośći
Co y mleczne/ trzyma sie niebieskiey świátłośći.
W tym do roku dzień dwákroć z nocą sie miárkuie/
Raz ná Wiosnę/ raz kiedy láto vstepuie.
Tym wßytek/ iáko wielki Skop iest przedźielony:
Tym kołáná Wołowe/ y pás rospalony
Orionow: tu iásney Hydry zátoczenié:
Tu Czáßá/ y czarnego kruká położenié.
Toż koło/ wagi ciemney kilká gwiazd zámyka/
Y kolan Ophiuchá iásnego dotyka.
Orłá iedno nie śięga: ále wßytkę głowę/
Y ßyię/ swym okręgiem trzyma Pegázowę.
Te kołá/ oś przenika/ prosto położoné:
Czwarte wßytkich sie trzyma ná vkos sádzoné.
Pobrzeżnych brzegiem śięga/ śrzednie śrzodkiem spina:
Tákich kół/ nie dowiedźie żadna reká ina/
Jákie te są ná niebie: ktorych zámierzony
Bieg od wschodu/ ná zachod iest niedokończony.
Owe tedy y wschodzą/ y tákże padáią.
Wßtki w miárę/ á ieden wschod y zachod máią.
To przeczne záśię/ morzá ták wiele przechodźi/
Jáko od Kozorozcá dáleko Rák wschodźi.

A iáko wiele mieyſcá záſtepuie wſchodząc:
Táką drugą cześć rownie zás bierze záchodząc.
Sześcią promieni z oká w okrąg rozmierzoné/
Zámyka w káżdym polu dwá znáki złożoné.
Zodiákiem to koło Grekowie miánuią:
Bo w nim rozne źwierzętá porządkiem náyduią.
W nim Rák/y Lew/y Pánná/w nim Wagá/y ſrogi
Niedźwiadek/po nim Strzelec/y źwierz kozorogi/
Po Kozorożcu Wodnik/potym Ryby wodne/
Wiec Skop/wiec Woł vklekły/wiec Bliźnietá zgodne.
W tych dwánaście bieg roczny ſłońce odpráwuie/
A zá nim niezliczony roy godzin ſie ſnuie.
Tego kołá/ ile ſie w głeboki podawa
Ocean/tyle záſie nád ziemią zoſtawa.
Ná káżdą noc vſtáwnie ſześć znákow záchodzi:
A tyle drugie záſie z Oceanu wſchodzi:
A wſzelka noc ták ſie w ſzerz záwſze roſpościera/
Jle poł kołá wzgore w pierwſzy mrok záwiera:
A kto chce porozumieć/iáko w noc głeboko/
Albo iáko dzień bliſko: niech ma pilne oko
Ná znáki/kiedy wzgore wynikáią z dołu/
Bo ſłońce záwżdy z iednym przychodzi poſpołu:
Z tych ſie nalepiey ſpráwiſz. lecz ieſli prze gury/
Albo ich nie bedzieſz mogł obaczyć prze chmury/
Pátrzayże gwiazd/ ktore ſą z ich wſchodem ſpoione/
Jedne ná zachod/ drugie ná wſchod położone.
Bo gdy świetny Rák wſtáie/ y poł korony właſnie/
A poł Ryby południey/w byſtrym morzu gáſnie.
Klęczeń z głową do páſá/ Wężownik ogniowy
Od kolan do rámieniá/ wąż wſzytek procz głowy.
Bootes przez poł práwie pod ziemie wſtepuie/
Bo go ze cztermi znáki Ocean przyimuie.

Ten

Ten świátłá násycony od połnocy tonie
 Wpadszy ná morze/ kiedy y słoneczne konie.
Te tedy ták záchodzą: á z drugiey zás strony
 Orion z Erydanem/ wstawa niezmierzony.
A kiedy z Oceaná wychodźi lew srogi/
 To co był Rák ná morze wegnał wielonogi/
Wszytko znika do końcá: Orzeł rowno z nimi/
 A Klęcznia tylko lewą nogą iuż przy ziemi.
Łeb złey Hydry/ y Záiąc/ y Procyon wstawa:
 A przednie nogi z morzá świetny pies podawa.
Siłá gwiazd Pánná wstáiąc ná morze pomyka:
 W ten czás Lutnia y Delphin/ w ten czás strzałá znika.
Z nimi Łábęć po ogon/ y cześć Erydaná/
 A łeb końſki/ y szyiá śiega Oceaná.
Hydrá po czáśie wschodźi/ y Chárt ostátkiem/
 Ciągnąc zá sobą mysz ku gorze pośládkiem.
A tá nád źiemią bieży po mászt rozdźielona/
 Kiedy wszytká iuż wznidźie Pánná przerzeczona.
A Wagá/ chociá ćiemna/ krom znáku nie minie:
 Bo z nią Bootes wschodźi o teyże godźinie
Arkturem rozświecony: iuż cnego Jázoná
 Okret wzgore: iuż Hydrá wszytká procz ogoná.
A Klęczeń prawą tylko nogę po koláná
 Ná ten czás z głębokiego wyniosł Oceáná.
Temu/ iáko widamy/ często śię przygadza/
 Ze teyże nocy gáśnie/ y zás teyże wschadza.
Przy Wadze goleń tylko iego polyskawa/
 Sam wisząc głową ná doł/ w morzu oczekawa
Ná Niedźwiadká/ y Strzelcá: z Niedźwiadkiem go wstáie
 Połowicá: á Strzelec ostátká podáie.
Ten tedy ná troie wstawa rozdźielony:
 Ale záraz przy wadze wschodźi poł Korony/

Rogon Chyronowy. Koń zás o tey dobie
Tonie/á ogon ćiągnie Łábeći przy sobie.
Z głową Andromedy ná ten czás záchodźi:
A Wieloryb z południá ku niey przedśie godźi.
Przećiwko nim Cepheus ná połnocy stoiąc/
Ręce wyniosł wysoko/o dźiewkę sie boiąc.
Ow po szyię iuż w morzu gáśnie nákłoniony:
Cepheus głowę zánurzył/y ręce z rámiony.
Ná wschodźie Niedźwiadkowym iásna ręká znika/
Przed nim sie y on wielki Orion vmyka.
Orion/ ktory hárdą myślą vnieśiony/
Obiecował wygłádźić źwierz ná wszytki strony.
Ale mu ná źle wyszłá tá dumá szalona:
Bo źiemiá spráwiedliwym gniewem poruszona/
Wzbudźiłá przećiw iemu Niedźwiadká srogiego/
Ktory go gárdłá zbáwił iádem żedłá swego.
A przeto/kiedy y dźiś ten sprosny iad wstáie/
Niewśćiągniony Orion záwżdy tył podáie.
Tenże strách Andromedę nieszczęsną zeymuie:
Rogon srogi Wieloryb sám o sobie czuie.
Cepheus po pás w morzu ná łeb wywrocony/
Ostátek sucho nieśie woz niezátopiony.
Ale y Kássyopá dźiewki nie zostawa:
A nie prawie poczęśnie ná doł sie podawa:
Bo głowá tonie w morzu/ nogi ma ná goli/
A to ćierpi niebogá Nereidom kwoli/
Ktorym sie rownáć chćiáłá. tá tedy záchodźi/
Z drugiey strony zás niebo ná gorę wywodźi
Drugie poł wiencá/ y część ostátnią ogoná
Długiey Hydry: á przytym mocnego Chyroná
Ciáło/y znáczną głowę: y źwierz rośćiągniony/
Ktory ná ręku nieśie Chyron przerzeczony.

Tego Centaurá przodek ná łuk oczekawa:
Z łukiem pásmo wężowe/ y ciáło nástawa
Jásnego Wężownyká. lecz obudwu głowy
Niesie wschod znákomity z sobą Niedźwiadkowy.
Niesie Wężownikowe ręce rozwiedzione/
Y przykleklego męzá piersi rospaloné.
A Kleczniá záśie (bo ten záwżdy opák wschodźi)
Nád insze członki z morzá iuż y pás wychodźi/
Y znákomite piersi/ y iásne rámioná:
Práwa reká do teyże liczby iest włożoná.
Głowy/ y drugiey reki pátrzay o tym czeście/
A kiedy niebo łuk z wody y Strzelcá podnieśie.
Z nimi lutnia/ y Cepheus/ ku gorze wynika/
A wielki Pies/ y Záiąc/ y Orion znika.
Nie wnet z Woźnicą Kozá/ y Kozki podáią/
Ktore ná iego rece wyćiągley pałáią.
A też od inszych członkow rozney są własności:
Bo gdy sie z słońcem zeydą/ budzą nawálności.
Koze tedy ognistą/ y iey dobre plemie
Z głową/ z reką/ y z grzbietem Woźniczym/ pod źiemie
Kozorożec podáie. insze członki iego
Gáśnią ná pierwszym wschodźie Strzelcá wyćiągłego.
Strzelcá chroniąc śie Perseus/ odbiegł práwey nogi:
Y kray nawy teyże z nim náśláduie drogi.
A sámá tonie/ kiedy Kozorożec wschodźi/
W tymże czáśie Procyon ná morze vchodźi:
Ale wynika Łábęć y iásna Orlicá
Y Strzałá/ y Ołtarzá ránego stolicá.
Kiedy zá's wilgotny Wodnik z morzá wstáie:
Rowno z nim Koń y nogi y głowe podáie.
Ná zachodźie ćiągnie noc zá głowe Chyroná:
Ale go nie złápi/ tylko zá rámioná.

Zydrze leb z ſzyią narza: á to co zoſtawa/
Ná wſtániu Ryb z Chyronem pod ziemię podawa.
Z Rybámi wſchodzi Rybá południá poſpołu:
A Andromedy widáć práwą ſtronę z dołu.
Lewé rámię Skop ćiągnie/ná ktorego wſchodzie/
Vpátrzyſz roſpalony Ołtarz ná zachodzie.
Z tymże znákiem poſpołu Perſeus ſtrapiony/
Podnośi z Oceaná głowę y z rámiony.
Pás iego/nie rozeznáć/ieſli ná Skopowym
Oſtátku/czy ná wſchodzie náſtawa Wołowym/
Z ktorym vſtáwnie świeći. Wołu/zánurzony
Woźnicá nie zoſtawa: bo z nim ieſt ſpoiony.
Jednák nie wſzytek przy tym znáku z morzá wſtáie/
Bo cáłego wſchod Bliźniąt dopiero podáie:
Ale z Wołem y z Kozą/y drobne koźletá
Wynikáią/y iego znákomite petá.
W ten czás Wieloryb ſwoy pluſk z wody vkázuie:
A Bootá pierwſzy znák pod ziemię wpráwuie/
Ktorych cztery go topią/okrom lewey dłoni:
Bo tey wąż Oceaná nieświádomy broni.
A gdy Wężownik w morzu po koláná brodzi:
Znák ieſt/że zgodnych Bliźniąt iáſny płomień wſchodzi.
Ná ten czás iuż Wieloryb nie ieſt rozdźielony:
Ale wſzytek nád źiemią idzie wynieśiony.
Tamże y Eridaná vyźrzy wſchodzącego
Zeglarz/ná Orioná czekáiąc ſámego/
Aby mu miárę nocy/álbo pláwu ziáwił/
Bo tego śiłá zewſząd Bog dla ludzi ſpráwił.

KONIEC.

Muza

MVZA
Ianá Kochánowſkiego.

Sobie śpiewam á Muzom; bo kto ieſt ná ziemi/
Coby ſerce vćieſzyć chćiał pieśniámi memi?
Kto nie woli tym czáſem zyſku mieć ná pieczy/
Lápáiąc groſzá zewſząd: á podobno krzeczy:
Bo z rymow/ co zá korzyść krom proznego dźwięku?
Ale kto ma pieniądze/ ten ma wſzytko w ręku.
Jego władza/ iego ſą práwá y vrzędy:
On gládki/ on wymowny/ on ma przodek wſzędy.
Nie dźiw tedy/ że ludźie ćiſną ſię zá złotem/
A Poetá ſłucháczow proznych/ gra zá płotem/
Przećiwiáiąc ſię świerczom/ ktore nád łąkámi/
Ciepłe láto witáią głośnemi pieśniámi.
Jednák mam tę nádźieię/ że przedśię zá láty/
Nie będą moie czułe nocy bez zapłáty:
A co mi zá żywotá vymie czás dźiśieyſzy/
To po śmierći nágrodźi z lichwą wiek poznieyſzy.
Zopátrzył to dawno ſyn piękney Látony/
Ze moich kośći popioł nie będźie wzgárdzony.
Przeto/ iáko was kolwiek proſty gmin ſzácuie/
Pánny/ ktorym lotnego koniá zdroy ſmákuie:
Ja ieden niech wam ſłużę/ á zá cześć poczytam
Sobie/ że ſię drog inſzych/ niż poſpolſtwo chwytam.
Wy mię z źiemie wzwodźićie/ wy mię wyłączaćie
Z liczby nieznáczney/ y nád obłoki wſadzaćie:

Zkąd prozne troski ludzkie/ y nie meszka trwoge/
    Zkąd omylna nádzieie/ y błąd widzieć moge.
Zá wámi idąc/ áni o bogáte złoto/
    Ani o perły drogiey ceny dbam/ iák o to.
O rzeczy/ ktore wedle swego zábaczenia/
    Raz mnie szczeście/raz temu da krom vważenia.
Ale to moiá praca/ bezecna zazdrości/
    Przepádni ziemie/ ábym y w tey śmiertelności/
A potym był v ludzi w powieści vczciwey:
    A nie podlegał wszytek śmierci zazdrościwey.
Do tego mi pomożcie o Boginie świeté/
    Szcześciąc przyiázną swoią prace me záczeté.
Wam wolno dáć y niemym rybom głos łábeci/
    O Pánny/ o Jowiszow/ o piekney pámieci
Cny narodzie. wy siedząc przy oycowskim stole/
    Tám gdzie wszytek niebieski zbór vżywa w kole/
Złączayćie swoy wdzieczny głos z geślámi mownemi/
    Przypominájąc Bogom to miedzy inszemi/
Jáko strzetny Encelad/ Mimás niezmierzony/
    Zuchwálec Porphyrion/ Rhœtus nieskrocony/
Dziewieśił Briáreus/ y Typhon storeki/
    Chćieli z drugimi bráty do niebá przezdzieki/
Góry ná góry kłádąc: y ták blisko byli/
    Ze iuż twárdemi demby w iásną brame bili.
Prozno to/strách był w niebie y trwogá niemáła:
    Ale naduższy olbrzym co Bogu vdziáła?
Tu w szczerym dyámencie Mars ogromny stoi
    Z mieczem ná obie rece: tu w ognistey zbroi
Wulkanus: przy nim Juno nieprzewyćiężona:
    A tarczą nieprzebitą Pállás zásłoniona.
Byłeś y ty Apollo nád zastepy śmiáły/
    Wyniszczyłeś do czystá sáydak pełnostrzáły.

Nákoniec sam Jupiter gniewem poruszony/
Wziął w rękę ostry piorun/ piorun niezgászony/
Niepochybny/ niezłomny/ ktorym wiec/ rzecz tegá/
Przez ziemię áż do piekłá ostátniego śięga:
Tym vderzył w poyśrzodek zuchwálcow swowolnych/
A ći ná szyię spádli áż do kráiow dolnych.
Támże ie rostrząśnione góry przywáliły/
Żywe y martwe záraz wedle ćiał mogiły.
To wy Bogom śpiewáćie: á owym w pokoiu
Miło wspominác dawny strách przeszłego boiu.
Z was má cnotá zápłátę/ á dzielność milczána/
Ledwe nie toż iest/ co gnuśność pokopána.
Nie sámá od przyiaćioł/ ni od mátki z łoná/
W obce kráie Helená morzem vnieśioná.
Nie ieden Menelaus o żonę sie wádził:
Nie pierwszy Agámemnon tyśiąc naw prowádził.
Nie raz Troiá burzona przed Hektorem: śiłá/
Siłá meżnych było/ ktorym śmierć przy oyczyznie miłá.
Ale wszyscy w milczeniu wiecznym pogrążeni:
Że Poety zacnego rymy przebaczeni.
A choć dobrze Homerus w tey liczbie przednieyszy/
Jednák ma swoie chlubę y wiek pośledniejszy:
Ktory w Teleyskim prochu sławnych zapáśnikow
Nie zámilczał/ y skrzydłonogich zawodnikow.
Ktoby był znał tych wiekow Turná walecznego/
Albo meżną Kámillę/álbo Lausá cnego?
Kto Pálántá: kto burdy zás we Włoszech nowé
Troiáńskie/ by nie głośne wierszé Maronowé?
A niemniey y to sławni/ nie mniey znákomići/
Ktore sprawcá Láćińskich słodkobrzmiących nići
Vczcił pieśniámi swemi nád złoto droższemi:
O nowszych niech czás sadzi zá czásy przyszłemi.

Mowi zazdrość/ wiem o co idzie piszrymie/
Chćiałbyś wziąć: iedzo/ tá śie mnie troská nie imie.
By mi był nie zostáwił oyćiec nic po sobie/
Albo żebym nie vmiał przestáć ná chudobie:
Jednákby mie Myszkowski Piotr był nie przebaczył/
Ktory swą hoyną ręką podeprzeć mię raczył.
Nie przeto żebym przed nim stał w pácholczym kole/
Albo y przy nastołce ćiągnął śie przez pole:
Ale żebym wygnawszy niedostátek z domu/
Tym głośniey śpiewał/ á nie podlegał nikomu.
Te łáskę iego/ proszę/ śiostry wiekopomné/
Pomnićie opowiádáć ná czásy potomné:
Aby w niebie swą ludzkość y sam widźiał potym/
Bo żyw być/ á nie słyszeć/ ledweby co potym.
A ia/ o pánny/ niechay wiecznie wam hołduię/
Y żywot swoy ná wászych ręku ofiáruię:
Kiedy źiemi zlećiwszy śmiertelne zewłoki/
Ogniu rowien przedkiemu/ przeniknę obłoki.



SATYR

álbo dźiki Mąż.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zygmuntowi Auguſtowi Krolowi Polſkiemu przypiſany.

Przedmowá.

PAnie moy (to naywietſzy tytuł v ſwobodnych)
Nie mogę mieć ná ten czás dárow tobie godnych:
Ale iáko nie záwżdy wołem złotorogim/
Czáſem Bogá błagamy kádźidłem vbogim:
Tym przykłádem/ rácz y ty moie te kwápione
Prace zá wdźięczne przyiąć/ á ſwą przyrodzoną
Ludzkość okázáć/ przećiw tey leśney potworze/
Ktora ſię tu śmie ſtáwić ná twym Páńſkim dworze.
Plocha twarz (bacze to ſam) y śmieſzna poſtáwá/
Wiec niewiem iáka przy tym będźie y roſpráwá.
Nie podobáią mu ſię náſze obyczáie/
Gáni rząd/ y poſtępki/ iedno iż nie łáie.
Przypomina wiek dawny/ á ieſli nie plećie/
Stárſzego iáko żywo nie było ná świećie.
Ale iuż mie ſám rogiem po grzbiećie záymuie/
Teſzno go że ſwey rzeczy dawno nie ſpráwuie.

Sátyr

SATYR.

TAk iáko mie widźićie/ choć mam ná ibie rogi/
A twarz nie prawie cudną/ y kosmáte nogi:
Przedśiem vßedł zá bogá w one dawne czásy/
A to moy dom był záwżdy/ gdźie nagęstße lásy.
Alesćie ie ták długo tu w Polßcze kopáli/
Ześćie z nich vbogiego Sátyrá wygnáli.
Gdźie poyźrzę/ wßedy rąbią/ álbo buk do huty/
Albo sośnią ná smolę/ álbo dąb ná ßkuty.
A muße ią podobno/ prze ludźi łákome/
Opuśćiwßy iáskinie/ y góry świádome/
Szukáć sobie ná stárość inßego mießkánia/
Gdźieby w ludźiech nie było tákiego stáránia.
O ty biedne pieniądze: wßák y drzew po chwili
Nie naydą/ żeby sobie izbę vpalili.
Prożna to/ niech mi wierę iáko kto chce łáie/
Nie máß dźiś w Polßcze iedno kupcy á rátáie.
To nawiętße misterstwo/ kto do Brzegu z woły/
A do Gdańská wie drógę z żytem/ á z popioły.
Ná Podolu go nie pátrz/ bo miedzy Tátáry
Száblá wiecey popłáca/ niż leśne towáry.
Z czásem wßytko śie mieni: pomnię ia przed láty/
Ze w Polßcze żaden nie był w pieniądze bogáty.
Kmiecá to rzecz ná on czás/ pátrząc roley/ byłá/
A Szláchtá śie rycerskim rzemięsłem báwiłá.
Nic to nie było śiedm lat walczyć nie przestáiąc/
Mróz/ y gorąco ćierpiąc/ głodu przymieráiąc.
A to wßytko bogáctwo/ kto śię sławy dobił/
Lepiey śie tym/ niż złotym łáncuchem ozdobił.

A iesli ku pokoiu kiedy myśl skłonili/
 Nie iuż swoich żołnierskich zabaw odstąpili.
Ale iákoby iutro znowu wśiádáć mieli/
 Zbroie nigdy/ á koniá puśćić sie niechćieli.
A nád to przedśie w polu záwżdy lud służebny/
 Ktory koszt oni mieli zá bárzo potrzebny.
Bo to iákoby szkołá młodych ludźi byłá/
 Zkąd mężow czystych potym wychodziło śiłá.
Tymći Polská vrosłá/ á gránice swoie
 Rośćiągnęłá szeroko miedzy morzá dwoie.
Ztąd práwá/ ztąd wolnośći/ ztąd rzeczpospolitą
 Maćie/ moi Polacy/ ná świát znákomitą.
Lecz tego snadź niewiećie/ iż/ iáko dostáią/
 Tymże rownie sposobem Krolestw ostradáią.
Dálekośćie sie od swych przodkow odstrzelili/
 A práwie śćie ná nice Polskę wywroćili.
Skowáliśćie oycowskie gránaty ná pługi/
 A z drugiego iuż dawno w kuchni rożen długi.
W przyłbicach kwoczki śiedzą/ álbo owies mierzą/
 Kiedy obrok woźnice ná noc koniom bierzą.
Kotczy to nadzieżny koń/ á poczet záś woły/
 Ktore stoią y w stáyni / y w tyle stodoły.
To iuż rotmistrz/ co fuka ná chłopy v pługá/
 A iego przednieysza broń toczona máczugá.
Prawdę mowię/ czyli nie ? vznayćie to sámi :
 Ale sie tám ozywa ieden miedzy wámi/
Mieniąc/ iż gospodárstwo Polskę zbogáćiło/
 A iáko żywo złotá wiecey w niey nie było.
Prawdá/ że złotá wászy przodkowie nie mieli/
 A máłoby ták nie rzekł/ że go áni chćieli.
Jednák zá swoim męstwem wielkie páństwá bráli/
 Y bogátym Xiążętom práwá vstáwiáli.

Mniemacie wy podobno/ że to wam báiano/
Kiedy w obiazd Kiiowá śiedm mil powiádano?
Albo iż ná kośćielech złote były dáchy/
A białym álábástrem budowáne gmáchy?
Nie sądźcie tego mieyscá z posády dźiśieyszey/
Bo to ledwe ćień został ozdoby przednieyszey:
Co wászych przodkow śiłá / y mestwo spráwiło/
Że sie to zacne miásto wniwecz obróciło.
O Prusiech wam nic niechcę powiádáć/ bo sámi
Ná kázdy rok pływáiąc do Gdáńská z tráftámi/
Widźićie gesze miástá/ y zamki budowne/
Drógi/ mosty porządne/ y brzegi wárowne:
Czego trudno dokázáć bez wielkich pieniędzy/
Znáć dobrze że tám byli gospodarze tędzy.
K czemuż przyszło? Polacy Pruską ziemię wźięli/
A oni sie bogacze chudym nie odięli.
Vkażcież wy pieniężni/ coście ták znácznego
Vczynili: niechcę nic wspominác dawnego.
W kilku lat Tátárowie pięć kroć was wybráli/
Bráćią wászę w niewolą Turkom záprzedáli.
Despot/ w rzeczy Despotow onych dawnych plemię/
Ná wászę wieczną hańbę dwá kroć przeszedł ziemię.
Moskiewski wźiął Połocko/ y listy wywodźi/
Że práwem przyrodzonym Hálicz nań przychodźi.
A/ by chćiał pátrzyć práwá/ trzymałbych ia z wámi/
Bo sie on máło báwił Konstytucyámi.
Co dáley? Szwedowie was przez morze śiegáią:
A Iflanty wam práwie z gárśći wydźieráią.
Ná koniec/ by nie Wistá/ to v was Bránszwicy/
A tego przypłáćili przedśię Pomorczycy.
Toć owoc wászych bogactw/ y toście wygráli/
Żeście przy pługu ráczey/ niż száblí zostáli.

Alec to ießcze wßytko poczatki: pochwili
Bedzie tego podobno wiecey bráciá mili:
Gdy z was máßkáre zdeymą/ á ludzie doznáią/
Ze Polacy przodkow swych bárzo zostawáią.
Nie spußczaycie sie ná to/ że Turcy proznuią:
Wiedząc oni przyczyne komu w tym folguią.
A kiedykolwiek morze názbyt cicho stoi/
Pospolicie wiec potym siłá złego broi.
Tego tám niewiem/ iáką przyiazn z Niemcy macie/
Albo iáko dáleko sobie dziś vfacie.
To tylko znam/ że ná was pilne oko máią/
Y co rok/ to sie pod was bliżey podsádzáią.
Kopaycie wy karcz przedsie/ y buduycie stáwy:
Wiezcie z borow do Wisły burtnice y łáwy:
Palcie lásy ná popioł/ rąbcie ná wánßosy:
Polak od polá rzeczon/ pospolite głosy.
Rad vyźrze/ gdy was poprą/ kedy sie skryiecie:
Bo ile po was bacze/ bić sie nie bedziecie:
Nie máiąc áni koniá/ áni dobrey zbroie/
Pogotowiu ćwiczenia/ bez czego złe boie.
Pátrzcieß czegoście dla tych bogactw odstąpili/
Zeście prawie Rycerską náuke strácili.
Ná ktorey nietylko te ziemskie osiádłości/
Ale gárlá należą/ y wáße wolności.
Niechay drudzy iáko chcą práwo rozumieią:
Niechay pisáć/ y mowić rostropnie vmieią:
Zá fráßke ten wáß rozum stánie ná vlicy/
Jesli nie bedzie pewny żołnierz ná gránicy.
A iesli złotem grozni sąsiádom być chcecie:
Tym ie rychley v siebie ießcze mieć bedziecie.
Alec ia y tych bogactw nie znam miedzy wámi/
A radbych żebyście sie rugowáli sámi.

Wieceyći was dáleko/ co swe wśi miiaćie/
Y oycowskie Kredence v Zydow chowaćie.
Bá nedzác to/kiedy iuż nie dostawa komu/
A tym wietßa/gdy każa wynośić sie z domu.
Coż wżdy w tym iest/dla Bogá/ iż bedąc tákimi
Gospodarzmi/zdaćie sie przedśie vbogimi?
Zbytek/sąśiedzi/zbytek: ktory iako może
Wßytko pożrze/byś mu tkał niewiem iáko spoże.
Máło mu ná ieden raz wßytki roczne snopy/
Zie on/kiedy záśiedźie/grunt záraz y z chłopy:
Náostátek y Páná: táki to gość w domu:
A by miał zginąć/niechce vstąpić nikomu.
Da kto piećdźieśiąt potraw/ da on tyle troie/
Ty go vpoiß/ á on y woźnice twoie.
Ty w Rysiu/á on w Sobolu: ty ná czapce złoto:
On ma y ná trzewiku/ choćia czásem błoto.
V niego obercuchy ßerße niż v kogo:
Od kábatá sto złotych/ ießcze to nie drogo.
A kiedy sie wystrychnie w Vsárskim vbierze/
Po kołnierzu go poznaß/ bo błam futrá bierze.
Wiec iáko mu nie rzeczeß Miłośćiwy Pánie/
To iuż pewna przymowká/ że głupi Ziemiánie.
By też nawiecey y przegrał/ nic go to nie smući/
Jeßcze nád to chłopietom ostátek rozrzući.
Pochlebce to iego dwor/ á rádá zwodnicy:
Odźwiernych mu nie trzebá/strzegą drzwi dłużnicy.
Ná tego wy robićie/ten was podawa w długi/
Ten was z wiosek wyzuwa/ y obráca w sługi.
Znácznieyße przodkow wáßych/ y bárzo znácznieyße
Vbostwo w Polßcze/ niż te bogáctwá dźiśieyße.
Kto dźiś Zamek záłoży? kto Klaßtor zbuduie?
Kto pánu miásto puści y summe dáruie?

Jáko tego zá oycow wászych było śiłá/
Ktorym Rzeczpospolita milsza niż swa byłá.
Wiere dźiś rychley wezmą niż dádzą Krolowi/
Pogotowiu podobno Kśiedzu Plebanowi:
A boday drugi iuż miał y kielichy spełná/
Nierzkąc by mu szłá z owiec postáremu wełná.
Oho/znáć Papieżniká. po czymże? po mowie.
Mniemałem by po rogách/co to mam ná głowie.
Bráćie/ niechce śie z tobą w rzecz wdáwáć o wierze/
Bo ia sam ná śie wyznam/ żem prostak w tey mierze:
Lecz ieśli ty ináczey o sobie rozumiesz/
Jedź do Trydentu/ á tám vkażesz co vmiesz.
Dobrym Chrześćiáninem/ nie tego ia zowe/
Co vmie dysputowáć/y ma gládką mowe:
Ale kto żywie według woley Páná swego/
Tego ia bárziey chwale/ niżli wymownego.
Powiedz mi/w ktory sposob kordá pomykáli
Stárzy Polacy/ kiedy słow Páńskich słucháli?
Wierzysz ty/ że śie w ten czás miał ten wolą gádáć?
Rogáty to Syllogism/ á trudno gi zbádáć.
Ták on myślił: nieumiem wywodow szerokich/
Zebych mogł Páńskich dośiąc táiemnic głebokich:
Ale com raz obiecał ná krzćie Pánu swemu/
Nie służyć/poki we mnie duszá/iedno iemu/
Stoię przy tym státecznie: y znam iego słowá:
Tych nie odstąpie/ by mi tusz miáłá spáść głowá.
Mowże mu/że źle wierzy: vyźrzysz czym ćie potka:
Z tákimi bych ia wolał przestáwáć: to krotka.
Nie vczyłem śie w Lipsku/ áni w Prádze wiáry/
A niewiem iáko każą w Jenewie v Fáry:
Wszytko mam z Pustelnikow co mieszkáią z námi/
Miedzy lásy/ y miedzy pustemi gorámi.

 Ci mi

Ci mi naprzod prawego Bogá vkazáli/
A wiárę dostáteczną do sercá podáli.
Ale niż ktemu przyszło/ śilna byłá trwogá/
Bom ták trzymał/żem ia też poszedł coś ná Bogá.
Bachus był ná mię łáskaw/ y żadney biesiády
Nigdy nie miał bezemnie/mogę rzec/y rády.
Kiedy niosł Aryádnę/iam iuż przed nim śiedział/
Com też sobie pomyślał/Bache/byś był wiedział.
Zá czásem poginęli ci bożkowie máli/
Myśmy się też po gęstych leśiech rozstrzeláli.
Nákoniec iam się okrzćił/ y szedłem w te kráie/
Gdźiem zástał/mogę ták rzec/święte obyczáie.
Nie było tey chćiwośći ktora dźiś pánuie
Ták/ iż máłe/ y wielkie iednáko frásuie.
A iáko się dźiś ludźie zá pożytek ieli/
Ták ná on czás wszyscy się do sławy ćisnęli:
Ktorey nie drogim trunkiem/ áni połmiskámi/
Ale znácznemi chćieli zyskáć posługámi.
Wiec y łákomstwá nie niosł on wiek stárodawny/
Ni był żaden Prokurat miedzy nimi sławny:
Bo nie Státutem/ ále cnotą się rządźili/
Strzegąc iákoby záwżdy w spolney zgodźie żyli.
Teraz/iáko w pieniądzách ludźie smák poczuli/
Cnotá y przystoienstwo/ do kátá się tuli.
A ich plác/niewstydliwa potwarz zástąpiłá/
Ná co trzebá Státutow/ y rzecznikow śiłá.
A onych iákobyśmy tu przepomnieć mieli/
Ktorzy áni śieść zá stoł z podeyzrzánym chćieli:
Obrus przed nim rzezáli/ tálerz nożmi kłoli:
Jesli niechćiał vstąpić/musiał poniewoli.
Dźiś niech iáwnie kto zbiia/ niech zdradza/niech krádnie:
Forytarzá dostánie/ iáko czego snádnie.

Státe-

Státecznieyße záprawdę niewiáſty wtey mierze/
Bo to dziewká od mátki zá Teſtáment bierze/
Ze cnotliwa nie śiedźie nigdy przy wßeteczney:
Zá co ſámo/Bog świádek/ godne ſławy wieczney.
Ale wy/ co dźiś w ſobie oycowſkiego maćie:
Okrom tego że czáſem o łez ſie gniewaćie.
Onymći to przyſtało/iż prawdę mawiáli/
A wiem pewnie że ſynow tegoż náuczáli.
A ieſli mowić/tedy y ſłucháć iey trzebá/
Bo Prawdá/wßyſcy wiećie/niſkąd iedno z niebá.
Wiec y to treſna/że wy ſtárych odſtąpiwßy
Obyczáiow/á nowße ſobie vlubiwßy/
Chcećie przedśię záchowáć ſtárodawne ſądy/
Aby Krol wßytki wáße vznawał nierządy.
Znośne to było brzemię zá ludzi/ co zgodę
A pokoy miłowáli/ á o rowną ßkodę
Dáli ná przyiaćielá/álbo ná ſąśiádá/
Ze mogłá nie o wßytkim wiedźieć zwierzchnia rádá.
Ale kiedy ſię ludzi ſkrzetnych námnożyło/
Ktorym potwarz y práwo vſtáwiczne miło:
Kiedy o namnieyßą rzecz káżdy ná Seym rußy/
A ty zá nim vbogi Ziemiáninie kłußy.
Kto ták żeláżney głowy/ álbo ták ćierpliwy/
Zeby mogł wßytkich ſłucháć/y vznáć kto krzywy:
Albo tedy przywroććie ſtáre obyczáie/
A iuż tenże poſtępek práwny niech zoſtáie.
Albo ieſli wam bárźiey k myśli wiek dźiśieyßy/
Vczyńćież iuż y Státut czáſom przyſtoynieyßy.
Silá to ná Sátyrá/ práwá poćiáſowáć:
Wßák po mnie wolno będźie káżdemu wotowáć.
Ja mowię co rozumiem: kto ma co lepßego/
Niechay powiáda/będę rad ſłuchał káżdego.

Ale proſzę/ niechay ia pierwey ſię odpráwię/
A odpuśććie/ieſli was co nad zwyczay báwię.
Aczći ſłyſzę że y wy/gdy mowić pocznięćie/
Końcá w ſwych orácyách náleść nie możećie.
A podobieńſtwo: bo co tydźień pierwey ſpráwił/
To dźiś Seym zá puł roká boday ſię odpráwił.
A tymeśćie podobno Połocko ſtrácili/
Bo kiedy ſię było bić/tośćie wy rádźili.
Ale co, ia w kim gánię/tego ſię ſám chronię:
Powiedźiawſzy wam wſzytko/ potym ſię vkłonię.
Tego baczyć nie mogę/ dla ktorey przyczyny
Wolićie do Włoch/álbo do Niemiec ſłáć ſyny/
Máiąc ſwe ſzkoły domá/gdźie przedtym iezdźáli
Cudzoźiemcy/ktorzy ſię náuką paráli.
Zdádzą ſię wam podobno proſtacy miſtrzowie:
Bá będą z nich pochwili Gregoriankowie:
Jeſli im y te trochę weźmiećie/ co máią/
Ná dźieśięć grzywień iednák doſyć wymyſláią.
Ale niech ma zapłátę godność miedzy wámi/
Rzeczę wam/że zrownaćię z ich tám Sorbonámi.
Nákoniec/ważćie domá táki koſzt ná dźieći/
Vyźrzyćie/że ſię do was wſzytká Padew zleći.
Ale dla obyczáiow podobno ie ślećie:
Wierzćie mi/że przy dobrych y złe tám naydźiećie.
A niewiem ktore lepiey ſmákuią młodemu/
Rozumieyćie po ſobie co wam/to y iemu.
Ja głupi ták rozumiem/ y przytym zoſtánę/
Ze Polſkę nic inſzego o táką odmiánę
Nie przypráwiło/iedno poſtronne ćwiczenie:
O czymbych mowił/by mi nie ſzło o wzmierzenie.
Káżda rzeczpoſpolita ſwoią ſpráwą ſtoi/
Do ktorey ieſzcze z młodu dźieći wieść przyſtoi:

Bo ieſli co nowego ſobie vlubuią:
  Wedle tego zá czáſem potym świát buduią.
Nie w leśies tego náwykł: bá y owſzem w leśie/
  Jedno iuż nie wſzytkiego moiá pámieć nieśie.
Com ſłychał od Chyroná mieſzáńcá dziwnego/
  Kiedy miał w ſwey opiece Achillá młodego.
Ten w niewidney iáſkini mieſzkał miedzy bory/
  Lecz rozumiem porownał z wielkimi Doktory.
A chcećieli mie ſłucháć/ porádźe ſie głowy/
  Mogeli co przypomnieć iego ſłodkiey mowy.
Synu moy (ták vcznia zwał) pokiś w domu moim/
  Nie vſłyſzyſz nic vchem/ áni okiem ſwoim
Vyźrzyſz/ czymby ſie zgorſzyć mogł. lecz przyidą czáſy/
Że ty y mnie pożegnaſz/ y te piekne láſy:
A iáko śmiáłe Orle ſam ſie z gniazdá ſpuściſz:
  A oycá iuż z opieki/ y z prace wypuściſz:
Támći ſie bedźie trzebá mieć ná dobrey pieczy/
  Abyś ſie nie dał vwieść iákiey ſproſney rzeczy:
Bo iáko geſte mſzyce/ nagle ćie obśiedą
  Roſkoſzy świátá tego/ y odwodźić będą
Twoie ſzláchetne ſerce od zabaw vczćiwych/
  Cukruiąc ći ná zdrádźie ſmák rzeczy zeliżywych.
A ták bierz ſobie w pámieć/ co dźiś mowie z tobą:
  Żebyś w tákiey przygodźie nie trwożył wiec ſobą.
Tego naprzod bądź pewien/ iż Bog wſzytko widźi.
  A iáko cnotę lubi/ ták ſie grzechem brzydźi.
Przeto niżli co pocznieſz knowáć w głowie ſwoiey/
  Vważ to pierwey/ że Bog świádkiem ſpráwy twoiey/
A iáko dobra bedźie/ álbo zła v niego/
  Ták ſie y ty nakoniec muśiſz ćieſzyć z tego.
Nie rozumiey żeby to dármo vczyniono/
  Iż wſzeláki źwierz inſzy pochyłym ſtworzono:

Aczkol-

Aczkolwiek twarz wyniosłą niesie przed wszytkimi/
Patrząc w ozdobne niebo oczymá iásnymi.
Chciał nam Bog tym swoie myśl opowiedzieć práwie/
Iż bydło á człowieká/ stworzył k rozney spráwie.
Bydło wiecey nie szuka/ iedno áby tylo/
Tego sámego pátrząc/ co iest ciáłu miło.
Ale człeku/ ktorego duszá poszłá z niebá/
O tym czuć/ o tym myślić vstáwicznie trzebá:
Jákoby sie mogł wrocić ná mieyscá oyczyste/
Gdzie spolnie przebywáią Duchy wiekuiste.
To ty wiedząc/ dziecie me/ nie chyl sie zá tymi/
Ktorzy swym záwołániem/ y dáry Boskimi
Wzgárdziwszy/towárzystwo wzieli z bestyámi/
A wyrzekli sie niebá sprosnemi spráwámi.
Ale náśláduy cnoty/ ktora ácz z niewczásem/
A trudnością przychodzi: á wszákoż zá czásem/
Hoynie płáci vtráty podiete dla siebie/
Jednáiąc wieczną sławe/ y osiádłość w niebie.
A iżeś sie vrodził w domu záwołánym/
A czásu swego bedzieß pánowáł poddánym:
Poczniß rząd od siebie/ á vskrom chciwości:
Niechay bedą posłußne rozumney zwierzchności.
Bo ták wiedz/iż w człowieku są mocarki dziwne/
Nietylko sobie rozne/ ále y przeciwne/
Jest bystra popedliwość/ iest żądza niesyta:
Boiazń mdła/żáłość smutna/rádość niepokryta:
Nád ktoremi iest rozum/ iáko Hetman/ ktory
Ma strzedz/áby z nich żadna nie mogłá wziąć gory.
Temu ty władzą porucz/y day w moc sam siebie/
Niech wie o káżdey spráwie/ktora sie tknie ciebie.
Bo iesli przyidzie owym porucznikom rządzić:
Bez tego być nie może/ byś nie miał zábłądzić.

Ale páńſkiego zdrowia/ áni mocne ſklepy/
Ani ták dobrze ſtrzegą poboczne oſzczepy:
Iáko miłość poddánych/ y wiárá życzliwa/
Czego ſtrách nie wyćiśnie/ y grozá ſukliwa:
Rychley dobroć/ y łáſká/ rychley chuć wzáiemna/
W tymći poſłużyć może/ y ludzkość przyiemna.
W przyiaćielu ſie kochay/ y káżdą przeſtrogę
Wdźięcznie od niego przyimuy/ bo śmiele rzec mogę/
Krolowie inſzych rzeczy wſzech obfitość máią/
Sámey prawdy tám do nich namniey przynaſzáią.
Przeto niechay nie lubi vcho twe cnotliwé
Pochlebſtwá/ ktore/ iáko zwierćiádło falſzywé/
Rożną twarz twych poſtępkow tobie vkázuie/
Nie ták iáko ie człowiek ſtáteczny przyimuie.
Cnotę miłuy/ y godność/ bo tym páńſtwá ſtoią/
Kiedy dobrzy ſą w wadze/ á źli ſię záś boią:
A czego napotrzebniey/ y ſam żiy przykłádnie/
Bo poddáni zá pánem záwżdy poydą ſnádnie.
A iż wſzytkiego trudno dogledáć iednemu/
Ale część prace muśiſz poruczyć drugiemu:
Przypátruyże ſie dobrze/ kto ſie ná co godźi.
Bo choćia drugi w zacnym domu ſie vrodźi/
Ieſli morzá nie świadom/ ieſli nie zna niebá:
Ani żaglow/ áni mu ſtyru zwierzáć trzebá.
A nawiecey tego ſtrzeż/ ábyś ná vrzędy/
Łákomych ludźi nigdy nie ſadzał: bo kedy
Spráwiedliwość przedáyna/ tám przeklectwo wielkié/
A v Bogá niewinnych ważne prośby wſzelkié.
Ale tobie ták trzebá myślić o pokoiu/
Iákobyś ſie mogł záraz przydáć y do boiu.
Bo ieſli ia co mogę rozeznáć ná niebie/
W rychle Greczyn vſłyſzy o nagłey potrzebie.

Widze zboyce z dáleká/ y gośćiá zdrádnego/
A on z góry lás wáli do brzegu morskiego.
Nowych gáler przyczynia/ stárych popráwuie/
Wiosłá rzedem roskłáda/ żaglow przypátruie.
Do nas zmierza po korzyść/ á nie ládá iáka
Korzyść/ boday w Grecyey nálazł druga táka.
Jednák swego dokaże/ ná co sie vsádźi/
Lecz niewiem ieśli sobie dobrze w tym poradźi.
Bo ledwe sie rozgośći/ kiedy Greczyn zbroyny/
O swa krzywde bedzie chćiał po nim nagłey woyny.
Nie pomoga mu w ten czás słodkobrzmiace strony:
Nie pomoże twarz gładka/ áni włos tráfiony.
Pierzchnie iáko przed wilkiem ielen wiátronogi/
Nie tym sie popisuiac v swoiey niebogi.
Tám sie y ty z drugimi masz pospolu stáwić/
A reka/ da Bog/ sławy oycowskiey popráwić:
A iuż teraz przywykay pracey/ y niewczásom/
Abyś sie mogł sposobić ku trudnieyszym czásom.
Vmiey łuk miernie ćiagnać: vmiey bronia władáć/
Nieprzyiaćielá śiegáć/ á sam śiebie skłádáć.
Vmiey rzeke przepłynać/ row snadnie przeskoczyć/
Koniá predko dośiádáć/ y dobrze im toczyć.
Przyuczay sie goracu/ y zimnemu niebu/
Przestaway/ kiedy wodá może być ku chlebu.
Tákie poczatki máiac/ dopiero myśl o tym/
Jákobyś y sam vmiał woysko wieść nápotym.
Trzebá mieyscá pewnego szukáć obozowi/
Y ostrożnie idź przećiw nieprzyiaćielowi.
Trzebá wiedźieć/ gdźie ktorym kształtem lud szykowáć/
Zeby ieden drugiego snádnie mogł rátowáć.
A ieśli nieprzyiaćiel w zamek dufa wiecey/
Wiec kosze pleść/ á k nim sie száncowáć co precey.

Wal znośić/ przekop rownáć/ tłuc táránem mury/
Możnali rzecz y ziemią/ mácáć spodkiem dziury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostey rozmowy/
Muśi tám przy tym sam być/ y nástáwić głowy.
A ták skoro dorośćieß lat/ y lepßey śiły/
Mieyże mi sie do zbroie záraz/ synu miły:
A przykłádem przodkow swych ßukay sławy mieczem:
Kresu zámierzonego pewnie nie odwleczem.
Przecżże niewoleć ráczey znácznie przed wßytkiemi
Popisáć sie dzielnośćią/ y cnotámi swemi:
Niż vkrácáć nikczemnie w ćieniu wieku swego/
Nie skoßtowawßy co iest ná świećie dobrego:
V Bogá ßczęśćie w ręku/ prozno dufáć zbroi/
Lecz ty przedśie czyn synu co tobie przystoi.
Cnotá sławą sie pláći: á snadź w przyßłym wieku
Wzbudzi tákiego Duchá Bog w pewnym człowieku/
Ktory twe zacne spráwy swoim piorem złotym
Będzie chćiał świátu podáć/ ták iż nigdy potym
Jmię twoie nie zgáśnie/ áni vzna końcá/
Poki zwierząt ná ziemi/ á ná niebie słońcá.
Tákie przysmáki stárzec on ku cnoćie dawał
Wnukowi/ á iam/ vchá nákłádáiąc/ stawał
Ládá gdzie przy iáskini/ máło myśląc o tym/
Zeby mi sie to kiedy mogło przydáć potym.
Ale co moy zá rozum? wy mie motykámi
Płoßaćie/ á ia każę o cnoćie przed wámi.
Máło było nie lepiey o ten rząd przeklęty/
Dáć wam táką Láćinę/ ázby wam ßło w pięty.
Co was iednák nie minie/ ieśli (iáko tußę)
Przed wáßym gospodárstwem wynieść sie ztąd mußę.
Teraz iuż niech ták idźie/ bo złe nieućiecze/
A to w zysku będźiećie mieć/ co sie odwlecze. W



Do Sátyrá.

Satyrze / pomni zſtąpić do mnie ſwego czáſu/
Kiedy będzieſz miał názad wędrowáć ku láſu.
Powieſz mi/ iáko ſie kto będzie miał ku tobie/
Bo nie wſzytkich iednáko vznaſz przećiw ſobie.
Naydzieſz ktoć wdzięczen będzie/ naydzieſz ktoć náłáie:
W rożnych głowách muſzą być rożne obyczáie.
Nákoniec y iabych ſam wiedział co winowáć:
Słuchay/ mogłeś ná winnik chroſtu nie żáłowáć.



MONOMACHIA
Parysowá z Menelausem.
IANA KOCHANOWSKIEGO.

ALe kiedy z obu stron sie vszykowáli
Troiánie/ z wielkim hukiem w pole wyiácháli:
Iáko żorawie/ kiedy bliską zimę czuią/
Z krzykiem przeciw wielkiemu morzu polátuią:
Pigmeom drobnym niosąc śmierć/ y záráżenie:
Krzyk idzie pod obłoki/ y społeczne pienie.
A Grekowie záś z mieyscá cicho sie ruszáli/
Myśląc iákoby sobie społem pomagáli.
A iáko wiec wierzch góry szára mgłá odzieie
Ná pásterze nie dobra/ ále ná złodzieie
Lepsza/ niż noc: bo człowiek okiem nie doniesie
Nic dáley/ ieno iáko kámień z reki niesie:
Táką w ten czás kurzáwe idąc poruszyli/
Y niewymownie predko pole przykurzyli.
A kiedy sie iuż woyská práwie zetknąć miáły/
Przed Troiány vciekał Alexánder śmiáły/
Máiąc Lámpárt ná sobie y łuk nálożony/
Y miecz. á krecąc w reku oszczep vstálony/
Wyzywał co meżnieyszych z woyská przeciwnego/
Aby z nim/ ktokolwiek śmie/ skusił szczesciá swego.
Skoro go tedy vyźrzał Menelaus zbroyny/
A on bespiecznie szuka przed inszemi woyny:

Jáko lew rad/ gdy ná źwierz z głodu wiec nápádnie/
Bądź sárnę/ bądź ieleniá/ iuż go łupi snádnie:
Niedbáiąc ná ogromne przedkich psow szczekánie/
Ani w kupę zebránych myśliwcow wołánie.
Ták był rad Menelaus/ widząc zdrayce swego/
Bo myślił mśćić sie nád nim zelżenia dawnego.
Támże prosto ná ziemię z bronią z wozá skoczył:
Ale skoro go gládki Alexánder zoczył/
A on z inszemi naprzod/ vlękł się okrutnie:
Y schronił sie przed śmiercią miedzy swoie chutnie.
Jáko kiedy kto vyźrzy stráßliwego smoku
Miedzy pustemi lásy/ wnet vchybi kroku:
Wßytek zádrży/ á w stronę co nadáley godźi/
Krew przed stráchem do sercá z oblicza vchodźi.
Rownie ták Alexánder z plácu sie pospieszał/
Przed Atreowym synem/ y w woysko sie wmießał.
Hektor widząc/ gromił go: Parisie zelżony/
Boday sie był nie rodźił/ áni poymał żony.
To bych był wolał/ y to z lepßym było zyskiem/
Niźli ták być v wßytkich ludźi pośmiewiskiem.
Jáki/ mniemaß/ v Grekow teraz głos o tobie?
Nie zeßło nic Wodzowi temu ná osobie:
Ale sercá y śiły nie máß: tákowym sie ty
Czuiąc/ płynąłeś przedśię przez morskie zakręty
Zebrawßy towárzystwo: á w dáleką stronę
Záiáchawßy/ vniosłeś zacnych ludźi żonę:
Oycu ná wieczną ßkodę/ y nam bráciey twoiey/
Nieprzyiaćielom ná śmiech/ á ku hánbie swoiey/
Niechćiałeś plácu dostáć Menelausowi:
Poznałby był/ iákiemuś żonę wziął mężowi.
Nie pomogąć w potrzebie słodkobrzmiące strony/
Ani ten głos/ áni tá gládkość od Diony:

Ale rychley Troiánie vbodzy. lecz zá ty
Twe poſtępki/ godźienby oſtátniey zapláty.
Ná to rzekł Alexánder: ſłuſznie mie winuieſz/
A nád przyſtoyność/ bráćie/ nic nie wyſtępuieſz:
Mężne v ćiebie ſerce/ iáko topor/ ktory
Przez drzewo ſnádnie idźie/ przepadáiąc z gory/
A tram ćieſze/ y wolą miſtrzá ſwego kona:
Táka rownie v ćiebie myśl niezwyćiężona.
Niechći dáry od piękney Diány nie wádzą/
Niezárzutne ſą rzeczy/ ktore z niebá dádzą.
A tego nikt ſwą prácą nie pozyſzcze ſobie:
Lecz teraz mamli ſie bić/ y ták ſie zdá tobie:
Niech ſie woyſká rozſtąpią/ káżde ná ſwą ſtronę/
A ia z Menelauſem w pośrzodku o żonę/
Ro klenoty záraz/ niech czynię: á komu
Bog pomoże/ niech wſzytko odnieśie do domu.
A iuż y wieczny pokoy zſobą vczyniwſzy/
A ná potomne czáſy przyiaźń vtwierdźiwſzy:
Przebyway że w Troiáńſkiey ſzczęśliwy kráinie/
A Greczyn tákże do ſwych Argow niechay płynie.
To rzekł: á Hektor ſłyſząc/ dźiwnie ſie rádował/
A śrzodkiem idąc vſy Troiáńſkie hámował
Jawſzy w poł oſzczep: á ći hnet ſie vſkromili:
Ale Grekowie/ z łukow y z proc przedśię bili.
Ktorym Krol Agámemnon głoſem roſkázuie:
Stoyćie/ bo coś powiedźieć Hektor obiecuie.
To rzekł: y ći zárázem dáli ſie hámowáć.
Potym ták miedzy nimi Hektor iął rokowáć:
Słuchay mię Troiáninie/ y ty Greku zbroyny/
Słow Paryſowych/ ktory początkiem tey woyny:
Wſzytkim Troiánom każe/ y Grekom ná ſtronę:
A ſam z Menelauſem w poyśrzodku o żonę/

A o kleynoty záraz chce czynić: á komu
 Bog dopomoże/ ten wßytko ma odnieść do domu:
A my przyiaźń/ y pokoy/ z sobą będziem mieli:
 To rzekł: á wßyscy inßy z obu stron milczeli.
Potym sam Menelaus wystąpiwßy/ rzecze:
 Posłuchaycie też y mnie/ bo mię żáłość piecze/
A chcę/ aby Troiánie/ y Grecy pospołu
 Rozeßli się/ poniewaź śiłá ćierpią w boiu
Prze mą zwádę y zaßcie/ á prze nieprawego
 Alexándrá początek: á zátym/ ktorego
Smierć sobie z nas náznáczy/ niechay vmrze. á wy
 Roziedźćie się w pokoiu krom żadney zabáwy.
Czarną owcę/ y białą nieyćie po gotowi:
 Tę źiemi/ owę słońcu/ á my Iowißowi
Trzećią przyniesiem: niechże Priámá przywiodą/
 Aby sam zátárł/ co się zmowi zá vgodą.
Bo hárdźi y przewrotni iego synaczkowie/
 By potym nie wystąpił ktory przećiw zmowie.
Bo ludźi młodych myśli dźiwnie się wahaią:
 Lecz gdy kogo przy sobie státecznego máią/
Ten ná tę y ná owę stronę się ogląda/
 A żeby co nalepiey postánowił żąda.
To rzekł: á z tego wßyscy byli wiec weseli/
 Tußac sobie/ że daley walczyć iuż nie mieli.
Konie tedy/ y wozy/ rzędem postáwili/
 A sámi w pole wyßli/ támże też złożyli
Zbroię z śiebie/ y skłádli porządkiem ná źiemi
 Tuß od śiebie: y plác był máły miedzy nimi.
A Hektor dwu sług posłał/ áby owiec dwoie
 Przygnano/ á Priámá záwołano z Troie.
Támże y Agámemnon kazał Táltybiemu
 Do naw dla owiec/ á ten był posłußen iemu.

A Tecza záś przyniosłá wieść piekney Helenie/
Twarz Helikáonowey máiąc rowną żenie
Láodicy/ ktora miedzy Pryámowemi
Naypieknieyßa byłá dziewkámi wßytkiemi.
Te w iey domu nálázłá/ á oná wiązáłá
Opone/ w ktorey bitwy obie wyrażáłá
Troiáńskiego rycerstwá z Greki walecznemi/
Co prze nię pod rekámi nieśli Marsowemi.
Stánąwßy tedy blisko Iris nie leniwa/
Ták przerzekłá: Wstań á podź Nympho vrodziwa/
Ze vyźrzyß dziwne spráwy ludu Troiáńskiego/
A niezwyćiężonego zastępu Greckiego:
Co przedtym z sobą bitwy płáczliwe zwodźili/
A duße miedzy sobą w zaiemnie trácili:
Teraz śiedzą z pokoiem/ walki zábaczywßy/
Oßczepy y okrągłe tarcze położywßy:
A Parys/ z Menelaem/ bić się o ćie máią/
A kto wygra/ temu ćie zá żonę przyznáią.
Tych słow/ Iris do piekney Heleny vżyłá/
Ktoremi iey tesknice w sercu vczyniłá
Po pierwßym meżu/ y po rodźicách zostáłych/
A po miley oyczyźnie/ y po dźiatkách máłych.
Wźiąwßy tedy płaßcz ná się/ z domu się puśćiłá
Z wielkim płáczem: z nią Etrá/ y Klimená byłá.
A przyßły ná mieysce/ gdźie iest Scea brámá/
A tám śiedźieli rádząc około Pryámá/
Pánthes/ Thymetes/ Lámpus/ Hiketáon śiwy/
Klytius/ Vkálegon/ Antenor ßedziwy/
Iuż prze látá swe zeßłe z woyny wypußczony/
Ale ná drugą stronę mowcá doświádczony.
Podobni polnym świerczom/ ktore wiec śiedząc
Ná wysokiey olßynie/ pußczáią głos brzmiący.

Tácy prosto ná wieży stárcowie tám byli:
A vyźrzawszy Helene/ ták ćicho mowili:
Prozno to/ pátrząc ná twarz y táką vrodę/
Nie máß śię przecz dźiwowáć/ że ták wielką ßkodę
Dla niey Troiánie ćierpią/ y mężni Grekowie:
Dosyćby być boginią tákiey białeygłowie.
Ale iáka iest kolwiek/ niech ná morze wśiedźie/
A nam álbo y dźiećiom przyczyną nie będźie.
Ci tedy ták gadáli miedzy sobą skromnie/
A Pryamus Heleny záwołał: Sám do mnie
Dźiewko moiá chodź śiedźieć/ że męża oglądaß
Pierwßego/ y twe krewne/ czego ty snadź żądaß.
Tyś mnie nic winná nie iest/ Bog to wßytko spráwił/
Ktory mię nieprzyiaćioł ták ćięßkich nábáwił.
Powiedzże mi iáko mam zwáć Greczyná tego/
Co to plecow ßerokich/ á wzrostu wielkiego.
Drudzy widzę są/ co go głową przerownáią/
Ale ták podobnego oczy me nie znáią/
Ani ták poważnego: tuße iż krol iáki.
Ná te słowá Helená głos wyrzekłá táki:
Ważne iest twoie oycze v mnie roskazánie:
Ale bodaybych byłá miáłá złe skonánie/
Kiedym ia tu z twym synem ná morze wśiádáłá/
A męża y oyczyznę miłą zostáwiáłá.
Lecz to iuż prozno: muße płákáć wiecznie:
Ná to tákći powiádam ocz pytaß/ státecznie:
To ten iest Agámemnon nieprzewyćiężony/
Oboie/ y mąż dobry/ y krol doświádczony/
Dźiewierz moy/ ktoregom ia zá niewstydliwemi/
Nigdy godná nie byłá/ postępki swoiemi.
To rzekłá: á Pryamus wielce śię dźiwował/
Mowiąc: Szczęsny Atrydá/ śiłáś opánował

Greckich synow: iam też był zá swoiego wieká
W Phrigiiey winorodney/gdźiem śiłá człowieká
Zbroynego widźiał/ z pánstwá dwu bráciey rodzonych/
Othreá/Migdalone/ ktorzy czásow onych
Nád Zángárem leżeli. ia będąc z ich strony/
Byłem w tenże szyk liczon/kiedy Amazony
Niezwyćiężone przyszły: ále iednák y ći/
Nie byli/ iák Grecki zastęp/ ták okwici.
Potym widząc Vlyssá/ chćiał imienia iego:
Nuż dáley dźiewko moiá/niechay znam y tego/
Co to wzrostem pomnieyszy od Agámemnoná/
Ale záś w pierśiách szerszy/ tákże y w rámioná:
Ná źiemi wielożywney leży iego zbroiá/
Sam iáko báran ludźi spráwuie do boiá.
Báránowi go rownam ia kędźierzáwemu/
Ktory pięknemu stádu wodzem iest owczému.
Ná to odpowiedźiáłá Helená w przemiány/
To iest záśie Vlysses w rozum nieprzebrány/
Co sie rodźił w Jtáce/ ácz/ nie prawie płodney/
Ale fortelow pełen y porády godney.
Ktemu ták rzekł Antenor: páni miłośćiwa/
To co słyszę od ćiebie/ prawdá niewątpliwa:
Bo też tu był Vlysses przyiáchał do Troie
Z Menelaem/ rokowáć o wydánie twoie/
Ktorem ia w dom swoy przyiął/ y z chućią częstował/
A támem sie obiemá dobrze przypátrował/
Kiedy pospołu byli z Pány Troiánskiemi:
Jeśli przyszło stać/záwżdy rámiony wielkimi
Porownał Menelaus: á gdy záś śiadáli/
Poważnieyszym Vlyssá záwżdy miánowáli:
Ale gdy przyszło mowić wiec obiemá w rádźie:
Menelaus okrągło słowá swoie kłádźie/

 Máło/

Máło/ lecz roznie mowiąc/ bo nie wielomowny/
Ni od rzeczy/ choć młodſzy/ y w leciech nierowny.
Ale kiedy záś mowił Vlyſſes ćwiczony/
Powſtawſzy/ ku ziemi wzrok trzyma nákłoniony/
Laſki áni wprzod/ áni w zad nie náchyláiąc/
Ale ią w iedney mierze vſtáwicznie máiąc:
Podobien proſtakowi: drugiby rozumiał/
Zeby ſie miał zápomnieć/ ábo nic nieumiał.
Ale kiedy otworzył ſwe vſtá oſobné/
A słowá puścił śniegu nagłemu podobné:
Juz ná ten czás Vlyſſá żaden nie celował/
Anim ſie ia ták iego vrodzie dziwował.
Potym widząc Aiáxá Pryamus ſzedziwy:
Pytał/ co to zacz drugi Greczyn vrodziwy/
Co głowe/ y rámioná nieśie nád inſzemi:
Zelená záś odpowiedz dálá słowy temi:
To ieſt Aiáx/ Grecyey mur nieprzełomiony:
A to záś Idumeus z tey to drugiey ſtrony/
Właśnie iáko Bog iáki miedzy Kretenczyki/
Ktorych około niego ſtoią geſté ſzyki.
Czeſto go Menelaus w domu podeymował/
Kiedy vmyślnie z Krety do nas wiec żeglował.
Ale wſzytki tu inſze widze/ ktorem ználá/
A ktorebym ia y dziś miánowáć vmiálá/
Káſtorá/ z Polidewkiem/ meżow mnie znáiomych/
Ani moge vpátrzyć ſwych bráciey rodzonych:
Albo nie wyiecháli poſpołu z drugimi/
Albo tu przepłynawſzy nawámi długimi/
Niechcąc ſie okázowáć/ y woyny znikáią
Dla wſtydu/ y przymowek/ ktore dla mnie máią.
To rzekłá: á oni iuz legli byli w ziemi
Támże w Lácedemonie/ miedzy oycy ſwemi.

A posłowie przyśiedze rzéczy należące/
Dwoie owiec/ y wino serce weselące/
Prowádźili przez miásto: niosł kruż pozłocony/
A kubki przy nim/ poseł Ideus rzeczony:
A Krolowi powiedźiał/ to co sie dźiać miáło:
Wstań Krolu: ták Troiánom/ y Grekom sie zdáło/
Abyś w pole wyiechał/ á tám przyśiężećie/
Trzymáć ieden drugiemu/ co sobie rzeczećie/
A Parys z Menelaem czynić zsobą máią:
Kto wygra/ temu pánią z klenoty przyznáią.
A my záś/ wieczny pokoy zsobą vczyniwszy/
A ná potomne czásy przyiaźń vtwierdźiwszy:
Będźiem mieszkáć w Troiánskiey szczęśliwey kráinie:
Greczyn tákże w swych nawách do Argow poplynie.
To rzekł: á stárzec słysząc/ vlękł sie okrutnie/
A kazał wnet záprzęgáć: co sie sstáło chutnie.
Wśiadł zátym/ y wziął zá lec: wśiadł też z nim doyźrzáły
Antenor/ y przebyli przez Troiánskie wáły.
A kiedy miedzy woyská oboie wiácháli/
Zástánowiwszy konie/ z wozá wyśiadáli.
Potym Krol Agámemnon nieprzewyćiężony
Powstał/ á z nim Vlysses w rádźie doświádczony.
A posłowie tym czásem winá w kruż nálali/
Potym Krolom ná ręce wody czystey dáli.
A Krol Grecki dobywszy tásaká ostrego/
Ktory záwżdy przy poszwách nośił mieczá swego/
Owcom po gárśći wełny wyrzynał przy głowie/
Co Grekom/ y Troiánom/ przednieyszy posłowie
Koleią rozdawáli. á Krol miedzy nimi
Ręce wźiawszy vczynił modłę słowy tymi:
Boże/ ktory początku nie masz/ áni końcá/
A ty ogniu wysoko lecącego słońcá/

Ktory widziß/ y słyßyß wßytko dostátecznie/
A wy rzéki/ y ziemio niewzruszona wiecznie/
A wy inßy bogowie/ co ná drugim świecie/
Swego krzywoprzysiężce bezecnie karzećie:
Badźcie świádki/ á mieyćie ná dobrym baczeniu/
Cokolwiek sie miánuie przy tym stánowieniu.
Ieśliż Menelausá Parys zgłádźi z świátá/
Niech Helene/ y skárby/ ma po wßytkie látá.
A my záchowywáiąc pokoy námowiony/
Obroćim rozpußczone żagle w Greckie strony.
A ieśli Menelaus Paryſá pożywie/
Heleną ma być iego z skárby niewątpliwie.
Nád to/ Grekom przystoyną nagrodę Troiánie
Vczynią/ ktora miedzy ludźmi nie vstánie.
A gdźieby zá przegráną Paryſá butnego/
Znikał mu Krol nagrody/ y synowie iego:
Ja iednák będę swego chćiał dochodźić/ zbroynie
Leżąc tu/ áż vczynię przedśie koniec woynie.
To rzekßy/ owcom gárdłá rzezał/ á zárznioné
Kládł ná ziemi: á potym wino postáwioné/
Kubkámi z wielkiey czáße biorąc rozlewáli/
A prośby iednym sercem do Bogá dźiáłáli/
Grek/ y Troiánin/ mowiąc: Boże niepoięty/
Ktorabykolwiek stroná ten związek ták święty
Naprzod stárgáli: boday tę pomstę poználi/
Aby zá ostrym mieczem swoy mozg ták przeláli/
Iáko to wino płynie/ á nie tylko sámi/
Lecz y dźieći/ y obcy legli z ich żonámi.
Ták mowili: ále to nie był wyrok Páński.
Potym te słowá wyrzekł zacny krol Troiáński:
Słuchay mię Troiáninie/ y ty Greku sławny:
Ja stąd mußę odiecháć ná swoy zamek dawny:

Bo nie bede mogł pátrzyć ná syná miłego/
 Z Menelaem/w tym polu zbroyno czyniącego:
Bog te wiádomość sobie sámemu záchował/
 Komu z tych dwu/ żywotá koniec nágotował.
To rzekszy/owce ná woz włożył mąż vczćiwy:
 Sam potym wśiadł/y wziął leć: z nim Antenor śiwy
Ná tymże wozie vśiadł: á ták ku wielkiemu
 Pospołu odiácháli zamku Troiáńskiemu.
Hektor záś/y Vlysses/plác w tym rozmierzáli/
 A losy rospisawszy w przyłbice mieszáli/
Ktory naprzod miał rzućić oszczep vstálony/
 A lud do Bogá wzdychał/ z tey y z owey strony/
Mowiąc: Boże wszechmocny/ kto teráznieyszego
 Zámieszánia przyczyną: ten z rozsądku twego/
Boday dźiś mártnie zginął: á my ná czás wieczny
 Miłość z sobą chowáli y pokoy státeczny.
Ták mowili: á Hektor losy sam szásował:
 Pátrząc záśie/áli wnet Parysow przodkował.
Owi tedy w swych rzedźiech śiedli gdźie burzliwe
 Ich konie z wozy stały/ y zbroie ćierpliwe:
A Parys ku przyszłemu boiu sie gotował.
 Naprzod nakolánkámi nogi obwárował
Piekńemi złoćistemi: wiec ná sie/ nie swoie/
 Ale Teykáonowe brácka włożył zbroie:
A potym miecz przypasał śrebrem obleczony/
 Y tarcz wielką ná głowe/ y szyszak złocony:
Temu włosy ná głowie trzesły czub ogromny:
 Po tym wszytkim wziął oszczep w reke nievłomny.
Toż czynił Menelaus. A gdy ku boiowi
 Zdáli sie sobie obádwá iuż być gotowi/
Szli prosto miedzy woyská srogo poglądáiąc/
 A ludźie strách zeymował ná obu pátrząiąc.

Już w rozmierzonym plácu przeciw sobie stoią/
Gniewáiąc się/y bronią potrząsáiąc swoią:
Naprzod Parys wystrzelił oszczep y vderzył
Atryde/práwie ná tarcz iáko był vmierzył:
Lecz żelázá nie przebił: bo grot nie hártował/
W Páweże niedobytą: potym się gotował
Menelaus/tę modlitwę czyniąc Bogu swemu:
Boże pomoż mi przeciw Parysowi złemu/
Od ktoregom vkrzywdzon/ nie dawszy przyczyny:
Tego ty skarż mą ręką: áby y kto iny
Nápotym wiedział/iáko ma ludźi szánowáć/
Od ktorych dobrodzieystwá zwykł kiedy przyimowáć.
To wyrzekszy/wystrzelił oszczep/ y vderzył
Parysá práwie ná tarcz/ kedy był vmierzył.
A ten się názad cofnął/ y został przez rány:
Oszczep w stronę vderzył krwią nie vmázány.
A Menelaus mieczá dobywszy srogiego/
Vderzył z wierzchu w szyszak: od rázu tęgiego
Rospierzchnął się miecz w kęsy. westchnął nieszczęśliwy
Menelaus: ách Boże toś mi nieżyczliwy/
Jam się dźiś myślił pomśćić zelżywośći swoiey/
Nád bezecnym Parysem: áli w ręce moiey
Tylko iedlcá zostáły/ á miecz sam skruszony/
Y oszczep dármo poszedł/á ten nierániony.
To mowiąc/dopadł końskich włosow v szyszaká/
Y ćiągnął go/wracáiąc do swego orszaká.
A tego węzeł dusił vpstrzoney tkánice/
Ktora pod brodą strzegłá czubátey przyłbice.
Y wćiągnąłby był/y dánk wielki miał: by byłá
Wenus krew Jowiszowá nie wnet obaczyłá/
Ktora mu pás bitego wołu rozerwálá/
A temu prozna w ręku przyłbicá zostálá.

Te tedy Menelaus prze ſwoie porzucił/
A ci ią wnet porwáli: on ſie z nowu rzucił/
Chcąc ij oſzczepem zábić/ á tá obroniłá
Snadnie/ iáko bogini/ á mgłą go záćmiłá.
A poſádowiłá go w łoznicy oſobney/
A ſámá ſzłá/ chcąc przyzwáć/ Heleny podobney.
Te miedzy Troiánkámi ná wieży záſtáłá/
A pociągnąwſzy zá płaſzcz/ cicho iey ſzeptáłá:
W rzeczy iey przadká ſtára/ ktora przy niey byłá
Jeſzcze w Lácedemonie/ á tá ią ważyłá.
Tey ſobie piekna Wenus poſtáwe zmyśliwſzy:
Podź/ prawi/ twoy cie woła Parys nażyczliwſzy
W mármorowey łoznicy/ pod pieknym namiotem
Jedwabnym/ połyſkuiąc iedwabiem y złotem.
Nie rzeczeſz/ áby ſie ten ná woyne gotował/
Rychley do tańcá/ álbo dopiero táńcowal.
To rzekłá/ á tey vmyſł w ſercu zámieſzáłá:
Lecz ſkoro piekną ſzyie y pierśi poznáłá/
A wzroſt piekny: Bogini/ záś mie chceſz w błąd wpráwić:
Czy mie myśliſz gdźie indźiey z pieknych miaſt wyprawić?
Albo z Phrygiey/ álbo z Meońſkiego kráiu/
Jeſlić y tám kto kmyśli z ludzkiego rodzáiu?
Jż to iuż zwyćieżywſzy Paryſá predkiego/
Chce mie wźiąć Menelaus do domu ſwoiego:
Dla tegoś ty tu przyſzłá/ łowiąc mie nieboge.
Juz tám ſámá śiedź przy nim: á do niebá droge
Puść imo ſie: áni chćiey nog ſwych tám mordowáć:
Ale o nim czuy/ á nie przeſtaway prácowáć/
Aż álbo żoną bedźieſz/ álbo ſługą iego:
Ja tám nie poyde/ bo bych hańbe nioſłá z tego/
Bych mu łoże ſłáć miáłá: á Troiáńſkie pánie
Będą mie kląć/ á ia mam wieczne fráſowánie.

Ná to iey z gniewem Wenus ták odpowiedźiáłá:
Nie fráſuy mię/ żebych ćię záś nie zániedbáłá/
A ty byś mi ták zmierzłá/ iákoś dźiś ieſt miłá:
Bo wiedz wiedząc/ żebych ia ták o tym rádźiłá/
Jákoby miedzy Greki y Troiány trwáłá
Wieczna niechęć/ á tyby źle zginąć muśiáłá.
To ſłyſząc/ vlękłá ſię Helená niebogá/
A wyſzłá potáiemnie/ máiąc wodzem Bogá.
A gdy do domu przyſzły Paryſá głádkiego/
Sludzy ſię wnet rzućili do ćieniá ſwoiego:
A páni do łożnice proſto ſię vdáłá/
Tey Wenus mieyſce przećiw Paryſowi dáłá:
Gdźie oná odwróćiwſzy oczy/ ledwe śiádłá/
A mężá nie mężnego tym ſłowem popádłá:
Juz v ćiebie po woynie/ człowiecze zelżony/
Boday tám był źle zginął/ mieczem vſkromiony
Rycerzá walecznego/ ktoregom ia żoná/
Pokim głupia/ nie byłá przez ćię oſzaloná.
Pomniſz/ iákoś nie dawno powiádał o ſobie/
Że y śiłą/ y mieczem nie miał zdoláć tobie
Waleczny Menelaus: bo/ wierzę/ co wádźi
Znowu ſię z nim ſkoſztowáć? czy ten lepiey rádźi/
Co domá zoſtáć każe? tákież y ia tobie
Tożrádzę/ ábyś śmierći nie przyſpieſzył ſobie.
Ná to iey odpowiedźiał Parys temi ſłowy:
Nie vżyway przećiw mnie vſzczypliwey mowy:
Mnie teraz Menelaus z Minerwą pochodźił/
Ja go potym/ bom ſię też nie bez Bogá rodźił.
Ale śiądź oto przy mnie w ſpolney życzliwośći/
Bom nigdy nie czuł w ſercu tákowey miłośći:
Ani kiedym ćię naprzod w nawách wodopławnych/
Z Lácedæmonſkich ſam niosł onych kráiow ſławnych/

A nocował ná wyspie/ morzem otoczony/
Jáko teraz ku tobie iestem zápalony.
To rzekł: áli wnet śiádłá żoná podle niego/
A ták iuż oni wczásu vżywáli swego.
A Menelaus/ to tám/ to sám/ iákoby lew srogi/
Biegał pátrząc/ gdźie przepadł Parys prędkonogi:
Ale w Troiáńskim woysce/ nie był człowiek żywy/
Coby go był mogł tobie Menelae chćiwy
Vkázáć: á pewnie go z miłośći nie kryli/
Bo mu nieprzyiaćielem rowno wszyscy byli.
Do tych Krol Agámemnon mowił słowy temi:
Słuchayćie mię Troiánie z pomocniki swemi/
Widźićie co sie sstáło z Parysem/ y z wámi/
Jedźćież/ á wydaycie nam Helenę z rzeczámi:
A nagrodę vczyńćie rownym obyczáiem/
Czego będźie wiecznie strzegł rodzay zá rodzáiem.
To mowił Agámemnon: á inszy Grekowie
Przestawáli ná iego wyrzeczoney mowie.





ODPRAWA
Posłow Gręckich
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Podána ná Theátrum przed Krolem Je° M. y Krolową Jey M. w Iázdowie nád Wárszáwą. dnia 12. Styczniá/ Roku Páńskiego/ 1578.

Ná sećie v Je° M. Páná Janá Zamoyskiego / ná on czás Podkánclerzego/ á potym Kánclerzá y Hetmáná wielkiego Koronnego.



Do tegoż Ie° M. Páná Kánclerzá y Hetmáná Koronnego

PRZEDMOWA.

J. Kochánowskiego.

WCzorá dopiero oddano mi obádwá listy záraz/ ktoreś W. M. do mnie około tey Tráiediey pisał. A iżem przedtym niewiedział o tych liściech / spodziewałem sie / że zá temi czásow odwłokámi/ y mey Tráiediey odwlec sie miáło: Albo ráczey / że ták zemną zostáć miálá molom ná pokarm / álbo ná trąbki do Apteki. Jákom listy W. M. przeczytał / nie było czásu popráwowáć: bom wszytek muśiał insumere ná przepisánie. Quidquid id est, á bacze że błazeństwo / y W. M. sam podobno rzeczesz: posy-

łam

łam W. M. tym śmieley/ choćia nie máß co/ żem to ießcze zprzodku W. M. opowiádał/ że to nie miáło być ad amussim : bo mistrz nie potemu. Rzeczy też drugie nie wedla vßu náßych. Inter cætera, trzy ſą Chory/ á trzeći iákoby Greckim Chorom przygánia : bo oni iuż osobny chárákter do tego máią/ niewiem iáko to w Polſkim iezyku brzmieć bedźie. Ale w tym niech bedźie arbitrium W. M. álbo ráczey we wßytkim. Bárzobych to był rad vczynił/ żebych był ſam præſens W. M. teraz służby ſwe ofiárował/ ále mi złe zdrowie nie da. Nieradbym przedśie omießkał przenośin W. M. ieſli ſalus ták bedźie chćiáłá. Zá tym ſie łáſce W. M. mego miłośćiwego Páná zálecam. Dat. w Czárnoleśie/ dwudźieſtego wtorego dniá Grudniá/ Roku Bożego/ M. D. Lxxvij.

PERSONY.

ANTENOR.	
ALEXANDER,	ktorego y Paryſem zowią.
HELENA.	
Páni Stára.	
Poſeł Paryſow.	
VLYSSES.	Posłowie Greccy.
MENELAVS.	
PRIAMVS.	Krol Troiáńſki.
KASSANDRA.	
Rotmiſtrz.	
Więzień.	
CHORVS	z pánien Troiáńſkich.



SPRAWA w Troiey.



ANTENOR.

Com dawno tuszył/ y w głos opowiádał/
Ze obelżenia y krzywdy ták znáczney
Cierpieć nie mieli waleczni Grekowie:
Teraz iuż Posły ich v śiebie mamy/
Ktorzy śie tego v nas domagáią/
Aby Helená byłá im wydána:
Ktora w tych czáśiech przeszłych/ Alexánder
Będąc w Grecyey/ gość nie práwie wierny/
Vniosł od męża/ y przez bystré morze
Do Troiáńskiego miástá przyprowádził.
Tę iesli wrocim/ y mężowi w ręce
Oddamy/ możem śiedzieć zá pokoiem:
Lecz iesli z niczym Posłowie odiádą/
Tegoż dniá nowin słuchaymy/ że Greczyn
Z morzá wyśiada/ y ziemię woiuie.
Czuie o sobie/ widzę/ Alexánder:
Práktyki czyni: towárzystwá zbiera:
Sle vpominki/ áż y mnie nie minął:
A mnie y dom moy/ y co mam z swych przodkow/
Nie iest przedáyno. á miałbych swą wiárę
Ná targ wynośić: vchowa mie tego
Bog moy: Nie vfa swey spráwiedliwośći/

Kto

Kto złotu mowić od śiebie rzecz káże.
Lecz y to człowiek málego baczenia/
Ktory ná zgubę Rzeczypospolitey
Podárki bierze: iákoby sam tylko
Wcále miał zostáć/ kiedy wszytko zginie.
Ale mnie czás do rády: bo dziś Krol chce posły
Odpráwowáć. snadź widzę Alexándrá: ten iest.

ALEXANDER. ANTENOR.

AL. Jáko mi niemal wszyscy obiecáli/
Cny Antenorze/ proszę/ y ty spráwie
Mey bądź przychylnym przećiw posłom Greckim.
AN. A ia z chęćią rad/ zacny Krolewicze/
Cokolwiek będźie spráwiedliwość niosłá/
K dobré Rzeczypospolitey nászey.
AL. Wymowki nie mász/ gdy przyiaćiel prośi.
AN. Przyzwalam/ kiedy o słuszną rzecz prośi.
AL. Obcemu więcey życzyć/ niżli swemu/
Coś nie dáleko zda się od zazdrośći.
AN. Przyiaćielowi więcey/ niżli prawdźie
Chćieć służyć/ zda się przećiw przystoynośći.
AL. Reká vmywa rękę: nogá nogi
Wspiera: przyiaćiel port przyiaćielowi.
AN. Wielki przyiaćiel przystoynosć: tá sobie
Roskazáć służyć/ nie iest przyiaćielska.
AL. W potrzebie/ mowią/ doznáć przyiaćielá.
AN. K toć potrzebá/ gdźie sumnienie płáći.
AL. Piękne sumnienie/ stáć przy przyiaćielu.
AN. Jescze pięknieysze/ zostáwáć przy prawdźie.
AL. Grekom pomágáć/ to v ćiebie prawdá.
AN. Grek v mnie káżdy/ kto ma spráwiedliwą.

AL. Widzę/ żebyś mię ty prędko osądził.
AN. Swoie sumnienie każdego ma sądzić.
AL. Znáć że v ciebie gospodą posłowie.
AN. Wszytkim vczćiwym dom moy otworzony.
AL. A zwłaszcza/ kto nie z próżnemi rękomá.
AN. Trzebá mi bowiem sędziom ná podárki:
Bom cudzą żonę wziął/ o którą czynią.
AL. Niewiem o żonę: ále dáry bierzesz/
Od Grekow zwłasczá: moie ná ćię máłe.
AN. A żon/y cudzych dárow nie rad biorę.
Ty/ iáko żywiesz/ ták/ widzę/ y mowisz
Niepowśćiągliwie: nie mam z tobą spráwy.
AL. A mnie żal/ żem ćię o co kiedy prosił.
Vfam swym Bogom/ że y okrom twey łáski
Naydę/ kto rzeczy mych podpieráć będzie.
AN. Táki/ iákiś sam. AL. Da Bog człek poczćiwy.

CHORVS.

By rozum był przy młodośći/
Nigdy tákiey obfitośći
Pereł morze/ y ziemiá złotá nie vrodzi/
Zeby tego nie mieli tym dostáwáć młodzi.
Mnieyby ná świećie trost było/
By się to dwoie łączyło:
A oniby roskoszy trwálszych vżywáli/
Siebie/ áni powinnych w żalby nie wdawáli.
Teraz ná rozum niedbáiąc/
A żądzom tylko zgadzáiąc:

Zdrowie/ y sławe tráca/ tráca máietności/
A oyczyzne záwodzą w ostátnie trudności.
O Boże ná wielkim niebie/
Drogo to/ widzę v ciebie/
Dáć młodość/ y baczenie záraz: iedno płáćić
Drugim trzebá: To dobre/ á tego żal stráćić.

Ale oto Helene widzę: co też teraz
Niebogá myśli/ wiedząc/ że dziś o niey w rádźie
Ostáteczne námowy/ mali w Troi zostáć/
Czyli Grecyą znowu/ y Spárte náwiedźić?

HELENA.

Wszytkom ia to widźiáłá/ iáko we źwierćiedle/
Ze z korzyśći swey/ nie miał długo sie weselić
Bezecny Alexánder: ále mu wczás mieli
A dobrą myśl przekáźić przeważni Grekowie.
Wiec on/ iáko drapieżny wilk/ rozbiwszy stádo/
Co nadáley vćiekał: á oni záś/ iáko
Pásterze ze psy zá nim. A ledwe do tego
Nie przyidźie/ że wilk owce náostátek muśi
Porzućić/ á sam gdźie w lás sromotnie vćiecze.
Niestety/ iákież moie będą przenośiny:
Podobno w tył okretu łáncuchem zá szyie
Vwiązána/ pośrzodkiem Greckich naw poplyne.
Z iákąż ia twarzą bráćią swą miłą przywitam?
Jákoż ia niewstydliwa przed oczy twe naprzod/
Mężu moy miły/ przyidę/ y spráwe o sobie
Dáwáć będę? á będęż w twarz ći weyźrzeć śmiáłá?

Bodayżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedził/
Nieszczesny Pryámidá: bo czegoż mnie więcey
Nie dostáwáło? zacnych Kśiążąt corka będąc/
Szłám w Kśiążecy dom zacny: dał był Bog vrodę:
Dał potomstwo: dał dobrą/náde wszytko/ sławę:
Tom wszytko prze człowieká złego vtráciłá.
Oyczyzná gdzieś dáleko: przyiaćiol nie widzę:
Dźiatki niewiem żyweli: iam sámá coś máło
Od niewolnice rożna: przymowkom dotkliwym
A złey stawie podległá: á co iescze zemną
Szczęśćie myśli poczynáć/ty sam wiesz/moy Pánie.

PANI STARA.

PAN. Nie frásuy mi śie/ moie dźiećie miłe/
Tákći ná świećie być muśi: raz rádość/
Drugi raz smutek: Z tego dwoygá żywot
Nász vpleciony. A roskoszy náse
Niepewne: ále y troski vstąpić
Muszą/gdy Bóg chce/á czásy przynioszą.

HEL. O mátko moiá/ nie rowno ż to tego
Wieńcá pleciono: więceyże dáleko
Człowiek frásunkow czuie/ niż rádośći.

PAN. Bárźiey do sercá to/ co boli/ człowiek
Przypuszcza/ niżli co gmyśli śie dźieie.
A stądże śie zda/ że tego iest więcey
Co trapi/ niżli co człowieká ćieszy.

HEL. Prze Bog więceyći złego ná tym świećie/
Niżli dobrego: Pátrzay naprzod/ iáko
Iedenże tylko sposob człowiekowi
Iest/vrodzić śie: á zginąć/ ták wiele
Dróg iest/że tego niepodobno zgádnąć.

Tákże y zdrowie/ nie ma ieno iedno
Człowiek śmiertelny: á przećiwko temu
Niezliczna liczbá chorob rozmáitych.
Ale y oná/ ktora wszytkim włada/
Ktora ma wszytko w ręku/ wszytkim rządzi/
Fortuná/ zá mną świádczy/ że dáleko
Mniey dobr ná świećie/ niżli tego/ co złym
Ludźie miánuią: bo vbogáćiwszy
Pewną cześć ludźi/ pátrzay/ co ich ćięszkim
Vbostwem trapi. A iż tego żadney
Zazdrośći gwoli/ áni skępstwu swemu
Nie czyni/ ále niedostátkiem tylko
Sćiśniona/ znák iest/ że y dźiś/ gdy komu
Chce co vczynić dobrze/ pospolićie
Jednemu pierwey weźmie/ toż dopiero
Drugiemu dáie: skąd sie da rozumieć/
To iuż powtarzam nie raz/ Ze ná świećie
Mniey dobr dáleko/ niżli złych przypadkow.
PAN. Mniey/ álbo wiecey/ rownali też liczbá
Oboygá/ korzyść niewielka to wiedźieć.
O to by Bogá prośić/ żeby człowiek
Co namniey sczęśćia przećiwnego doznał:
Bo żeby zgołá nic/ to nie człowiecza.
Ale że z rády ták długo nikogo
Nie słycháć: wiem/ że dá bez omieszkánia
Znáć Alexánder/ skoro sie tám rzeczy
Przetoczą: á nam białymgłowom iákoś
Przystoyniey w domu záwżdy/ niż przed śienią.

CHORVS.


Wy ktorzy pospolitą rzeczą władaćie/
A ludzką spráwiedliwość w ręku trzymaćie:

Wy mowie/ ktorym ludzi páść poruczono/
Y zwierzchności nád ſtádem Bożym zwierzono:
Mieycie to przed oczymá záwżdy ſwoiemi/
Zeście mieyſce záśiedli Boże ná ziemi:
Z ktorego macie/ nie ták ſwe własne rzeczy/
Jáko wſzytek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam więc nád mnieyſzemi zwierzchność ieſt dáná
Ale y ſámi macie nád ſobą Páná/
Ktoremu kiedyżkolwiek z ſpraw ſwych vczynić
Poczet macie: Trudnoż tám krzywemu wynić.
Nie bierze ten Pan dárow: áni ſię pyta/
Jeſli kto chłop/ czyli ſię Groſem poczyta:
W śiermiędzeli go widzi/ w złotychli głowách:
Jeſli namniey przewinił/ być mu w okowách.
Więc ia podobno z mnieyſzym niebeſpieczeńſtwem
Grzeſzę: bo ſam ſię trácę ſwym wſzeteczeńſtwem.
Przełożonych wyſtępy/ miáſtá zgubiły/
Y ſzerokie do gruntu Cárſtwá zniſzczyły.

POSEL. HELENA.

PO. Dobrą nowinę pániey ſwoiey nioſę:
Rozumiem temu/ że iuż dawno tego
Poſelſtwá czeka/ ſerce ſwe troſkámi
Y płáczem trapiąc: Ale oto práwie

Ná

Ná czás wychodźi z domu. O Krolowa/
Wdźięczney nowiny posłá masz przed sobą.

HEL. Day Boże/ byś co przyniosł poćieszne go.

PO. Posłowie twoi iáko przyiecháli:
Ták odieżdżáią/ á ty przedśię z námi.

HEL. Byłeś sam w rádźie? czyś słyszał od kogo?

PO. Byłem przy wszytkim: y prosto mi stámtąd
Iść Alexánder do ćiebie roskazał.

HEL. Ieszczeć nie widzę/ z czegobych sie práwie
Vćieszyć miáłá. Wszákże powiedz przedśię
Iáko co było. PO. Powiem ieno słuchay.

Skoro w rádźie záśiedli Pánowie/ Krol naprzod
Tę rzecz do nich vczynił: Niezwykłem nic nigdy
Bez rády wáżney czynić: ábych też zwykł kiedy/
(Czego w pámięci nie mam) w tey spráwie koniecznie
Syná swego bych niechćiał: áby mie oycowska
Miłość przećiw synowi iáko nie vwiodłá.
Bo ácźći to podobno nie dármo rzeczono/
Krew nie wodá: lecz v mnie pospolitey rzeczy
Powinowáctwo więtsze. A ták/ co sie kolwiek
Wam wszytkim będźie zdáło/ toż y ia pochwalę.
Syn moy w Grecyey żony dostał/ niewiem iáko:
Tey sie vpomináią od Grekow posłowie:
Wydáć/álbo nie wydáć/w tym rozmyślu trzebá.
Zátym wstał Alexánder/ y ták mowić począł:
Przy pierwszey posłow skárdze/dałem dostáteczną
Spráwę o sobie: teraz niechcę vszu wáżnych
Słowy proznemi báwić: ále máluczko co
Powiedźiawszy/ ostátek ná Bogá przypuszczę/
A ná łáskę oycowską/ y was wszytkich zdánie.
Wszytkim wam iest świadomo/iákim ia był żywot
Wźiął przedśię: żećiem nigdy tych burkowych bieśiad

Pátrząc niechćiał: wolałem po gęstych dąbrowách
Prędkie ielenie gonić/ albo dzikie świnie.
Anim ia tego sobie zá niewczás poczytał/
W budźie leśney śię przespáć/ y nád stády chodźić;
Nie myśliłćiem ia w ten czás namniey o Helenie/
Ani to imię przed tym w vßu mych postało:
Wenus/kiedy mię naprzod trzy boginie sobie
Zá sędźiego obráły: Wenus mi ią sámá
Napierwey zálećiłá/ y zá żonę dálá.
Ludźie/ widzę/ v Bogá ßczęśćia sobie proßą:
A ia/ kiedy mię z chęći swey tym potykáli/
Miałem gárdźić? przyiąłem/ y przyiąłem wdźięcznie.
A mam pewną nádźieię/ że tenże Bog/ ktory
Vczynił mię naprzod/ będźie y do końcá ßczęśćił:
A co mi dał/nie da mi ledá iáko wydrzeć.
A bych też był żony swey ludzkim obyczáiem
Dostawał/niewiem czemu onym śię zyść miáło
Mędzą z domu wykráść od przyiaćioł náßych:
A mnie záś/ ich fortelu tákimże fortelem
Oddáć śię nie godźiło?
Jeslim co tedy winien: toż y oni winni.
Chcąli nagrody/ niech ią sámi pierwey czynią/
Jáko ći/ ktorzy krzywdę naprzod vczynili.
A tám oycze/ nie tylko żonę moię: ále
A mnie sámego wyday/ niechay pokutuię.
Gdźieby też to o sobie ták rozumieć chćieli/
Że im káżdy/ á oni niewinni nikomu
Spráwiedliwośći czynić: tego/ da Bog/ nigdy
Nád námi nie przewiodą/ áni ich z to będźie.
Nie tußeć ia/ żebyś ty/ oycze moy łáskáwy/
Nie pomniał ießcze krzywdy/y ßkod stárodawnych/
Ktoreś wźiął od tych pánow/ y to páństwo sławne.

Ießczeć

Jeszczeć mury ná ziemi leżą powálone/
A polá do tey doby pustyniámi stoią/
Znáki miecżá Greckiego/ y okrutney ręki.
A byś też tego dobrze niechćiał sam pámiętáć/
Hesyoná pámiętáć muśi śiostrá twoiá/
Oycze/ á moiá ćiotká: ktora do tey doby
V nich w niewoli żywie/ ieśli ieszcze żywie.
Tey nam krzywdy/ o Krolu/ iedná nie nágrodźi
Helená/ áni ieden Parys powetuie.
Tu przestał Alexánder: á szept miedzy ludźmi
Rozlegał śię po sáli: Jáko więc ku látu
Robotne pszczoły w vlu szemrzą/ kiedy wodzą
Nowego oglądáły/ á chęć nástąpiłá
Od máćior śię wynośić/ y nowe zácżynáć
Gospodárstwo: szmer w vlu/ y rozruch kryiomy.
Táki dźwiek tám ná ten czás wstał był miedzy ludźmi.
Ktory skoro vćichnął/ Antenor iął mowić:
Prawdźie długich wywodow/ Krolu/ nie potrzebá:
Alexánder w Grecyey gośćiem w domu będąc
Człowieká przednieyszego/ ná gośćinne práwá
Nie pomniąc/ żonę mu wźiął: y przywłaszczył sobie.
By mu był niewolnice náliższa przemowił/
Winienby mu był zostáł: coż kiedy wźiął żonę/
Ktorey áni zániedbáć/ áni też dochodźić
Dobry/ vczćiwy człowiek bez wstydu nie może:
Winien mu niepomálu. On choćia ze wstydem/
Zony śię vpomina: A ia wroćić rádzę/
Abychmy ku zelżeniu/ niespráwiedliwośći
Nie przydáli: Oboie to przez śię nieznośne:
Coż pospołu złożone: To też niewątpliwa/
Ze Grekowie Heleny nie tylko przez posły/
Ale náwet y przez miecz domágáć śię będą.

Niechże sie Alexánder ták drogo nie żeni/
Zeby małżeństwo swoie vpadkiem oyczyzny
A krwią náßą miał płácić. Jeśli w łáske dufa
Bogini swey/ niech ná to mieyśce dwu sie boi/
Ktore dla niey rozgniewał/ y sądem swym zgánił.
Medeą nie zá náßych czásow vniesiono:
A niewiem/ieśli nam co do tego. To widze/
Ze tey krzywdy v Grekow nikt sie do tey doby
Nie domagał: milczeli tego/ ktorym było
Przystoyniey o to mowić. Niewiem iáko słußnie
Swoy własny wystep cudzą krzywdą bárwić chcemy.
To sie nas bárziey tycze/ że zá przodkow náßych
Grekowie w tym krolestwie mieczem woiowáli:
Lecz y ná ten czás/ Krolu (prawdá sie znáć musi)
Náßá niespráwiedliwość do tego vpadku
Nas przywiodłá: że sie też y dźiś lękáć muße/
Aby to sąd táiemny iákiś Boży nie był/
Nam prze niespráwiedliwość záwżdy pomstę odnieść
Od Grekow. Czego tobie przestrzegáć sie godźi/
O Krolu. á tym bárziey/żeś y w pierwßey klesce
Málo máłym nie zginął/ pokutuiąc zá grzech
Oycowski/ y postepek málo spráwiedliwy.
To powiedźiawßy milczał: toż Æneás mowił:
Toż Pánthes/y Thymœtes: zgadzał sie y Lámpon/
A Vkálegon z nimi: ále Jketáon
Coś inßego rozumiał/ y w te słowá mowił.
Owa iáko nam kolwiek Grekowie zágráią/
Ták my iuż skákáć muśim: bać sie ich nam każą/
A ia owßem sie lękam. Teraz nam Helenę
Wydáć każą/ pochwili náßych sie żon będą
A dźieci będą vpomináć. Nigdy w swoiey mierze
Chćiwość władze nie stoi: záwżdy/ iáko powodź

Pomyka swoich gránic nieznácznie/ áż potym
Wßytki polá záleie. Zá czásu Pánowie/
Vmykáć rogow trzebá: bo w on czás iuż prozno
Miotáć sie/ kiedy iárzmo ná ßyie záłożą.
Spráwiedliwośći prośą/ á groża nam woyną:
Day/ chceßli/ álboć wydrze/ táka to iest prosto.
Winienem spráwiedliwość/ ále nie z swą háńbą:
Kto ią ná mnie wyćiśka/ sowitey nagrody
Ze mnie chce/ y korzyśći/ y zelżenia mego.
Dawnyć to Grecki tytuł/ pány sie miánowáć/
A nas Bárbáros sługi. Ale nie toć iest pan
Co sie w Peloponezie/ álbo w Troiey rodził:
Száblá ostra przy boku/ to pan: tá rostrzygnie/
Kto komu czołem bić ma. Do tego tám czásu
Rowni sobie bydź muśim: áni tego Greczyn
O sobie niechay dźierży/ żeby ták był groźny/
Iáko sie sobie sam zda. Iesli tedy krzywde
W tym sie mieć rozumieią/ że Helene vniosł
Alexánder: niechayże okażą ná sobie
Sámi naprzod/ iáko ten gwałt winien nágrádzáć
Alexánder: ponieważ sámi okazáli
Iáko táki gwałt czynić: Aczći Alexánder
Brátá przy śiestrze nie wziął/ iáko oni wźięli
Medæą y Absyrtá.
Bo/ co Antenor mowi/ że nam nic do tego:
Bá y bárzo do tego. Zá iednego krzywde
Oni sie wßyscy wźięli/ á nas poiedynkiem
Zbieráć máią: nie tuße: tożći sąśiadowi
Sąśiad w Azyey winien/ co v nich w Europie.
Mowiono záwżdy o to/ y do końcá będą.
Co sie śiostry krolewskiey/ y ßkod dawnych tycze/
Wietßa to záśie v mnie/ niżby sie tu miáłá
Przypomnieć/ álbo ná ten ßtych kłáść: dźierże o cney

Krwi Troiáńskiey/ że tego mśćić się ieszcze będźie.
Teraz zgołá nie rádzę Heleny wydáwáć/
Aż się też oni z námi o Medæą zgodzą.

To iego słowá były. Potym się iuż żaden
Długą rzeczą nie báwił: Jeden głos był wszytkich/
Ták iáko Iketáon/ y tych co śiedźieli/
Y tych/ co zá stołkámi stali/ głos był ieden/
Ták iáko Iketáon. Kilkákroć powstawał
Vkálegon chcąc mowić: lecz przed hukiem nie mogł.
Márszałkowie laskámi w źiemię co raz biiąc/
Posłuchayćie/ Pánowie/ Vkálegon mowi:
Nie pomogły nic laski: á nász Vkálegon
Vkálegontom mowił/ bo nań nic niedbáli.
Tym czásem ktoś záwołał głosem prawie głośnym/
Co po tych krasnych mowách? rozstąpmy się o to:
Vyźrzemy gdźie nas więcey. ledwe wyrzekł/ á iuż
Wszyscy ná nogách stali/ y swe mieyscá bráli.
Kiedy się rozstąpili/ nie było co rownáć:
Wszyscy przy Alexándrze/ á tám ich garść byłá.
Prośili potym Krolá/ áby wedle práwá
Postąpił/ á zá więtszą częścią wyrok podał.
Krol niewiele mieszkáiąc: Radbych był (powiáda)
Ná zgodę wászę pátrzał/ lecz iż być nie mogłá/
Mnie nie lza/ ieno więtszey częśći násládowáć.
A ták co z dobrem niechay będźie pospolitym:
Helená niechay w Troiey zostánie/ áż też nam
Grekowie zá Medæą nagrodę vczynią.

Skoro po tym dekrećie po posły posłano/
A mnie też Alexánder do ćiebie wypráwił
Z tym wszytkim coś słyszáłá: tusze/ że odpráwę
Do tey doby iuż wźięli posłowie: y twoy mąż

W domu ćię dawno czeka. A ták nie mieszkaymy.
HEL. Dobrze mowisz: idź ty wprzod/ ia zá tobą w tropy.

CHORVS.

Tey podobno tá powieść gmyśli: mnie bynamniey.
Z oney niewiem ná co tá rádość wynidźie.
Posłowie/ widzę/ idą nosy powieśiwszy:
Znáć/że nie po swey myśli odpráwę odnoszą.

VLYSSES.

O nierządne Krolestwo/ y zginienia bliskie:
Gdźie áni práwá wáżą/ áni spráwiedliwość
Ma mieyscá: ále wszytko złotem kupić trzebá.
Jeden to márnotráwcá vmiał spráktykowáć/
Że iego wszeteczeństwá/ y łotrowskiey spráwy/
Od máłych áż do wielkich wszyscy iáwnie bronią:
Nizacz prawdy nie máiąc/ áni końcá pátrząc/
Do ktorego rzeczy przyść zá ich rádą muszą.
Nie rozumieią ludźie/ áni sie w tym czuią/
Jáki to wrzod szkodliwy w Rzeczypospolitey/
Młodź wszeteczna: ći cnoćie/ y wstydowi cenę
Vstáwili: przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym: ći domy niszczą: ći páństwá vbożą/
A rzekę/ że y gubią. (Troiá/ poznasz potym)
A przykłádem záś swoim/ iáko wielką liczbę
Drugich przy sobie psuią: Pátrz iákie orszaki
Dármoiádow zá nimi/ ktorzy vstáwicznym
Proznowániem/ á zbytkiem/ iáko wieprze tyią.
Z tego stądá/ mniemaćie że sie ktory przyda
Do posługi oyczyzny: Jáko ten we zbroi
Wytrwa/ ktoremu czásem y w iedwabiu ciężko:

Jáko ſtraż bedźie trzymał/ á on y w południe
Przeſypiáć ſie náuczył: iáko ſtos wytrzymáć
Ma nieprzyiaćielowi/ ktory vſtáwicznym
Pijáńſtwem zdrowie ſtráćił: tákimi ſie czuiąc/
A podobno nie czuiąc/ ná woynę wołáią:
Boże/ day mi z tákimi mężmi záwżdy czynić.

MENELAVS.

Wieczne świátło niebieſkie: y ty płodna ziemi:
Y ty morze ſzerokie: wy wſzyſcy Bogowie/
Y wyſocy/ y niſcy: świádki mi dźiś bądźćie/
Żem rzeczy ſpráwiedliwey od Troiánow żądał/
Abych był krzywdy wielkiey/ y zelżenia ſwego
Nagrodę iáką wźiąć mogł: nicem nie otrzymał/
Jeno śmiech ludzki/ á żal ſerdeczny tym więtſzy.
Ná was tedy krzywdę ſwą/ y żáłość niezmierną
Kłádę/możni bogowie: ieſli ſercem czyſtym
Tę prośbę do was czynię/ pomśćićie zelżenia
Y mey krzywdy ták iáſney: dayćie mi ná gárdle
Vśieść Alexandrowym/ y miecz krwią nápoić
Człowieká bezecnego: ponieważ y on mey
Zelżywośći dawno ſyt/ y dźiś ſie ią karmi.

CHORVS.

O Białoſkrzydła/ morſka pływáczko/
Wychowánico Jdy wyſokiey/
Lodźi bukowa: ktoraś gládkiey
Twarzy páſterzá Pryámczyká

Mokremi słonych wod ścieszkámi
Do przeźrzoczystych Eurotowych
Brodow nosiłá.
Coś to Zołwicom zábrátowá/
Corom ślachetnym Pryámowym/
Cney Polixenie/ y Kássándrze
Wieszczey/ przyniosłá:
Zá ktorą oto w tropy prosto/
Jáko zá zbiegłą niewolnicą/
Prędka pogonia przybieżáłá.
Toli on sławny vpominek/
Albo pámiętne: ktorym luby
Sędziemu wyrok ze wszech Wenus
Bogini pięknieysza zápłáciłá:
Kiedy ná Jdzie stokorodney/
Smierci podległy/ nieśmiertelne/
Vznawcá twarzy rozeznawał:
Swar był początkiem/ y niezgodá
Twego małżeństwá/ Pryámicze:
Nie śmiem źle tuszyć/ nie śmiem: ále
Ledwe nie tákiż koniec będzie.
Niechayże się ia/ można Cypry/
Ninacz cudzego niezápatrzam:
Niech towárzyszá życzliwego/

Jednemu łożu przyiaćielá
Mam z łáski twoiey: inszy wiecey
Chcali/ niech prosza.
Oczy łákome/ śiłá ludzi
Záwiodły: lecz kto w kregi zadza
Mogł viać/ w długim bespieczeństwie
Dni swych vżywie. Przyda/ przyda
Niedawno czásy/ że rozboyce
Rozboycá znidzie: ten mu słodki
Sen z oczu zetrze/ y bespieczne
Serce zátrwoży/ kiedy traby
Ogromne zabrzmia/ á pod mury
Nieprzyiaćielskie stána szańce.

ANTENOR. PRIAMVS.

ANT. Jż moiá wierna rádá v ciebie/ o wielki
Krolu/ ważna nie byłá/ żebyś był Helene
Grekom wydáć roskazał/ á te niewatpliwa
Wielkiey woyny pochodnia co naprędzey zgáśił.
Teraz/ co potym idźie/ w czás ćie vpominam/
Abyś czuł o potrzebie/ y o pewney woynie/
Ták pewnie/ iáko mie tu dźiś przed soba widźisz.
Słyszałeś/ iáko ćie dźiś posłowie żegnáli/
A nas wszytkich przy tobie. Pográniczni pisza
Stárostowie/ że Greckie woyská sie śćiagáia
Do Aulidy. w tym watpić nie potrzebá/ że ći
Do nas poyda: ináczey ániby tu byli

Posłow swych posyłáli/ áni ták surowie
O swą krzywdę mowili. A ták nie mieszkáiąc/
Poki brzegu morskiego ostátká nie strácim/
Porty naprzod/ y zamki pogránicżne spiżą/
A ludźmi dobrze opátrz: Hołdownym Kśiążetom
Roskaż być pogotowiu: żołnierzom przypowiedz
Służbę: szpiegi rozeszli: straż miey y ná morzu
A ná ziemi: áby ćie łácni niegotowym
Grekowie nie záśtáli. To iest rádá moiá.
PRI. Jákobyś iuż ná oko/ dobry Antenorze/
Nieprzyiaćielá widźiał/ ták sie widzę/ boisz.
AN. O Krolu/ teraz sie bać lepiey: bo zá táką
Boiáźnią/ y opátrzność/ y gotowość rośćie.
W on czás iuż prozny rozmysł: bo iuż/ álbo sie bić/
Albo vćiekáć trzebá: trzećiego nic nie mász.
PRI. A ia owszem ná dobrey pieczy wszytko mieć chcę/
Aby nam do ták nagłych vćieczek nie przyszło.
AN. Day to Boże: A to zás co zá białagłowá/
Z włosy rostárgánemi/ y twarzy ták błádey?
Drżą ná niey wszytkie członki/ pierśiámi prácuie/
Oczy wywraca/ głową kręći: to chce mowić/
To zámilknie. PRI. Moiá to nieszczęśliwa corá
Kássándrá: widzę że ią Duch Apollinowy
Zwykły nágárnął: nie lża ieno iey posłucháć.

KASSANDRA.

Po co mie prozno/ srogi Apollo/ trapisz?
Ktory wieszczego Duchá dawszy/ nie dałeś
Wagi w słowiech: ále me wszytki proroctwá
Ná wiátr idą/ nie máiąc v ludźi więcey
Wiáry nád báśni prozne/ y sny znikome?

Komu serce spetáne/ álbo pámieci
Zgubá moiey pomoże? komu z vst moich
Duch nie moy pożyteczen? y smysly wszytki
Ciezkim nieznośnym gościem opánowáne?
Prozno sie odeymuie: gwałt mi sie dźieie:
Nie władne dáley soba: nie iestem swoiá.
Ale gdźieżem/ prze Bogá? świátłá nie widze:
Noc mi iákaś przed oczy nagła vpádłá.
Owoż mamy dwie słońcy: owoż dwie Troi:
Owoż y łáni morzem glebokim płynie.
Nieszcześliwa to łáni: złey wrożki łáni.
Brońcie brzegow/ pásterze/ nie dopuszczayćie
Tey niezdárzoney gośćiey nigdźiey do ziemie:
Nieszcześliwa to ziemiá/ y brzeg nieszczesny/
Gdźie tá łáni wyplynie: nieszczesna knieiá/
Gdźie wnidźie y gdźie gládki swoy bok położy.
Wszytki stopy/ wszytki iey łożyská/ musza
Krwia opłynać: vpadek/ pożoge/ pustki
Z soba niesie. O wdźieczna oyczyzno moiá/
O mury/ nieśmiertelnych reku roboto/
Jáki koniec was czeka? Ciebie/ moy bráćie/
Strożu oyczyzny/ domu zacna podporo/
Wkoło murow Troiáńskich Tessálskie konie
Włoczyć groża/ á twoie oźiebłe ćiáło/
Bedźieli chćiał nieszczesny oyćiec pochowáć/
Muśi ie v rozboyce złotem kupowáć.
Nieprzepłácony duchu/ z toba pospołu
Z oyczyzná vmárłá: iednáż mogiłá
Oboie was przykryie. Lecz y ty srogi
Trupokupcze/ nie dawno y sam polezesz/
Strzała nie mezney reki predka obieżdżon.
Coż potym? kłodá leży/ á ze pniá przedśie

Nowa

Nowa rozgá wyrosłá/ y nád nádźieie
Prędko ku górze idźie. A to co zá koń
Ták wielki ná poboiu sam ieden stoi?
Nie wodźcie go do stáyni/ rádzę/ nie wodźcie:
Biie ten koń/ y kaźe: spalcie go ráczey/
Jesli sámi od niego zgorzeć niechcecie.
Czuyćie stroże: noc idźie: noc podeyźrzána.
Wielki ogień ma powstáć: ták wielki ogień/
Że wszytko/ iáko w biáły dźień/ widáć będźie:
Ale názáiutrz zás nic widáć nie będźie.
W ten czás/ oycze/ áni iuż Bogom swym dufay/
Ani się poświeconych ołtarzow łápay:
Okrutnego lwá szczenię zá tobą bieży/
Ktore ćię páznoktámi przeymie ostremi/
A krwią twoią swe gárdło głodne násyći.
Syny wszytki pobiie: dźiewki w niewolą
Zábiorą: drugie kwoli trupom vmárłym
Ná ich grobiech bić będą. Mátko/ ty dźiatek
Swoich płákáć nie będźiesz/ ále wyć będźiesz.

CHORVS.

Rzućmy się co naprędzey/ á ná pokoy gdźie
Wyprowadźmy tę Pánnę vprácowáną.

ANTENOR. PRIAMVS.

AN. Te słowá/ Krolu/ nie są ku wyrozumieniu
Nazbyt trudne: á zgołá tobie/ y oyczyznie
Vpad opowiádáią: Prze ćię Bogá proszę/
Nie waż ich sobie lekce/ áni miey zá báśni.

PRI. Jeſzcze tego nie prawie tá przećiwna wiedmá/
W mię wmowiłá/ żebych śię miał bać: ále przedśię
Postrászyłá mię nieco: zwłaſzczá że mi przyſzedł
Sen ná pámięć żony mey: bo gdy z tym złym ſynem
Alexándrem chodźiłá/ máło przed ſlężeniem/
Sniło śię iey iuż ná dniu/ że miáſto dźiećięćiá
Pochodnią vrodźiłá. AN. Y iam też to Krolu
Jeſzcze ná ten czás wiedźiał: y pomnię/ iáko to
Wieſzczkowie wykłádáli/ że to dźiećię miáło
Vpad oyczyźnie przynieść: czego/ widzę/ bliſko.
PRI. Dobrze to pomniſz: ále y iam był roſkazał
Grzechu tego nie żywić: dawno to ná puſzczy
Wilcy mieli rozdrapáć/ y kośći nieſzczęſne
Po puſtych gorách rozniéść.
AN. A lepiey było/ niżli nam przeń wſzytkim zginąć.
Co záwieźnią to mamy? vbior to ieſt Grecki.

ROTMISTRZ. WIEZIEN.

ROT. Tákći/ Pánowie: wy tu rádźićie/ á w polu
Grekowie nas woiuią. Wczorá o południu
Pięć Gáler ich przypádło ná Troiáńſkie brzegi.
Ludźi w prawdźie nie bráli/ áni też palili/
Ale cokolwiek było w polu bydłá/ wźięli.
Jáko nas tám niewielki ná ten czás był poczet/
Kuśiwſzy śię kilká kroć o nie/ muśielichmy
Náoſtátek dáć pokoy: kilká głow ieſt przedśię
Zábitych: ten ſam ieden tylko poimány:
Ná probie to powiedźiał/ że Greckiego woyſká
Tyśiąc Gáler ná kotwicách po gotowiu ſtoi
W Aulidźie: ktorzy tylko ná poſły czekáią.

A ci/ iesli Heleny ná zad nie przyniosą/
Jákoż widzę/ że bez niey ták ná morze wśiedli/
Wszytko sie to woysko tedysz ma ruszyć/ y prosto
Ku Troi żagle podáć: wszák ták? Wiez. Nie pochybnie.
ROT. Hetmánem Agámemnon?
VVIE. Ten: brát Menelaow.
PRI. Kaz więźnia tego schowáć/ y opátrzyć dobrze.
To wiec iuż Antenorze insza/ niż proroctwá/
Albo sny białogłowskie: ále wszyscy przedśie
W ieden cel biią: Iutro co naraniey
W rádę wnidźmy: á ztámtąd iuż áni wychodźmy/
Aż obronę vrádźimy. ANT. Bacżę że iey trzebá.
Acż mi to słowá przykre/ y coś nie bez wrożki/
Ná káżdy rok nam każą rádźić o obronie:
Bá rádźmy też o woynie: nie wszytko sie brońmy:
Rádźmy/ iáko kogo bić: lepiey niż go czekáć.

SZACHY

Iana Kochanowskiego.

Iego Miłośći Pánu Ianowi Krzysztofowi, Hrábi z Tarnowá, Kásztellanowi Woynickiemu przypisane.

PRZEDMOWA.

Woynę powiedźieć myśli serce moie/
Do ktorey mieczá nie trzebá ni zbroie/

Ani páncerzow / áni árkábuzow:
Tá walká czyśćie może być bez guzow.
Ktemu wyieżdżáć nie potrzebá w pole/
Wszystká sie spráwá ogląda ná stole.
Iáko dwá Krole przećiw sobie siedą/
A rownym woyskiem potykáć sie będą.
Jeden z nich w iásney/ drugi w czarney zbroi:
Ten wygra/ przy kim dobry Hetman stoi.
Tym ćie ná ten czás/ moy Hrabiá/ dáruię/
Przyimi zá wdzięczne/ poki nie zgotuię
Co godnieyszego/ czymbych mogł zábáwić
Uszy twé/ y sam lepiey sie postáwić.
Masz przed oczymá domowe przykłády/
Jákiey potrzebá czásu woyny rády:
Jákiego mieyscá szukáć obozowi:
Jáko szykowáć usy ku boiowi:
Gdzie czás po temu/ iáko bitwę zwodźić:
Kiedy nie rowno/ iáko lud uwodźić.
Ja záś/ czym mogę/ tym sie popisuię/
Drewniáne woyská przed tobą szykuię:
A ty sie nie wstydź/ maszli czás spokoyny/
Przesłucháć tey to krotochwilney woyny.
Bo y Apollo łuku bez przestánia
Nie ćiągnie/ pilen czásem y śpiewánia.

SZACHY.

TArses Krol Duński/ miał dźiewkę nadobną/
We wszytkich spráwách swoich ták osobną:
Ze iey ná ten czás rownia mieć niechćiano.
Przeto z dálekich kráin przyieżdżano:

Chcąc sie przypátrzyć iey zbytniey gládkości/
    A vczestnikiem być tákiey miłości.
Pelen dwor záwżdy bywał cudzoziemcow/
    Czechow/ Polakow/ Fráncuzow/ y Niemcow.
Ale dwá iednák przed wßytkimi byli/
    Ktorzy ná dworze czás długi służyli.
Fiedor/ á Borzuy/ wielkich domow obá/
    Co sámá mogłá pokázáć osobá.
Ci dwá przed sobą cżesto sie skradáli/
    A o Krolewne Krolá nálegáli.
Nákoniec/ obá táką chuć kniey mieli/
    Ze sie bić o nie poiedynkiem chćieli.
Poki mogł oyćiec/ ná słowie ie chował/
    Abowiem obu iednáko miłował.
Ale że końcá ich prośbie nie było/
    Odmáwiáć mu sie dáley nie godziło.
Wziąwßy ie tedy ná spokoyne gmáchy/
    Vkázał pálcem ná toczone ßáchy/
Rzekł: w tych ßránkách wáßá bitwá będzie:
    Dużßy ná łonie v mey córy śiedzie.
Obá Krolowi z chućią dźiekowáli/
    O czás y mieśce pilnie sie pytáli.
Mieysce ná zamku/ czás we dwie niedźieli/
    Z woley Krolewskiey/ náznáczony mieli.
Obiemá potym po kárcie posłano/
    Gdźie wßytek sposob ták im opisano:
Kto grze rozumie/ może śmiele sądzić:
    A kto nie świádom/ lepiey sie porádzić.
Tablicá naprzod málowána będzie/
    Te pól ßeśćdźieśiąt y cztery záśiedźie.
Polá sie czarne z biáłymi mießáią/
    Te sie owemi wzaiem przesadzáią.

W tym plácu woyſká położą ſie obie/
A po dwu rzędu wezmą przećiw ſobie.
Czterykroć czterzey z káżdey ſtrony śiedą/
A tym ſpoſobem ſzykowáć ſie będą.
Rochowie z brzegow/ wiec Rycerze po nich:
A potym Popi przyśiedą ſie do nich:
Krol z panią bierze w poyśrzodku dwie poli:
On rożną bárwę/ á tá ſwoie woli.
Piechotá przed nie wyćiąga ná czolo/
A miedzy woyſki pol tablice golo.
Káżdy z tych tedy ſwoią drogą chodzi/
A przez drugiego ſkákáć ſie nie godzi:
Chybá iezdnemu: bo ten świadom drogi/
By też naćieśniey/ nie záwádzi nogi.
Roch ma tę wolność/ y nádáne práwo/
Przodkiem y zádkiem w lewo bić y w práwo.
W trzeći rząd Rycerz/ zákolwſzy wpada:
Ale ná inſzey co raz bárwie śiada:
Białe á czarne/ co ná vkoś idą/
Ná Popy ſpołem wſzytki polá przyydą.
Bábie ſie prożno náwiiáć: y w oczy/
Y wzad vderzy/ w ſtronę tákże ſkoczy:
Czáſem y z Popy iedną drógą chodzi/
Ieno ſie z ſámym rycerzem nie zgodzi.
Krol poſpolićie ſwego mieyſcá pilen:
A wſzákoż może ſwemu też być śilen.
Bo w okrąg śiebie/ wſzytki mieyſcá trzyma:
Kto ſie náwinie/ tego y ſam ima:
A kiedy głodzien/ do kuchnie rad ſkoczy/
Dokąd z pierwſzego mieyſcá nie wykroczy.
Drab ná proſt chodzi: ále z boku kole/
A iego wſzytek ſkok ná pierwſze pole:

Chybá gdy z plácu pierwßego zſtępuie/
W ten czás trzećiego polá doſkákuie.
Gdźie też ná zagon oſtáteczny pádnie/
Ták wiele/ iáko y Krolowa władnie.
To też ná koniec przypomnieć nie ßkodźi/
Jeden po drugim záwżdy w tey grze chodźi.
A nigdy wiecey mknąć/ iednym/ nie dádzą:
A gdźie co weźmą/ tám ſwego poſádzą.
Grá koniec bierze/ kiedy naiáchány
Krol/ nie ma nigdźiey vćiec pewney ściány.
Gdźieby wpadł w śidło/ kiedy lud potráći/
A ßáchu nie wziął/ táki met nie płáći.
Te w ſobie kártá zámykáłá ßtuki.
Oni/ choć mieli z potrzebę náuki/
Wßákoż ią przedśię rádźi przeczytáli/
A dla ćwiczenia záwżdy ßáchy gráli.
Kiedy czás przyßedł/ wśiedli ná ſwe konie/
Nic nie czekáiąc/ żeby ſłano po nie.
Nádźieiá dobra obudwu ćießyłá/
A z drugiey ſtrony boiaźn ie trapiłá:
Abowiem tám iuż miáło ſię pokázáć/
Komu ták miły zakład miano ſkázáć:
Ale że byłá ták Krolewſka rádá/
Niż co poczęli/ śiedli do obiádá:
Gdźie drudzy goście y z krolem śiedźieli/
A ći zeznáwáć z obudwu ſtron mieli.
Gdy ſię náiedli/ obruſy zebrano/
A potym ná wet ßáchownicę dano.
Krol pomilczawßy/ rzecz do nich vczynił/
Proßąc/ żeby go żaden z nich nie winił:
Jż/ oczym był proßon/ áż do tąd odkłádał/
Wßytko ná ſámę/ á ich godność ſkłádał:

Bo niechćiał ná ſie bráć rozſądku tego/
Ktoby godnieyſzy był z nich dźiewki iego.
Lecz teraz niechay fortuná pokaże/
Komu przyſądźić Krolewnę dźiś każe.
A to wam mowię/ coſćie tu zoſtáli/
Byśćie żadnemu z tych nie pomagáli.
W czym ſie niezgodzą/ zdánie ſwe powiećie/
Dáley nic: o co idźie/ ſámi wiećie.
Zátym oni dwá tablice ſie ieli/
A woyſká ná niey ſzykowáć poczeli:
Biały ſie zaſtep doſtał Borzuiowi/
A czarny przyſzło wodźić Fiedorowi.
Stáneli przeciw ſobie dwá Krolowie/
Koroná złota ná obudwu głowie/
Támże zárázem wedle boku żony/
Tá ſwego z lewey/ owá z práwey ſtrony/
Pop ieden ſłucha Krolowey ſpowiedźi/
A drugi ſobie wedle Królá śiedźi.
Po nich Rycerze ná koniech we zbroi/
Káżdy z nich pewnie ſwego ſie nie boi.
Ná ſkrzydła ſrogie Słonie poſtáwiono/
A z nich ſie Rochom bronić polecono.
Wtory rząd wſzytek pieſzy záſtąpili.
A gdy iuż wſzyſcy ták gotowi byli/
Napierwey loſy (choćia ná tym máło)
Rzućić o przodek obiemá ſie zdáło.
Dwie pieśći Borzuy zámknione pokazał/
Jedne z nich obráć Fiedorowi kazał.
On wziął zá práwą: w obierániu zbłądźił:
Pieſzkowi/ przodek/ białemu przyſądźił.
Teraz by czás był/ pánny z Helikoná/
Przywieść ná pámięć/ iákich ktora ſtroná

For-

Fortelow przeciw drugiey vżywáłá/
A z nim ſie práwie woyná dokonáłá/
Jáka moc wielka ludzi poginełá/
A komu głowe czyiá ßáblá ściełá.
Nie śmiem ſie bez was puśćić ná te wode/
Bo widze zbytnie wielką niepogode:
Wy ſáme/nawe/ y żagle ſpráwuyćie/
A gdźie co trudno/ tám mie záſtepuyćie.
Iż tedy przodek przypadł Borzuiowi/
Kazał wnet w pole wyćiągnąć pießkowi/
Ktory ná ten czás páńiey poſługował/
Jednák nikomu ſercá nie zepſował:
Bo przećiw niemu/ Pan woyſká czarnego/
Wypráwił tákież dworzániná ſwego.
Jeden drugiemu niechćiał namniey złożyć/
Nátárßy ná ſie nie mogli ſie pożyć:
Bo pießek/ ieſli ná bok nie vderzy/
Bać ſie nie trzebá/ w czoło dármo mierzy.
Potym ſie ćicho z obu ſtron ſkrádáli:
To ſtąd/ to zowąd/ ná ſie przymierzáli:
Aż iednym rázem czarny ſie powádźił/
Co ſie był naprzod przed inße wyſádźił:
Białego pießká wnet gárdłá pozbáwił/
A ſam ná iego mieyſcu ſie záſtáwił:
Ale niewiedźiał że drugi nań ſtoi:
Przebił go mieczem pießek w białey zbroi.
Zátym Krol czarny/ przez ieden huf cáły/
Do kuchni ſkoczył zá oſtátnie wáły.
A w tym Rycerze ná plác wyiácháli/
Okrutną ßkode w pießych podźiáłáli.
Bo gdźie ſie ieno ktory z nich záwinął/
Trzey/álbo czterzey/rzadko ieden zginął.

Ale gdy Borzuy liché pieszki dłazył/
Ná co wiecszego chytry Fiedor ważył:
Rycerzá swego/ to tám/ to sám wodząc/
Prostemu ludu bárzo máło szkodząc.
Stánąwszy gdźie chćiał/ otrząsnął śię z prochu/
Y dał szách Pánu/ o práwego Rochu.
Vtráty Borzuy nie mogł śię vchronić/
Obudwu záraz trudno było bronić.
Wźiął w práwo Krolá: Rycerz nátárł koniém/
Obálił Rochá/ y z wieżą/ y z stoniém.
Nie ládá szkodá przyszłá ná białego/
Bo po Krolowey/ nie mász mężnieyszego.
Alec to tobie/ Rycerzu/ zápłáćić/
Byś miał y sto szy/ przedśięć ie tu strácić.
Ták mowiąc/ drógę pilno mu záwierał/
A káżdą pomoc wielkim gwałtem spierał.
A ten dopiero widźi swoie błędy/
Strách go zdiał/ áno vćiec nie mász kędy.
Bábá do niego rozebráłá śćiány/
A tám śie trudno wymknąć miedzy pány:
Owá go mieczem Krolowá przebiłá:
Ze nie kto inszy/ tá go rzecz ćięszyłá.
Dobrze żyw biały/ gniew mu przystępuie/
Ze bok v śiebie stábszy ieden czuie:
Radby śię pomśćił/ á swego też vbił:
Jáko gdy w zwádźie wół práwy róg zgubił:
Oślep śie miece/ á krew z niego pluszczy:
Ryk śie rozlega w dłuż/ y w szerz po puszczy.
Te twarz miał biały po tákim popłochu/
Kiedy mu cnego poimano Rochu.
Kto śie náwinie/ bierze/ śiecze/ pali/
Y tym nie ćierpiał/ co pod strożą stali/

By ieno z nim też nieprzyiaciel leżał/
Z nieszczesnym woyskiem ná śmierć pewną bieżał.
Fortelu wszedy pátrzał Fiedor swego/
Jedno szcie sobie przeglądał z drugiego;
A iuż nie blizu ná Krolową łowi/
Każe sie pod nie przymykáć pieszkowi:
Zdrády nie da znáć/wnet potym żáluie/
Jákoby źle szedł/ w rzeczy sie frásuie.
A iuż był Popu práwego násádził/
(A kogoby ták zły człowiek nie zdrádził?)
Jedenże pieszek dróge był záslonił/
Tym nátárł ná huf/ á nikt go nie bronił.
Borzuy iż dawno ná drabá przymierza:
Jeno że ieszcze nie práwie dowierza:
Ledwie tknął pálcem: á ten iáko z kusze/
Porwał Krolową wnet zá Feder pusze.
Stoy/ rzecze Borzuy/ gorącoś kąpány/
Nie tákci gráią/bráćie/miedzy pány:
Wroć mi sám Bábe: czekay/ áż ia poyde/
Bo pewnie z tobą ták rządu nie doyde.
Wiec Fiedor/bychwá popráwiáć sie miálá/
Do sądnego dniá gráby trwáć musiálá:
Juześ sie dotknał/ á w tey grze/ kto ruszy/
Wymowki nie mász/ z tym sie ná plác kluszy.
Odpowie Borzuy: tego ná wymowie
Nie było: niechay powiedzą pánowie.
Tákby przystało y ták ma być slusznie/
Czego kto dotknie/ tymby miał iść dusznie;
Lecz iż nie było żadney o tym zmiánki/
Kazano záśie puśćić Bábe w szránki.
Ale ná potym niech sie nikt nie myli/
Czymeś tknał/ tym iedź: ták stárzy chodźili.

Nie z dobrą wolą Pániey Fiedor wroćił/
Dobrze się wstrzymał że tuż nie przewroćił
Wszytkiego woyská/ záraz y z Hetmány:
Jeno że baczył ná zakład/ á Pány.
Nákoniec do tey rády się przychylił:
Aby go był gdźie przez nogę náchylił:
A kazał Xiedzu drógą Rycerzową/
Náiácháć krzywym skokiem ná Krolową.
Rzecze mu Borzuy: tym mię nie oszukasz/
Ráczey w czym inszym swoie biegłość vkaż.
On iákoby się w tym był nie obaczył/
Vpomniał Xiedzá/ żeby ná zad raczył.
Już mu ná rece pilniey poglądáią:
A rády czásem dwiemá pomykáią:
A swego/widzę/swymże bráć nie wádźi/
Kiedy pożytek iáki ná to rádźi.
Nie miło stronie: ále dźień targowy/
Pátrz káżdy swego/ á vmykay głowy.
Kápłan z Rycerzem/ á obádwá biali/
Jeno przez ieden plác od śiebie stali:
Vyźrzał drab czarny/ y nátárł ná obu/
Pewnie iednego poniosą do grobu.
Káżdy z nich dobrze nogi nágotował/
Kogoli drożey Krol będźie szácował.
Wielka się godność w Rycerzu náyduie/
Ze iego drógi nikt nie zástępuie/
A swoim száchem może wiele szkodźić/
Bo záwżdy przed nim muśi Krol vchodźić:
A on tym czásem rad co złego zbroi/
Jesli gdźie Bábá/ álbo Roch źle stoi.
Popu mi żaden niechay też nie gáni/
Bo ták szkodliwie/ iáko ktory/ ráni.

Kto drugi z bliſká/ á ten y z dáleká/
    Podeprzeć może w potrzebie człowieká:
Może dáć abſzách/ co też nie poł rzeczy/
    Trzebá ſie w ten czás dobrze mieć ná pieczy.
Ták tedy mowią gracze náuczeni/
    W ćieśni mąż Rycerz/ á Pop ná przeſtrzeni.
A tá przyczyná byłá Borzuiowi/
    Ze tám folgował więcey Rycerzowi:
A Popu zábił pieſzek niecnotliwy/
    Trzeſą go drudzy/ á on iuż nie żywy.
Ná Bábę dawno czarny Rycerz godźi/
    Jeno że mu Pop od ſpáśi záchodźi.
Roch ſię też biały ku potkániu ſtroi/
    A w świetney ſobie poſkákuie zbroi:
Potym o Bábę dał ſzách Rycerz w bieli/
    Tuſząc/ że mu iey obronić nie mieli.
Ale ſię bárzo tą nádźieią zdrádźił/
    Bo ſię nań z łukiem czarny Pop wyſádźił.
Acz widźiał drabá/ ktory nań też mierzył/
    Wſzákoż Rycerzá ták bárzo vderzył/
Ze ná nim przednia bláchá ſię przepádłá/
    A ſtrzałá práwie áż do pierza wpádłá.
Wźięto go z plácu: támże też y Kśiedzá
    Zábiłá z proce/ licha pieſza nędzá.
A tego záśię przybieżawſzy drugi/
    A ty ſná biieſz/ pśie/ Krolewſkie ſługi?
Zátym ſię wielkie zámieſzánie ſtáło/
    Co raz/ tym więcey burdy przybywáło.
Rochowie ſrodzy z wież ná woyſko biią/
    Káplani z łukow bez przeſtánku ſzyią.
Rycerze byſtré konie roſpuśćili:
    Nie był kąt ieden/ gdźieby ſię nie bili.

Rádá/dwor/drabi ſpolem ſie mießáią/
Nic wiecey/ ieno po bindách ſie znáią.
Meſtwo z fortuną poſpolu ſtánelo/
To woyſko teraz/owo záś moc wzielo.
Ten tego biie/ áli ſam záś mdleie/
Wßytek ſie zaſtep/to tám/to ſám chwieie.
Rownie ták/iáko ßumne morſkie wody/
Prze wielkie wiátrow vpornych niezgody/
Jedne po drugich prowádzą bálwány
Do tych/ y owych brzegow ná przemiány:
A páni biala z mieczem ſie záwiia/
Kto ſie nágodzi/ do rázu zábiia.
Sprzątnelá drabá: ießcze dáley bieży/
Dośieglá Rochu ná wyſokiey wieży.
To w te to w owe ſtrone ßáblą blyſká/
A przed nią w kupę huf ſie czarny ściſká.
Pelno iey wßedy/rwie ſie y w namioty/
Przez geſte wozy/przez wály/przez ploty.
Widząc Krol czarny/ że źle ná wße ſtrony/
Vćiekl ſie y ſam do lepßey obrony:
Wyſlal Krolową w ſmálcowáney zbroi/
Alić iuż oná troie dźiwy broi.
Kogoś tám naprzod/kogoś názad ściełá:
Wieleś glow/páni/ná ſwą duße wźiełá:
Nápoly żywe biale: czarne konie/
Wálą ſie práwie ná obiedwie ſtronie.
Poſpolu z draby śieká/ y Fenrychá
Tego tu wloką/ ſám owego Minichá.
Kto kleſkę może/ kto pobite glowy/
Tey cießkiey walki wypowiedźieć ſlowy:
Drewniáne trupy wßedy w kolo leżą/
A tu co dáley/ tym ſie bárziey rzeżą.

Szyku nie pátrzą/ ſpolem ſie motáią/
Czarni ládá gdźie/ y biáli pádáią:
Ták ieźdni/ iáko pieſzy/ krom rożnice:
Bowiem Krolewſkie obie miłośnice/
Ogniſte miecąc ná przemiány ſtrzały/
W zupełnych zbroiách przećiw ſobie ſtáły.
Pewne iednego nie vſtąpić kroku/
Azby z nich ktora kulkę miáłá w boku.
Tym czáſem więźniow obá Krole ſtrzegli/
Y trupow/ tych co ná plácu polegli:
Zeby záś iáko zmartwych nie powſtáli/
A drugi raz ſię znowu nie potkáli.
Niewiedźieć ktorym fortelem/ ſzámpierzá
Podſzedł wodz biały/y doſtał Rycerzá/
Ktory niedawno przez kápłáńſką kuſzę/
Przed ſámym Krolem dał był Bogu duſzę.
Więc go przy deſce/ by nie czułá hordá/
Cicho poſádźi: á ten záś do kordá.
Jáko/gdy Wiedmy Theſſálſkie doſtály
Swieżego trupá/ y czártow zwoláły/
Fałſzywą duſzę podmiátáią w ćiáło/
A to podchwili záś ná nogi wſtáło/
Mowi beſpiecznie/ widźi iáko trzebá/
Vżywa tákież/ iáko drugi/ niebá.
Poſzedł ná tego/ Rycerz/ był człowieká/
Ale go Fiedor obaczył z dáleká/
Vśmiechnawſzy ſię/ rzecze: toć nowiná:
A nie tyżeś był wſkrześił Piotrowiná?
Nie trzebáć świádkow trzećioletnych tobie/
Maſz práwo dobre/chowáy tego w grobie.
Smiałby ſię Borzuy/ lecz mu nie do śmiechu/
Nie każe świętych wſpominác/dla grzechu.

Wźięto Rycerzá zátym z ſzáchownice/
Idźiſz nieboże znowu do ćiemnice.
Już teraz bárźiey obá ná ſie ważą:
Przeſkoki lepſzą opátruią ſtrażą.
A Báby przedſie puśćili w zagony/
Morduią/ biią/okrutne źle żony.
Siádły nierychło potym przećiw ſobie/
Y ſtrzegą pilnie ſwoich Krolow obie.
A oto biała z tylu przyſkoczyłá/
Murzynkę śćiełá/ ni ſie obaczyłá.
Sámá też w boku tuſz odnioſłá ſtrzałę/
Nie długo miáłá z zacnych łupow chwałę.
Wſzyſcy poyźrzeli z tey ſtrony y z owey/
Litował z płáczem káżdy ſwey Krolowey.
Słyſzałby tám był lámenty niewieśćie/
Kiedy nieśiono ćiáłá ná przedmieśćie.
Nuż hurmem záraz práwie wſzytki roty/
Ná hetmáńſkie náćiſkáć ſie namioty.
Káżdemu zá ſwe: iednáko ſie boią:
Wſzyſcy niepráwie w dobrey toni ſtoią.
Lecz im nie wſzytká ieſzcze moc vſtáłá/
Oboiá ſtroná ſwe pośiłki miáłá:
Maſz Rochu z Popem/ Krolu czarney zbroie:
Maſz y rycerzá ktemu pieſzkow dwoie:
Y ty ták wiele/ białych hufow pánie/
Jeſzcześ ná zamiar ieden drab zoſtánie.
Oſtátek ſámi miedzy ſobą ſkłoli:
Człowieká/ pátrząc/práwie ſerce boli.
Ano z obu ſtron bárzo poczet máły/
Szláchtę wybito/ dwory ſpuſtoſzáły:
Krolowie ſmutni/ po ſwych miłoſnicách
Teſknią/ że ſámi legáią w łożnicách.

Acz pierwſza miłość obiemá pánnie:
Wſzákoż potrzebá ſámá roſkázuie/
Aby dla rządu y lepſzey obrony/
Káżdy/gdźie może/pátrzał ſobie żony.
Naprzod do pánien ſłużebnych Krol biały
Roſkazał/ktore ná oſtroniu ſtały/
Że nie brákuiąc by namniey w oſobie:
Jedne z nich myśli wziąć zá żone ſobie:
Tylko żeby ſie mężnie popiſáłá/
A oſtátniego kreſu dobieżáłá.
Wnet ſerce wźiely trzy Krolewſkie ſługi/
Poſzły zá ſobą/ iáko był plác długi.
Lecz iedná przedſie ochotnieyſza byłá/
Dáleko názad drugie zoſtáwiłá:
Wykrzyká lecąc/ſkrzydła iey pod nogi
Sławá przydáłá/ y zakład ták drogi.
Nikt nie przeſzkadza: bo też z drugiey ſtrony/
Krol czarney bárwy/ſzuka ſobie żony.
Wiec rownym pędem bieżą ku kreſowi/
Przypátruią ſie drudzy zawodowi.
Ale że czarna pozad zoſtáć miáłá/
Ná towárzyſzá poczekáć wolálá.
A Pop tym czáſem z Rycerzem wyćiekli/
Oſtátek woyſká białego wyśiekli.
Rycerz nie zginął/ y Roch ſie obronił/
Ale nabárziey Krol małżonki chronił:
Skoro też Páni ná kreśie ſtánełá/
Złotą koronę wnet ná głowę wźiełá.
Przybyło ſercá nie máło białemu/
Ale zá ś wiele vpádło czarnemu.
Sam ſie Krol bárzo do kątá nápiera/
Bo nań Krolowa iuż bárzo náciera:

A żeby pána tym rychley pożyłá/
Rząd wßytek po nim Rochem záſádziłá.
Sámá iuż po nim cicho ſie przykrádnie/
Zkąd mogłá Krolá iuż pochodzić ſnádnie.
Zła Fiedorowá/ſtoi w mećie práwie :
Tußą/ że będźie rychło po roſpráwie.
Day ſie niebożę/ co raz/ to mu rzecze/
A tego żáłość nieboraká piecze.
Obrony żadney od metu nie widzi/
Szkody lituie/ á ktemu ſie wſtydzi.
W tym wieczor záßedł/ słońce iuż pádáło :
Proſtoć ſie metu Fiedorze niechćiáło.
Borzuy nálegą/ przedſię każe chodźić/
Coż o iedno ßćie mamy ſie roſchodźić?
Stánęło ná tym/ áby grác przeſtáli/
A iutro ráno oſtátká dográli.
Wßákoż odchodząc ßáchy poznáczyli/
A z káżdey ſtrony grze ſie przypátrzyli.
Naprzod Krol czarny (áby káżdy wiedźiał)
Rochu ſie trzymał/ ktory w kaćie śiedźiał.
Przed Krolem ſtał koń w piątym polu práwie/
A pießek w ßoſtym y ná teyże łáwie.
A wedle niego drugi w práwey ſtronie/
Pop przez ieden plác názad ku obronie.
Krol biały pátrzał ná ſwego ßámpierzá/
Przez drabá/y przez czarnego Rycerzá.
A ſwego Rochu poſádźił ná ſtronie/
Pod Krolem czarnym/ ná wtorym zagonie.
Tym obyczáiem obá vſy ſtały/
A czarney przodek/ zeznawał Krol biały.
Tego pálacu obá ſtrożom zwierzą/
Sámi zá Krolem idą ná wieczerzą.

Troche ie Fiedor/ piie bárzo máło/
　Wßytko mu serce v ßáchow zostáło.
Cießą go drudzy/ drudzy kniemu piią/
　A iemu práwie pśi zá vchem wyią.
Pokoy káždemu potym náznáczono/
　A mury zewßąd strażą opátrzono.
Anny iuž teßno (ták dziano Krolewnie)
　Ze do tąd niewie/ czyiá ma być pewnie.
Ná obu w prawdzie pátrzyłá łáskáwie/
　Ale co wiedzieć/ komu serce práwie.
Wywiedziawßy sie/ ná czym grá stánelá/
　Jedne zá reke pánią stárą wzielá:
A przyßłá prosto przez táiemne gmáchy/
　Ná te drzwi kedy zostáwiono ßáchy.
Stroże poczuią: poznawßy po mowie/
　Puśćili rázem obie białegłowie.
Pánná sie záraz do ßáchow rzućiłá/
　Wiec pilnie pyta/ gdzieby czyiá byłá:
Poyźrzy ná czarną: gorzey być nie może/
　Do pierwßego ßćia/ biała ią przemoże.
Jedno że czarney przyydzie naprzod chodźić/
　Jeßczeby iey snadź nieco mogł pogodźić.
A rzecze: dobry rycerz iest od zwády/
　Popu też nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá miłego wdzieczną rzecz/ nie ßkodźi/
　Piechotá przedsie iáko żywo chodźi.
Obroći Rochu ná Krolá rogámi/
　Sámá wynidzie zálawßy sie łzámi.
Fiedor iuž dawno zwątpił o Krolewnie/
　A Borzuy mniema/ že iuž wygrał pewnie:
Ten prośi Bogá/ by rychley świtáło/
　Ow/ ráczey żeby nocy przybywáło.

W swą miáre przedsię zeszłá noc/ á potym
Swiát się rozświecił wszytek słońcem złotym.
Leniwo Fiedor vbiera się w száty:
Widźi/że trudno ma być bez vtráty.
Jdź przedsię: kto wie/co szczęście przyniesie:
Nie káżdyć/szczęście iednákie/dźień niesie.
Komu Bog ieszcze nie obiecał śmierći/
By dobrze skonał/ z grobu się wywierći.
Już go nie blizu czekáią ná sieni/
Wyszedł nierychło/ á twarz mu się mieni.
Wszákoż gdźie może/ śmiechem żal pokrywa/
A sobą przedsię nędznik pochutnywa.
Przyszli ná száchy do dawnego stołá/
Tám (iáko mowią) táż bábá/ też kołá.
Obrony przedsię nie widźi metowi/
Pyta/kto rogow nákrzywił Rochowi:
Bo wczorá było wszytko poznáczono.
Słuchay/toć ná to/błaznie vczyniono/
Stroże powiedzą/ że Krolewná wczorá
Przyszłá tu byłá iedno sámowtorá/
Niemáłą chwilę ná száchy pátrzyłá/
Potym odchodząc/ Rochem obroćiłá.
A coż wżdy rzekłá/ pocznie Borzuy pytáć/
Już widźi/ kogo ma zá mężá witáć:
Powiáda: Dobry rycerz iest od zwády/
Popu też nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá miłego wdźięczną rzecz/nie szkodźi/
Piechotá przedsię iáko żywo chodźi.
Tom dawno słychał/ Borzuy ná to powie/
Káżdy się tego bárzo łácno dowie/
Że Rycerz męstwá ręką dokázuie/
Biskup podobno więcey w głowie czuie.

R Fiedor co ma/dalby wßytko pewnie/
By śie mogł iáko zostáć przy Krolewnie:
To też nie dziwno/ że piechotá chodźi/
Bo nie ma koniá/ áni ieźdźić łodźi.
Odpowie Fiedor: niechay Pan bláznuie/
Łácno durowáć/ kiedy przyśtepuie.
A sam po stole położywßy łokćie/
Myśli nád ßáchy/ á gryźie páznokćie.
Myśli/ co ma być z Rycerzem zá zwádá/
Iáko to ma być tá Popowá rádá/
Gdźie tá wdźieczna rzecz/álbo gdźie ten miły/
Dla czego przedśie piechoty chodźiły:
Nákoniec czemu Rochem obroćiłá/
Pewnie że dármo tego nie czyniłá:
Dobrze żyw myśląc: á ten vpomina/
Fiedorze bráćie/ śna nie dobra śina:
Fiedor nie słyßy nawietßego ßumu/
Wßytki tám śmysły zwabił do rozumu.
Potym śie dobrze długo námyśliwßy/
Wstał/y rzekł: Krolu moy namiłośćiwßy/
Jeden iest fortel ná ßcześćie wßelákié/
Lub źle/lub dobrze/ serce mieć iednákie:
Kogo fortuná srogim nie pobiłá/
Tego łáskáwym okiem nie zmamiłá:
A kto śie bárzo rozbuia w pogode/
Ten záśie skrzydłá powieśi w przygode.
Niechże iuż idźie: á ty pátrzay pilnie:
Mam zá to/żeś śie rádował omylnie.
A niechay nie mam zá wygráną ktemu/
Jeśli trzećim ßćiem met nie bedźie twemu.
Krol zátym do nich bliżey śie przyśiedźie/
Wßyscy czekáią/ co ná koniec bedźie.

Vderza w lármę: á Roch iednym ſkokiem/
  Vśiadł Krolowi tuż pod ſámym bokiem.
Co czyniß głupi? mierzi ćie tá trochá?
  Chceß dármo ſtráćić ták wdźięcznego Rochá?
Tu prozno ßukáć iákiey inßey rády/
  Przyydźie do końcá z Rochem pátrzyć zwády:
Folgowáć dármo/ bo ták Królá duśi/
  Ze mu rad nierad/ Krol wźiąć gárdło muśi.
W tym drab przyſkoczy/ Krol vſtąpi kroku/
  Przypadßy drugi/ poimał gi z boku.
To było tey gry ſławney dokonánie/
  Práwie nád wßytkich ludźi domniemánie.
Támże zárázem po pánnę poſłano/
  Ktorą zá żonę Fiedorowi dano.
A Borzuy niechćiał być proßon ná gody/
  Ani żegnawßy/ iechał precz z goſpody.
Mnie też czás będźie vchwyćić ſię brzegu/
  A odpoczynąć nieco ſobie z biegu/
Wyśiadßy z morzá/ gdźiem Wide przeymowáł/
  Ktory po wodách Auzońſkich żeglowáł:
Vdátnym rymem opiſuiąc boie/
  Ná ktorych mieczá nie trzebá/ ni zbroie.

DZIEWOSLAB
IANA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja zás ták rozumiem/ że do ożenienia/
  Nie ſtanu wyſokiego/ nie dobrego mienia:
Náwet áni gładkośći ták wam ßukáć trzebá/
  Jáko wſtydu/ á cnoty/ dárow przednich z niebá.

Bo ácz to wßytko dobre/ y ma swe przysmáki/
Ale z cnotą złożywßy/ poydzie miedzy braki.
Bo rzeczy są niepewne/ y ktore czás gládzi/
A co nawiecey tákim przymiotom wiec wádzi.
Człowiek máiąc te dobrá/ dobry z nich nie będzie/
A owßem miedzy złemi pełno tego wßedzie.
Ale cnoty/ nießczęście żadne nie zhołduie/
Ani wiek zazdrościwy iey krásy vynmie.
Kto te ma/ tego dobrym człowiekiem miánuią/
W tym iednym/ źli z dobremi społku nie náyduią.
Przeto ták ważmy gládkość/ ták dom/ y klenoty/
Jákoby pierwße mieysce záwżdy miáły cnoty.
Helená y w krolewskim domu sie rodziłá/
A gládkością nád inße obdárzona byłá:
A coż potym/ zdrádziwßy meżá właściwego/
Ziechálá przez namowy gościá wßetecznego.
Jáki dom/ iákie złoto/ iáka gládkość przy tey
Przysądzie ma smákowáć/ myśli známienitey?
Cnotá tedy ma przodek/ iáko w káżdey rzeczy/
Ták y w małżeństwie/ y te naprzod miey ná pieczy.
Bo gdzie tá iest/ by dobrze nic wiecey nie było/
Człowiekowi z nią sámą żyć ná świecie miło.
Gdzie tey nie máß/ tám wßytko swoie cene tráci:
Zacność precz/ á vrodá przez niey iuż nie pláci.
Cnotą grunt záłożywßy/ kto przyniesie ktemu
A vrode/ y ßczęście/ bliski fortunnemu.
Bo dobrá ná trzy częśći madrzy rospisuią/
Jedne w vmyśle/ drugie w ciele vkázuią:
Trzecie z strony przychodzą/ co ßczęściem zowiemy:
Wßytkich trzebá/ iesli żyć doskonále chcemy.
Vmysł/ rozum/ wymowe/ cnotá zástąpiłá:
Przy ciele sie zámyka zdrowie/ gládkość/ siłá.

Fortunie przypiſuią ród/powinowáctwá/
Doſtoieńſtwo/máietność/ſkárby/y bogáctwá:
Ale do Koryntu przyść nie káżdemu ſnádnie:
To wſzytko/ rzadko kiedy iednemu przypádnie.
Przeto trzebá nam wiedźieć/ iáko co ſzácowáć/
Vmyſł naprzod/ y iego dáry vmiłowáć:
Potym dobrá ćieleſne plác máią zá temi:
Dopiero ſzczęśćie idźie z przypadki ſwoiemi.
Acz ia nie wątpię/ że to będźie w podźiwieniu/
Iżem oſtátnie mieyſce dał dobremu mieniu/
Ktore ludźie dźiśieyſzy w tákiey cenie máią/
Że gwoli temu wſzyſtko inſze zámiátáią:
Ale iáko w gorączce człowiek lubi wodę/
Máło ſie rozmyśláiąc że mu nieśie ſzkodę:
Ták łákomſtwo bezecne ludzką myśl fałſzuie/
Że mu nic/okrom co wrzod rodźi/nie ſmákuie.
Aby nie tá zła febrá/ co nam ſmák ſkáźiłá/
Ináczeyby zdrowa myśl o rzeczách ſądźiłá.
Pátrz niewinne dźiatki/gdźie nie máſz przyſády/
Ani ieſzcze vwodzą człowieká złe rády:
Vyźrzyſz znáki niemáłe wrodzoney hoynośći/
Y cnoty: á nie vyźrzyſz ſkępſtwá y chćiwośći.
Czemu? bo przyrodzenie ná mleku przeſtawa:
A máiąc co mu doſyć/dáley ſie nie wdawa.
A by ludźie do końcá ták ſie ſpráwowáli/
A tylko przyrodzonym żądzom folgowáli/
Nie byłyby w tey cenie perły áni złoto/
Bo bez czego być mogę/mogę niedbáć o to.
Komu tedy nie ſteka rozumu/ bez wątpienia
Vrody nie odſtąpi dla dobrego mienia.
Bo ieſli ku naśieniu zboża wſzelákiego/
Ziárná práwie ná wybor ſzukamy pięknego:

Jeśli w mnożeniu stádá vrody pátrzamy:
  W złączeniu swym / nád to mieć mnieyszą pieczą mamy?
Zkąd sie ma nie kopá bru/ nie źrzobek przymnożyć/
  Ale człowiek/ ktory ma dobrá twego pożyć.
Z Krolá swego Spártánie wzieli wielką wine/
  Nie prze inszą/ ieno prze te niższą przyczyne:
Ze był obrał niezgrábną iákąś żone sobie:
  Niewieśź/ pry/ że my krolow czekamy po tobie?
Ale y to nam pismem podano od wieká/
  Ze ná swoy własny wyrász Bog stworzył człowieká.
Zkąd możem to rozumieć/ że im kto cudnieyszy/
  Tym nieiáko być musi Bogu podobnieyszy.
A tym bárziey/ ieśli kto y myśl ták spráwuie/
  Ze tegoż wizerunku záwżdy násláduie:
Táka piekność zostáie záwżdy w swoiey mierze/
  Mądry/ kto imo wszytko to iedno obierze.
Ale Midás gdy był tym od Bogá poczczony/
  Ze nie miał być w swey prośbie przezeń omylony:
Wszytko/ práwi/ Bog może: á ia proszę o to/
  Czego sie kolwiek dotkne/ niechay będzie złoto.
O głupi Midá: widziś/ że nie tylko vszy/
  Ale y rozum ośli nosiś przy swey duszy.
Przyzwolił Bóg/ á on rad/ ledwe podziękował/
  Ták iął szukáć ná czymby swey mocy skosztował.
Vrwał rozge/ rozgá sie w złoto obróciłá:
  Kámień wziął podlá drógi/ áli złotá bryłá:
Zytá dotknął/ żyto wnet złotem zákwitnęło:
  Jábłká dosiągł/ á iábłko świecić sie poczęło:
Vmywa sie/ á złoto przez rece sie leie/
  Ledwe ogárnąć może sercem swe nádzieie.
Złotą sobie káżdą rzecz obiecuią sludzy:
  Zátym stoł przykrywáią/ przynoszą ieść drudzy.

Siadł zá ſtoł/ chleb wźiął w rękę/ z chlebá kruſzec práwy:
Potraw ruſzył/ wnet złotem ſtánęły potráwy:
Winá ſobie każe dáć: prozna myśl o winie/
Bo z ſklenice przez gárdło ſzczere złoto płynie.
Zlękł ſie nieborak Midás/ widźi że pobłądźił/
Bo mu vpad przynioſło/ co on ſzczęśćiem ſądźił.
W doſtátku nie ma co ieść: á zá trunek wody/
Dałby y ono złoto/ y wſzytki dochody.
Ręce do niebá wznośi/ Odpuść Pánie/ á tey
Głodney hoynośći pozbaw/ y nędze bogátey.
Midowemi przykłády ná złoto nie ważmy:
Ale káżdą rzecz wedle iey ceny vważmy.
Złoto ieſt rzecz nábyta/ á śiłá vbogich/
Co prácą ſwą doſtáli máiętnośći drogich.
Gládkość Bog dáie/ á kto bez niey ſię vrodźi/
By nabárźiey prácował/ bez niey tákież ſchodźi.
Ale ná gládką pátrząc/ przedśię ſię nie náiem:
Tákżeć y z roley/ ſyná/ żadnym obyczáiem
Nie wyprzeſz/ bo ná to żonę poiąć trzebá/
A chceſzli ieść/ ſzukayże plugiem w roley chlebá.
Tedy poſágu nie bráć: byś Likurgá pytał/
Inaczeyby w vſtáwách iego nie wyczytał.
A przed Likurgiem ieſzcze/ kto żonę poymował/
Ten oycu ile kazał naprzod ofiárował.
Ja gdźie czego obyczay ieſt/ nie zákázuię/
Tylko co przed czym ſłuſznie ma iść/ vkázuię.
Ale o tym iuż názbyt. Do ćiebie miłośći
Przyſtępuię/ ktora maſz śiłá ztąd zazdrośći/
Ze ludźiom ſnadź źle rádźiſz. Ale iż y w niebie/
Y ná źiemi nikt nie ieſt beſpieczen od ćiebie:
A twym ſtrzałom trudno ſię pawężą záſłonić/
Ani też vćiekáć/ ábo rozumem ſię bronić:

Proſzę

Proszę cie/ miáłoliby kiedy przyść do tego/
Niechay nic nie miłuie/ co iest szkárádego.
Ostátek ná twą łáskę przypuszczam. Nie mieć złotá/
Jeszcze nie szkodá : ále szkodá/ co sromotá.
Do miłości ták dosyć. Dido/ iáko żywa
Eneaszá nie znáłá/ to rzecz niewątpliwa :
Bo oná dobrze przedtym/ ległá w grobie byłá/
Niżli Troiáńskie mury Grecka moc burzyłá.
To prawdá/ że swą ręką śmierć zádáłá sobie :
Lecz/ o dobry Aenea/ nie teskniąc po tobie ;
Ale vchodząc łożá Járby srogiego/
A miłuiąc małżonká choćia vmárłego/
Ktoremu y po śmierći wiárę chowáć chćiáłá :
Boday ták swego męzá káżda miłowáłá.
A iesli kto rownego szuká towárzyszá/
Vważże sobie ten rym v Márcyalisza :
Podleyszą żonę poymi/ ták ia rádzę tobie/
Bowiem inaczey rowni nie będźiećie sobie.
Aczby snać o tę podłość/ druga sie gniewáłá/
Jesli Polską przypowieść od mátki słycháłá.
Jákokolwiek : zrownánia w obyczáiách trzebá :
Dla sporney żony drugi niechćiał wnidź do niebá.
Jnsze rzeczy v ludźi bacznych máło wáżą/
Bo z Fortuny nikomu chlubić sie nie każą.
Ostátek Bogu porucz : Bog sam wie co dobrze/
Ale człowiek nie iest w to ták opátrzon szczodrze/
Aby wiedźiał co z iego lepszym : czás to potym
Okáże / lecz nam teraz tylko sie śni o tym.
Tom ia pisał ná śiostry swey miley żadánie/
Ktore v mnie ták ważne/ iáko roskazánie.
A sámá sie do tego dobrze przyłożyłá :
Náleść tym/ to nawietsza moiá pracá byłá ❧

EPITHALAMIVM

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Wieczor/ młodzieńcy/ przyszedł/ krom żadney zabawy:
Wieczor na niebie wyniosł swoy promień łaskawy.
Czas powstać/ czas na chwilę pokoy dać tańcowi/
A zaśpiewać dawnemu gwoli zwyczaiowi.
Panny/ młodziency wstali/ wstańcie ku nim y wy:
Oto widać na niebie wieczor niewątpliwy.
Tak wiere/ iako prędko/ patrzay sie porwały:
Nie darmo prędko/ będą śpiewać/ czym wygrały.
Trudna nasza/ młodziency/ panny sie zmawiaią/
A zmowa tam nie prozna/ zacnego coś maią.
Lecz nie dziw/ rozum bowiem wszytek sie ich śili/
A my indziey myśl/ indziey vszy zabawili.
Słusznie tedy przegramy/ towarzysze moi:
Bo zwycięstwo przy pracey/ iako żywo stoi.
Przeto teraz przynamniey/ mieymy sie na pieczy/
One śpiewać iuż poczną/ nam milczeć nie krzeczy.
Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ na okrągłym niebie/
Ogień nad ziemią goré okrutnieyszy ciebie:
Ktora dziewkę od matki/ od matki przezdzięki
Dziewkę z łona wydzierasz/ a daiesz do ręki
Panienkę młodziencowi nieubłaganemu:
Co Turczyn gorzey czyni miastu dobytemu.
Wieczorna gwiazdo/ ktorey/ na okrągłym niebie/
Ogień nad ziemią goré przyiemnieyszy ciebie:
Ktora swoim promieniem małżeńskie vmowy
Vtwierdzasz/ co stanowią spólne starsze głowy.

A nie złącza/ áż kiedy płomień twoy nástawa:
Co Bog ná szczęsną chwilę żadnieyszego dawa?
Wieczor nam śiostry porwał towárzyszke z kołá:
A nie dziw/ bo złodźieiom sam przyiaciel zgołá.
Bo skoro on nástáie/ wnet y zboyce wstáią/
A w nádźieie ćmy czarney drógi záśiadáią.
W ten czás/ kto co ma stráćić/ śiáday ráczey domá:
Pánno vchodź/nie wychodź z golemi rękomá.
Towárzysze/ trudno kráść/ kiedy wieczor wschodźi/
Bo zá iego płomieniem czuyna straż wychodźi.
W nocy złodźiey sie tái/ ktorego zás ráno
Inszy złodźiey wymáca/ wźiąwszy insze miáno.
A Pánny go zmyśloną szczypią skárgą swoią:
Coż choćia szczypią/ o co potáiemnie stoią?
Iáko kwiát pewnym płotem rośćie ogrodzony/
Bydłu skryty/ á pługiem żadnym nieruszony:
Ktorego słońce twierdźi/ wiátr gládźi/ deszcz żywi:
Wiele dźiewek/ wiele iest chłopiąt/ co nań chćiwi.
Ale skoro okwitnie/ ostrym pálcem źięty:
Ani on dźiewkom/ áni chłopiętom iest wźięty.
Tákże y pánná/ poki trwa nienáruszoná/
Poty łáską przyiaćiół swych iest obdárzoná:
Ale iáko raz czystość swoię vtráćiłá/
Ani iuż dźiećiom wdźięczna/ áni dźiewkom miłá.
Iáko máćicá/ ktora w prostym polu wschodźi/
Nigdy wzgórę nie idźie/ nigdy gron nie rodźi
Dostałych: lecz rozgámi wisząc ku dołowi/
Sięga wierzchołkiem źiemie/ áż ku korzeniowi.
Zaden oracz/ żaden wół o tym nie prácuie:
Ale ieśli sie kiedy z klonem porembuie/
Wiele oraczow/ wiele wołow o niey chodźi:
Ták pánná/będąc pánną zániedbáną zchodźi.

Ale gdy swego czásu w małżeństwo wstąpiłá/
Oycu wiecey nie przykra/ á mężowi miłá.
A ty pánno/ niechćiey się mężowi tákiemu
Sprzećiwiáć: bo nie służy sprzećiwiáć się temu/
Ktoremu ćię sam oyćiec podáie w małżeństwo/
Sam oyćiec z mátką/ ktorym winnás posłuszeństwo.
Pánieństwo nie wszytko twe/ ieśli niewiesz tego/
Lecz máią y rodźice po częśći do niego.
Jedná część iest oycowska: druga mátká sobie
Przywłaszcza: trzecia tylko iest sámá przy tobie.
Ze dwiemá tedy walczyć/ nie ku rozumowi/
Ktorzy z posagiem dáli swe práwá synowi.

ORSZVLI KOCHANOWSKIEY,

WDZIĘCZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPOLITEY DZIECINIE: KTORA CNOT WSZYTKICH Y DZIELNOSCI PANIENSKICH POCZATKI WIELKIE POKAZAWSZY; NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W NIEDOSZLYM WIEKV SWOIM, Z WIELKIM A NIEZNOSNYM RODZICOW SWYCH ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI. NIEFORTVNNY OYCIEC, SWOIEY NAMILSZEY DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL.

NIEMASZ CIE ORSZVLO MOIA.



THRENY
IANA KOHANOWSKIEGO.

Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Iuppiter auctiferas lustrauit lumine terras.

Thren I.

Wszytki płácze/ wßytki łzy Heráklitowé/
A lámenty/ y skárgi Simonidowé:
Wßytki troski ná świecie/ wßytki wzdychánia/
A żale/ y fráſunki/ y rąk łamánia:
Wßytki á wßytki záraz w dom sie moy znoście/
A mnie płákáć mey wdźięczney dźiewki pomożcie:
Z ktorą mie niepobożna śmierć rozdźieliłá/
A wßytkich moich poćiech nagle zbáwiłá.
Ták wiec smok/ vpátrzywßy gniazdo kryiomé/
Słowiczki liché zbiera/ á swe łákomé
Gárdło pásie: tym czásem mátká ßczebiece
Vboga/ á ná zboyce co raz sie miece
Prozno: bo y ná sáme okrutnik zmierza/
A tá niebogá ledwe vmyka pierza.
Prozno płákáć/ podobno drudzy rzeczećie:
Coż prze Bog żywy/ nie iest prozno ná świećie?
Wßytko prozno: mácamy gdźie miękcey w rzeczy/
A ono wßedy ćiśnie: błąd wiek człowieczy.
Niewiem co lżey/ czy smutku iáwnie żáłowáć/
Czyli sie z przyrodzeniem gwałtem mocowáć.

Thren II.

JEslim kiedy nád dziećmi piorko miał zábáwić/
A k woli temu wieku lekkie rymy stáwić:
Bodayżebych był ráczey kolebkę kołysał/
A z drugiemi nieważne mámkom pieśni pisał:
Ktoremiby dziecinki nowarodne spiły/
A swoich wychowáńcow lámenty tuliły.
Tákie frászki mnie zbieráć pożyteczniey było/
Niżli w co mię nieszczęście moie dziś wpráwiło/
Płákáć nád głuchym grobem mey wdzięczney dziewczyny/
A skárżyć ná srogość ciężkiey Proserpiny.
Alem używ w oboygu iednákiey wolności
Nie mogł: owom ominął/ iáko w dordzáłości
Dowćipu coś ránego: ná to mię przygodá
Gwałtem wbiłá/ y moiá nienágrodna szkodá.
Ani mi teraz łácno dowiádáć się o tym/
Jáka mię z płáczu mego czeka cześć ná potym.
Niechćiałem żywym śpiewáć/ dziś vmárłym muszę:
A cudzey śmierći płácząc/ sam swe kośći suszę.
Prozno to/ iákie szczęśćie ludzi náśláduie/
Ták w nas álbo dobra myśl/ álbo zła spráwuie.
O Práwo krzywdy pełne: o znikomych ćieni
Sroga/ nievbłagána/ nievżyta ksieni:
Tákli moiá Orszulá/ ieszcze żyć ná świecie
Nievmiawszy/ muśiáłá w ránym vmrzeć lećie:
A nie nápátrzawszy się iásności słoneczney/
Poszłá niebogá widźieć kráiow nocy wieczney.
A boday áni byłá świátá nie oglądáłá:
Co bowiem więcey/ ieno rod/ á śmierć poznáłá:
A miásto poćiech/ ktore winná z czásem byłá
Rodźicom swym/ w ćiężkim ie smutku zostáwiłá.

Thren III.

WZgárdziłáś mną dziedziczko moiá vćieszona/
Zdáłáć śie oycá twego bárziey vszczuplona
Oyczyzná/ niżlibyś ty przestáć ná niey miáłá.
To prawdá/ żeby byłá nigdy nie zrownáłá
Z ránym rozumem twoim/ z pieknemi przymioty/
Z ktorych śie iuż znáczyły twoie przyszłe cnoty.
O słowá/ o zabáwo/ o wdźieczne vkłony/
Jákożem ia dźiś po was wielce záſmucony.
A ty poćiecho moiá/ iuż mi śie nie wroćisz
Ná wieki/ áni moiey teſknice okroćisz.
Nie lza/ nie lza/ iedno śie zá tobą gotowáć/
A stopeczkámi twemi ćiebie náśládowáć:
Tám ćie vyźrzę/ da Pan Bog: á ty wiec z drogiemi
Rzuć śie oycu do szyie reczynkámi swemi.

Thren IIII.

ZGwałćiłáś/ niepobożna śmierći/ oczy moie/
Żem widźiał vmieráiąc miłe dźiećie swoie.
Widźiałem kiedyś trześlá owoc niedordzáły:
A rodźicom nieszczesnym sercá śie kráiáły.
Nigdyćby oná byłá bez wielkiey żáłośći
Moiey vmrzeć nie mogłá/ nigdy bez ćieżkośći/
Y serdecznego bolu/ w ktorymkolwiek lećie/
Mniéby smutnego byłá odbiegłá ná świećie:
Alem ia iuż z iey śmierći nigdy żáłośćiwszy/
Nigdy smutnieyszy nie mogł być/ áni teſkliwszy.
A oná (by był Bog chćiał) dłuższym wiekiem swoim/
Siłá poćiech przymnożyć mogłá oczom moim.

A przynamniey tym czásem mogłem był odpráwić
Wiek swoy/ y Persephonie ostátniey sie stáwić:
Nie vczuwszy ná sercu ták wielkiey żáłośći/
Ktorey rownia nie widze w tey tu śmiertelnośći.
Nie dziwuie Niobie/ że ná mártwé ćiáłá
Swoich namilszych dziatek pátrząc/ skámieniáłá.

Thren V.

Jáko oliwká máła pod wysokim sádem/
Idzie z ziemie ku gorze máćierzyńskim szlądem:
Jeszcze áni gáłązek/ áni listkow rodząc/
Sámá tylko dopiro szczupłym prątkiem wschodząc:
Te iesli ostre ćiernie/ lub rodne pokrzywy/
Vprzątáiąc sádownik podćiął vkwápliwy/
Mdleie záraz: á zbywszy śiły przyrodzoney/
Vpada przed nogámi mátki vlubioney:
Tákci sie méy namilszey Orszuli dostáło:
Przed oczymá rodzicow swoich rostąc/ máło
Od ziemie sie co wzniozszy/ duchem zárázliwym
Srogiey śmierći otchnioná/ rodzicom troskliwym
V nog mártwa vpádłá. O zła Persephono/
Mogłáżeś ták wiele łzom dáć vpłynąć plono?

Thren VI.

Vćieszna moiá śpiewaczko/ Sáppho Słowieńska/
Ná ktorą nie tylko moiá cząstká ziemieńska/
Ale y lutnia dziedziczny m práwem spáść miáłá:
Teś nádzieie iuż po sobie okázowáłá/
Nowe piosnki sobie tworząc/ nie zámykáiąc
Vstek nigdy/ ále cáły dźień prześpiewáiąc:

Jáko wiec lichy słowiczek w krzaku zielonym/
Cáłą noc przespiewa gardłkiem swym vćieszonym.
Prędkoś mi názbyt vmilkłá : nagle ćie sroga
Smierć spłoszyłá/ moiá wdzieczna szczebiotko droga.
Nie násyćiłáś mych vszu swemi piosnkámi/
Y te troche teraz płácę sowićie łzámi :
A tyś áni vmieráiąc śpiewáć przestáłá/
Lecz mátkę/ vcáłowawszy/ tákeś żegnáłá :
Już ia tobie moiá mátko/ służyć nie bede/
Ani zá twym wdzięcznym stołem mieysca zásiede :
Przyidźie mi klucze położyć/ sámey precz iecháć/
Domu rodźicow swych miłych wiecznie zániecháć.
To/ y czego żal oycowski nie da serdeczny
Przypominać wiecey/ był iey głos ostáteczny.
A mátce/ słysząc żegnánie ták żáłośćiwe/
Dobre serce/ że od żalu zostáło żywe.

Thren VII.

Nieszczesne ochędostwo/ żáłosne vbiory/
Moiey namilszey cory :
Po co me smutne oczy zá sobą ćiągniećie ?
Żalu mi przydáiećie.
Już oná członeczkow swych wámi nie odźieie ;
Nie mász/ nie mász nádźieie.
Viął ią sen żeláźny/ twárdy/ nieprzespány :
Już letniczek pisány/
Y vploteczki wniwecz/ y pasiki złocone :
Mátczyne dáry plone.
Nie do tákiey łożnice moiá dźiewko droga/
Miáłá ćie mác vboga

Doprowádźić: nie tákać dáć obiecowáłá
    Wypráwę/ iákąć dáłá:
Giezłeczko tylko dáłá/ á lichą tkaneczkę:
    Oyciec źiemie brłeczkę
W głowki włożył: niestetyż: y posag/ y oná/
    W iedney skrzynce zámkniona.

Thren VIII.

Wielkies mi vczyniłá pustki w domu moim/
    Moiá droga Orszulo/ tym zniknieniem swoim.
Pełno nas/ á iákoby nikogo nie było:
    Iedną máluczką duszą ták wiele vbyło.
Tyś zá wszytki mowiłá/ zá wszytki śpiewáłá/
    Wszytkiś w domu kąćiki záwżdy pobiegáłá.
Nie dopuśćiłáś nigdy mátce sie frásowáć/
    Ani oycu myśleniem zbytnim głowy psowáć:
To tego/ to owego wdźięcznie obłápiáiąc/
    Y onym swym vćieszným śmiechem zábawiáiąc.
Teraz wszytko vmilkło: szcżere pustki w domu/
    Nie mász zabáwki/ nie mász rozśmiać sie nikomu.
Z káżdego kątá żáłość człowieká vymuie:
    A serce swey poćiechy dármo vpátruie.

Thren IX.

Kupićby ćie mądrośći zá drogie pieniądze/
    Ktora (ieśli prawdźiwie mienią) wszytki żądze/
Wszytki ludzkie frásunki vmieśż wykorzenić/
    A człowieká tylko nie w Anyołá odmienić:
Ktory niewie co boleść/ frásunku nie czuie/
    Złym przygodom nie podległ/ stráchom nie hołduie.

Ty wszytki rzeczy ludzkie masz zá frászkę sobie/
Jednáką myśl / ták w szczęściu/ iáko y w żałobie
Záwżdy nieśiesz : ty śmierći námniey śię nie boisz :
Bespieczna/ nieodmienna/ niepożyta stoisz.
Ty bogáctwá nie złotem/ nie skárby wielkiemi/
Ale dosytem mierzysz/ y przyrodzonemi
Potrzebámi : Ty okiem swym nieuchronionym
Nędzniká vpátruiesz pod dáchem złoconym.
A vboższym nie záyźrzysz szczęśliwego mienia/
Ktoby ieno chćiał słucháć twego vpomnienia.
Nieszczęśliwy ia człowiek / ktorym látá swoie
Ná tym strawił/ żebych był vyźrzał progi twoie.
Terazem nagle z stopniow ostátnich zrzucony/
Y miedzy insze/ ieden z wiela policzony.

Thren X.

O Ršulo moiá wdźięczna/ gdźieś mi śię podźiáłá ?
W ktorą stronę/ w ktorąś śię kráinę vdáłá ?
Czyś ty nád wszytki niebá wysoko wniesioná/
Y tám w liczbę Anyołkow máłych policzoná ?
Czyliś do ráiu wźiętá ? czyliś ná szczęśliwe
Wyspy záprowádzoná ? czy ćię przez teskliwe
Charon ieziorá wieźie ? y nápawa zdroiem
Niepomnym/ że ty niewiesz nic o płáczu moim ?
Czy człowieká zrzućiwszy/ y myśli dźiewicze/
Wźiełáś ná śię postáwę/ y piorká słowicze ?
Czyli śię w czyścu czyśćisz/ ieśli z strony ćiáłá
Jákakolwiek zmázeczká ná tobie zostáłá ?
Czyś po śmierći tám poszłá/ kędyś pierwey byłá/
Niżeś śię ná mą ćiężką żáłość vrodźiłá ?

Gdźieśkolwiek iest/ ieslis iest/ lituy mey żáłośći/
A nie możeszli w oney dawney swey cáłośći/
Poćiesz mie/ iáko możesz/ á staw sie przedemną/
Lubo snem/ lubo ćieniem/ lub márą nikczemną.

Thren XI.

Frászká cnotá/ powiedźiał Brutus porażony:
Frászká/ kto sie przypátrzy/ frászká z káżdey strony.
Kogo kiedy pobożność iego ratowáłá?
Kogo dobroć przypadku złego vchowáłá?
Nieznáiomy wróg iákiś miesza ludzkie rzeczy/
Nie máiąc/ áni dobrych/ áni złych na pieczy.
Kedy iego duch wienie/ żaden nie vleże:
Práwli krzywli/ bez bráku káżdego dośieże.
A my rozumy swoie przedśie vdáć chcemy/
Hárdźi miedzy prostaki/ że nic nievmiemy.
Wspinamy sie do niebá/ Boże táiemnice
Vpátruiąc: ále wzrok śmiertelney źrzenice
Tępy ná to: sny lekkie/ sny płoche nas báwią/
Ktore sie nam podobno nigdy nie wyiáwią.
Záłośći/ co mi czynisz/ owa iuż oboie
Mam stráćić/ y poćiechę/ y baczenie swoie?

Thren XII.

Záden oyćiec podobno bárziey nie miłował
Dźiećięćiá/ żaden bárziey nád mie nie żáłował.
A też ledwe sie kiedy dźiećię vrodźiło/
Coby łáski rodźicow swych ták godne było:
Ochędożne/ posłuszne/ kárne nie pieszczone:
Spiewáć/ mowić/ rymowáć/ iáko co vczone:

Káżdego

Káżdego vkłon tráfić: wyráźić postáwę:
Obyczáie pánieńskie vmieć/ y zabáwę:
Rostropne/ obyczáyne/ ludzkie/ nie rzewniwe/
Dobrowolne/ vkłádne/ skromne y wstydliwe.
Nigdy oná po ránu kármie nie wspomniáłá/
Aż pierwey Bogu swoie modlitwy oddáłá.
Nie poszłá spáć/ áż pierwey mátkę pozdrowiłá/
Y zdrowie rodźicow swych Bogu poruczyłá.
Záwżdy przeciwko oycu wszytki przebydź progi/
Záwżdy sie vrádowáć/ y przywitáć z drogi.
Káżdey roboty pomoc: do káżdey posługi
Vprzedźić było wszytki rodźicow swych sługi.
A to ták w máłym wieku sobie poczynáłá/
Że wiecey nád trzydźiśći mieśiecy nie miáłá.
Ták wiele cnot iey młodość/ y tákich dźielnośći
Nie mogłá znieść: vpádłá od swey buynośći/
Żniwá nie doczekawszy. Kłośie moy iedyny/
Jeszcześ mi sie był nie stał/ á ia twey godźiny
Nie czekáiąc/ znowu ćie w smutną źiemię śieię:
Ale pospołu z tobą grzebę y nádźieię:
Bo iuż nigdy nie wznidźiesz/ áni przed moiemá/
Wiekom wiecznie zákwitniesz smutnemi oczemá

Thren XIII.

Moiá wdźięczna Orszulo/ boday ty mnie byłá/
Albo nie vmieráłá/ lub sie nie rodźiłá.
Máłe poćiechy płácę wielkim żalem swoim/
Zá tym nieodpowiednym pożegnániem twoim.
Omyliłáś mie/ iáko nocny sen znikomy/
Ktory wielkośćią złotá ćieszy smysł łákomy:

Potym nagle vćiecze: á temu ná iáwi/
Z onych ſkárbow ieno chęć/ á żądza zoſtáwi.
Tákeś ty mnie Orßulo droga vczyniłá/
Wielkieś nádźieie w moim ſercu rozniećiłá:
Potymeś mię ſmutnego nagle odbieżáłá/
Y wßytki moie zſobą poćiechy zábráłá.
Wźiełáś mi/ zgołá mowiąc/ duße połowicę:
Oſtátek przy mnie zoſtał ná wieczną teſknicę.
Tu mi kámień Murárze/ ćioſány położćie/
A ná nim te nießczeſną pámiątkę wydrożćie:

ORSZVLA KOCHANOWSKA TV LEZY KOCHANIE
OYCOWE, ALBO RACZEY PLACZ Y NARZEKANIE.
OPAKES TO NIEBACZNA SMIERCI VDZIALALA.
NIE IAC ONEY, ALE MNIE ONA PLAKAC MIALA.

Thren XIIII.

GDźie té wrotá nießczeſné/ ktoremi przed láty
Pußczał ſie w źiemię Orpheus/ ßukáiąc ſwey ſtráty?
Zebych ia też tą ścieżką ſwey namilßey córy
Poßedł ßukáć/ y on brod mogł przebydź/ przez który
Srogi iákiś przewoźnik woźi bláde ćienie/
Y w láſy niewesołe Cyprysowe źenie.
A ty mię nie zoſtaway/ wdźięczna lutni moiá/
Ale zemną poſpołu podź áż do pokoiá
Surowego Plutoná: owa go to łzámi/
To temi żáłoſnemi zmiękczywa pieśniámi:
Ze mi moię namilßą dźiewkę ießcze wroći/
A ten nieuśmierzony we mnie żal vkroći.
Zginąć ći mu nie może: tuć ſie wßytkim zoſtáć:
Niech ſie tylko niedoßłey iágodźie da doſtáć.

Gdźieby też ták kámienne ten Bog serce nośił/
Zeby tám smutny człowiek iuż nic nie vprośił:
Coż temu rzéc? wiec támże iuż zá iedną drógą
Zostáć/ á z duszą záraz zewlec troskę srogą.

Thren XV.

Ráto złotowłosa/ y ty wdźieczna lutni/
Zkąd pociechę w swych troskách biorą ludźie smutni:
Vspokoyćie ná chwilę strapioną myśl moię/
Poki iesżcze kámienny w polu słup nie stoię:
Leiąc ledwe nie krwáwy płácz przez mármor żywy/
Zalu ćieszkiego pámięć/ y znák nieszcześliwy.
Myle sie? czyli pátrząc ná ludzkie przygody/
Skromniey człowiek vważa y swe własne szkody?
Nieszczesna mátko (iesli przyczytáć możemy
Nieszcześćiu/ co prze głupi swoy rozum ćierpiemy)
Gdźie teraz twych śiedmi synow/ y dźiewek ták wiele?
Gdźie pociechá? gdźie rádość? y twoie wesele?
Widzę czternaśćie mogił: á ty nieszcześliwa/
A podobno ták długo nád wolą swą żywa/
Obłápiasz zimne groby/ w ktorych (ách niebogo)
Skłádłás dźiateczki swoie zágubione srogo.
Tákie wiec kwiáty leżą kosą podśieczoné/
Albo deszczem gwałtownym ná źiemię złożoné.
W ktorą nádźieię żywiesz? czego czekasz wiecey?
Czemu śmierćią żáłośći nie zbywasz co prędzey?
A wásze prędkie strzały/ álbo łuk co czyni
Niepochybny/ o Phoebe/ y mśćiwa Bogini?
Albo z gniewu (bo winná) álbo wiec z litośći/
Dokonaycie prze Bogá iey biedney stárośći.

Nowa pomſtá/nowa kazn hárda myśl potkálá:
  Dziatek płacząc Niobe ſkámieniáłá:
A ſtoi ná Sipylu mármor nieprzetrwány:
  Jednák y pod kámieniem żywią ſkryte rány.
Jey bowiem łzy ſerdeczne ſkáłe przenikáią/
  A przezroczyſtym z góry ſtrumieniem ſpadáią.
Zkąd źwierz y ptáſtwo piie: á tá w wiecznym pecie
  Tkwi w rogu ſkáły/wiátrom ßalonym ná wſtrećie.
Ten grob nie ieſt ná martwym: ten martwy nie w grobie:
  Ale ſámże ieſt martwym/ ſámże grobem ſobie.

Thren XVI.

Nießcześciu kwoli/ á ſwoiey żáłośći/
Ktora mię práwie przeymuie do kośći/
Lutnią y wdźięczny rym porzućić muße/
  Ledwe nie duße.
Zywem? czy mię ſen obłudny fraſuie?
Ktory kośćiánym oknem wylátuie/
A ludzkie myśli tym y owym báwi/
  Co błąd ná iáwi.
O błędźie ludzki/ o ßalone dumy:
Jáko to lácno/ piſáć ſie z rozumy/
Kiedy powoli świát mamy/ á głowá
  Człowieku zdrowá.
W doſtátku będąc vboſtwo chwalemy/
W roſkoßy żáłość lekce ßácuiemy:
A poki wełny ſkąpey prządce ſtáie/
  Smierć nam zá idźie.
Lecz kiedy nedzá/ álbo żal przypádnie/
Ali żyć nie ták iáko mowić ſnádnie.
A śmierć dopiero w ten czás nam należy/
  Gdy iuż k nam bieży.

Przecz

Przecz z płáczem idźieß/ Arpinie wymowny/
Z miłey oyczyzny? wßák nie Rzym budowny/
Ale świát wßytek miástem iest mądremu
Widzeniu twemu.
Czemu ták bárzo corki swey żáłuieß?
Wßák sie ty tylko stromoty wiáruieß:
Inße wßelákie v ćiebie przygody/
Ledwe nie gody.
Smierć mowiß strάßna tylko niezbożnemu:
Przecząe sie tobie vmrzeć cnotliwemu
Niechćiáło: kiedyś prze dotkliwą mowe
Miał podáć głowę?
Wywiodłeś wßytkim/ nie wywiodłeś sobie:
Łácniey rzéc/ widzę/ niż czynić/ y tobie/
Pioro Anyelskie: duße toż w przygodźie:
Co y mnie bodźie.
Człowiek nie kámień: á iáko sie stáwi
Fortuná/ tákich myśli nas nábáwi.
Przeklęte ßczęśćie: czy snać gorzey dußy/
Kto rány rußy?
Czáśie/ pożądney oycze niepámięći/
W co áni rozum/ áni tráfią święći:
Zgóy smutne serce/ á ten żal surowy
Wybiy mi z głowy.

Thren XVII.

Pániska ręká mie dotknęłá/
Wßytkę mi rádość odiękłá:
Ledwe w sobie czuie duße/
A tę podobno dáć muße.

Lubo wstáiąc gore iáśnie/
Lubo pádnąc Słonce gáśnie:
Mnie iednáko serce boli/
A nigdy się nie vtoli.
Oczu nigdy nie osußę/
A ták wiecznie płákáć mußę:
Mußę płákáć: o moy Boże/
Kto się przed tobą skryć może?
Prozno morzem nie pływamy/
Prozno w bitwách nie bywamy:
Vgodźi nieszczęście wßędźie/
Choć podobieństwá nie będźie.
Wiodłem swoy żywot ták skromnie/
Że ledwie kto wiedźiał o mnie:
A zazdrość/ y złe przygody/
Nie miáły mi w co dáć ßkody.
Lecz Pan/ ktory gdźie tknąć widźi/
A z przestrogi ludzkiey ßydźi/
Zádał mi raz tym znácznieyßy/
Czymem iuż był bespiecznieyßy.
A rozum ktory w swobodźie/
Vmiał mowić o przygodźie/
Dźiś ledwe sam wie o sobie/
Ták mię podpárł w mey chorobie.
Czásemby się chćiał popráwić/
A mnie ćiężkiey troski zbáwić:
Ale gdy śiedźie ná wadze/
Żalu rußyć nie ma władze.
Prozne to ludzkie wywody/
Żeby ßkodą nie zwáć ßkody:
A kto się w nießczęśćiu śmieie/
Jabych ták rzekł/ że ßáleie.

Kto záś ná płácz lekkość wkłáda/
Słysząc dobrze co powiáda:
Lecz sie tym żal nie hámuie/
Owszem więtszy przystępuie.
Bo máiąc zránioną duszę/
Rad y nierad płákáć muszę.
Co snáść nie cześć/ to ku szkodźie:
Y żelżywość serce bodźie.
Lekárstwo to/ prze Bóg żywy/
Ciężkie na vmysł troskliwy:
Kto przyiaćiel zdrowia mego/
Wynaydźi co wolnieyszego.
A ia zátym łzy niech leię/
Bom stráćił wszytkę nádźieię:
Bo mię rozum miał rátowáć/
Bóg sam mocen to hámowáć/

Thren XVIII.

My niepostuszne/ Pánie/ dźieći twoie/
W szczęśliwe czásy swoie
Rzadko ćię wspominamy:
Tylko roskoszy zwykłych vżywamy.
Nie baczym/ że to z twey łáski nam płynie:
A tákże prędko minie/
Kiedy po nas wdźięczności
Nie vznasz Pánie zá twe życzliwości.
Miey nas ná wodzy/ niech nas nie rospycha
Doczesna roskosz licha:
Niechay ná ćię pomniemy/
Przynamniey w kaźni/ gdy w łásce niechcemy.

Ale oycowskim nas karz obyczáiem:
    Boć przed twym gniewem ztáiem:
    Tak iáko śnieg nikczeie/
Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeie.
Zgubisz nas prędko wiekuisty Pánie/
    Jesli nád námi stánie
    Twa ćiężka Boska ręká:
Sámá niełáská iest nam sroga męká.
Ale od wieku twoiá litość słynie:
    A pierwey świát záginie/
    Niż ty wzgárdzisz pokornym:
Choćia był długo przećiw tobie spornym.
Wielkie przed tobą są występy moie:
    Lecz miłośierdzie twoie/
    Przewyższa wszytki złośći.
Vżyy dziś Pánie nádemną litośći.

Thren XIX.

álbo SEN.

Zalość moiá/długo w noc oczu mi nie dáłá
    Zámknąć/y zemdlonego vpokoić ćiáłá.
Ledwe mie ná godzinę przed świtániem swemi
    Sen lenіwy obłápił skrzydły czarnáwemi.
Ná ten czás mi sie mátká własnie vkazáłá/
    A ná ręku Orszulę moię wdzieczną miáłá;
Jáko wiec po paciorek do mnie przychodziłá/
    Skoro z swego posłánia ráno sie ruszyłá.
Gezleczko białe ná niey/ włoski pokręcone/
    Twarz rumiána/ á oczy ku śmiechu skłonione.

Pátrzę/ co dáley będźie/ áż mátká ták rzecze:
Spiß/ Janie? czy ćię żałość twoiá zwykła piecze?
Zátymem ćięszko westchnął/ y ták mi śię zdáło/
Żem śię ocknął: A oná pomilczawszy máło
Znowu mowić poczęłá: Twoy nieutulony
Płácz/ synu moy/ przywiodł mię w te tu wásze strony/
Z kráin bárzo dálekich: á łzy gorzkie twoie/
Przeszły áż y vmárłych táiemne pokoie.
Przyniosłámći ná ręku wdźięczną dźiewkę twoię/
Abyś ią mogł oględáć iesżcze/ á te swoie
Serdeczną żáłość viał: ktora ták vymuie
Sił twoich/ y ták zdrowie nieznácznie twe psuie:
Jáko ogień suchy knot obráca w perzyny/
Dármo nie vpusżcząiąc námnieyszey godźiny.
Czyli nas iuż vmárłe maćie zá strácone/
Y ktorym iuż ná wieki słońce iest zgászone?
A my owszem żywiemy żywot tym ważnieyszy/
Czym nád te grube ćiáło duch iest szláchetnieyszy.
Ziemiá w źiemię śię wráca; á duch z niebá dány
Miałby zginąć áni ná mieyscá swe wezwány?
O to śię ty nie frásuy: á wierz niewątpliwie/
Że twoiá namilsza Orszuleczká żywie.
A tu wiec tákimći śię kształtem pokazáłá/
Jákoby śię śmiertelnym oczom poznáć dáłá:
Ale miedzy Anyoły/ y duchy wiecznemi/
Jáko wdźięczna iutrzenká świeći: á zá swemi
Rodźicámi śię modli: iáko to vmiáłá
Z wámi będąc: choć iesżcze słow nie domawiáłá.
Jesliżeć też ztąd rośćie żáłość/ że iey látá
Pierwey są przykonione/ niżli tego świátá
Roskoszy záżyć mogłá: o biedne y płone
Roskoszy wásze: ktore ták są vsádzone/

Ze w nich wiecey frásunkow/ y żálości wiecey:
Czego ty doznáć możesz sam z siebie naprzecey.
Vcieszyłeś sie kiedy z dziewki twey ták wiele/
Zeby pociechá twoiá/ y ono wesele
Mogło porownáć z twoim dźisieyszym kłopotem?
Nie rzeczesz tego/widzę: Tákże trzymay o tym/
Jákoś doznał: áni sie frásuy/ że ták rána
Twoiey ze wszech namilszey dziewce śmierć zesłána.
Nie od roskoszyć poszłá: poszłáć od trudnośći/
Od pracey/od frásunkow/od łez/od żálośći:
Czego świát ma ták wiele/ żeby też co było
W tym doczesnym żywoćie człowieczeństwu miło:
Muśi smák swoy vtráćić prze wielkość przysády/
A przynamniey prze boiaźń nieuchronney zdrády.
Czegoż płáczem prze Bogá? czegoż nie zażyłá?
Ze sobie swym posągiem Páná nie kupiłá:
Ze przegrożek/y cudzych fukow nie słucháłá:
Ze boleśći w rodzeniu dziatek nie vznáłá:
Ani vmie powiedźieć/ czego iey troskliwa
Mátká doszłá? co z więtszym vtrapieniem bywa/
Czy ie rodźić? czy ie grześć? Tákieć pospolićie
Przysmáki wásze/czym wy sobie świát słodźićie.
W niebie szczere roskoszy/ á do tego wieczne:
Od wszelákiey przekázy wolne y bespieczne.
Tu troski nie pánuią/ tu pracey nie znáią:
Tu nieszczęśćie/tu mieyscá przygody nie máią:
Tu choroby nie naydźie/tu nie masz stárośći:
Tu śmierć łzámi kármiona nie ma iuż wolnośći.
Zyiem wiek nieprzeżyty: wieczney vżywamy
Dobrey myśli: przyczyny wszytkich rzeczy znamy.
Słonce nam záwżdy świéći/dźień nigdy nie schodźi/
Ani zá sobą nocy niewidomey wodźi.

Twórce wßech rzeczy widźiem w iego máiestáćie/
Czego wy w ćiele bedąc prozno vpátrzaćie
Tu w czás obroć swe myśli/ á chowáy sie ná te
Nieodmienne/ synu moy/ roskoßy bogáte.
Doznałeś co świát vmie/ y iego kochánie/
Lepiey ná czym ważnieyßym záśadź swe stáránie.
Dźiewká twoiá dobry lós (możeß wierzyć) wźiełá/
A własnie w swoich rzeczách sobie ták poczełá/
Jáko gdy kto ná morze nowo sie puśćiwßy/
A tám niebespieczeństwo wielkie obaczywßy/
Woli názad do brzegu: drudzy co podáli
Zagle wiátrom/ ná ślepe skáły powpadáli:
Ten mrozem zwyćiężony: ten od głodu zginął:
Rzadki coby do brzegu ná desce przypłynął.
Smierći zniknąć nie mogłá/ by też dobrze byłá
One dawną Sibylle wiekiem swem przeżyłá.
To co miáło być potym/ vprzedźić woláłá:
Tymże mniey tego świátá niewczásow doznáłá.
Drugie po swych námilßych rodźicách zostáią/
Y ćieżkiego śieroctwá nedzne doznawáią.
Wypchną drugą zá mężá ledá iáko z domu/
A máietność zostánie sam to Bog wie komu.
Biorą drugie y gwałtem: á biorą y swoi:
Ale y w hordách część sie wielka ich zostoi:
Gdźie w niewoli pogáńskiey/ y w służbie sromotney
Łzy swe piią/ czekáiąc śmierći wßytkokrotney.
Tego twey wdźieczney dźiewce bać sie iuż nie trzebá/
Ktora w swych młodych lećiech wźiętá iest do niebá:
Zadnych frasunkow tego świátá nie doznawßy/
Ani grzechem duße swey drogiey pomázawßy.
Jey tedy rzeczy/ synu/ (nie máß wątpliwośći)
Dobrze poßły/ áni stąd vżywáy żáłośći.

Swoie ſzkody ták ſácuy/ y omylki ſwoie/
Abyś nie przepámietal / że baczenie twoie
A ſtáteczność ieſt droższa : W te badz przedśie pánem/
Jáko ſie kolwiek czuieſz w poćiechy obránem.
Człowiek vrodziwſzy ſie/záſiadl w práwie tákim/
Że ma być iáko celem przygodom wſzelákim :
Z tego trudno ſie zdzieráć : poczniemy co chcemy/
Jeſli po dobrey woli nie poydziem/ muśiemy.
A co wſzyſtkich iednáko ćiśnie/ niewiem czemu
Tobie ma być/ Synu moy/ naćiężey iednemu.
Smiertelna/ iáko y ty/ twoiá dziewká byłá :
Poki iey zámierzony kres był/ poty żyłá.
Krotko w prawdzie : ále w tym człowiek nic nie wlada :
A wyrzec też/ co lepiey/ nie łácno przypada.
Skryté ſą Páńſkie ſądy. co ſie iemu zdálo/
Nalepiey/ żeby ſie też y nam podobálo.
Łzy w tey mierze niepłatne : gdy raz duſzá ćiálá
Odbieży/ prozno czekáć/ by ſie wroćić miálá.
Ale człowiek nie zda ſie praw ſzcześćiu w tey mierze/
Że ſzkody poſpolićie tylko przed ſie bierze :
A tego baczyć niechce/ áni mieć w pámięći/
Co mu też czáſem pádnie wedle iego chęći.
Táć ieſt wladza fortuny/ moy namilſzy ſynie :
Że nie ták vſkárżáć ſie/ kiedy nam co zginie/
Jáko dziękowáć trzebá / że wzdam co zoſtálo :
Bo to wſzytko nieſczęśćie w reku ſwoich miálo.
A ták y ty folguiac práwu powſzechnemu/
Zágrodź dróge do ſercá vpadkowi ſwemu :
A w to pátrzay : co vſzlo reku zley przygody/
Zyſkiem człowiek zwáć muśi/ w czym nie popadl ſzkody.
Nákoniec/ w co ſie on koſzt / y oná vtrátá /
W co ſie praca/ y twoie obroćily látá :

Ktoreś ty niemal wszytkie strawił nád księgámi/
Mało się báwiąc świátá tego zabáwámi.
Terazby owoc zbieráć z swoiego szczepienia:
Rátowáć w záchwianiu mdłego przyrodzenia.
Cieszyłeś przed tym insze w tákieyże przygodzie:
A będzieß w cudzey czulszy niżli w swoiey szkodzie?
Teraz Mistrzu sam się lecz: czás Doktor káżdemu,
Ale kto pospolitym torem gárdzi/ temu
Ták poznego lekárstwá czekáć nie przystoi:
Rozumem ma vprzedźić/ co insze czás goi.
A czás co ma zá fortel? dawnieysze świeżemi
Przypadkámi wybiia: czásem weselszemi:
Czásem też z teyże miáry: co człowiek z baczeniem
Pierwey niż przyydźie/ widźi: y tákim myśleniem
Przeszłych rzeczy nie wściąga/ przyszłych vpátruie:
A serce ná oboie fortunę gotuie.
Tego się synu trzymay: á ludzkie przygody/
Ludzkie noś: Jeden iest Pan smutku/ y nagrody.
Tu zniknęłá: Jam się też ocknął. Aczciem prawie
Nie pewien/ ieslim przez sen słuchał/ czy ná iáwie.

EPITAPHIVM
Hánnie
KOCHANOWSKIEY.

Y TYS HANNO ZA SIOSTRĄ PREDKO POSPIESZYŁA,
Y PRZED CZASEM PODZIEMNE KRAIE NAWIEDZIŁA.
ABY OYCIEC NIESZCZESNY ZARAZ ODZAŁOWAŁ
WSZYTKIEGO, A NA TRWAŁSZE ROSKOSZY SIE CHOWAŁ.

WZOR PAN Mężnych.

J. Kochánowſkiego.

EWA.

EWA / wßyſtkich rodzicow mátká / ſłußnie w tych Hiſtoryách pierwße mieyſce záſtępuie. A to nie ták prze dawność / álbo vprzedzenie wßyſtkich inßych ludzi / iáko prze dziwny poczatek / y niezwyczáyne ſtworzenie ſwoie. Abowiem / czym ſię biała płeć przed mężką chlubić może / nie ieſt ták iáko Jádam z gliny / vlepioná / ále / iáko Moyzeß piße / z kośći ſczerey y z boku wzięta. O ktorym pierwßych rodzicow náßych ſtworzeniu / kto chce więcey co wiedzieć / niż ſię z proſtych słow Moyzeßowych podobno domyślić może / miedzy inßemi niechay czyta Diálog wtory o miłośći / náuczonego Zydá Leoná / gdźie wywodzi / iż Plato ſwego Androginá z tego mieyſcá Moyzeßowego wyczerpnał: w czym ieſli mu wiárá ma bydź dána / álbo nie / ſadźić o tym / nie ieſt rzecz náßego przedśięwzięcia teráznieyßego.

CHIOMARA.

Chiomárá żoná nieiákiego Ortiágontá / byłá ná ten czás poimána / kiedy Rzymiánie Gáláty w Azyey porázili. Tá przy ßácowániu korzyśći / dostáłá sie iednemu Rotmistrzowi / ktory z nia ták poczynał / iáko mniemał że mu wolno było. A iż sie w nim pospołu było zeßło / y niepowściagliwość / y łákomstwo / bedac w tym od przyiaćioł oney niewolnice przenáydowány / pozwolił ia dáć ná okup. Gdy tedy czás náznáczony przyßedł / powinowáći oney pániey odłożywßy pieniadze / sáme z rak od niego wzieli. Rotmistrz chcac przedśie ludzkość nieiáka po sobie pokázáć / prowádził ia áż do rzeki / gdzie sie woźić miáłá. Oná nie ták dálece ná teráznieyßa vczynność iego / iáko bárziey ná pierwße zelżenie swe pomniac / śiudze po ćichu roskazáłá / áby go zábił. Slugá vpátrzywßy czás / vczynił roskazániu pániey swey dosyć. A oná vciawßy trupowi głowe / záwinełá ia w ßáte / y ták w droge z soba niosłá. Potym przyßedßy przed meżá / rzućiłá ia przed nogi iego. Mąż zlekł sie naprzod / potym dorozumiawßy sie co było / spytał iey: mali zá rzecz przystoyna chowáć komu wiáre? Owßem / powiáda: ále to przystoynieyßa / áby z tych / ktorzy łożá mego sa winni / tylko ieden żyw był.

ARISTOKLIA.

Theophanes nieiáki / miał dziewkę imieniem Aristoklię. Tę dwá młodzieńcy miłowáli / Strato / y Kállisthenes. Strato był bogátszy / y bárziey pánnę miłował. Kállisthenes záśię wietszą łáskę znał / y pánnie był nieiáko powinowáty. Oyćiec / iż sie bárziey iednego obawiał niż drugiego / myślił dołożyć sie wieszczkow Apollinowych / ktoregoby z nich miał sobie zá syná wźiąć. Ale Strato / máiąc od sług domowych tę spráwę / że nań pánná łáskáwsza nizli ná Kállisthená / stárał sie o to vprzeymie / áby pánnie wolno było sobie męzá obráć. Potym gdy Theophanes iáwnie przy wszystkich dziewki pytał / á oná Kállisthená obráłá / znáć było záráżem / że sie tym Strato obráźił. W kilká dni potym przyszedł w dom do Theopháná / gdźie był y Kállisthenes / y obiecał im to / że ácz mu nieszczęśćie iákieś żony zayrzáło / iednák iáko począł / chćiał z nimi w dobrey przyiáźni mieszkáć. A oni zátym prośili go ná wesele. On obiecawszy / stárał sie / áby ná ten dzień co naywięcey towárzystwá / y sług sobie sposobił / ktore nieznácznie miedzy ćiżbą rozsádził / y znáku pewnego czekáć kazał. A gdy pánnę do ślubu wiedźiono / dawszy znák pomocnikom swym / rzućił sie sam naprzod

do niey. Kállisthenes obaczywszy/ chćiał mu ią gwałtem wydrzeć. Sludzy z obu stron pánom swym pomagáli: owa / że w tym rozruchu pánnę miedzy sobą rozerwáli/ ták iż gárdło dáć muśiáłá. Co baczac Kállisthenes / zniknał z oczu ludzkich / ták iż go potym nikt nie widział / áni o nim słyszał. A Strato tuż przed wszystkimi stánąwszy nád pánną / swą własną reką sie zábił.

KAMMA.

W Gálácie dwoie Paniat zacnych było / Sinatus y Sinoryx / ktorzy y záchowániem / y máiętnośćią rowni sobie byli / y sámi miedzy sobą dobrey przyiáźni vżywáli. Z tych ieden Sinatus / poiał żonę imieniem Kámmę / białagłowę / ktora ná ten czás/ y vrodą/ y vczćiwośćią/ przed inszemi przodek miáłá. Tey rozmiłował sie Sinoryx: A iż iey prośbámi vżyć nie mogł / o poniewoleniu też prozno miał myślić / pokiby był Sinatus żyw: ráde niepobożną wziął przed sie/ że dał potáiemnie Sinatá zábić. Máło potym posły swe do Kámmy posłał/ żądáiac iey w małżeństwo. Oná wiedząc / kto przyczyną iey śiroctwá był / myśliłá o tym / iákoby sie niewinney krwie meżá swego pomśćić mogłá. A iż y Sinoryx miáry w swey prośbie nie miał / y

przyiaciele ia do tego vstáwicznie wiedli / áby przyiáźnia iego nie gárdźilá: dáłá sie námowić / y wskazáłá poń / áby do niey do Kośćiołá przyszedł / á tám ślub z nia brał. Skoro przyszedł / przyiełá go wdźiecznie / y wiodłá przed ołtarz. Tám wźiawszy w reke czászę złota / czyniac w rzeczy ofiáre wedla zwyczáiu pogáńskiego Diánie / nápiła sie sámá naprzod / á ostátek Synorykowi podáłá: á w czászy byłá trucizná: ktora gdy wypił / oná klekn awszy przed Ołtarzem / te słowá głosem rzekłá: Toba świádcze naznácznieysza bogini / żem tylko w nádźieie dźisieyszego dniá po meżu swym dotychmiast żywá zostáłá: Albowiem stráćiwszy niemal połowice duszę swoiey / co mi ták długi czás przynieść mogł / okrom nádźieie tey dźiśieyszey pomsty? ktorey żem sie zá pomoca twa doczekáłá / z rádośćia / y wesoło do meżá ide. A tobie zły człowiecze / miásto łożnice grob / á miásto wesela pogrzeb / przyiaciele / y krewni twoi spráwia. Co Synoryx słyszac / y iuż nieiáko iad w sobie czuiac / zleknawszy sie wypadł z kośćiołá / á nie mogac żadney rády wypitey truciznie náleść / mordowawszy sie długo / teyże nocy vmárł. A Kámme y w tym Bog pocieszył / że nie pierwey vmárłá / áż o śmierci nieprzyiaćielá swego vsłyszáłá.



TIMOKLIA.

Kjedy Alexánder Krol Mácedoński wźiął przez moc Tebas / żołnierze záráżem do łupu śię rzućili. dom Tymokliiey / o ktorey teraz rzecz / zástąpił ieden z przednieyszych Hetmánow Alexándrowych. Ten poczynáiąc sobie w domu / iáko iego myśl niosłá / y ná sáme Tymoklia baczenia nie miał. Nád to pilnie śię wywiádował / ieśliby gdźie pieniędzy / álbo skárbow iákich nie zákopáłá / grożąc iey czásem / czásem też y łágodnemi słowy iey vżywáiąc. Oná / iáko byłá białagłowá rostropna / rádá byłá tey drodze / ktora mogłá śię nád nieprzyiaćielem lekkośći swey pomśćić. Y powiedźiáłá mu / że wszytki swoie skárby wrzućiłá w ieden doł / ktory był w ogrodźie. Człowiek chćiwy kazał śię záráżem do ogrodá prowádźić / y doł sobie vkázáć. A obaczywszy / że nie owszem trudne spuszczenie było / spuśćił śię weń. Tymoklia rozumieiąc / kiedy iuż ná dnie sámym był / poczęłá nań wálić kámienie ták gęste / że stámtąd żadnym obyczáiem wyniść mu nie dáłá / áż go práwie w źiemię wbiłá. Co gdy śię názáiutrz ogłośiło / poimáno Tymoklią / y wiedźiono przed Krolá. Krol bacząc w niey ták z vrody / iáko y z twarzy powagę iákąś / pytał iey / coby zacz byłá : ktora mu w te słowá odpowie-

dziáłá: Jestem Tymoklia/ śiostrá Theágenowá/ ktory niedawno zwiodszy bitwe z wámi/ o wolność wszystkiey Grecyey iest zábit/ ábyśmy my tego były vszły/ co dziś ćierpiemy. A iżem ia te lekkość dziś popáść muśiáłá/ ktora ná moy rod nigdy nieprzychodziłá/ śmierći namniey sie nie zbrániam: bo wole vmrzeć/ niżli tákiey drugiey nocy czekáć/ ieślibyś ty tego zábronić niechćiał. Dziwował sie krol/ y sercu/ y baczeniu oney poważney białeygłowy/ y kazał wywołáć áby od tego czásu żaden gwałt sie nie dział vczćiwym domom. A Tymokliá wolno puśćił/ y roskazał/ áby y oná sámá/ y wszyscy krewni iey bez szkody wszelákiey byli.

M I K K A.

ARistotymus Tyran Elieński/ w nádzieie Krolá Antigoná/ surowo y niepobożnie z ludźmi swemi sie obchodził. Miedzy inszemi niespráwiedliwemi iego postępki znáczny y to iest/ co nád Philodemem vczynił. Ten miał dziewke imieniem Mikke/ ktora Lucyus nieiáki dworzánin tyránnow rad widział. Posławszy tedy sługe swego ten to isty/ kazał iey do śiebie przyść. Toż iey oyćiec y mátká/ boiáznia przyciśnieni rádzili. Ale oná kleknawszy v nog oycowskich/ prośiłá y dla Bogá/ áby iey po hánbe y lekkość chodźić nie dopuszczał/ á ráczey

obráł

obrał widźieć ią vmárłą / niżeli sromotnie żywą. Lucyus widząc / że sie poseł nierychło wraca / będąc nieprawie trzeźwi / szedł sam w dom do Philodemá: tám zástawszy pánnę v nog oycowskich klęcząc / roskazał iey prawie z grozą áby z nim szłá: w czym iż go nie práwie posłuszna byc chćiáłá / podrápawszy ná niey száty / zbił ią okrutnie. Oyćiec potym y mátká pátrząc ná ták żáłosną rzecz / á nie mogąc nic prosbą zyskáć / z płáczem do Bogá o pomstę wołáli. A Lucyus będąc y winien y gniewem zápalony / przed oczyma włásnych rodzicow onę niewinną dźiewkę zábił. Nie ruszyłá tá rzecz námniey Aristotymá / y owszem wiele ich / ktorzy o tę krzywdę mowili / dał stráćić / drugie z miástá wygnał / ktorych około czterech set do Aetoliey wyiácháło. Ci wskázuiąc częstokroć do niego / áby żony / y dźieći ich zá nimi puśćił / nie mogli tego v niego zyskáć.

ZVZANNA

Przypisána Iey M. Pániey Elżbiećie z Szydłowcá, ná Ołykách y Nieświeżu Kśięznie, &c.


Szytkich skárbow ná świećie / y wszytkiego złotá /
Godnáby / zacna Páni / twa dobroć / y cnotá.

Lecz w to Bóg vmiał tráfić/ y porządne niebá/
Czego ia nie mam/ tego y tobie nie trzebá.
Tey miáry/tego kresu/ twe szczęście dochodźi/
Ze niewiem/ieśli prośić o więcey sie godźi.
Iednák ábych záchował stáre obyczáie/
Bo temu/kto ma wiele/káżdy przedsie dáie.
Przywiodłemći Zuzánnę po prostu przybráną/
Dokąd iey kosztowniey szey száty nie dostáną.
Dar poprawdźie nie wielki: lecz ia o to proszę/
Chuć moię więcey vważ/ nie to co przynoszę.

ZVZANNA.

NIechay sie źli nie kocháią w swoiey wszeteczności/
Zywie Bóg ná niebie/ktory karze ludzkie złości:
A dobrze ma ná swey pieczy/ y káżdego broni/
Kto sie ieno pod zwyćięzną iego rękę skłoni.
Wielką moc tákich przykładow w historyách mamy/
Y sámi tego ná oko często doznawamy:
Ale ieśli kiedy znáczniey swoy sąd Pan obiáwił/
Nigdy znáczniey/ iáko kiedy Zuzánnę wybáwił.
Kto nie ma nic pilnieyszego/niech posłucha málo/
A ia powiem dostátecznie/iáko sie co sstáło.
W Assyriey ná wschod słońcá/sławne miásto leży/
Przez ktore srzodkiem Euphrátes bystra rzeká bieży:
Semiramis mężna páni/ tá ie zbudowáłá
Wielkim kosztem/á Bábilon imię mieyscu dáłá.
Tám Ioáchim mieszkał/człowiek dobrego żywotá/
Máiąc wielkie záchowánie/y ná zamiar złotá.
Ku dostátku/ tym go iescze fortuná zdobiłá/
Ze Zuzánná poslubioną iego żoną byłá.

Białagłowá dziwnie gládka/młodą/vrodziwa/
Ktemu/co ludźie nadrożey ßácuią/cnotliwa.
Jż tedy znácznieyßego w ten czás miásto nie miáło/
Ná káżdy dzień wiele ludzi kniemu śię schadzáło.
Przy pálacu był ſad piekny/ murem otoczony/
Kedy poyźrzał/wßytek ná pieć gráni vſádzony.
A Fontaná z Alábástru/práwie pośrzod ſtálá/
Ktora wode nieprzebráną vſtáwicznie lálá.
A tráfi śię/że dwu ſedźiu iuż letnych obrano/
O ktorych przez vſtá Páńſkie było powiedźiano:
Nieſtáteczność w Bábilonie ſtárßy pokazáli/
Ktorzy śię ludźiom ná twarzy świątobliwi zdáli.
Ci tedy do Joáchimá często w dom chodzili:
A zá nimi/ktorzy pilni ſpraw ſądowych byli.
A kiedy śię iuż roſchodził on lud ku obiádu/
Zuzánná też miálá ſwoie przechadzke po ſádu.
Stárzy pátrząc ná káżdy dzień gdźie páni chodziłá/
(A komu kiedy zdrádliwa miłość przepuśćiłá?)
Dáli śię chćiwośći vwieść/ y w ſercu myślili/
Jákoby ſwey byſtrey żądzy doſyć vczynili.
Gdźie teraz oná ſtáteczność? gdźie ſądy? gdźie práwá?
Obudwu miłość opętálá / y niebáczna ſpráwá.
Więc śię obá w ſpolnym żalu śiebie przeſtrzegáią/
A zápálczywośći ſwoiey odkryć śię ſromáią.
Ale ogień/ co go duśiß/to śię bárziey żarzy:
Co dźień/więcey śię dziwuią oney piekney twarzy.
A rzekł ieden: zda mi śię południe iuż nadchodźi/
A námá też ku obiádu pokwápić śię godźi.
To wyrzekßy/rozeßli śię máiąc oko ná śię:
A ty poyźrzyß/álić oni v Joáchimá záśie.
Czego tu chceß? á ty czego? ſpołem śię pytáią:
Náoſtátek/ ſwe łotroſtwo obádwá wyznáią.

Tamże sami miedzy sobą cicho vkowáli/
Jákoby ią kiedyżkolwiek sáme przydybáli.
Vpátrzywszy czás po temu/ zákryli sie w sádzie:
Páni przyjdzie/ iáko zwykłá/ niewiedząc o zdrádzie/
Zá nią dwie służebne pánnie. á iż słońce grzało/
Chciáłá opłokáć w krynicy przezroczyste ciáło:
A rzekłá pánnam/ żeby sie po mydło wrócily/
A wychodząc/ ogrodne drzwi dobrze opátrzyły.
Skoro wyszły/ á ci sie dwá z kąta gdzieś wyrwáli/
Wiec Zuzánnę rownie w tákie słowá námawiáli:
Nie lekay sie piekna páni/ sługi swoie widzisz/
Zá ktore sie nigdy/ da Bog/ sprawnie nie powstydzisz:
Jedno nam niechciey być trudna ktorzy cie miłuiem/
A dla ciebie niewymowną w sercu boleść czuiem.
Czás po temu masz/y mieysce: drzwi záwárte stoią:
Żywy człowiek nas nie widzi: pomoż łáską swoią.
Dziwne sie te słowá zdáły w vszách v Zuzánny:
Prze Bog prosi/á pogląda/rychło przyydą pánny.
Stárzy widząc/ że ich prośbá wagi swey nie miáłá:
Proznoć Páni/będzieszli sie dłużey wymawiáłá:
Vżywiesz tego z lekkością/ rozgniewasz nas sobie:
A my będziem zobopolnie świádczyć przeciw tobie/
Ześ młodzieńcá potáiemnie w tym ogrodzie miáłá/
A dla tegoś precz od siebie pánny odesłáłá.
Tu dopiero práwie z płáczem Zuzánná westchnęłá/
A ná swoie niefortunę nárzekáć poczęłá:
Zewsząd vćisk przyszedł ná mię (niestetysz mnie Pánie)
Bo ieśli sie dam námowić/zá śmierć mi to stánie:
Z drugiey strony/ieśli zá sie wam gwoli nie będę/
Jákobym ná to pátrzyłá/ że gárdła pozbędę.
Ale wolę bez winności od wászych rąk zginąć/
Niż przed Bogiem/y przed ludźmi niecnotliwą słynąć.

A krzyknelá wielkim głosem : stárcy tyle dwoie/
Ze sie wßyscy sludzy w domu porwáli do zbroie.
Poczną pytáć/ co sie dzieie : á ludzie falßywi/
Ná cnotliwą potwarz kládli/ będąc sámi krzywi.
Z wielkim wstydem wßyscy sludzy tego vżywáli/
Bowiem o niey nic tákiego przed tym nie slycháli.
A w tym dzień zßedł/noc ná iego mieysce nástąpilá/
Swymi skrzydły wßytkę ziemię y niebo zácmilá.
Jáki w ten czás był twoy nocleg białagłowa święta/
Pomniąc/iákoś przed tym byłá v wßech ludzi wzięta :
A ná koniec/ coś zá lekkość iáwnie popáść miáłá :
Dobre serce/żeś w tym żalu y dniá doczekáłá.
Vstáwiczne łzy ná oczy snu nie dopuściły/
A te twoie/w ćiężkim płáczu/smutne słowá były :
Ná tożeś mię/o przeklęta fortuno/ chowáłá/
Abych w swoich młodych lećiech márnie gárdło dáłá ?
Lecz to mnieyßa/gárdłá pozbyć : bo ktokolwiek żywie/
Vmrzeć muśi : ná tym wßytká rzecz/vmrzeć poczćiwie.
Jam niebogá przyßłá ná ták niebespieczną drógę :
Ze poczćiwie żywßy/vmrzeć krom zmázy nie mogę.
Ktoby wierzył/że mię o to cnotá przyprawiłá :
Lecz sie ia nie skárżę ná nię/ bo mi tá iest miłá :
Ze mi dla niey śmierć nie strászna/nie strászna sromotá :
Jesli mieysce iest sromoćie/ gdźie pánuie cnotá.
Bo choć podczás prawdá muśi vstępowáć zdrádźie/
Przedśie Pan Bog pospolićie ná wierzch prawdę kłádźie.
Z tą nádzieią ná plác poydę/ y nástáwię ßyię :
Dußo moiá nie lękay sie : Bog ná niebie żyie/
Doczekam ia choć pod ziemią/da Bóg/tey nowiny/
Kiedy rzeką/żem strácona krom wßelákiey winy :
Acz ći/ktorych fałß/ y zdrádá o śmierć mię przypráwi/
A przed Bogiem/y przed ludźmi/nie będą mi práwi.

Tym

Tym się kształtem tá cnotliwa páni vskarżáłá/
A wzdycháiąc vstáwicznie/ świtánia czekáłá.
Názáiutrz skoro się słońce ná świát vkazáło/
Zeszło się do Joáchimá w dom ludzi niemáło.
Nie dáli się długo czekáć/ y oni pánowie/
V káżdego pełno zdrády/pełno fałszu w głowie.
Kazáli przed się stánąć/ Zuzánnie cnotliwey/
Chcąc potwierdźić kłamstwá swego iáko prawdy żywey.
Stánęłá ná roskazánie páni/ krom wszey winy/
Máiąc zsobą przyiacioły/y máluczkie syny.
Oná że byłá w zasłonie/ odkryć ią kazáli:
Aby ná iey piękną kráse do woli pátrzáli.
Nie był ieden/ktoby tey był pániey nie żáłował:
Ták obcy/iáko przyiaciel/przygody litował.
A stánąwszy pośrzod zboru fałszywi sędziowie/
Położyli swe niewierne ręce ná iey głowie:
A oná weyzrzawszy w niebo/ łzámi się zálałá/
Bowiem w Pánu swą nádzieię przedsię pokłádáłá.
Początą swą rzecz prowádźić: Máło posłuchayćie/
A tey pániey/co tu stoi niecnoty doznayćie:
Wczoráśmy weszli ná chwilę do ogrodá sámi/
Ali páni z fraucymerem w też tropy zá námi:
Skoro weszłá/ták záráżem pánny odesłáłá/
A sámá drzwi co nalepiey zátáráśowáłá/
Wystąpi prosto ku niey młodźieniec vbrány/
A mychmy się vtáili podle sámey śćiány.
Widźim wszytko co się dźieie/poczniewá się kwápić/
Tym vmysłem/bychwá mogłá oboie záłápić:
Ale miał z nas obu mocy ten isty niecnotá/
Wydárł się nam/y wyskoczył/odemknąwszy wrotá.
Páni ieno tylko sámá w ręku nam zostáłá/
Pytáliśmy/ktoby z nią był: powiedźieć niechćiáłá.

Tey rzeczy nas świádki macie. Ludźie vwierzyli/
Jáko státecznym/ y wnet ią ná śmierć osądźili.
Zuzánná z płáczem záwoła: nieśmiertelny Pánie/
Ktory wßytko wieß/ y pierwey niżli sie co sstánie:
Jáwno tobie/ że mie ći źli ludźie pomawiáią/
A krom wßelkiey mey winnośći/ o śmierć przypráwiáią.
A nie ták mi o śmierć idźie/ iáko o sromotę:
Pomni Pánie/ ná twe sądy/ y ná moie cnotę.
Vsłyßał Pan iey rzewny płácz/ y wnet sie zlitował:
Rußył duchá w Dánielu/ áby ią rátował.
Gdy ią tedy ná śmierć wiedli/ dźiećie záwołáło:
Niechce ia bydź tey krwie winien: rzekßy to/ milczáło.
Wßyscy ná on głos stánęli: y chćieli koniecznie/
Aby/ co chćiał przez te słowá/ wyrzekł dostátecznie.
A on ku nim: Ludźie głupi/ y zápámiętáli/
Tákzeście niewinną dußę iuż ná śmierć skazáli:
Wroććie sie do sądu/ á tám dopiero poznaćie
Jch fałß/ y iáko ná potym komu wierzyć maćie.
Wroćili sie wßyscy z trzáskiem názad ku domowi/
Y rzecze ták ieden sędźia ku Dánielowi:
Bá wierę śiądź miedzy námi/ á vkaż po sobie/
Ze wiecey Bog/ niżli stárym/ dał rozumu tobie.
Rosprowadźćie ie od śiebie/ Dániel roskaże:
Wnetći sie tu ich niepráwość/ y zdrádá pokaże.
A gdy ie rosprowádzono/ kazał przyść iednemu/
Tákże srogo poglądáiąc/ vczynił rzecz k niemu:
Zástárzáły w długim wieku/ ále wiecey w złośći:
Teraz ná ćię przyßły twoie pierwße niepráwośći:
Nie sądźiłeś spráwiedliwie/ iákoś był powinien:
Skázowałeś krew niewinną/ pußczałeś kto winien:
A Pan mowi: nie zábiiay mężá niewinnego/
Nie skázuy ná śmierć okrutną człowieká dobrego.

Ale teraz przed wſzytkiemi day świádectwo ſwoie/
Pod ktorymeś drzewem widźiał owo ludźi dwoie?
Powiedźiał/ że pod iábłonią: á ná iego mowę
Rzecze Dániel: ſkłámałeś ná twą śiwą głowę:
Oto Páńſki Anyoł ſtoi/ ktory ćie zágłádźi.
Z tym precz: á drugiego przywieść roſkaże czeládźi.
Potomku Cháná nie Judy/ gładkość ćie zmamiłá/
A przeklęta twoiá żądza/ ſerce wywroćiłá:
Często od was Jzráelſkie dźiewki to ćierpiáły/
A przed ſtráchem/ y boiáźnią/ odmáwiáć nie śmiáły:
Ale corká cnego Judy/ k woli wam nie byłá:
Ty powiedz / pod ktorym drzewem z młodźieńcem mowiłá?
Powiedźiał/ że pod orzechem: á ná iego mowę/
Rzecze Dániel: ſkłámałeś ná twą śiwą głowę:
Oto Páńſki Anyoł ſtoi/ trzymáiąc miecz goły/
A tym/ z wyroku Páńſkiego/ przetnie ćie ná poły.
Wſzyſcy wielkim głoſem krzyknął/ y cześć Bogu dáli/
Że on nigdy nie opuśćił ktorzy mu dufáli.
N powſtánie przećiw ſtárcom lud gniewem zruſzony:
Bo káżdy z vſt ſwoich włáſnych iuż był oſądzony.
A co tę cnotliwą pánią z świátá zgłádźić chćieli/
To ſámi ſwym włáſnym gárdłem zápłáćić muśieli.
A tám iáwnie Pan ſwą mocą/ krwie niewinney bronił/
A iego pomſty ſtráſzliwey/ zły ſię nie vchronił.

BRODA
IANA KOCHANOWSKIEGO.

BRodá moy rym: Apollo/chociá nie maſz brody/
Rymu brodźie nie zayźrzy/ábyś wiecznie młody

Niechćiał

Niechćiał być/godnáby tá brodá twoiey twarzy:
Rymu záiste godná/ ktory proßę zdárzy.
Wierzęć ia/że w tey gestwie/zacnych bród niemáło/
Będźie sobie mym rymem chlubę czynić chćiáło:
Mowiąc (będźieli zwłaßczá po temu vrodá)
Jaćiem oná sławnego pisorymá brodá.
Ale to w czás odemnie wiedzćie/że z tą brodą
Zádna śmiertelna brodá nie z rowna vrodą.
Brodá to nie człowiecza: coś ná kozłá wiecey
Poßłá. Ale do rzeczy przystąpmy co prędzey.
Wizerunk widomego świátá niewidomy
Jest nád przezrzoczystemi niebieskimi domy:
Gdźie formy doskonałe wßytkich rzeczy wißą/
Wedle ktorych Bóg stworzył tę máchinę niżßą.
Tám od początku wieku tá brodá mießkáłá/
A kßtałt ná wßytki brody potomne wydáłá:
Raz ták v gęby wißąc/ iáko wałkownicá:
Drugi raz przykroiona/ iáko prochownicá.
Dźiś nożycom podobna: iutro końskiey kośie:
Czáśem ták rzadka/żeby mogł liczyć po włośie/
Jáko kędy grad przeydźie: czáśem wygolona
W koło gęby/á z brzegow w cerkiel nástrzepiona.
Ták odmienna/ták mnożna miedzy wieczystemi/
Wisiáłá ná powietrzu śny Plátonowemi.
O brodo stárożytna/ nieobiete brzemię:
Jákoś z niebá zleciáłá ná tę niską źiemię?
A w niebie naydźie zazdrość/naydźie gniew/y zwádę.
Brodá do Wasá/swego sąśiádá/ tę wádę
Náydowáłá/że przed nią wyżße mieysce bierze:
A co gorzey/kiedy pije/on śię w czáßy pierze:
A oney śię niebodze wiecey nie dostánie/
Jedno co z wąsá ná nie mokrego vkánie.

Z tąd waśń poſzłá/ y ſwary: z tąd ſkárgi/ y zwody/
Ze wąs nigdy nie mogł mieć przyiaćielá z brody/
By ſię był iey y moſtem kładł. Boiąc ſię tedy/
Aby go w czym z tey waśni nie podeſzłá kiedy/
Vmyślił ią vprzedźić. A długo myśliwſzy/
Ten mu ſię fortel ze wſzech zdał naoſobliwſzy.
Jeſt ná niebie (kto świádom) bárwierz: był przed láty
Podczáſzym v Jowiſzá: teraz wiec koſmáty
Już nie wino/ ále ług cádźi ku potrzebie
Nie tylko Jowiſzowéy/ ále co ich w niebie:
Wodnikiem go tám zowią/ że mieſzka przy wodźie/
Ten iáko inſzym Bogom/ ták ſłużył y brodźie.
Co śrzodá/ co ſobotá z ługiem przychadzáiąc/
A wiechę nákurzoną z brudu wymywáiąc.
Tego ſobie wąs obrał/ ktoremu obiáwił
Myśli ſwoie: á tymi słowy k niemu prawił.
O Bárwierzu niebieſki/ Wodoleycá ſławny:
Tobie nie ieſt táiemny moy z brodą ſwar dawny.
Teraz do tego przyſzło/ że álbo iey w niebie
Albo mnię być: co w prawdźie w ręku ieſt v ćiebie.
Bo iáko błotne żáby Boćianá ſię boią:
Jáko ſzczurkowie kotá/ ták przed brzytwą twoią
Wſzytki włoſy drżeć muſzą. Okaż moc ſwey broni/
A przyiaćielá ſwego rátuy we złey toni:
Pewien wdźięcznego ſercá poki wąſá w niebie/
Tylko mi chćiey dopomoc w dźiśieyſzey potrzebie.
Tuſzę pomniſz/ iákom ia w twey pierwſzey młodośći
Twarzy twoiey folgował: ábyś był miłośći
Co nadłużey mogł záżyć: A tá wſzetecznicá
Ná ten czás rumiánego vſzánowáć licá
Twoiego nie vmiáłá: ále ſię rzućiłá
Przed czáſem ná twarz twoię: czym ćię ohydźiłá.

Jowiszowi/ żes musiał vstąpić z łożnice:
Ty wiesz/ iákieies vżył ná ten czás tesknice.
Teraz masz czás zárázem y chęć życzliwému/
A nieprzyiaćielowi niechęć oddáć swemu.
W czym oboygu kto czułym nie iest/ z káżdey strony
Krzywdźie podległ: v obcych/ y v swych wzgárdzony.
Tu wąs przestał/ á Wodnik ták mu odpowiedźiał:
Owa y tyś śie przed tą pánią nie wyśiedźiał/
Wąśie/ dobry móy duchu: ále bądź ćierpliwy/
A niech nigdy v ćiebie nie będę prawdźiwy/
Jesli ná brodźie tákiey nie wypráwię sztuki/
Ze ná wieki poniesie pámięć moiey ruki.
Nie brzytwą ć ia ná nię poydę/ nie żelázem:
Mam coś osobliwszego/ co ták lekkim rázem
Brodę z mieyscá wyśádźi/ że áni poczuie/
Aż kiedy śie iuż z niebá zlećieć nágotuie.
W ten czás więc wárá wąsá: bo niskąd ták snádnie/
Jáko z złego sąśiádá szkodá nie przypádnie.

MARSZALEK
IANA KOCHANOWSKIEGO.

ODpuść prze Bog Márszałku: á swego vrzędu
Nie rośćiągay nádemną/ dla moiego błędu.
Nie śmiechem ći to czynię/ że śie nie vkażę
Ták długo: bo ia sobie wielce ćiebie ważę.
Ale mniemasz podobno/ żeby tylko rymy
Poétowie tworzyli: nie wierz temu: y my

Krolá muśiem obieráć/ y my roſkázowáć/
A my ná okázyą muśiem ſie gotowáć.
Muśiem? czy rádźi czynim? tuſzę rychley temu
Vwierzyſz/że to człowiek przyrodzeniu ſwemu
Nie czyni k woli/ ále powodźią porwány
Płynie/tám gdźie go nioſą pieniſté báłwány.
Co dlugiego? dom trzyma/ y chwile dźiśieyſzé/
Zwłaſzczá/że nie żoledźiem/ iako to dawnieyſzé
Látá nioſły: ále dźiś chlebem żywi ludźie/
Ktory porządnie komu przychodźi/nie w trudźie.
A mnie wiec/ ktory k ſtołu nieumiem błáznowáć/
Ani wydawſzy co raz gęby náſtáwowáć:
Potrzebá kłoſy zbieráć/ niechceli náuki
Vczyć ſie ſobie trudney dla obroczney ſztuki.
A tym podobno wiecey/ że ſie tego biorę
Pátrzyć/ſkądbym mieć mogł w ſwey chudobie podporę.
Z czego/iáko rozumiem/ poczet muſzę czynić:
Bo w tey mierze moy rozum ludźie będą winić.
Ale Bog/ iáko wſzytko poſtánowił bácznie/
Ták y w tym ſwoie mądrość okázuie znácznie:
Że w ludzkie głowy wlepił rożne obyczáie:
Ten to lubi/ á ow záś indźiey ſie podáie.
Bo byſmy byli wſzyſcy ná pieniądze chćiwi/
Albo wſzyſcy waleczni/ álbo y myśliwi:
Jáka ćiżbá/ iákieby mordy być muśiáły?
Ták dźiś źle/choć ſie ludzkie myśli roſtrzeláły.
Przeto/iákom powiedźiał/mądrze to Bog ſpráwił/
Kiedy ludźi rożnemi ſpráwámi zábáwił.
Ten ſtworzywſzy część ludźi chćiwych ná pieniądze/
Mnie/zá co mu dźiękuię/ſtworzył bez tey żądze.
Ani ia dbam o pompę/ áni o Infuły/
Vczćiwe wychowánie/ to moie tytuły.

Wiec kto będźie chćiw ná groß/ y złoto miłował/
Ten będźie moiey rádźie wielce śię dźiwował/
Niewiedząc/ żem ia z inßey gliny vlepiony:
Ja miernośćią/ á on snadź żądzą przesádzony.
Abychći miał wyliczáć y głębße przyczyny/
Czemu ımo śię pußczam wielkie dźieśięćiny:
Pierweyby w morzu zágásł krąg lotnego słońcá:
Niżbych ia w swey powieśći przebił śię do końcá.
To tylko krotko powiem: dochody ßczupleyße/
Ale myśl beśpiecznieyßa/ y serce wolnieyße.
Tylko/iáko ktoś mowi/nie trzebá śię zbrániáć
Pługu iąć czásem/ álbo y woły pogániáć:
Nie lenić śię do domu nieść iágnięćiá w łonie/
Albo ieśli máć kozki odbieży ná stronie.
Ták Poëtá moy śpiewa: á znam y po rymie/
Że sam roli nie orał/ áni śiadał w dymie:
Ale żywot spokoyny y miárę miłował/
W czymbym go rad/ iáko y w rymie náśládował.
Tym wierßem cny Márßałku/chćiałem śię v ćiebie
Obmowić: á ty też mey rozumiey potrzebie.
Myśl moiá záwżdy ztobą/á to maß rym ktemu/
Ktory ia myślę podáć wiekowi przyßłemu
Zá swoy właśćiwy wyraz/ skąd mam być znáiomy/
Jáko mi Muzá tußy/choć w twarz nieznáiomy.

ZGODA
IANA KOCHANOWSKIEGO.

JA zgodá/ktora sporne Plánety spráwuie:
Ziemię/wodę/ wiátr/ ogień/ w żywiołách miárkuie.

Stroż

Stroż Rzeczypoſpolitych/zdrowie y obroná
Miaſt wſzyſtkich: przyſzłám tu choćia nie proſzoná
Do was/ o potomkowie Lechá ſłowieńſkiego/
Lutuiąc niefortuny páńſtwá ták zacnego:
Ktore od przodkow wáſzych pieknie záłożone/
Prze wáſz roſterk domowy mdleie roſtárgnione.
Chwałá Páńſka nie idźie w zgodźie á w iednośći/
Jáko ſam Pan przykazał: ále wſzetecznośći
A bluźnierſtwá pełne ſą Zbory Chrześćiáńſkie/
Czego nigdy nie ſłyſzą Bożnice Pogáńſkie.
Wiec iáko w wierze/ ták y w Poſpolitey rzeczy/
Káżdy ſwą porze/ káżdy ſwoie ma ná pieczy.
A dobro poſpolite prze wnetrzną niezgodę/
Odnośi ćiezką żáłość y okrutną ſzkodę.
Sądy milczą y práwá: á/ czym ſie chlubićie/
One ták piekną wolność niebácznie tráćićie.
Bo w tym nierządźie/chudźi v páná w niewoli/
A w iednym práwie śiedząc/ okrutnie to boli.
A o nieprzyiaćiołách ſwoich co trzymaćie/
Ktorych ták wiele w okoł/ ile ſąśiad maćie:
Myślą o dobrym wáſzym/ á pátrzą pogody/
Jákoby was pozbáwić do końcá świebody.
A otuchę im czyni nie śiłá nie zbroiá:
Ale tylko niezgodá ſławna/Polſko/ twoiá.
Niech ſie miáſto otoczy troiákimi wáły/
Troiákimi przekopy y mocnemi dźiáły:
Kiedy przyidźie niezgodá/ vniżą ſie mury/
A wnidźie nieprzyiaćiel/ nie ſzukáiąc dźiury.
Jákiego páńſtwá zá ſwą dźielnośćią był doſtał
Krolewic Mácedońſki/ y iáko mu ſproſtał:
Gdy przyſzło ná potomki/ wnet ſie powádźili/
A w tym zacne kroleſtwo márnie ſpuſtoſzyli.

A Rzym ktorego pożyć nie mogł Pyrrhus meżny/
Nie mogł chytry Hánnibál/ áni Krol potężny
Antiochus: nie mogli śmieli Fráncuzowie/
Niemcy nieuśmierzeni/ gwałtowni Cymbrowie:
Vpadł prze dwu niezgody/ iedno że rownego
Jeden ćierpieć nievmiał/ á drugi wyższego.
Ale czemu ták dawne dźieie wspominamy?
Aza świeżych przykłádow w Grecyey nie mamy?
Gdźie Turek one wszystkie niezgodne Xiążetá
Po iednemu pozbierał/ iákoby kurczetá.
Tym sposobem Węgierska Koroná zniszczáłá/
Bo dwu Pánow obrawszy/ trzećiego dostáłá:
Ktory/ tusze/ ták łácno z Budzynia nie źiedźie/
Jáko wiáchał: á ty czuy o sobie sąśiedźie:
Bo śiłá miast bogátych spalił w krotkim czáśie/
A ten pożar/ y rzékę/ y gorę przeniesie.
Lepiey sie tedy zgádzáć: á w spolney miłośći
Rádźić o tym/ żebyśćie w cále tey wolnośći/
Y swobody/ potomkom swoim dochowáli/
Jáko wam práwie w rece oycowie podáli.
Ale nic gruntownego stáwić nie możećie/
Poki tego korzenia złego nie wyrwiećie/
Ná ktorym sporny rosterk y niezgodá rośćie:
A chcećieli mie słucháć/ powiem ia wam prośćie:
Wszyscyśćie odstąpili od swego vrzedu/
Więc też gdźie sie obroćisz/ wszedy pełno błedu.
Swiatobliwość żywotá/ ktora świećić mieli/
Zgásłá prosto w Duchownych: bo sie wdáć woleli
W rozkoszy nieprzystoyne/ y prozne bieśiády/
A proste ludźi gorszą/ ich te złe przykłády.
Drudzy do gospodárstwá wszytke myśl skłonili/
A w pieniądzách nawyższe dobro położyli.

Wiec też tám rychley naydźieß Reyestrá ná stole/
A spleśniáłą Bibliią strzygą w kácie mole.
A iákoż vczyć máią/ nieumieiąc sámi?
Mußą pewnie nádłożyć kazánia báśniámi.
Swietcy widząc ich nierząd/ w rzeczy popráwili/
Jeli sie sámi kázáć/ y żony wćwiczyli.
Wiec teraz wßyscy kążą / á żaden nie slucha:
Spytayże/zkąd Apostol: Duch/ pry/ gdźie chce dmucha.
A rycerskie rzemiosło/ ktorym Polská stáłá/
Ták/ że sie nieprzyiaciol swych nigdy nie bałá/
Stániáło miedzy ludźmi: zbroie zárdzewiáły:
Drzewá prochem przypádły/ tarcze popleśniáły.
Wßytkie gránice puste/ á Tátárzyn bierze/
Kiedy sie wy nalepiey wzgadacie o wierze.
Ale vczyńcie áby ten porządek lichy:
Wy każećie/ wyprawćieß ná Podole Mnichy.
A coż kiedy źle kążą? To sąd nie mey głowy:
A boię sie/ áni twey: prozne náße mowy.
Kośćiol to muśi sądźić: ktory iáko żywo/
Vznawał co w tey mierze prosto/ á co krzywo.
Ná tey twárdey opoce rozbił sie Arius/
Márcion/ Sámosáten/ Mánech/ Nestorius/
Y wßyscy/ ktorzykolwiek wnieśli co nowego/
Tárgáiąc świętą zgodę Kośćiolá Páńskiego.
Oto teraz w Trydenćie Biskupi záśiedli/
Aby lud rostárgniony ku zgodźie przywiedli:
Tám sie stawćie wy wßyscy/ ktorzy powiádaćie/
Że v śiebie náukę gruntownieyßą maćie.
Tám sie stawćie/ ieśli nie rosterku prágniećie:
Ale tylko dla Páńskiey chwały spór wiedźiećie.
A wy tym czásem bądźćie Polacy ćierpliwi /
Aż sie iáwnie pokaże/ gdźie práwi/ gdźie krzywi.

Ogrodziwszy sumnienie/ ostátká czekayćie/
A názbyt tych wolnośći swych nie wyćiagayćie.
Bo tám dáley rospustá/ wszeteczność / swawola:
A kedy sie to rodzi/ nieszczesna to rola.
Nie możecie przodkom swym dáć żadney przygány/
Ze stan duchowny iest ták bogáćie nádány:
Bo to świetym vmysłem/ y bácznie czynili.
A Szpitale/ dla was ie sámych záłożyli:
Aby Rzeczpospolita te podpore miáłá/
Zkądby posługi godnym ludźiom nágradzáłá.
Bo gdźie zapłaty nie mász cnoćie/ álbo złośći/
Tám sie trzebá nádźiewáć predkich odmiennośći.
Ná toć wászy cnotliwi przodkowie pátrzáli/
Kiedy swe máietnośći kośćiołom dawáli.
Lecz wy nie wynálazszy pierwey nic lepszego/
Niechcećie zgołá trzymáć porządku dawnego.
Aza tego nie wászyß bráćia vżywáia?
A was wiele ztąd naprzod dobre mienie máia.
Alesćie ten chleb sobie teraz ohydźili/
A ná skárby Korony rácżey sie rzućili.
Zábráliśćie iey wolność/ ktora zdawna miáłá/
A oná (iáko mowia) ná koszu zostáłá.
A vbespieczyliśćie naprzod dźieći swoie/
Ze máiąc wieczność/ álbo dożywoćie troie:
Moga sie poczćiwemi służbámi nie báwić/
A ktorzy chetni byli gardł swoich nadstáwić:
Ku posłudze Koronney nie beda snadź chćieli:
Bośćie ie do wszytkiego dawno vbieżeli.
Prze wász tedy postepek/ prze te wásze spráwy/
Zginely wszytkie prawie poczćiwe zabáwy.
A nástáło łákomstwo / y swawola wielka/
Wzgárdá sadow/zuchwálstwo/y wszeteczność wszelka.

Nákoniec / Pospolita rzecz nie ma obrony:
Ták wiele nieprzyiaćioł máiąc z káżdey strony.
Toby trzebá napráwić / y przywieść w swą klubę /
Byśćie potym korony nie przywiedli w zgubę.
Káżdy niechay przestrzega swego záwolánia:
Duchowni niech Páńskiego vczą przykazánia /
A ludziom prostym dáią dobry przykład z śiebie /
Jákoby y ten / y ow byli społem w niebie.
Swietcy / niechay śie w cudzy vrząd nie wdawáią /
Ale Rycerskim sprawom znowu przywykáią:
Nie bylić káznodzieie / áni Doktorowie /
Co w Prusiech tego dáli Krzyżakom po głowie.
Ná swym káżdy przestaway / á dla zysku swego /
Nie szkodź áni vmnieyszay dobrá Koronnego.
Można Rzeczpospolita y was vbogáći:
A gdzie sie tá powinie / tám swe káżdy tráći.
A naprzod stáraycie sie o społeczney zgodzie:
W teyći sámey nádzieią / że sie przy swobodzie
Swey dawney zostoićie / y drogę naydziećie /
Jáko w pierwszy porządek wszytko przywiedziećie.
Bárzieyći kedy indziey rzeczy wiec záchodzą /
A przedśie mądrzy ludzie łatwie w to vgodzą:
Że przywiodą w swą miárę co sie wykroczyło:
Ale trzebá żeby tám vporu nie było.
Ten zgołá wykorzeńćie / á wszytkie swe sprawy /
Do pożytku spolnego obroććie naprawy.
To czyńcie: á nie bedziem wszyscy żálowáli:
Y ia że rádzę: y wy żeśćie mie słucháli.

I. KOCHANOWSKIEGO EPITHALAMIVM,

Ná wesele Jch M.

Páná Je° M. Krzyβtofá Rádziwilá / Xiążęciá ná Bierżách / y z Dubinek: Hetmáná polnego / y Podczáβego Xie- ſtwá wielkiego Litewſkiego / Borzyβowſkiego / y Soleckiego Stároſty.

Z Jey M. Xiężny Kátárzyny Oſtrowſkiey / Woie- wodzanki Kijowſkiey / etc.

ANNO 1578.
27. Iulij.

Nie záwżdy byſtre wiátry morzá przedymáią /
Ani wáły gwałtowne w brzegi vderzáią.
Nie záwżdy niepogodá ná niebie pánuie:
Czáſem ſie też y ſłońce wdźięczne vkázuie /
Z wiátry vćicháią / y morze gniewliwe
Stánowi nawálnośći ſwoie popędliwe.
Z fortuná nie záwżdy grozno ſie wam ſtáwi:
Bywa też czás / że dobra myśl w człowieku ſpráwi.
Oto ia / ktorym twego nie dawno litował
Nieβczęśćia / y ná ſroga Párkę ſie fráſował /
Teraz / nagrodę ſłyβąc / y poćiechy twoie /
O zacny Rádziwile / y ſam pioro ſwoie
Tobie gwoli odmieniam / á po Helikonie
Kwiateczki wonne βczypie ná twe gládkie ſkronie.
Jdźmy gdźie nas Bog wiedźie / á dawnych niewczáſow
Zápomniawβy / weſelβych vżywaymy czáſow.

Biyćie w bebny/ y w traby: ále nie ná táki
  Ton/ iáko ßalonemu Marßowi przyśmáki
Czynią/ kiedy żeláznym ſerdakiem odziány
  Miedzy woyſki z lotnego wozá śieie rány.
Ale biyćie tym kßtałtem/ iáko złotorucha
  Nieprzyiaćiołká boiom Venus rádá ſłucha.
Iáko tance weſołe lubią/ y płeć biała/
  A Bacchus wártogłowy/ y miłość nieſtała.
A wy/ ktorych piſzczałki łágodne ſłucháią/
  A wy ktorym ſie ſtrony głosne ożywáią/
Wßyſcy Rádziwiłowi cnemu gwoli grayćie/
  A ſwoie wdzieczne głoſy poſpołu znaßayćie.
Wśiáday ná ſwoy dzielny koń/ zacny Rádziwile/
  Ktory/ iákoby czuiąc páńſkie krotochwile/
Wdziecznym głoſem poryza/ wedzidłá ſmakuie/
  Nogámi ziemie kopa/ páná vpátruie.
Wśiáday w dobrą godzinę/ á wiedz ná bogáty
  Dwor Dubienſki z ſwoiemi vczćiwemi ſwáty.
Tobie w koßtowną ßátę świetną ſie vbráłá/
  Tobie włoſy ozdobne ſwoie rozczoſáłá
Nadobna Kátárzyná/ Kiążećiá zacnego/
  A oycá Woiewody Corá Kiiowſkiego.
Pátrzay/ iáko twarz biała zdobi wſtyd rumiány:
  Tákiey bárwy wiec niebo bywa/ gdy świt rány
Złote Słonce vprzedza: álbo gdy lelią/
  Z pieknym kwiátem rożánym w ieden wieniec wiią.
Z iey oczu/ kiedy Bogow chce zágrzáć/ oboie
  Zázegáć wiec pochodnią zwykłá miłość ſwoie.
Co pocznie/ gdzie ſie rußy/ wdziecznośc ią ſprawuie/
  A wßedy niewidoma zá nią poſtepuie.
Szcześliwy Rádziwile/ maß chetliwe Bogi/
  Od ktorych vpominek odnośiß ták drogi.

Ale/ nie pochlebuiac / byłes godzien dobrze/
Ktoregoby nádáłá fortuná ták ßczodrze.
Bobych ćie miał z przodkow twych / y z zacnośći domu
Zálecáć/ nie vstąpiß w tey mierze nikomu.
Nikomu nie vstąpiß/ ták to imie dawne
Rádziwiłow/ pod śiedmią Trionow iest sławne:
Nietylko z meskiey/ ále y z białey płći strony/
Ktore ná głowách swoich Xiążece korony/
A Krolewskie nośiły: Ale Rádziwiłá
Nie tylko iego przodkow zacność ozdobiłá:
Ozdobiłá go cnotá y spráwy vczćiwe/
A przy meskiey vrodzie serce nielękliwe.
Kto nád ćie koniá swego kßtałtowniey ośiedzie?
Kto piekniey czerstwy iego bieg spráwowáć bedzie?
Ták Pholus/ ták Euritus ná koniách śiadáli/
A prostakom sie zdáło/ że z nich wyrastáli.
Ales ty nietylko zwykł dármo koniem toczyć/
Albo z kopiią rázną do pierśćieniá skoczyć:
Albo niedzwiedźie strzeláć / álbo dźikie świnie:
Nie ieden twoy grot został w hárdym Moskwićinie.
A Tátárzyn nie odniosł w sáydaku twey strzały/
W boku rychley przez páncerz/ y przez teley biały.
Iáko tedy dźielnośćią/ ták y przednieyßemi
Vrzedy przodki swoie ścigaß: bo zá swemi
Służbámi poczćiwemi/ zostałes wielkiego
Podczáßem/ y Hetmánem Xiestwá Litewskiego.
Stárostw nie przypominam: bo zá swą godnośćią
Godźienes ießcze wiecey: swoią zás ludzkośćią
Kogos sobie nie viał? kogos nie zhołdował?
Kto hárdy/ proznoby sie tego dokupował.
Bog sam te páre złączył. Acz ći/ o Podczáßy/
Zá lat ießcze dawnieyßych y dźiádowie wáßy/

Xiąże/ mowie/ Konstántyn / z Jrzym Rádziwilem/
Co ieszcze y po dziś dzień iest w pámięći śilem/
Wielkiey przyiáźni zsobą záwżdy vżywáli /
A spolnie możne woyská Litewskie wadzáli.
Obá ći hetmánili/ gdy ná Olszánicy
Ná głowę porażeni Tátárowie dzicy.
A kiedy nád Kropiną woysko niezliczone
Moskiewskie/ nápoiło krwią swą polá płone.
Po śmierći Konstántego (wiek ludzki nie długi)
Przybył dziádowi twemu dziad po mátce drugi
Tey vczćiwey pánienki/ iáko w Chrześćiáństwie/
Ták y po wszytkim/ sławny Tarnowski/ pohánstwie.
Tych iáko cnotá naprzod/ y szczerość złączyłá/
Ták zás potym y spolna potrzebá stoczyłá.
Bo ten żołnierzem Polskim/ á ow zás Litewskim
Ludem władnąc/ Stárodub wźieli pod Moskiewskim.
Co mam Oyce wspominác? ktorych spolney chęći/
Lubo Bellonă száblą robi/ lubo świeći/
Wszytek ten świát polnocny dobrze iest świádomy:
Owa Bog nieśmiertelny/ wieczny/ władogromy
Tychże dziádow/ y oycow sławnych vczćiwemu
Zdárzy potomstwu / że też y ći pánu swemu/
A Rzeczypospolitey w towárzystwie będą
Godnie/ da Pan Bog mogli służyć : y zásiędą
Te mieyscá/ ktore zásieść ich przodkom nie nowa :
Ale to Bog do czásu swego niech záchowa.
A ty oycze y mátko/ zacną krwi oboie/
Wesołym y chętliwym sercem dźiećie swoie/
W rękę mężowi dayćie : dźiećie mi e swoie/
Aczći iuż włáśnie mowiąc/ wásze iest oboie.
Błogosławćież im spolnie : zacne to są rzeczy/
Kiedy oyćiec y mátka dźiatkom dobrorzeczy.

Jáko

Iáko zás rzadko komu szcześliwie śie wodźi/
Kiedy w przeklectwie swoich rodźicow kto chodźi.
Lecz tá pará nie tego sobie zásłużyłá:
Godnieysza z vczciwych spraw swoich/żeby byłá
W wieczney rodźicow łásce. bo gdźie podobieństwo
Więtsza vczciwość náleść/ więtsze powolenstwo:
Tákim ty wiek/ o Boże/ długo obiecuiesz:
A nie wątpię że w wieku wszytki záwiezuiesz
Szcześliwości. bo coby po długiem żywoćie/
Iesliby go w nedzy wieść przyszło y w kłopoćie:
Tákiego wieku tedy tey parze vczciwey/
Wedle swey obietnice żyć nieobłędliwey/
Ktorzyby łáski twoiey przećiw spráwiedliwym
Swiátu wszytkiemu świádkiem był nie niewątpliwym.
Dayże im/ Pánie/ zgodę y miłość społeczną/
A w twoim posłuszeństwie wytrwáć chęć státeczną.
Day im wdźięczne potomstwo/áby vćieszyli
Swe rodźice/ y sámi vczesniki byli
Tychże poćiech: day w dobrym zdrowiu długo pożyć
Fortun dźiedźicznych: á toż spełná zás odłożyć
Dźieciom swoim: á oni nietylko we złoćie/
Albo w szerokich włośćiách/ ále też y w cnoćie/
A w spráwách sławnych swoich przodkow niech dźiedźiczą/
A rod nieprzerwánemi stopniami niech liczą.

DRYAS
ZAMECHSKA
Iana Kochánowskiego.

CO to zá gość/ o Siostry/ przyszedł w násze kráie:
Sámá twarz y vrodá/ sám státek wydáie/

Ze zacny człowiek iákiś : á Krol bez wątpienia/
Onych cnych Bohámerow ieſzcze ſnadź naśienia.
Znam ćie o zacny Krolu/ choćiaś bez korony/
Ani w rożny od inſzych vbior obleczony:
Znam ćie/ o Krolu Polſki/ choć tu miedzy láſy
Z dźikim źwierzem przebywam po wſzytki ſwe czáſy :
A nas o twym przyieźdźie głoſy dochodźiły/
A z tych láſow ná oczy ludzkie wywabiły :
Abychmy też twoie twarz wdźieczną oglądáły/
A gośćiá ták miłego mile przywitáły.
Bądź zdrow ná długie czáſy/ Krolu wielowłádny :
A w twoich pieknych myślách/ dayći Boże ſnádny
Skutek widźieć : Znáczy ſie z początkow koniecznie/
Czego iuż y ná dálſzy czás ludźie beſpiecznie
Po tobie czekáć mogą : tylko prośić trzebá/
Aby Bog dobrey rádźie błogoſłáwił z niebá.
Mnie iedney/ twoie dźielność/ y twe ſłyſząc ſpráwy/
Serce niemylnie tuſzy : że ćię z Bolesłáwy
Rowno Polſká kłáść będźie : á ty nie vſtaway/
Ale dobrych początkow co raz dokonaway
Jeſzcze lepiey. Z Krolow rząd : poki Polſká miáłá
Pány rządne / táka wiec y ſzláchtá bywáłá.
Krolu/ możeſz mi wierzyć/ że zá lat dawnieyſzych/
A ludźie obyczáiow byli pobożnieyſzych.
Nie były tákie lichwy/ áni waśni tákie/
Rychley mierność/ y cnoty kwitnęły wſzelákie.
O Elekcyách ſobie głowy nie zmyślali :
Zadnych praktyk/ y tego słowá ſnać nie ználi.
Ludźie zſobą vprzeymie/ nie zá tarczą żyli :
Stárſze w lećiech/ tákże też przełożone czćili.
Ale iáko Pánowie ieli ſie proznowáć :
Toż y poddánym záraz poczęło ſmákowáć.

Skąd gadki niepotrzebne/ skąd y wiáry rozne/
A łákomstwo vrosło/ y vtráty prozne.
Práktyk sie námnożyło: nie máß vprzeymośći:
Zaden nie iest vważon w swoiey dostoynośći.
Cnoty wßytkie zágásły/ mąż dobry/ nowiná:
Sercá w ludźiech oźiebły: strách nas Tátárzyná.
To ty/ o możny Krolu/ łatwie wynicowáć
Wßytko możeß: tylko chćiey iáwnie pokázowáć/
Ze/ iáko sam przystoynosć/ y cnotę miłuieß:
Ták niewstydu/ y fałßu w drugich nie lubuieß.
Łácno swawolą/ łácno obieżdżić Krolowi.
Pilecki/ będąc Pánem temu tu Zámchowi/
A ná niedźwiedźiech ieżdźił: Práwo/ koleá twárde:
Komu ie ná nos włożą / powiodą y hárde.
Ale o tym ná ten czás dopuśćBogu rádźić:
Ktory wßytki twe spráwy záwżdy zwykł prowádźić
Do ßczęśliwego kresu: sam po vstáwicznych
Prácách odpoczyń sobie/ w tych tu leśiech ślicznych.
Jesli chceß rzek przezornych pláwem nápáść oczy/
Tu Sopot/ y Tenwicá/ swoie rosę toczy.
Tu Tanew niehámowna San prędki nápawa:
A Tenwi dwoch/ ochotna Rdziną nie wydawa.
Ale/ iesli ćię ráczey myśliwa myśl wiedźie
Ná dźikie wieprze iecháć/ albo ná niedźwiedźie/
Lubo sárny po pußczy gonić wiátronogie:
Wßytkiego tu/ Krolu moy/ naydźieß mnostwo srogie.
A teraz wiec/ te wßytkie pußcze y ze wśiámi/
Krol Polski opátruie záwżdy Stárostámi.
Ale przed láty (pátrzay iáko wiek náß dawny)
Trzymał to Jwan Kustrá/ z Krzeßowá/ mąż sławny.
Ktory Lezeysko ná swym gruncie zabudował:
Tu Lukową záłożył/ á we Pßy pánował.

Potym/ kiedy plemienia iego sie zebráło/
Wszytko to po nich Krolom w rece sie dostáło.
Ták ná świecie nie máß nic własnego nikomu:
Dziś to moie/ á iutro będzie w inßym domu:
A potym ießcze w inßym/ y w drugim/ y w trzecim:
A my iáko suchy list ná doł z drzewá lecim.
Dłużey cie báwić/ Krolu náß/nam sie nie zdáło:
Podobno y to/álbo bez podobno/ máło
Co grzeczy: ále w leśie nie vczą wymowy:
Prostemi tu swe rzeczy odpráwuiem słowy.
Ani my w mieście/ áni ná Seymiech bywamy/
Ani tám kráśnych onych mowcow twych słuchamy.
W leśiech látá swe trawiem z Fauny rogátemi:
Co wy podobno mężmi zowiecie dźikiemi.
Tám álbo wieńce wijem/ álbo tańcuiemy/
Tráfi się że z Dyáną czásem poluiemy.
To są náße zabáwy/poki topor ostry
W modrzewiu nie námáca duße ktorey śiostry.

PROPORZEC
Albo Hołd Pruski
IANA KOCHANOWSKIEGO.



Do Iego M. Páná, Páná Stanisłáwá Mińskiego z Mińská, &c. Przedmowá.

Sliczna Pieris (ktora pierwße rymy moie
Fortunnie niech záczyna) wielkie láski twoie

Każe wdzięcznie wspominać: á iákiey są godne
Wdzięczności/ przez te wierße podáć nieozdobne.
Bo zá nie godźienbyś był złotá bogátego/
Ktore pełnym strumieniem pędźi z dálekiego
Kráiu Luzytáńskiego Tagus nieprzebrniony/
Złoty piasek ná obie wymiátáiąc strony.
Godźienbyś był y pereł drogo nákupionych/
Jákie przeważni kupcy miewáią zmieysc onych/
Kędy ośm náwigáciy żeglarze bywáli
Odpráwuią/ niżli sie záś ná zad wracáli.
Godźienbyś sławnodawnych mistrzow málowánia/
Y ręką Mętorową w mośiądzu rzezánia:
Jeno ßczęśćie tym rzeczom dobrze zábieżáło/
Że ich áni ty prágnieß/ áni ich mnie dáło.
Przetoż niech Pyrámidy/ kto chce/ y Kolossy
Tobie stáwi: á mnie moy Phœbus złotowłossy
Cudzą ná ten czás pracą zálećić sie rádźi/
Dotąd/ poki mie ná te gore nie wprowádźi/
Kędy wdzięcznoláskáwe Boginie mießkáią/
Co z nich pisorymowie sławni wßytko máią.
V ktorych/ áza ia też tey láski nábędę/
Żeć sie ná co własnego zá czásem zdobędę.
A teraz bierz zrąk moich Proporzec dźielnego
Pisorymá/ w Sármáckim kráiu przednieyßego:
Ktory/ niech wrozką będźie przyßley sławy twoiey/
A w ten czás o Bogini/ złotey lutniey moiey
Doday dźwięku lubego/ y tákiey wdzięcznośći/
Coby ią śpiewáć mogłá/ podług iey godnośći.
Kámień z láty vpada: á czás nieprzetrwáły
Mármor łamie/ y spycha niebotyczne skáły.
Ale ßláchetne rymy/ tákową moc máią/
Że zazdrośćiwe látá ich nie pokonáią.

Z temi sie ia chce stáwić/ ná to pioro swoie
Sposabiáć/ by vmiáło stawić imie twoie.

W. M. mego M. Páná

naniższy slugá/

Krysztoph Kochánowski.

PROPORZEC.

Zacny Koronny Hetmánie/
Wiem żeć wszytkiego dostánie/
Czego trzebá ku boiowi
Dobremu walecznikowi:
Ale ná zamiar co wádzi/
Mieć rysztunku y czeládzi?
Przetoż weźmi też ode mnie/
Nie zbroie kowáną w Lemnie/
Albo tarcz nieprzełomioną
Od Cyklopow vrobioną:
Lecz Proporzec piekńie tkány/
Y z Helikonu podány
Od corek wdźieczney pámięći/
Bez ktorych łáski y chęći/
Hetman niech iáki chce wstánie/
Slawy trwáley nie dostánie.



OTo w zacnym vbierze/ y w złotey koronie/
Siadł pomázániec Boży ná swym páńskim thronie:
Jábłko złote/ y złotą laskę w ręku maiąc/
A zakon naywyższego ná łonie trzymáiąc.

Miecz

Miecz przed nim srogi/ ále złemu tylko srogi:
Niewinnemu ná sercu nie vczyni trwogi.
Z obu stron zacny Senat koronny/ á w koło
Spráwiony zastęp stoi/ y rycerstwá czoło.
Przystąp Olbrychcie młody/ zacnych Kśiążąt plemię/
Ktory trzymaß w swey władzy piękną Pruską ziemię/
Z łáski cnych Krolow Polskich: vczyń Pánu swemu
Winną poczćiwość/ á ślub wiáre dźierżeć iemu.
Co ták ziśćiß/ iesli spraw oycá cnotliwego
Trzymáć sie będźieß/ z ktorych on v Páná swego
Był záwżdy w tákiey wadze/ że nie hołdownikiem/
Ale zdał sie być iednym páństwá vczesnikiem.
Jego tedy postępki mądre vczyniły/
Jego wiárá/ y cnotá/ że/ co srodze były
Pruskie kráie strapione vstáwicznym boiem/
W rychle iely sie ćießyć pożądnym pokoiem.
Miecze ná niezrobione lemieße zkowano/
Száble ná krzywe kosy/ y ná śierpy dano:
Morzá y drógi bystrych rzek vspokoione/
Miástá z rumow vpádłych znowu wynieśione:
Nieprzyiaćiele w łáskę przyięći: á owi/
Co ku zwádźie skłonnieyßy/ niż ku pokoiowi/
Z myśli swey hárdey byli do gruntu znißczeni/
A w boiowych powodźiách z głową ponurzeni:
Spráwiedliwość wielka rzecz: tę po sobie máiąc
Zacni Krolowie Polscy/ á Bogá wzywáiąc/
Nieprzyiaćiele głowne mieczem okroćili/
A krzywd swoich nád nimi znácznie sie pomśćili.
Ktorzy z płodney Syriiey nie dawno wygnáni/
Będąc przećiw pogánom ná pomoc wezwáni
Od pogránicznych kśiążąt narodu Polskiego/
Nie pomniąc dobrodźieystwá dopiero wźiętego/

Obrócili swe groty nad ludzkie nadzieie/
Nie na Pogany/ ale na swe dobrodzieie:
Psów przykładem wyrodnych/ ktorzy z wilki máią
Dobry pokoy/ á stado zwierzone drápáią:
Ale to wszytko ná ich głowe sie wróciło.
A ia tego niecháiac/ co przed láty było/
Dzień dzisieyszy poświecić myśle rymem swoim/
Zá zdárzeniem/ o piekna Melpomeno/ twoim.
A iuż wiec syn xiażecy vpadł ná koláná/
A wyznał swe poddáństwo/ y zwierzchnego Páná/
Obiecuiac ná swa cześć ktemu sie znáć wiecznie/
A wiáre Pánu swemu záchowáć statecznie.
Zá tym mu iest do reku Proporzec podány/
Kosztownemi fárbámi wszytek málowány/
Wielki/ świetny/ ozdobny: iáki zá lát dawnych
W żadnym szyku nie był znan/ áni w bitwách sławnych.
Ten iako skoro z drzewá swego był spuszczon y/
A potym wzgórę ná wiátr wolny wyniesiony/
Pokazáły sie ná nim rozliczne narody/
Krole/ woyská/ hetmány/ rzéki/ miástá/ grody.
Tám było widáć Prussy/ á oni woiuia
Mázowsze/ ludzi wiaża/ wsi/ y miástá psuia:
A Konrad przećiwko nim Krzyżaki prowadził/
A nád głeboka Wisła przy Dobrzyniu sádził.
Márgrábiowie Pomorska ziemie posiadáli/
A iuż Gdańsk niedobyty/ zdrada otrzymáli.
Stárostá zamku bronił/ á temu Krzyżacy
Ná rátunek bieżeli/ y zbroyni Polacy.
Wilkowi owce odiał pies niepościgniony/
Ale ia sam przedsie ziadł: zamek obroniony.
Lecz dobrzy zákonnicy Polaki wygnáli/
A stárosté/ á sámi zámek otrzymáli/

Aż y wßytko Pomorze: Krol woyne gotował/
 A Czech ſie przećiw iemu z Krzyżaki ſpiſował:
Zone Krolewicowi z Litwy też nieśiono/
 Y pokoy miedzy páńſtwy wieczny ſtánowiono.
Máło dáley Krol wzaiem Márgrábſtwo woiuie/
 A cna Kryſtyná/ gárdłem cześć ſwą odkupuie
Dobrowolnie: bo ſłowy pogánin zwiedźiony/
 Iey zacną głowę/ miecżąc rozdźielił z rámiony.
Tu iuż burdá z Krzyżaki/ ktorzy ſwoiey mocy
 Nie vfáiąc/ v Czechá ßukáią pomocy.
Mázowßánin śćiśniony Czechowi hołduie/
 A zá dobre ſąśiedztwo Krzyżakom dźiękuie.
Wnet potym Számotulſki przeſtawa z Krzyżaki/
 Ale náwet gdy bitwę ztoczyli z Polaki/
Pomogł ich bić: tám Száry leży zmordowány/
 Ktorego bárziey boli zły ſąśiad/ niż rány.
Inßy Krol/ inße czáſy: ludźie ſyći boiu/
 Dáli w moc dwiemá Krolom rádźić o pokoiu.
Wyrok náßym nie kmyśli/ przedśię go trzymáią/
 Ale ſie Niemcy czegoś wiecey domagáią.
Znowu wići roznoßą: lecz Papież hámuie/
 A przeſłuchawßy ſpráwy/ Krzyżaki winuie.
A ći oto záś z Krolem znowu ſie iednáią/
 Ale Polſcy Biſkupi ná to nie zwaláią.
Támże piękny máieſtat był wymálowány/
 Ná nim Krol śiedźiał w myślach ſwoich rozerwány/
Bo ſie názad oglądał: ná to/ co ſie dźiało
 Przed nogámi nie pátrząc/ álbo dbáiąc máło.
Po nim Iágiełło Litwę iednoczy z Polaki/
 A potym o pokoiu rokuie z Krzyżaki.
Prozno podobno: bo pátrz iáko wśi goráią/
 A zamkow miedzy ſobą przedśię dobywáią.

Widáć że było dáley dwie woyszcze ogromne
Strzelbe ná sie skłádáiąc/ y kopiie łomne:
Ztąd Krzyżacy/ á z nimi Niemcy/ y Czechowie/
Ztąd Polacy/ y Litwá/ Ruś / y Tátárowie.
W bok woyská/ Krol dwá mieczá od Niemcow przyimuie/
Z drugiey strony Tátáry Witułt iuż hámuie:
Ale ći przedśie sercá drugim nie skázili/
Bo Polacy ná głowe Niemce poráźili.
Málborg zátym obegnan: á pod Koronowem/
Dwie woysczе zsobą czynią obyczáiem nowem:
Bowiem w pułbitwy z obu stron odpoczywáią
Raz y drugi/ zá trzecim Niemcy sie mieszáią.
Otoż Krzyżakom k woli Czech Polske woiuie/
Ale wyprowádzony toż v śiebie czuie.
A Niemce znowu przedśie pod Golubiem gromią/
A ći w brame sie ćisnąc/ szyie z mostu łomią.
Tu iuż záśię Krzyżacy z krolem sie iednáią/
A Zmodzką plodną ziemie Pánom właśnym zdáią.
Krol Duński z Krolem Polskim/ máiąc podeyźrzáne
Sąśiády/ przyśiegáią ná spiski podáne.
Potym Czech wyrok czyni Polakom náchyło/
Ale szczeście Krzyżakom y w tym nie służyło:
Bo miásto złotá/ ktore z wyroku dáć mieli/
Srebro kládli/ á tego Polacy niechćieli.
To wniwecz/ znowu przedśie rádzą o pokoiu/
Ale spráwą Cesárską przyszło zás do boiu:
Bo Niemcy pod przymierzem do Polski wtárgneli/
A iáko Bog chćiał/ y ták przedśie kleskę wzieli.
A ty masz tu swe mieysce/ meżny Włodźisłáwie:
Bo widze/ że z Krzyżaki czuiesz o rospráwie/
A potym bitwe zwodźisz z pogáninem srogim/
Ktory (ách) miał sie ćieszyć twoim duchem drogim.

Pátrzayże tu Pruſſakow/ iáko zamki pſuią/
A wygnawſzy Krzyżaki/ koronie hołduią:
Niemcy do kupy/ náſzy bitwę śmiele dáli:
Ale ſpráwy nie było/ nie dźiw że przegráli.
Zamki zátym ſłużebni krolowi podáią/
A dawno zátrzymány ſwoy żołd odbieráią.
Krzyżacy przedśię znowu ſwego ſzczęśćia kuſzą/
Lecz zá Páńſką pomocą vſtepowáć muſzą.
Tu pokoy záśię poſeł Papieſki ſtánowi/
A Krzyżak czołem bije Polſkiemu krolowi.
Biſkup nie dobrey myśli/ bo infułę kłádźie/
Potym go z Miſtrzem widze/ y z Pruſſáki w rádźie.
Máthyaſz do Prus godźi/ lecz mu drogi bronią/
A krzyżacy powinney przyśięgi ſię chronią.
Przeto znowu niepokoy: Firley zamki wáli/
Wśi/ y miáſtá gorąią/ Niemcy iuż vſtáli.
Ná koncu Olbrycht klęczy w kśiążęcym vbierze/
A od krolá chorągiew roſpuſzczoną bierze.
Ná niey ſkrzydłá roſtoczył czarny orzeł śmiáły/
Nioſąc w ſercu zwyćięzce wielkiego znak máły.
Srzodkiem tego wſzytkiego śrebrna rzekà płynie/
Ktora/ leżąc pod ſkáłą przy powiewney trzćinie/
Rozćiągła Wiſłá leie krużem marmorowym/
Głowę máiąc odźiáną wieńcem rokitowym.
A do morzá przychodząc/ dźie ſię ná trzy częśći:
Tám okręty/ á przy nich Delphinowie gęśći
Po wierzchu wody gráią połyſkuiąc złotem/
Brzegi burſtynem świecą: pierwſze lice o tem.
Z drugiey ſtrony záś/ tenże Miſtrz początki dawné/
Rdźiele był wyráźił/ ná wſzytek świát ſławné
Słowieńſkié: naprzod iáko mężne Amázony
Od Thermodontá przybił wiátr w Scythiyſkie ſtrony.

Potym iáko mieszkánce támtych ziem trapiły/
A nákoniec od oycow syny rozmowiły.
Rzły z nimi / nábrawszy wszelákiego plonu/
Ku połnocy/ y siádły po obu stron Donu.
Z tego gniazdá waleczny narod wstał zá láty /
Grekowie starodawni/ zwáli Sauromáty.
Ci w Europie/ y w piekney Azyey władáli/
A przezwiská obiemá Sármátiom dáli.
Nie widziałes tám zamku/ áni miástá zgołá /
Ani zboża ná polu/ áni w iárzmie wołá :
Ales widział namioty rozno rozsádzone/
A koni nie zrobionych stádá niezliczone.
A sámi/ ták mężczyzná/ iáko białegłowy/
Łuk/ y szable przy boku niosąc / iádą w łowy :
Albo sásiáda budzą/ iesli gdźie ospány
Kosmáte capy pásie/ y wielkie czábány.
Widáć ie przy wysokim wierzchu Promethowym/
Widáć ie z drugiey strony przy morzu lodowym/
A orły pográniczne Rzymskie płocho śiedzą /
Bo y przez wielki Dunay oni drogę wiedzą.
To Wineci/ zkąd morze Wineckie nazwano/
To Rossáni/ zkąd Ruski narod miánowano :
To Láxi/ zkąd Lách rzeczon : to możni Cekowie/
Od ktorych imię máią dźisieyszy Czechowie.
To Bulgáry/ co naprzod płyną po Dunáiu/
Po nich dźielni Słowacy iednegoż rodzáiu :
Wiec Serby/ wiec Antowie/ Bosnacy zá nimi/
A Kárwaci waleczni z chorągwiámi swemi.
Przećiwko tym Cesárze woyská zásadzáią
Że wszytkich stron : ále tył záwzdy podawáią/
Nie mogąc gwałtu strzymáć : á narod Słowiánski
Nie opárł sie áż o brzeg wielki Adriánski.

Pátrz iáko sie sobią: broń nieuchroniona
W iedney rece/ á w drugiey kielnia vgłádzona.
Owi ná wßytki strony czuyną straż trzymáią/
A ci záśie obronne mury záktádáią.
A ktorzy zás ná zachod słońcá sie chyneli/
Aż zá wode głeboką zimney Láby wźieli.
Ták iż był niemal wßytko ieden opánował
Narod/ co Bog troiakim Neptunem wárował.
Potym wßytkim/ Boreás Orytią niesie:
A gdziekolwiek przeminął/ znáć gośćiniec w leśie.
Sośnine wywrocona/ deby powálone/
A rzeki lodowemi mosty vtwierdzone.
Ktora powieść/ bądź zá rzecz prawdziwą twierdzona/
(Bo kto tego nie wspomniał) bądź też ták zmyślona/
Znáczyłá/ że zá láty miał wstáć lud z połnocy/
Ktorego kray południ nie miał zdoláć mocy.
Málowániem/ Proporzec/ tákim ozdobiony/
Wźiął ná ten czás/ od Królá Olbrycht przerzeczony:
Zátym w trąby/ y w głośne bebny vderzono/
A zárázem y strzelbe ogromną pußczono.
Iáko wiec pioron trząśka w niepogodne czásy/
A niebo chmurne huczy/ y wzrußone lásy.
Lyskáwice z obłokow czarnych wynikáią/
A śmiertelne narody gromu sie lekáią.
Táki huk wstał ná ten czás: á kiedy Krol potym
Rußył sie z máiestatu swego w płászczu złotym/
Rußyli sie z nim wßyscy: tám/ iáko wiec tány
Zefir ná ćichym morzu podnośi bałwány/
Ná pierwßym słońcá wschodźie/ ktore poki czuią
Łáskáwy wiatr/ leniwo naprzod postepuią/
Potym zá dużßym duchem co raz gestße wstáią/
A płynąc przećiw słońcu dáleko błyskáią:

Tym kßtałtem ludźie w ten czás z mieyscá śie ruſzáli/
   A ku ſwemu mießkániu ſpołem pochadzáli.
Oſtátek dniá/ bieśiády ſobie przywłaßczyli/
   Ktańce/ y myśl dobra/ y dźwiek lutnie miły.
Aleś ty/ wielki krolu w ten czás o bieśiády
   Máło dbał: y owßemeś pilnie ßukał rády/
Jákobyś przywiodł w iedność dwá wielkie narody/
   Życząc Litwie/ y Polßcze wiekuiſtey zgody.
Ná co przodkowie twoi/ ácz grunt záłożyli/
   Ale tobie twoie cześć przedśie zoſtáwili.
Bo co waży párgámin y geſte pieczęći
   Przy piſmie záwießone/ ieſli nie máß chęći?
Co tedy práwem inßy/ co nas przyśięgámi
   Wiązáli/ ty nas ſercem zepni y myślámi.
A niechay iuż Vniey w ſkrzyniách nie chowamy/
   Ale ią w pewny zámek do ſercá podamy.
Gdźie iey áni mol rußy/ áni pleśń dośięże/
   Ani wiek wßytkokrotny ſtárośćią doleże:
Ale ſynom od oycow przez ręce podána/
   Nieogárnione látá przetrwa nieſtárgána.
A przypátruiąc śie ią twey dźielnośći/ y tey
   Chęći ktora máß przećiw Rzeczypoſpolitey/
Mam zupełną nádźieie/ że w ten cel vderzyß/
   Láſki Páńſkiey wzywáiąc/ do ktorego mierzyß.
Ku czemu drogá tobie/ krolu/ tym łatwieyßa/
   Jm rzecz ktora podáieß/ ſámá ieſt ważnieyßa.
Bo gdźie ludźie pewnieyßy zdrowia/ y ſwobody/
   Jeno tám/ gdźie śie mocne zbuntuią narody?
Miał Niemiec y z Poláká/ y z Litwiná śiły/
   Poki te dwá narody ſpolnie śie trapiły:
Ale ſkoro śie zieły/ Niemcom śmiech oddáli/
   Ktorzy cudzego prágnąc/ ſwego poſtradáli.

Tymże fortelem y dziś postąpić musiemy/
Jesli nieprzyiaciela swego pożyć chcemy:
Abowiem przećiw mocy potrzebna iest śiła/
A śiłá co innego/ ieno gdźie ich śiłá:
Przetoż y káżdy człowiek ma to z przyrodzenia/
Ze chćiw do towárzystwá/ y do zgromádzenia:
Czym by go był ná przodku Bog nie obwárował/
Zleby sie był sam dźikim źwierzom odeymował.
Ztąd zbory/ ztąd vrosły miástá známienite/
Ztąd práwá/ y porządne Rzeczypospolite.
Nád co ku záchowániu ludzkiey społeczności/
Nie ma świát nic lepszego z Boskiey opátrzności.
Zá powodem sámego tedy przyrodzenia/
Krolu zacny/ ludzkiego szukay pomnożenia:
A ludźi iedney wiáry y páná iednego/
Przywiedź do związku węzłá nierostárgnionego.
Tym nieprzyiaćielowi serce masz zepsowáć/
A Rzeczypospolitey pokoy vgruntowáć/
Y bespieczeństwo cále: swemu imieniowi
Ziednasz cześć niepodległą żadnemu końcowi.

WROZKI
IANA KOCHANOWSKIEGO.
Ziemiánin á Pleban.

ZIEMIANIN.

CO to iest X. plebanie/ że ták bárzo źle tuszyćie Rzeczypospolitey nászey: PLE. Nie iednoćiem ia sam táki/ moy Pánie/

ále

ale wßyscyć to ludźie ták máli iáko y wielcy w obec mowią / źe-
śmy zginęli : á bych dobrze żadney przyczyny ná to powiedźieć
nieumiał / iedno że ták iest głos pospolity / tedy iednák y tey sá-
mey wrożki lekce nam pokłádáć nie potrzebá. Abowiem od dá-
wnych wiekow iuż śię temu ludźie przypátrzyli / y przysłuchali /
że ná cokolwiek iednostáynie wßyscy śię zezwaláią / to trudno
chybić ma : y ztąd vrosł on głos záwolány: Vox populi, vox
Dei. A nákoniec/ y Philozophowie ktorzy nie ledá ná czym śię wie-
ßáli / ále prawdy ták iáko klebká po nići ßukáli / chcąc to rozu-
mem wywieść / że Bog iest / tym śię naprzod zakłádáli / że śię ná to
wßytki á wßytki źiemskie narody zezwaláią / á żaden ták gruby
nie iest / ktoryby Bogá iákokolwiek nie wyznawał. Z. Prawdáć
iest / żeć ludźiom iákoś serce vpádło / co y mnie sámego nie prá-
wie ćießy : ále odłożywßy te wrożki ná stronę (iáko ie ty zowieß)
chćiałbych od ćiebie co gruntownieyßego słyßeć. P. Mowić o
przyßłych rzeczách / moy pánie / to są wßystko wrożki / ábowiem
Bog mocen wßystko iáko chce obroćić : wßákże iż to iest ná ten
czás wola twoiá / powiem ia co w tey mierze o Rzeczypospolitey
náßey rozumiem. Vpadáią Rzeczypospolite / iáko y káżda rzecz
wßelka / álbo prze wnętrzną / álbo prze zwierzchnią przyczynę.
Zwierzchnia przyczyná iest gwałt / lubo nieprzyiaćiel postronny.
Wnętrznych zda śię bydź wiecey / ále wßystki niemal / iáko stru-
mienie do głowney rzéki / ták do niezgody śię ćiągną / zá ktorą
Rzeczypospolite nißczeią. Bo w rosterku álbo sámá od swych sil
Rzeczpospolita vpáść muśi / Co śię Rzymskiey dostáło: álbo w
nieprzyiaćielskie ręce przyidźie / iáko Grecya zá niedawnych lat.
Co śię postronnych nieprzyiaćiol tycze / nikt nieśt ták tępy / że-
by nie baczył / miedzy iákiemi sąśiády śiedźiemy / y co zá niebe-
śpieczeństwo ztąd nad námi wiśi : bo y tym / ktorzy śię nam iá-
wnie nieprzyiaćioły stáwią (prawdá śię rzec muśi) odeprzeć nie-
możemy / y tych ktore sobie iákokolwiek zá przyiaćioły poczytá-
my / nie prawie ßánuiemy. A o niezgodnych myślach náßych /
niżli co pocznę mowić / słuchaymy pierwey / co o rostárgnionym

pańſtwie on nawyżßy Prorok powiáda: Omne, inquit, regnum in ſe diuiſum, deſolabitur: ktore ſłowá nie ták dálece Proroćkim duchem ſą powiedźiáne/ iáko względem włáſnych á nieodmiennych przyczyn zniſzczenia wßelákiego Páńſtwá. Bo iż miáſtá y wßyſtki Rzeczypoſpolite ná zgodźie naprzod záśiadáią/ y potym/ roſtą/ tedy záśie niezgodą/ á roſterkiem vpádáć muſzą: bo Contraria contrariis facillimè diſſoluuntur. To naprzod obaczywßy/ przypátrzmyß ſie potym ſámi ſobie: ázaſmy iuż tego gruntu Rzeczypoſpolitey náßey/ to roznemi praw poſpolitych wykłády/ to wiárámi rozlicznemi nie poruſzyli? A co ſie praw tycze/ nie ieſt rzecz táyna/ z iáką waśnią/ z iákiemi ſwary/ y z iákim nákoniec odpowiádániem te Exekucyą ná nogi ſtawiaćie: A z Vniiey nie widzę/ byśćie co inßego dotychmiaſt z obudwu ſtron odnieśli/ iedno niechuć/ y waśni przećiw ſobie. Z drugiey ſtrony/ żebychmy nie tylko w świeckich/ ále y w duſznych rzeczach od śiebie rozni byli/ roztárgneliſmy ſie ná dźiwne y rozmáite wiáry: ktore roztárgnienie/ iáką waśń miedzy ludźie wnośi? Ztąd rozumieć możem/ iż wßyſtki woyny/ ktorekolwiek ießcze z przodku Chrześćiánie z Pogány wiedli/ z niſkąd nie pochodźiły/ ieno z rozności wiáry: áni one Chrześćiáńſkie woyſká/ álbo włáſniey ćmy zebránych Zakonnikow/ ták dálece o Jeruzálem/ álbo o Konſtántinopole z Turki/ y z Sáráceny ſie bili/ iáko o ſámego Chryſtuſá wiecey/ á o wiárę iego. Te przyrodzoną waśń/ ktora z roznych wiar idźie/ opuśćiwßy Pogány/ ſámiſmy ná ſie zá tym roſtárgnieniem obroćili: á nie tylko/ że Turkow w Thrácyey/ álbo w Azyey nie ſzukamy/ ále ſámi z ſobą (czego ſie Boże pożal) krwáwe bitwy zwodźim/ á to wßytko prze rozność wiáry. Wielkie tedy przeklectwo/ iż czego wiecey nie rzekę/ záſłużył/ ktory ták świety związek/ y to chwálebne ziednoczenie miedzy ludźmi tárga: á godźienby/ áby wßyſtki Rzeczypoſpolite/ ktorekolwiek cáłość y beſpieczeńſtwo ſwe miłuią/ tego práwá przećiwko niemu vżyły/ ktore ná rozśiewce roſtyrku/ y ſkáżce Rzeczypoſpolitey ieſt poſtánowione. Bo wiárá/ y práwo (zá łáſką tych dźiśieyßych nowych

Theo-

Theologow) zda sie iż oboie ku iednemu kresu ciagną / to iest / ku vtwierdzeniu / y bespieczeństwu Rzeczypospolitych: á kto iedno z tych gwałci / ten iednáko Rzeczypospolitey szkodzi. A co mowie / iż ták wiárá iáko y prawo do iednego kresu ciagną / to iest / do vtwierdzenia Rzeczypospolitey / tedy to owemu nie iest nic przećiwno / co wiec odemnie / y od inszych w Kośćiele slychasz / iż dla tego Pan Bog iesżcze dawno przez Proroki / y zás potym przez Syná swego wola swoie nam obiáwił / aby ztad był poznan y chwalon: bo tá chwalá Páńska to zá soba niesie / iż kiedy wszyscy iednostáynie Bogá wyznáwáć y słucháć bedziem / tedy nie tylko duszne go błogosłáwieństwá / wedle obietnic nam vczynionych / dostapiem / ále y Rzeczpospolita / co zá zgoda idzie / mocna / y obronna ná tym świecie sobie / y swym potomkom postánowiem. Ani sie nam ták skapie o nieprzebrániey dobroći Páńskiey / y łásce przećiw rodzáiowi ludzkiemu rozumieć godzi / żeby przepomniawszy dobrá / y pożytku nászego / sáme tylko chwałe swa ná myśli mieć miał: álbo vbespieczywszy nas o przyszłym wiecznym błogosłáwieństwie / żeby tesz o tym doczesnym nászym żywoćie myślić nie miał: ále iáko Pan dobrotliwy / y rodzáiowi ludzkiemu záwżdy przychylny / podał nam iedne droge / ktorey sie trzymáiac / y ná świecie w porzadku / y w bespieczeństwie wietszym żyć / y po śmierći wiecznego żywotá dostapić możem. A tá istá droga / iest wiárá násza / á náuká iego święta. Y nie rzekł nic / iáko ia rozumiem / wierze nászey przećiwnego v Cicerona Scipio / mieniac to / iż Bog nic milszego ná świećie nie ma / iedno zbory porzadnie postánowione: á to sa Rzeczypospolite. Bo iż on rodzay ludzki miłował / podobieństwo że y to / co napieknieyszego / y co napożytecznieyszego ludzie miedzy soba máia / rad widzi. A nie tylko rad widzi / ále iáko baczny gość od chudego gospodarzá w dom wezwány dostátku swego cześć / ták wiele dla swey / iáko y gospodárskiey poczćiwośći / zá soba nieść każe: tákże y Bog / rozumieiac / iż w tym porzadnym zgromádzeniu / nie tylko ludzkie bespieczeństwo pewnieysze / ále y chwa-

lá

łá iego gruntownieyßa bydź miáłá / przyłożył y ſam ku tey ſpołeczności / á praw ludzkich / y vchwalonych zwyczáiow / obiáwieniem ſámego śiebie / y náuką ſwą niebieſką podpárł / y rátował. Abowiem ießcze tey Rzeczypoſpolitey áni gruntowney áni porządney zwáć możem / gdźie / boiąc ſię kaźni / co práwo w ſobie ma / ludźie ſwoy vrząd czynią : bo / by karánia zniknąć mogli / grzeßyliby : ále tám dopiero beſpieczeńſtwo ieſt / y rząd dobry / gdźie ludźie nie dla boiáźni iákiey / ále z cnoty ſwey dobrze czynią : bo tácy / by dobrze y kaźni vść mogli / przedśię źle czynić nie będą / á to ieſt ſkutek wiáry Ząd ſię tedy znáczyć może / iż ießcze więcey ná wierze / niżli ná práwách porządney Rzeczypoſpolitey należy : bo práwá tylko ná ćiáłá ludzkie moc máią / ktore z przyrodzenia inßym pánom / to ieſt / vmyſłom ſą podáne. Ale wiárá myśli ludzkie ſobie ſpoſabia / zá czym to idźie / że y vmyſłem / y ćiáłem ludzkim záraz włádnie / czego práwá ták dálece nie máią / y to co máią / bez wiáry ſłábo dźierżą. Kto tedy wiárę zdawná od wßyſtkich przyiętą wzruſza / (iż ſię ku pierwßey powieśći ſwey wrocę) fundámentow Rzeczypoſpolitey wzruſza. Co mu tym więcey zá złe ma bydź poczytano / iż czego Bog Rzeczypoſpolitey ku iey napráwie vżyczyć raczył / tego on ſwym niebacznym poſtępkiem ku iey ſkáźie vżywa. Zdáło mi ſię zá rzecz potrzebną / mowiąc o niezgodźie náßey / ná tym mieyſcu nieco ſię zábáwić : á to dla tego / iż ludźie / ktorym to należy / niechcą rozumieć z iákim niebeſpieczeńſtwem Rzeczypoſpolitey ten ſpor o wiárę złączon ieſt : druga / áby ći / ktorzy tego rozruchu ſą przyczyną / obaczyli / iż ten kres rozmnożenia chwały Páńſkiey / do ktorego ſię oni biorą / dáleko miáią : ábowiem wznoßą roſterk między ludźi / zá czym pewny vpadek / iákom to zprzodku vkazał / idźie Rzeczypoſpolitey : á ſtráćiwßy Rzeczpoſpolitą / niewiem iáką oni chwałę Páńſką w ſwey głowie buduią : ia inßey nie widzę / ieno iáka dźiś w Aegiptćie / w Azyey / w Grecyey / iáka w tych wßytkich kroleſtwách / ktore pogánin Chrześciánom wydárł / á wyrzućiwßy z Kośćiołow prawdźiwą chwałę Páńſką / Má-

 chome-

chometowi swemu ie poświecił. Z. Spytáćby ich kogoby woleli / Máchometá czy Papieżá? P. Nic w tym nie wątpie / żeby sie wiele tákich nálázło / coby ná Piłatá wołáli: Dimitte nobis Barabbam. Ale czás nam podobno w rzecz wstąpić / á okázáć to iuż do końcá / czemu sie ia o Rzeczpospolitą nászę lekam. Z. Rowszem / bo tego od ćiebie czekam. P. Nie práwie y to znák dobry / moy Pánie / ná co sie y Sátyr skárży / żesmy stárych á chwálebnych obyczáiow odstąpili / á miásto tego ielismy sie zbytkow / rospusty / wszeteczności / łakomstwá / y temu rownia: o tákiey odmiánie słuchay co mądrzy ludźie rozumieią. Wychwalić sie nie może Cicero ná niektorym mieyscu Wierszá Enniuszowego / ktory ták sie v niego czyta: Moribus antiquis, ſtat res Romana, viriſq;. to iest: Obyczáymi stáremi stoi Rzeczpospolita Rzymska / y mężmi: ktory wiersz (mowi Cicero) y krotkośćią / y prawdą zda sie iákoby z orákulum był wyrzeczon: bo áni ludźie / gdźieby było tych obyczáiow miásto nie miało / áni obyczáie / gdźieby byli tácy ludźie nie rządźili / nie mogliby byli álbo záłożyć / álbo ták długo trzymáć ták wielkiey / ták świątobliwie / y ták szerokowładney Rzeczypospolitey. A przeto zá pierwszych lat onych / y zwyczay oyczysty zacnych ludzi vżywał / y stáre obyczáie / á dawny porządek záchowywáli poważni ludźie. Ale nász wiek wziąwszy Rzeczpospolitą iáko málowánie napięknieysze / ieno iuż prze stárość nieco zeszłe / nie tylko że go temi fárbámi / ktoremi było odnowić / zánie-dbał / ále y tego nie vczynił / áby był przynamniey wizerunk iego / á zwierzchnie linie záchował. Abowiem co dźiś mamy z onych stárych obyczáiow / ktoremi ten powiáda / że rzecz Rzymska stoi? ktore w tákie zániedbánie przyszły / że nie tylko ich nie vżywamy / ále áni o nich wiemy. A o ludźiech co mam powiedźieć? obyczáie bowiem niedostátkiem ludzi zginęły: z ktorego vpadku nie tylko że mamy liczbę dáć / ále iáko o głowę mamy sie spráwowáć: Nászemi bowiem występy / nie nieszczęściem iákim / Rzeczpospolitą słowy tylko trzymamy / ále rzeczą iuż strácili. Tu słyszysz co ten mądry / á w Rzeczypospolitey swey godny człowiek o

tey ſkáźie obyczáiow trzyma / że ludźi wyſtepne / á roſpuſtne / meżoboyce práwie Rzeczypoſpolitey zowie. A ieſli Ennius prawde powiádał / iż ſtáremi obyczáymi Rzymſka rzecz ſtoi / nie omylił ſie y Cicero ná tym / tuſząc / że ten vpadek ſtárych obyczáiow miał zá ſobą y Rzeczpoſpolitą potárgnąć: bo ieſzcze zá iego wieku zá tym ſtárych obyczáiow wzgárdzeniem przyſzli w roſterk Rzymiánie / w ktorym iáko wiele ludźi miedzy ſobą potrácili / ſtrách y ſłucháć: Nákoniec pod Tyránną wpádli / ktorego potym nigdy z śiebie zrzućić nie mogli / áż oná ták wielka / y ták zacna Rzeczpoſpolita ku temu koncowi przyſzłá / że iey y cień nie zoſtał. Niegodźi ſie nam tedy tey roſpuſty / y tych dźiśieyſzych zbytkow náſzych lekce ważyć: á zwłaſzczá wiedząc iákich obyczáiow to ludźie byli / ktorzy naprzod te ſławną Rzeczpoſpolitą záłożyli / y długo trzymáli: bo regna iiſdem artibus conſeruantur, quibus ab initio parantur. Náyduie ſie w reyeſtrách ſtárych (iż ná ten czás to ſámo przypomnię) wiele vſłánie Krolewſkiego łożá ſtało / wiele náſłánie káſztaná / wiele wino / kiedy Krol gośćie miał / bo to tám przydano / wierzę áby ſie wiele nie zdáło: co / kiedy dźiś czytamy / kto ieſt miedzy námi / coby ſie temu nie śmiał? Ták ſkromnie ná on czás Krolowie Polſcy żyli / żeby tych czáſow y podły Ziemiánin wſtydźił ſie ták żyć. Coż rozumiemy o poſpolitym człowieku / kiedy tácy Krolowie byli? Znáć że ná on czás nie w długich obiádách / áni w cudzoziemſkim piciu ſzczęśćia álbo mnimánia ſwego ludźie pokłádáli / ále rychley w trzeźwośći / á w mierze ktora ludźiom rycerſkim ieſt potrzebna. Iż tedy dawnych Krolow żywot / á przytym bez pochyby y poddánych mizerny ſie zda przećiw náſzym dźiśieyſzym poſpolitym vtrátom: nie máſz ſie czemu dźiwowáć: bo oni tym iáko ſkázą Rzeczypoſpolitey gárdźili / ná co my ſie dźiś wyſadzamy. Ale w czym też oni znáczni bydź chćieli / tymby ſie nam z nimi ná ſztych puśćić / ktorym probierzem ia ná ten czás bydź niechcę. Chwalą wſzyſtki hiſtorye Kuryuſá Rzymſkiego / ktory śiedząc przy ogniſku / á rzepę ſobie piekąc / nie chćiał áni poyźrzeć ná one známienite dáry / ktoremi v niego Sámnitowie

nitowie pokoy odkupić chćieli. Tożći podobno y oni nászy oni Krolowie czynili / á bez pochyby y poddámi: w piekárniách śiadáli / á przedśie nieprzyiaćielom ſwym ſrodzy byli. Ale niechaiąc ſtárych obyczáiow / ktorych iuż w Polſzcze nie máſz / wroćmy ſie do dźiśieyſzych / dla ktorych y ia po Ciceronie oyczyznie ſwey źle tuſzyć muſzę. A zda mi ſie / że Rzeczpoſpolita ma nieiákie podobieńſtwo w tey mierze z ćiálem człowieczym: ábowiem co ludźie poſpolićie mowią / iż káżdy człowiek przed śmierćią ſie odmieni / to podobno ztąd idźie / iż vmyſły ludzkie / iáko medykowie powiádáią / ſequuntur temperaturam corporis, ktora poki w ſwey mierze trwa / á nie ieſt náruſzona / poty y człowiek obyczáiow zwykłych ſie trzyma. Ale ſkoro ono ziećie / y ſpołek wilgotnośći przyrodzonych ná ktorych żywot zależy imie ſie dźielić y pſowáć / tedy y obyczáie ludzkie muſzą nieco odmienić: bo iáko ſie iuż rzekło / ćiáło á vmyſł máią zſobą porozumienie. Tákże rownie y w Rzeczypoſpolitey ſie dźieie: poki ſie oná ſwych praw / ſwych vchwał ſtátecznie trzyma / poty y ludźie vrzędu ſwego / y powinnośći przeſtrzegáią: iáko námniey Rzeczpoſpolita oſłábieie / á z mieyſcá ſwego poſtąpi / wnet y w obyczáiach odmiáná będźie: ieſli kárnośći ná wyſtępne nie máſz / tám bez pochyby wſzeteczność / y ſwawola pánowáć muśi: ieſli vrzędy y pierwſze mieyſcá zá pieniądzmi idą / tám nie dźiw że ludźie ſą chćiwi y łákomi: ieſli ćwiczenia żadnego ludźie młodźi nie máią / tám z prożnowánia zbytek / y vtráty roſtą: ieſli zapłáty cnotá nie ma / tám chuć ku ſłużbie Rzeczypoſpolitey zgáſnąć muśi: á nákoniec / iż wſzyſtki iednym słowem zámknę / ieſli miedzy dobrym / á miedzy złym bráku nie máſz / tám dáleko więcey złych niżli dobrych będźie: bo z przyrodzenia wſzyſcyſmy ku złośći ſkłonni / ieſli nas co od niey nie pohámuie. A miáłyby nas hámowáć práwá / y ći ktorzy ſą praw ſtrożmi: czego ieſli nie czynią / kiedy tedy bydź żábom ná deſce áż boćian przyleći / iáko Æſop báie. Acz ták báie / że co inſzy philozophowie wiele około odmiány Rzeczypoſpolitych piſáli / to iednym przykłádem y krotkiemi słowy zawiązał. Abowiem zá niedbálſtwem

dbálstwem przełożonych rośćie contemptus legum: á kto pod práwem żyć niechce / ten pod Tyránnem muśi: bo to iuż ostátni muńsztuk ná swawolą: Jnáczey nie wyśiedziałby sie przed nią / iáko y pierwey przed Gigánty y Bog w niebie. Złe tedy á swowolne obyczáie / iáko sie iuż nie raz rzekło / są przyczyną zginienia Rzeczypospolitey. A złych obyczáiow záśie przyczyná skáżone náße przyrodzenie naprzod / á potym Rzeczypospolitey niedbáłość / to iest / przełożonych / ktorzy ludźi swowolnych / y wystepnych wczás nie hámuią / álbo y sámi zły przykład z śiebie dáią / ták w nábywániu łákomym máietnośći / iáko y we wßeláki inßym sposobie żywotá. Z. Ale coż to Rzeczypospolitey ßkodźić ma / żem ia álbo łákomy / álbo vtrátny? y owßem co sie vtrat tycze / mnie to bárźiey niż komu inßemu wádźi: á łákomy to podobno winien / żeby sie rad dobrze miał / P. Kiedyby łákomy człowiek do tego tylko kresu sie brał / áby sie miał dobrze / mogłby sie iákokolwiek ćierpieć: ále iż chćiwość nie iest násycona / y owßem im wiecey ma / tym ießcze wiecey chce: przeto trudno sie tym człowiek łákomy zdobić ma / że to czyni / áby sie miał dobrze / bo iuż ten kres dawno minał: ále iáko iego chćiwość nie ma áni końcá / áni miáry / ták y on ku dobremu mieniu nigdy nie przyidźie: bo nie tego on chce / áby sie miał dobrze (co ná vżywániu rzeczy nábytych záleży) ále żeby miał co nawiecey / á tego nigdy y sam nie vżywał / y drugiemu vżywáć nie dał: y dla tegoż prawdźiwy ono wierßyk iest / Auarus nisi cùm moritur nihil rectè facit: Łákomy / powiáda / chybá vmieráiąc dobrze czyni. A Rzeczypospolitey tym łákomstwo wádźi / iż oná trwáłą żadnym obyczáiem bydź nie może / ieno gdźie cnoty / á przystoieństwá ludźie sie dźierżą: co wßytko łákomstwo wywraca: bo nie máß ták sprosney niecnoty / y ták ßkárádego vczynku / do ktoregoby chćiwość á łákomstwo człowieká nie przywiodło: ztąd fałße / ztąd trućizny / ztąd mordy / ztąd zdrády nad Pány własnemi / y podawánie zamkow / y miast w rece nieprzyiaćielskie. Philip Krol Mácedoński / kiedy mu o dźiwnie twárdym á niedobytym zamku powiádano /

wiádano / pytał / ieſliby tám óśieł z ſkrzynią złotą doleść nie-
mogł: dáiąc znáć / iż pieniądzmi wſzyſtkiego zyſkáć może. A Ju-
gurtá będąc więźniem w Rzymie / viąwſzy ſobie pierwſze Pány
pieniądzmi / y przeprawiwſzy ſobie winę przez dáry / puſzczon był
wolno / á oglądáiąc ſię ná Rzym / te ſłowá często powtarzał:
Miáſto przedáyne / y zginienia bliſkie / ieſli kupcá naydźie. Tym-
że duchem y on Poncius Sámnis (ktorego Cycero wſpomina /)
powiedźiał: Gdźieś mię to byłá fortuná ná te czáſy záchowáłá /
kiedy Rzymiánie dáry bráć poczęli / nie dałbych im był dłużey pá-
nowáć. Mogę też tu y nowo zeſzłą pánią náſzę przypomnieć /
ktora chcąc hámowáć / áby byłá do Włoch nie ieźdźiłá / vczynio-
no było edykt / iż ktobykolwiek z nią był iechał / ten poczćiwość /
ieſli Szláchćić: á ieſli chłop / tedy gárdło miał ſtráćić. Dobra to
byłá rádá / bo zátym nie miałby był Pan náſz dźiśieyſzy tákich tru-
dnośći około Baru właſney máćierzyzny ſwey / áni około zebrá-
nia iey. Ale coż potym? ieno przez iednę noc ten edykt trwał.
Názáiutrz záśię wołano / iż nie tylko wolno káżdemu z Kroló-
wą iecháć / ále ieſzcze nád to Krol będźie vtráty nágradzał tym
co z nią poiádą. Zkądże ták prędka odmiená? álbo ktorym tego
fortelem doſzło? Trudno to wiedźieć / bo ſię w nocy dźiało: á ći
też iuż podobno pomárli / co o tym wiedźieli: Ale to iednák Kro-
lowa przed ſwemi iuż będąc w drodze w głos powiádáłá: Si volu-
iſſem, & filium mihi vendidiſſent. Z tych tedy przykłádow o-
baczyć możeſz / w iákim niebeſpieczeńſtwie y ten Pan y tá Rzeczpo-
ſpolita ieſt / gdźie ludźie ná pieniądze chćiwi: bo v tákich áni żoná /
áni dźieći / áni oyczyzná / y Bog podobno nie ieſt ták miły / iáko ieſt
złoto. A vtrátni / by tácy wſzyſtko chćieli bydź / iákom o iednym ſły-
ſzał / ktorego gdy pytano / co będźieſz czynił vtráćiwſzy wſzyſtko?
powiedźiał / będę grał ná lutni / y tym ſię pożywię: by mowię tácy
wſzytko byli / ieſzczebych ie iáko táko ćierpiał. Ale owo gorſzy / qui
ſua perdiderunt, cùm deeſt, aliena ſequuntur: nie mogąli iná-
czey / więc roſterki śieią / Rzeczpoſpolitą mieſzáią: żeby ſię im też w
tym rozruchu co doſtáło / iáko więc w ogień bywa / że nie wſzyſcy gá-
ſzą.

ßą. Táki był Kátilina w Rzymie / przewieczerzawßy wßytke máiętność swą / chćiał się ná Rzeczpospolitą rzućić: á iż mu nie ßły ćiche prácktyki / vieçhał z Rzymu / zebrał woysko z tákichże iáko y sam / nákoniec zwiodł bitwę / á iáko Bog chćiał / przegrał / y sam ná plácu zostáł / á około niego przedśię śilá zacnych Rzymian ták z tey / iáko y z owey strony legło. Nie tylko sobie tedy ludźie vtrátni ßkodliwi / iákoś ty o nich powiádał / ále y Rzeczypospolitey bárzo wádzą / iáko się z tego przykłádu znáczy. Toż niebespieczeństwo iest Rzeczypospolitey od ludźi swowolnych y rospustnych: bo oni gárdząc práwem / wzgárdzáią vrząd / y zwierzchność páńską: ktora iesliby im kiedy groźna byłá / tych dróg będą chćieć ßukáć / mießáiąc / y podburzáiąc ludźi / iákoby wßytkiego zniknąć mogli: á gdźieby im to nie ßło / tedy oyczyznę y páná zdrádźiwßy do nieprzyiaćielá ziádą / y wodzmi przećiw oyczyznie swey będą / iákich przykłádow w historyách pełno. Do tegoż kcesu y ámbitia ludźi wiedźie: bo gdźie przewieść swego prácktykámi nie mogą / tám się ábo do gwałtu pospolićie vćiekáią / álbo z postronnemi nieiákie porozumienie / y bunty miewáią / co wßytko są śćießki ku zgubie Rzeczypospolitey. Mam zá to / że iuż ztąd rozumieß / iáko złe á rospustne obyczáie Rzeczypospolitey ßkodzą. Z. Rozumiem dobrze / ále słucham dáley. P. A to coć się zda / że w tey niezgodźie y rospuśćie náßey Pan potomká nie ma? ktory ácżby żadnego práwa dźiedźicznego do nas nie miał / wßákoż byłáby wżdy nieiáka nádźieiá / żebyśmy się rychley ná tego zgodźili / ktorego oyćiec / dźiad / y prádźiad rzedem nam pánowáli / niż gdźie nam kogo obcego ßukáć przyidźie. Z. Rtoć niemáła / y mowionoć iuż o tym ná kilku Seymiech: ále iáko náßy / vmieią rzeczy podáć / á potym z mieyscá nikam. P. Ná kogoż wotowáli? Z. Káżdy ná swego. P. Takżeć y ná on czás będźie / iesli kiedy przyidźie k temu: á wie Bog iáka zgodá będźie: Panie Boże chowáy nam tego Páná długo. Więc pátrzay dáley/iáko się drógá ku złemu śćiele. Opátrzyli to byli dobrze przodkowie náßy / áby tempore Interregni przedśię Rzeczpospo-

litá w porządku byłá: vczynili Primatem Arcybiskupa Gnieznienskiego / y dáli mu moc Seym skłádáć / ná ktorymby Krol miał bydź obieran / y od niego koronowan. W iákieyże dźiś cenie Arcybiskup? álbo bedźiemli go chćieć wßyscy słucháć? powiádáią że iest sługą Antikristow / Boże vchoway bydź mu w czym posłußnym. A iesli ten nierząd bedźie / że tego starodawnego zwyczáiu odstąpim (Boże day to ábych ia skłámał) ále nizli my Krolá obierzem / tym ich iuż kilká mieć bedźiem. W tym sie też przypátrz náßemu nierządowi / że ták wielkie Krolestwo miedzy ták wielkiemi nieprzyiaćiołmi śiedząc / Hetmáná niema: Stárostwoby ták długo nie wákowáło. Náżbytechmy bespiecżni. A on Włoch prawdę powiedźiał / że sorte in Polonia viuitur: áż kiedy nagła potrzebá przyidźie / toż go ßukáć bedźiem: á Boże day to / byśmy go wżdy náleźli. K temu owo zamiedbánie zamkow potrzebnych / że ich nie náprawuią / á dáią sie im wálić / nie prawie y to dobrze: bo czásu potrzeby gdźie sie indźiey z żoną / y z dźiećmi ludźie vćiec máią? A moglibyśmy sie Połockiem káráć / bo ten ieno prze złe opátrzenie zginął / á Boże day to / byśmy go ták łácno záśie dostáć mogli / iákośmy go strácili: Ale ia wątpie. Słuchayże mie dáley. Przychodzą mi ná myśl wierße iedne / ktore Cicero z iákieyśći komediey stárey przywodźi / á bedą nam też służyćku náßey rzeczy: bo o vpadku Rzeczypospolitey mowią. Pyta ieden / Quæso, quî vestram Rempub: tam citò amisistis? Odpowiáda mu drugi: Proueniebant oratores noui, stulti, adolescentuli. Z. A nie o náßychże to poślech mowi? P. Chybábyś chćiał Oratores posły wykłádáć. Z. A iákoż? áza nie ták w Káncelláryey pißą / Oratori nostro, posłowi náßemu. P. Prawdáć że ták pißą. Ale tu ná tym mieyscu (iáko mniemam że y sam wieß) nie poseł sie znáczy. A wßákże tego sie z tego wierßá możem náuczyć / iż biádá tey Rzeczypospolitey / o ktorą tácy ludźie rádzą / iákie tu Poetá opisuie / á zwłaßczá gdźie ich ießcze ták wiele bedźie / że im bedźie mogł mowić / Proueniebant oratores. Jest wierßyk ieden v Homerá / ktorego ten sens pámietam: Złe gdźie ich wiele rządźi: ieden

Krol

Krol niechay bedźie. A Cesarz też ktorys vmieráiąc powiedźiał / że multitudo medicorum occidit Principem. Strzeż Boże by o nászey Rzeczypospolitey tegoż nie mowiono potym. Z. Zgadzam sie y w tym ztobą / że źle gdźie ich wiele rządźi: lepiey/ by máło/ á mądrych. P. A ná to zezwoliß mi / co gdźieś Plato mowi / że zá odmiáną muzyki/y Rzeczpospolita odmienić sie muśi? Z. Trudna to ná mię. P. Ná to sie wßyscy philozophowie stárzy zgadzáli / że muzyká ma moc nad vmysly ludzkiemi / y miedzy inßym cwiczeniem / ktore dźieci miewáły / kazano im y muzyke vmieć / ták wiele dla przystoyney roskoßy / álbo zabáwy / iáko snadź wiecey dla postanowienia dobrych obyczáiow: y ztąd wnieśiona iest muzyká do Kośćiołow / y ták postánowiona / áby ludźie ku nabożeństwu pobudzáłá: czego ták dálece ći nowi Prorocy nie bacżą / ktorzy mniemáią / że to wßytko w taniec kiedy orgány słyßą / y tym Kośćioły porządne ludźiom prostym hydzą / iákoby muzyká nic dáley sie nie śćiągáłá / ieno iáko iey on był świádom / poki sie był z ministrá w ministrá nie przewierzgnął. Mieli tedy stárzy iuż pewne miáry / álbo iż ich słowem rzeks / hármonie / ktore ktoremu áffektowi służyły: zkąd ono iest co powiádáią o Alexándrze / że skoro vsłyßał gránie / porwał sie od stołu do zbroie. Pithágorás tákże widząc gniewliwego młodźiencá / ktory sie gwałtem w dom do iedney białeygłowy dobywał / kazał zágráć (iáko oni zwáli) spondæum, y vśmierzył go / że dał pokoy/y ßedł do domu / nic vczyniwßy żadnego gwáltu. Kiedy sie tedy muzyká odmieni / ktora iest iákoby wodzem vmysłow nászych / tedy zá nią y ludzkie obyczáie / á zá obyczáymi y prawá. A o żadną inßą przyczynę (iáko w historyách czytamy) Tymotheußá sławnego muzyká z Athen nie wygnano / iedno iż był iedne strone do swego instrumentu przyczynił: Ale zá nászego wieku nie iedne / ále dźiewieć stron do lutnie przydano: á pieśni dźiśieyße ták dáleko są rożne od Bogárodźice / iáko y obyczáie od Státutu. Táka tedy odmiáná w muzyce czyni odmiáne y w Rzeczypospolitey / ieśli Plátonowi chcemy wierzyć / ktory w Rzeczypospolitey swey Poetow

mieć niechćiał / iákoby tych / ktorzy ludzkiemi áffekty / gdźie chcą / włádáć mogą. Z. Nieśmiem nic przećiw Platonowi mowić: bo to ſłyſzę vczony człowiek był: ále máſz tych wrożek co więcey? P. A niewiem bych ći iuż to miał: to przypomnię / że ſię iuż máło nie wſzytki Kroleſtwá obeſzły tą niezgodą o wiárę / y rzadkie ktoreby iákiey znáczney kleſki nie wźięło. Náпośledzey teraz Fráncia / á po niey Niderlánd / boię ſię áby nas też ten pożar nie doſzedł: bo ſimiles cauſæ, ſimiles effectus przynoſzą: Páná Bogáby nam trzebá prośić / áby nam dał duchá ſwego. Dobrze że mi przyſzło ná pámięć / iużem był chćiał przeſtáć: iákoż to ſámo powiedźiawſzy przeſtánę. Rozumiem temu żeś ſłychał o ſtárey iákieyśći práktyce / ktora nie práwie dobrze tey koronie zá tych czáſow náſzych tuſzy: ále y to máſz ták pewną / iákobyś ſam ná to pátrzał: W Poznániu ieſt ſalá wielka Biſkupia / tám niżli ią był nieboſzczyk Biſkup Czárnkowſki odnowił / byli námalowáni rzędem wſzyſcy Krolowie Polſzczy / iákoż podobno ieſzcze y dźiś ſą. Owa po Krolu Zygmunćie / nie zoſtáło iuż mieyſcá inſzym Krolom ieno iednemu. Tám kiedy przyſzło málowáć dźiśieyſzego też Páná ná tym mieyſcu / ktore iákom powiedźiał / iuż ieno iedno było zoſtáło / przypátruiąc ſię náleźiono nád nim piſmo ná wápnie żelázem / álbo nożem wykreślone temi ſłowy / hic regnum mutabitur. Tego niewiedźieć kto to piſał / y iáko tám dolazł: bo pod ſámym ſtropem. Może bydź / że ten ktokolwiek był ztąd wźiął naprzod wrożkę / iż to iuż ieno iednemu Krolowi mieyſce było zoſtáło: á może też bydź / że iákim inſzym duchem / ktorego my niewiemy. Jákokolwiek / rzecz pewna / że to tám było nápiſáno: ważnoli to ma bydź / álbo nieważno / nieśmiem ſię ná żadną ſtronę ſkłonić: Ale iednák może vyść miedzy inſze wrożki / iáko y drugie / á Pan Bog mocen wſzytko w dobre obroćić. To com rozumiał o Rzeczypoſpolitey náſzey / y przecz ſię o nię boię / wſzytkom powiedźiał: Popráwdźie trzebá ſię było lepiey ná to rozmyślić / y inſzym porządkiem podobno mowić: ále wedle czáſu nie mogło bydź ináczey / á też z tym nie poydę do Drukárnie. Z. Toś iuż

powie-

powiedział / y wywiodł / żesmy Polacy we złey toni: powiedzże mi / iużli mamy do końcá o sobie zwatpić / czy iest ieszcze iáka nádzieiá? P. Jesli Bogá naprzod nie będzie / á postánowienia lepszego / prozno sie czego dobrego spodziewáć. Z. Toby o tym mowić / iákoby temu vpadkowi zábiegáć. P. Azaż nie o tym ná Seymiech rádzą? Z. Rowszem o tym / ieno iż nam y podátku pilno. P. A záten podátek widzę nie wiele spráwili: z Polski konie y pieniądze wynieśli / á Litwę oglodzili. Z. Owa nie vmiesz ieno gánić / co iest łácno: ále vkázáć drogę / iákoby to náprawić / toby mądrego rzecz. P. Przetoż sie ia tego zbraniam ábych o tym nie mowił / iż wiem / że od mądrych dáleko. Ale iednák cząsu swego powiem ia przedsię co rozumiem. Bo teraz zda mi sie / że y iam sie námowił / y tyś sie násłuchał. Z. Przestawam ná twym zdániu: y kiedykolwiek będzieß chciał o tym mowić / iáko obiecuieß / będę cię záwżdy rad słuchał.

O Czechu y Lechu historia náganiona.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Iáko wszystkie niemal insze narody / básniámi wiecey / niżli czym pewnym początkow swych dowodzą: ták y Polski narod przodkow swoich do tey doby nie iest pewien. Bo puściwszy ná stronę Noego / y owe wszystkie Geneálogie / przez ktore narod Słowieński niedrożnie y niepodobnie wiodą: Ten Czech z Lechem brátem / ktore nam y Czechom iuż zá napewnieysze przodki Kronikarze nászy podawáią / ciągną zá sobą ieszcze nieco wątpliwośći / że potomkowie nie owszeyki sie do przodkow swych znáć mogą. Naprzod v żadnego Historyká / ktorzykolwiek na-

rod Słowieńſki wſpomináią (procz tych mowie / co od náſzych bráć mogli) nie náyduią ſie ći dwá wodzowie Słowieńſcy / Lech z Czechem. A nie tylko hiſtorykowie cudzoziemſcy ich nie wſpomináią: ále áni Kádłubſki / ktory Polakiem będąc / Polſką Kroynikę piſał / w ſwey hiſtoryey / żadney o nich / ile pomnieć mogę / wzmiánki nie czyni. Potym ktorzykolwiek tego Lechá z Czechem ná nogi ſtáwiáią / ták niedowodnie tego ſwego mniemánia popieráią / że y ſynow ich / álbo potomká iákiegokolwiek włáſnie miánowáć nieumieią: y o ſpráwách ich ták głucho piſzą / że w tey rzeczy niewiádomość tylko ſwoię / á beſpieczność piſánia ſáme okázuią. Mimo to wſzyſtko nie baczą ſie w tym / że kto chce twierdźić / iż te dwá narody od Czechá y Lechá dopiero w tych kráiách imioná ſwoie wźięły: ten / mowię / winien ieſt to oznáymić / iáko ie przedtym / niż w te kráie przyſzli / zwano: poniewaz káżdy narod Słowieńſki ſwoim włáſnym przezwiſkiem záwżdy był miánowan: Jáko to Bulgárowie / Serbi / Słowacy / y wiele inſzych / ktore hiſtorycy zárázem zá ich przyſzćiem ich włáſnemi imiony zową. Czego iż oni nie vkázuią / niewiem iáka im y w oſtátku wiárá ma być dáná. Bo to nie ieſt podobno / áby te dwá ták wielkie narody / ktore dwoie Kroleſtwo záłożyły / będąc zwłaſzczá w te kráie przychodniámi / nie miáły mieć włáſnego ſwego imienia do tego czáſu / áż kiedy ſie im dopiero ten Czech z Lechem ziáwił. A ziáwił ſie w tych kráiách dopiero / y pod ten czás / kiedy nowo te kráie nowe oſiadáli / y ná mieſzkánie ſie ſobili. Bo choćiaby kto rzekł / że to byli Słowacy / tedy to nie może ſtáć. Bo Słowacy przeſzli przez Dunay / y nád morzem Weneckim vśiedli / gdźie y dźiś śiedzą / y od nichże ziemię támtę Sláwonią zową. A iż ták Polacy / iáko y Czechowie / Ruś ktemu / y Moſkwá / y wiele inſzych / narody Słowieńſkiemi ſie miánuią: to ztąd przyſzło / że hiſtorykowie z tego narodu ludźi naypierwey Słowaki poználi / y świátu iákoby oznáymili. Przetoż ktorzykolwiek iedno tymże ięzykiem mowili / zá Słowaki ie mieli / y to iákoby powſzechne imię wſzytkim tego ięzyká narodom dáli. Ale ná no-

wotku

worku iáko Czechowie / Ruś / Bulgárowie / Serbi / abo Sorabi / ták y Slowacy / ácz tegoż iezyká / ále rozny y osobny narod był: ktory iákom wyższey powiedział przeprowádził sie przez Dunay / y w Illiryku osiadł. Czechowie tedy / y Polacy nie byli práwemi Slowaki nigdy / żeby z tego narodu mieli sie w Czech, y w Láchy przekrzćić. Bo co niektorzy twierdzą / żeby Czech y Lech z Slowieńskiey ziemie / álbo iáko oni zową z Kroácuey wyszedł / to iest baśn: bo z tych tu pólnocnych kráiow y sámi Slowacy tám przyszli / iáko z prawdziwych Historiy sie znáczy. Ani to iest podobieństwo / áby w ták máłey ziemicy ták wiele sie ludzi spostrzéc miáło / iáko to są te dwá narody. A o Rusi / ták ludnemu narodowi / y owym co nád Gdańskim morzem mieszkáli / co rzeczem? czyli też y ći z Kroáciey poszli? Podobnieysza rzecz dáleko / że z tey tu wielkości támtá garść ludzi / iż ták mam rzec / wyszłá. Iáko tedy przodkowie naszy nie z Sláwoniuey wyszli / ták áni Slowaki byli: A iesli nie byli Slowaki / á tych imion dzisieyszych od Czechá y Lechá dopiero dostáli / musieli iákiekolwiek imie przedsie miec / iáko ie z stárádawná zwano. Okolo Láchow w stárych Historyách nic sie nie náyduie. Ale iáko Czechowie nie od Czechá podobno idą / tego niedawnego zwłaszczá / ták y Láchowie podobno zkąd inąd rychley to przezwisko odnieśli / niżli od tego istego Lechá brátá Czechowego. Domácáć sie w tey mierze prawdy / nie máiąc zwłaszczá pismá przed sobą żadnego / trudna rzecz iest. Czechá káżdy Slowieński narod Czechem zowie: Poláká Láchem tylko sámá Ruś miánuie. Czy to iest iákoby vćinek cálego słowá / Polak / z przewroceniem ostátniey litery cienkiey w swoie hrubą? Czyli nas od wiáry Látskiey / to iest Láćińskiey / (bo sámi są Greckiey) Láchy zową / á to wedle etymologiey: bo iáko od Czeskiey Czech / od Włoskiey Włoch / ták od Látskiey wiáry / Lách wiedzion bydź może / zá tą tych dwu Liter / ktorą miedzy sobą máią / bliskością s. álbo t s / á z Greckim X. á naszym ch. Czyli też podobno iáko Czech od wieku Czechem / ták y Lách záwżdy był zwan Láchem. ktore imie

chociá-

chociaſmy ie my / á zá námi wßytki ſkoro narody / nowym imie- niem / , to ieſt / Polakiem iákoby zátłumili / Ruś przedśie ſámá záttrzymálá : y nie Polaki nas / ále Láchy po ſtáremu podźiśdźien ießcze zowie. Czyli iáko Grekowie wßytki narody ná zachod ſłoncá mießkáiące Látinos zową / ták też Ruś ießcze przykłádem nas tákże Wláchámi (ktorym ſłowem nas y Grekowie zową) odiąwßy pierwßą litere / Láchámi przezywáią ? Prokop Ceſá- rinſki / zacny hiſtoryk / o Kaukazie / y o gránicách Iberſkich mo- wiąc : Tu (powiáda) miedzy inßemi narody Aláni / y Abázgi mießkáią / y Cekki / y Hunni / ktore y Sáberi zową. Z tych ſłow mogłby ſie kto podobno domyśláć / że Czechowie náßy od tam- tych Cekkow idą : zwłaßczá / że te wßytki narody / ktore on tu ná tym mieyſcu miánuie / przyßły potym do Europy / y około Du- náiá mieyſcá pośiedli. Zeby ſie też z nimi y ci Cekkowie ruſzyli / y w Niemcech záśiedli. Ale prze wielkość Słowieńſkiego naro- du / nie śmiałbych ia tego twierdźić / áby wßyſcy z tego źrzodłá iść mieli : chybáby y Aláni / y Abázgi tegoż iezyká byli : bo Hun- ni inßy ſą. Przyßcie tych wßytkich narodow / ktore ſie tu miánu- ią / do Dunáiá część / drudzy ku zachodu. Wątpić w tym nie trze- bá / że ieſli nas z ſtárodawná Láchy nie zwano / tedyſmy przedśie ná to mieyſce przezwiſko iákie inße mieć muśieli : ábo ſmy ieden na- rod z Czechy byli / á zá czáſem ſie roztárgnęli. Bo to imie Polak / nowe ieſt / y tu dopiero w tych kráiach vrosło : od polá bez chyby : względem inßych / ktorzy álbo przy leśiech / álbo przy gorách / álbo przy niżinách / lubo dolech mießkáią / y od tych mieyſc imioná nio- ſą. A choćci v mnie niemále podobieńſtwo do prawdy ſie zda / że y Czechy záwżdy Czechámi zwano / y Polſki narod Láchy ießcze z przodku ſie názywał : wßákże mogło też to bydź / że oni imie ſwe dawne / ieſli ktore inße nád Láchá mieli / ſtráciwßy / od Lechá po- tym iákiego iuż w tych kráiách Láchy ſie názwáli. Bo nie darmo przedśie w hiſtoryách náßych Leßkámi ſie kilká Xiążąt názywá- ło : iákoby to od wielkiego iákiegoś Láchá mnieyßy Lączkowie zá czáſem ſie pokazáli / y przodká ſwego imie iákoby wſkrześili. Se-

Janá

IANA KOCHANOWSKIEGO

Wykład Cnoty.

CNote y w nieprzyiacielu/y w nieznáiomych miłuiemy. Ale to słowo cnotá wiele w sobie zámyka.

Naprzod mądrość/ktora czego szukáć/á czego sie chronić/vczy.

Potym spráwiedliwość/ ktora káżdemu/ co iego iest/ dáć każe.

Trzecia wielkość vmysłu / ktora ná wzgárdzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta/ skromność ták w mowie/ iáko y w vczynkách.

A z tych czterech cnot/iáko czterech studzien/wiele inszych cnot pochodzi/ ktore obyczáie ludzkie náprawiáią.

Ná rozumie záśie náuki sie przyimuią/ktorych iest wiele: Napierwsze mieysce / rycerskie / y práwne / po nich náuki wyzwolone maią.

Dwie tedy rzeczy człowieká szláchcią / obyczáie / á rozum: obyczáie z cnot pochodzą / á rozum z náuk: obiedwie rzeczy w sobie mieć/rzecz nieprzepłácona iest człowiekowi. Ale ieśli przy iedney tylko masz zostáć / rácżey przy cnocie / niż przy náuce zostań: bo náuká bez cnoty/ iáko miecz v szalonego / y sobie y ludziom szkodzi: Cnotá choć dobrze sámá bedzie/ chwálebna iest/ y pożyteczna.

Miłuią tedy ludzie cnotę / á przy cnocie náukę: miłuią też y pożytki. A prostych ludzi niczym rychley nie przywabisz / iáko hoynością / á dáry: Ale táki przyiaciel trwáły nie iest: abowiem datek więcey / niż ciebie miłuie: á kiedy nie bedzie co dáć / y przyiacielá nie bedzie / okrom ktorzy ná dobrodzieystwá pámiętáią / ktorych bárzo máło.

Trzebá tedy dwu rzeczy w tey mierze. Naprzod ábyś ták dawał/ iákobyć záwżdy dostawáło. Druga / ábyś tym dawał / ktorzy tego są godni: bo dobremu dobrze czyniąc/ sobie dobrze czynisz.

Ale y słowy może człowiek pożyteczen być drugiemu/kiedy mu w iego potrzebie porádzi/ kiedy go z iákiey nieprzystoyney spráwy wystrzeże: zá to wszystko człowieká ludźie miłuią.

Trzeći sposob iest záchowánia dostáwáć/ kiedy kto komu iest ku roskoszy: w czym tego trzebá przestrzegáć/ áby dla podobánia komu/przećiwko cnoćie/ á przystoynośći nic sie nie wystepowáło. Chwalić go nie ták w oczy/ iáko przed ludźmi/ kogo chcesz przyiaćielem mieć/ dobrze.

Ale że iest rzecz niepodobna/ wszystkim sie podobáć (bo co ieden miłuie/ tym sie drugi brzydzi) dosyć bedźie/ kiedy ten ktory záchowánia szuka/ cnotliwie á przystoynie sie w káżdey rzeczy záchowa/ przeczby go słusznie káżdy miłowáć miał. Czego iesli nie dostąpi/ nie iego winá bedźie (bo on wszystko vczynił co mogł) ále tych/ ktorzy cnoty nie miłuią.

Ale y wiele przyiaćioł sobie iednáć/ nie iest do końcá dobrze: ábowiem miłość rostárgniona ná wiele cześći/ nie iest ták mocna/ iáko spolna/ á spoiona: á kto kogo pomáłu miłuie/ tego też pomáłu miłuią.

Moiá rádá tedy/ áby człowiek nie wiele przyiaćioł miał/ ále tákich/ ktorymby sie dufáć godźiło: iáko był Pyládes/ á Orestes: iáko był Pirithous/ á Thezeus: Dámon á Pythias: Scipio á Scewolá.

Tákich przyiaćioł dostáwáć/ ácz y to wszystko służy/ co sie tám powiedźiáło/ wszákoż osobliwey y tu náuki trzebá/ á nawiecey powolnośći: wszákoż ták iáko sie powiedźiáło/poki sie cnoty nie tknie/ á iáko Grekowie mowią/ po ołtarz.

Jednákie też obyczáie/ iednákie zábáwienia człowieká ku człowieku pospolićie ćiągną: iáko żołnierz ku żołnierzowi/ myśliwiec ku myśliwcowi záwżdy sie ma.

Ale iáko złotá w ogniu/ ták przyiaćielá w potrzebie doświádczamy. Jesli tedy ná towárzyszá co przyidźie/ pomni/ że ná ten czás masz mieysce okázáć sie/ ieslis mu przyiaćielem: bo pochlebce/ pokis w szcześciu/ iáko ćień w iásny dźień/ ták ćie násláduią:

iáko nanmiey fortuna zmyli / rownie iáko y cień / kiedy ſłonce zá chmurę zaydźie / áni wiedźieć gdźie ſie podźieią. Przyſtoi tedy práwemu przyiaćielowi / ná złość fortunie / ktora nieſtała ieſt / przy towárzyſzu mocnie ſtáć.

Ale że fundáment przyiáźni cnotá ieſt / niech ſię o to człowiek naprzod ſtára / áby conalepſzym był: potym będąc ſam dobrym / v dobrych przyiáźni ſzukał.

Gnuśny / vtrátny / łákomy / zwádliwy / nie dobry przyiaćiel.

Dobrodźieyſtwo / nádźieiá / miłość / náuká / powolność / pochlebſtwo / wſzyſtko to nam miłość v ludźi iedna.

Herkules co czynił / áby był miłowan?

Dwie ſą przyczynie / ktore miłość w ludźiech pobudzáią / rzecz właſna / á to co w ſobie ma godność miłośći / álbo co ieſt godno miłowánia.

Iz piiánſtwo ieſt rzecz ſproſna, á nieprzyſtoyna człowiekowi.

Iana Kochanowskiego.

Rzecz niezwykłą vſzom wáſzym powiem / rozumiem temu / że mie nie wſzyſcy rádźi ſłucháć będą: Ale kiedy ia prawdę powiem / niechay mię káżdy / iáko chce / ſądźi. Tę nádźieię mam / że ludźi báczne / ktorzy przyſtoyność á ſromotę rozeznáć mogą / po ſobie mieć będę. Záprawdę zbytku żadnego chwalić nie mogę: ále to naćiężſza bywa / kiedy ludźie iáwną lekkość cudnemi ſłowy zdobią: á zá coby ſię ſpráwnie wſtydáć mieli / to ſobie nie tylko zá kochánie / ále y zá chęć poczytáią. A puśćiwſzy ná ſtro-

ne wiele innych rzeczy / ieſli co pod ſłońcem ták ſproſnego nále-
ziono być może / iáko ieſt pijáńſtwo / w ktorym człowiek y Bo-
gá / y ludzi / y powinności ſwey / náoſtátek y ſam śiebie zápo-
mnieć muśi : á wżdy to ludzie ták ſobie cukrowáć vmieią / iż żá-
dna bieśiádá / żadna krotochwilá bez pijáńſtwá być nie może :
tym záchowánia ßukáć : tym ſie ludziom podobáć chcą. Táki
káżdy przyrodzeniu ſwemu iáwną niechuć okázuie / á práwie znáć
dawa / że mu to niewdźięczno / że go Bog człowiekiem / á nie inßą
beſtyą ſtworzył. Bo ieſli wdźięczen tego / y człowiekiem ſie rad
widzi : czemu rozum / ktorym od innych źwierząt ieſt rożny / do-
browolnie ſwym pijáńſtwem tłumi ? czemu dowćip / á baczenie
co nád inne beſtye ma / ſwym obżárſtwem ták nikczemnie tráci ?
Nie trzebá mi ná ßáleńſtwo ich dowodow wiele : niechay ſámi
powiedzą ieſli wßyſtko pomnią / co ſie wczorá dźiáło. A nálezli
ſobie wymowkę / kiedy iuż co zbroią / że ſie pod pijány wieczor
ſtáło. Tymeś więtßey kázni godzien / żeś y bliźniego obráźił / y
ktemu żeś ſie vpił. Czynią wiele przykrośći ludziom ſpokoynym
ßaleni / ktorzy álbo prze ćieżką niemoc / ábo prze iákie fráſunki ro-
zumu pozbyli : ále to od nich przedśię ſkromnie ludźie przyimuią :
á ſnadź ich więcey bliźniego przygodá / niżli ſwoiá właſna krzy-
wdá boli. Ale pijány / żadney w tey mierze wymowki ſłußney
nie ma / áni mieć może / bo go o ßáleńſtwo żadna przyczyna po-
ſtronna / żadna przygodá / álbo kázń Páńſka / ále iego właſna chuć /
iego wola ſámá / á zły nałog przyprawuie. Ktoby mogł wyli-
czyć / iáko wiele zwad / iáko wiele morderſtwá / y innych wiele há-
niebnych rzeczy ſie dźieie / prze to zbytnie / á niemierne pijáń-
ſtwo ? o czym człowiek potrzeźwiu áni pomyśli / to wßyſtko vpi-
wßy ſie popełni. Zadna ták ſromotna rzecz nie ieſt / ktoreyby ſie
on wſtydźił : żadna ták ſproſna / ktoreyby ſie on nie ważył : wßyſt-
ko mu rowno : y Bog ſie czáſem nie wyśiedźi. Iáko ſie im też to
płáći / to káżdy ná oko widźi. Sámo przyrodzenie iáko z niew-
dźięcznych ſynow / winy bierze : tego ná ręku / tego ná nogách ká-
rze : ten puchnie / ow gnie : álbo wrzodliwi / álbo trędowáći / zá-

dnego

dnego zdrowego nie máſz : to w niwecz co ich nagle pomrze / álbo co ich pobiią. Táką rozmáitą bárwę ſwym dworzánom zwykłá niemierność dáwáć / ták że ſobie ſtroi / ták im ſłużbę płáci. Co v mnie tym wiecey w podziwieniu ieſt / że ludzie / choć dobrze báczą / że tego zdrowiem przypłacáią / á wżdy iednák zbytkow ſwych przeſtáć nie mogą : áni mierności żadnym obyczáiem náſládowáć chcą / przez ktorąby y rozum / y zdrowie ſpełná záchowáć mogli. Abowiem kiedy ludzie naylepiey ſwą powinność y baczą / y czynią / ieno trzeźwio ? kiedy naylepiey dowćipu ſwego ku wſzelkiey ſpráwie vżyć mogą / ieno kiedy ſię áni iedłem / áni pićiem zbytnim nie przełożą ? Zaprawdę / iáko ſłońce świátłość ſwoię tráći / gdy zá chmurę zaydzie / ták rozum ludzki od zbytkow tępieie. A to nadziwnieyſza / że człowiek ná ten czás zda ſię ſobie námędrſzym / kiedy naſproſnieyſzy: zda ſię ſobie namężnieyſzym / kiedy naſłábſzy : zkąd łatwie niedoſtátek / álbo poruſzenie rozumu znáczyć ſię może. Ale trzeźwość / będąc świádoma dobrze y śił / y niedoſtátkow ſwoich / nigdy człowieká w to nie wda / czemuby ſproſtáć nie mogł : y owſzem rychley godności ſwey (co wſzyſtko rozum ſpráwuie) zámilczy / niźli ſię o rzecz ſobie nierowną pokuśi. Nieprzepłácona rzecz ieſt rozum / choć będzie czáſem w ſłábym / á w vłomnym ćiele : bo rádą ſwoią wiecey pomoc może / niźli nawietſza głupia moc. Jákiey tedy chwały táka cnotá nie godná / ktorey ſię trzymáiąc / nie tylko rozum zdrowy / ále y moc zupełną mamy ? Trzeźwość á miárá / toć ſą nawiernieyſzy ſtroże zdrowia náſzego. Zá tych pomocą / nie tylko człowiek wiele ćiężkich niemocy ſię vſtrzeże / ále y niektorych zbędzie. A to ieſt napierwſzy wſtępek ku vleczeniu wſzelákiey niemocy / ſkromne á mierne poſtánowienie żyćia. Krotce mowiąc / tá iedná cnotá wſzyſtkim innym drogę śćiele : ták rozum ludzki y vmyſł ſpráwuie / że ſię ná nim wſzelka poczćiwa náuká / wſzelka cnota łatwie przyiąć może / ku czemu wſzyſtkiemu piiáńſtwo á zbytek nam drogę zámykáią. Przy tey ia cnoćie zoſtawam / przy tey ſię opowiádam. O záchowánie ábych nie ſtał / żaden mi tego przyczytáć nie

może/

może / ále sie wolę czym inßym o nie stáráć / niż piiáństwem: bo temu nie wierzę / áby kto sobie prawego przyiacielá / á ktoremuby bespiecznie dufáć mogł / tym kiedy ziednał: y ták pospolicie mowią / kogo v pełney nabędzieß / tego v pełney pozbędzieß. Cnotá á vkłádne obyczáie / te ludziom záchowánie iednáią: w piiáństwie nic tákiego nie widzę / ná coby ludzie słußnie łáskáwi bydź mieli: tego wiele / czymby sie spráwnie brzydźić mogli. Ale mi podobno rzeczeß / v Włochoweś tego náwykł: prawdá / że nie v Niemcow: bo tákież ożrálcy iáko y my. Ale ieślić sie Włochow w tym náßládowáć nie zda / naydzieß to y v Turkow / ktore ty zá Pogány maß. Lecz báczny człowiek nie to ma czynić / co v drugiego widzi / ále to co mu przystoi. Nie kłádeć zá powinność cudzych obyczáiow / ále tylko / áby sie im przypátrzył: á będąli sie z cnotą / á z rozumem zgádzáć / czemu ich náßládowáć nie maß? nie przeto że ták Włoch álbo Hißpan czyni / ále przeto że ták twoiá powinność niesie. Bo cukruy ty sobie iáko chceß piiáństwo / záwżdy ie przedśie miernośći naydzieß przećiwne. A ieśli mierność (ná co mi káżdy pozwoli) cnotą názwáć muśim / ná ćie sámego sie pußczę / ábyś piiáństwu słußne á przystoyne przezwisko sámże ználazł.

Zle dopiiáć sie przyiaćielá.

Chcećieli słucháć / powiem wam swe zdánie /
Ná czym zależy dobre záchowánie.
Ale w czás wiedzćie / że nie dzierżę z temi /
Ktorzy przyiaćioł ßukáią pełnemi.
Trudnoby sie tám miłość rodzić miáłá /
Gdźie swar / gdźie zwádá gniazdo swe vsłáłá.
Trudno ma vróść / co kiedy niebácznie /
A bez rozmysłu ßumna głowá zácznie.

Cnotá nád wßystko: á skárbu wietßego/
Nád przyiaćielá nie máß vprzeymego.
Kto sie w táki skarb dobrze zápomoże/
Poki żyw vpáść w vbostwo nie może.
Ale poczawßy od stworzenia świátá/
Aż po te náße ostáteczne látá:
Ledwie par kilká w dżieiách opisano/
Ktore zá práwe przyiaćioły miano.
A my sie tego piwem dopić chcemy?
Záprawdę lekce przyiazń ßácuiemy.

Pełna prze zdrowie.

PRze zdrowie gospodarz piie/
Wstaway gośćiu: á prze czyie?
Prze Krolewskie: powstawaymy/
Y tákże ią wypiiaymy.
Prze Krolowey: wstáć sie godżi/
Y wypić: tá zá tą chodżi.
Prze Krolewny: iuż ia stoię/
A poday corychley moię.
Prze Biskupie: powstawaymy/
Albo ráczey nie śiádaymy.
Tá prze zdrowie Márßałkowe/
Owa gośćiu wstań ná nowe.
Tá prze Hrabie: wstańmy tedy:
Odpoczniemże nogom kiedy?
Gospodarz ma w ręku czáßę/
My wiedzmy powinność náßę.
Chłopie/ wymkni łáwkę moię/
Juz ia ták obiad przestoię.



Przymowká chłopská.

PIyże Włodárzu: Pánie iużem podpił sobie.
Piy ty przedśie: dziekuie iáko pánu tobie:
Máło iuż nie mam zá swe/ á człowiek sie boi/
By słowkiem nie wyleciał / co wiec chmiel rad broi.
Piy ty Włodárzu/ y mow coć sie bedźie zdáło/
Prosto/ iáko zá nászych oycow wiec bywáło.
Tákći bywáło/ pánie/ piiálismy z soba:
Ani gárdził pan kmiotká swoiego osoba:
Dźiś wszystko iuż inaczey/ wszystko zpoważniáło/
Iáko mowia/ postáwy dosyć/ watku máło.

OMEN
IANA KOCHANOWSKIEGO.

GDźieś to piekné Boginie ták łáskáwébyły/
Zebych ia/ ile checi tyle miał y siły/
Służyć oyczyznie miley: á iey spráwom sławnym/
Nie dopuszczał zámierzknać w ciemnym wieku dawnym:
Gdźie poyżrze/ wszedy widze Polskiey siły znáki/
Tu do czarnego morzá ieszcze świeże szláki:
Tu drogá znákomita przez śnieżne Bálchány:
Tu pśie polá/ á sam brzeg Pruski zwoiowány.
A ktoby oczy podał ieszcze w glebsze látá/
Przodkom nászym wielka cześć hołdowálá świátá.
Bo od zmárzłego morzá po brzég Adryáński/
Wszystko był opánował cny narod Słowiáński.

Dokończenie.

PIESNI IANA KOCHANOWSKIEGO.

Kśięgi dwoie.

Nikomu / álbo ráczey wßytkim/ swoie kśięgi
Dáię: by kto nie mniemał (strách to bowiem tęgi)
Ze zá to trzebá co dáć: wßyscy dármo mieyćie:
O Drukárzá nie mowię / z tym się zrozumieyćie.

Kśięgi pierwße.

Pieśn I.

Intactis opulentior.


Byś wßystko złoto pośiadł/ ktore powiádáią
Gdzieś dáleko Gryfowie / y mrowki kopáią:
Byś pálace rozwodźił nie tylko ná ziemi/
Lecz y morzá kámieńmi zábudował swemi:
Jeśli diámentowe gozdźie mus ma w ręku /
Ktoremi nat wárdßego vmie pożyć sęku:
Ani ty wyswobodźiß sercá z ćięzkiey trwogi/
Ani z okrutney śmierći śideł wyrwieß nogi.

Lepiey polnych Tátárow dawny zwyczay niesie/
 V ktorych káżdy swoy dom wozi ná kolesie:
Lepszego rzadu Gete grubi vżywáią/
 Gdzie niwy nie mierzone wolné zbożá dáią.
Tám niewinna mácochá/ dźiatek pierwszey żony
 Sirot nędznych przestrzega w czásu z káżdey strony:
 Ani z wielkim posągiem meżá rzadźi/ áni
 Nádźieie kłádźie w gládkim miłośniku páni.
Wielki posąg rodźicow postępki vczćiwe/
 A ktemu obyczáie skromnie y wstydliwe:
 Występnych tám nie ćierpią: lecz/kto bedźie krzywy/
 Niech sie wierći / iáko chce/ nie zostánie żywy.
O ktokolwiek bedźie chćiał mordy niecnotliwe/
 Y domowe okroćić naiázdy krwie chćiwe/
 Jesli prágnie oyczyzny oycem bydź názwány/
 Y tymże ná wysokich kolumnách pisány:
Niech obieżdźić swawolą śmie nieokrocona:
 A iego spráwy przyszłe wieki wiec wspomioną.
 Poniewasz cnoćie żywey my źli nie życzemy/
 Aż gdy nam z oczu zniknie/ toż iey żáluiemy.
Co po tych skárgách prożnych? iesli ná występy
 Przez spáry/ iáko mowią/ pátrza vrząd tępy?
 Po co státut/ y práwá chwálebne stáwiamy:
 Jesli sie obyczáiow dobrych nie trzymamy?
Nie odstrászą zbytecznym ogniem zárażone
 Kupcá kráie chćiwego: áni przesadzone
 Mrozem gwałtownym polá: Zeglarze bywáli/
 Wszystek świát iáko wielki kołem obiechali.
Vbostwo/ háńbá wielka/ każe człowiekowi
 Czynić/ y ćierpieć wszystko: iuż on y wstydowi
 Mir dawno wypowiedźiał/ y cnoćie niedbáły
 Poświeconey nie myśli dostepowáć skały.

Albo my do ſpolnego ſkárbu / gdźie życzliwa
Ludzka pochwalá/ y głos poſpolity wzywa:
Albo w morze / przyczynę wβech nieβcześliwośći /
Perly/ złoto/ y wielkiey kámiénie drogośći
Zárzućmy: ieſli grzechow żáluiem ſtátecznie
Y niepráwośći ſwoich. Potrzebá koniecznie
Złey napierwβe poczatki żądze wykorzenić /
A dźielem prácowitβym pieβczotę odmienić.
Nieumie ſyn βláchetcki ná koń wsieść/ y w łowy
Ná dźiki zwierz z oβczepem iácháć nie gotowy:
Lepiey kuſlá świádomy/ álbo kart piſánych/
Rázeβli dáć y koſtek/ práwem zákazánych.
Wiec oyćiec krzywo przyśiagł/ wydárł ſąśiadowi/
Gotuiąc niegodnemu ſpadek potomkowi:
Y przybywáć mu rzkomo/ ále niewiem czemu
Záwżdy ná czymśći ſchodźi páńſtwu nieſporemu.

Piesn II.

SErce rośćie pátrząc ná te czáſy:
Máło przedtym gołe były láſy.
Snieg ná źiemi wyżβey łokćiá leżał/
A po rzekách woz naćieżβy zbieżał.
Teraz drzewá liśćie ná ſię wźięły:
Polne łąki pieknie zákwitnęły:
Lody zeβły/ á po czyſtey wodźie
Idą ſtátki / y ćioſáne łodźie.
Teraz práwie świát ſię wβyſtek śmieie/
Zboża wſtáły/ wiátr zachodny wieie:
Ptacy ſobie gniazdá omyśláią/
A przededniem śpiewáć poczynáią.

 Ale

Ale to grunt weſela práwego /
Kiedy człowiek ſumnienia cáłego /
Ani czuie w ſercu żadney wády /
Przeczby ſie miał wſtydáć ſwoiey rády.
Temu winá nie trzebá przylewáć /
Ani gráć ná lutni / áni śpiewáć :
Bedzie weſoł byś chćiał y o wodzie /
Bo ſie czuie práwie ná ſwobodzie.
Ale kogo gryzie mól zákryty /
Nie idzie mu w ſmak obiad obfity :
Zadna go pieśń / żadny głos nie ruſzy /
Wſzytko idzie ná wiátr mimo vſzy.
Dobra myśli / ktorey nie przywabi /
Choć kto ściány drogo viedwabi :
Nie gardź moim chłodnikiem chróśćiánym /
A bądź zemną z trzeźwym / y z piiánym.

Piesń III.

Dzbanie moy piſány /
Dzbanie polewány /
Bądź płácz / bądź żárty / bądź gorące woyny /
Bądź miłość nieśieſz / álbo ſen ſpokoyny :
Jákokolwiek zwano
Wino co w ćie lano :
Przymkni ſie do nas / á day ſie náchylić :
Chćiałbym twym dárem gośći ſwych pośilić.
A ten ćie nie minie /
Choć kto mądrym ſłynie :
Piiáli przed tym y Philozophowie /
A przedśie mieli ſpełná rozum w głowie.

Ty zmiekczysz káżdego
Nastátecznieyszego:
Ty mądrych spráwy / y táiemną ráde
Ná świát wydawasz przez twą cichą zdráde.
Ty ćieszysz nádzieią
Sercá / ktore mdleią:
Ty vbogiemu przypráwuiesz rogi /
Ze mu áni Krol / áni hetman srogi.
Trzymay sie ná mocy /
Bo ćie cáley nocy
Z rąk nie wypuśćim / áż dzień iáko trzebá
Gwiazdy rozpędzi co do iedney z niebá.

Pieśń IIII.

ZLota to strzałá / y krom wszego iádu byłá /
Ktorą mie niepochybna miłość vgodziłá.
Bo ia w swym milowániu troski nie náyduie /
Owszem rádość ná sercu niewymowną czuie.
Nie to niewola służyć: ále służyć temu /
Kto twych posług niewdzieczen / to sie nawietszemu
Nieszczęśćiu rowna: tobie dzieká bądź / miłośći /
Iześ mie vchowálá tákowey żáłośći.
Ma to twarz twoiá / Pánno wszech pieknieysza w sobie /
Ze człowiek rad y nierad muśi służyć tobie.
Ale to zás niosą twe świete obyczáie /
Ze / by kto mogl być wolen / ráczeyći sie dáie.
Chćiałbym ták być szczęśliwy / y życzyłbym sobie /
Abych iuż te ná wieki łáske znał po tobie:
A boday tá wdzieczna twarz odmiány nie ználá /
Byś dobrze y Sibylle láty przerownálá.

Piesn V.

KTo ma swego chlebá
Jle człeku trzebá /
Może nie medbáć o wielkie dochody/
O wśi/ o miástá / y wysokie grody.
To Pan zdániem moim/
Kto przestał ná swoim :
Kto więcey szuka/ iáwnie to znáć dáie
Sam ná sie / że mu ieszcze nie dostáie.
Siłá pośiadł włośći/
Kto viął chćiwośći :
Trudniey to przyidźie/ niż Turki zhołdowáć/
Albo waleczne Tátáry woiowáć.
Mocą wiele świátá
Wźiął zá krotkie látá
Krol Mácedonski : lecz mu sie ták zdáło/
Że nań sámego świát był ieden máło.
Coż pomoże zbroiá/
Albo władza twoiá :
Sercá niezlecza żadne złotogłowy/
Żadny skarb troski nie wybiie z głowy.
Wiec śmierć nieużyta/
Tá zá gárdło chwyta
Bogáte pány/ iáko proste sługi/
Ani zborguie/ byś wyćiagnął długi.
Lecz przedśie człowiecza
Wszystká o tym piecza/
Aby ku złotu złotá przybywáło :
Bo by nawiecey/ łákomemu máło.

Wszystko

Wszytko to zostánie
Po twey śmierći/ pánie:
A coś ty zebrał przez ten czás łákomie/
To sie zostoi niewiem w czyim domie.
Sklep ten niedobyty
Puśći prędko niti:
A winem/ co sie ty frásuieß o nie/
Będzie zámaczał potomek twoy konie.

Piesn VI.

ACz mie twa drogá/ miła/ bárzo boli/
Niechcę ćie trzymáć przećiw twoiey woli:
Z mey strony boday wßystko dobrze miáłá/
Kędy sie kolwiek będzieß obrácáłá.
Lecz sámá widziß/ iákie wiátry wstáią/
Jákie po niebie chmury sie mießáią.
Ja wiem co vmie morze/ y ßalony
Wicher ná wody słone vniesiony.
Niech żony srogich pohánców/ y dzieći
Doświádczą/ iákim pędem wicher leći/
Morze mießáiąc: huczą srogie wáły/
A brzeżne w grunćie wzdrygáią sie skáły.
Tákći sie biedney Europie dostáło/
Jedno że wołu chćiáłá przyśieść máło:
Bo sie znienagła przymknął z nią ku wodzie/
Potym iák płynie ták płynie bez łodzie.
A tá dopiero zlękłá sie niebogá/
Gdzie poyźrzy zewßąd morze/ zewßąd trwogá.
Brzegu nie widáć/ przewoźnik niepewny/
Strách serce wiął/ á w oczu płácz rzewny.

A gdy do sławney Krety przypłynęłá/
Z wielkiey tesknice włosy targáć ięłá.
Skárżąc się z płáczem: Oycze moy łáskáwy/
Ktoregom zbyłá prze me głupie spráwy.
Com ia tu miáłá czynić w tey kráinie?
Máło iest iedna śmierć pánieńskiey winie.
Ale ná iáwiſz płácze swey lekkośći?
Czy mię pokuśá łudzi krom winnośći?
Ktora przez wrotá kośćiáne wychodźi/
A ná człowieká sny dźiwne przywodźi.
Lepieyli było przez morze się pláwić/
Czy nád polnemi kwiatkámi się báwić?
By mi się teraz dostał iáko w ręce
On woł bezecny/ byłby w tákiey męce/
Zeby mu ze łbá musiáły spáść rogi/
Choćiaż był v mnie nie dawno ták drogi.
Nie miáłám wstydu dom swoy opuszczáiąc/
A teraz nie mam śmierći odkłádaiąc:
Boże moy/ieśli słyszysz prośbę moię/
Niechay dźiś nágo w poysrzodku lwow stoię.
Pierwey niż pleśnią piękna twarz przypádnie/
A zupełnemu ćiáłu krásá spádnie:
Niechay mię wilcy pożrą w tey gládkośći/
A po pustyniach roznioſą mé kośći.
Nikczemna dźiewko/ oyćiec ći przyćiska/
Czemu nie vmrzesz? strzyma ćię tá niska
Jedliná/ y pás zánieśiony w cále:
A ieśli ći milsza śmierć ná ostrey skále/
Day się w moc wiátrom/ á skocz z góry śmiele:
Niżbyś wolálá śiedźieć v kądźiele/
Krolewska dźiewká/ y bydź w ręce dáná
Srogiey pogánce/ winná bywszy páná.

Piesn VII.

TRudna rádá w tey mierze/ przyydźie śie rozjecháć/
A przez ten czás wesela/ y lutnie zániecháć:
Wszystká moiá dobra myśl ztobą precz odchodźi/
A z tego mie więźienia nikt nie wyswobodźi/
Dokąd ćie záś nie vyźrzę/ páni wszech pieknieysza/
Co ich kolwiek przynioslá chwilá teráznieysza.
Juz mi z myśli wypádly te obecne twarzy:
Twoie nadobne lice iest podobne zarzy:
Ktora nád wielkim morzem ráno śie czerwieni/
A znienaglá ćiemnośći nocne w świátłość mieni:
Przed nią gwiazdy drobnieysze po iedney znikáią/
A ták iuz przyszłey nocy nieznácznie czekáią.
Tákaś ty w oczu moich: szczęśliwa to drogá/
Po ktorey chodźić będźie ták vdátna nogá:
Zayźrzę wam gęste láśy y wysokie skáły/
Ze przedemną będźiećie táką roskosz miáły:
Vslyszyćie wdźięczny głos/ y przyiemne słowá/
Po ktorych sobie teskni biedna moiá głowá.
Lubesz moie wesele/ lubesz mé bieśiády:
Mnie podobno iuz prozno szukáć inszey rády/
Jeno smutnego sercá podpieráć nádźieią:
W nádźieie ludźie orzą/ y w nádźieie śieią.
A ty ták srogą nie bądź/ áni mie tym karzy/
Bych długo nie miał widźieć twoiey piękney twarzy.

Piesn VIII.

GDźieśkolwiek iest/ Bożeć pośli dobrą godźinę:
Jaćiem twoy był/ iáko żywo/ y twoim zginę.

Ták to Bog przeyźrzał od wieku: á nie żáluie/
Bo w tobie wiecey/niż we stu inßych náyduie.
Nie tylkoś nád inße gládßa śie vrodźiłá/
Aleś y zwyczáyni twarzy nic nie zelżyłá:
A iáko wdźiecznie ßmáráktiem złoto śie dwoi:
Ták téy ßláchetney dußy w tym ćiele przystoi.
Szcześliwy ia człowiek/bych mogł ták vżyć tego/
Jákobych śie nie omylił/ co iest lepßego:
Lecz iáko ná błednym morzu/ nie tám gdźie chcemy/
Ale gdźie nas wiátry niosą/ płynąć muśiemy.
Jednák álbo miłość zmyśla sny sámá sobie/
Albo y ty niechceß/ bych miał zwątpić o tobie.
Tá nádźieiá świát mi słodźi: á bych ináczey
Doznáć miał (vchoway Pánie) vmárłbym rácżey.

Pieśn IX.

Chcemy sobie bydź rádźi?
Roskaż Pánie czeládźi/
Niechay ná stoł dobrego winá przynaßáią/
A przy tym w złote geśli/ álbo w lutnią gráią.
Kto ták mądry że zgádnie/
Co nań iutro przypádnie?
Sam Bog wie przyßłe rzeczy/ á śmieie śie z niebá/
Kiedy śie człowiek troßcze wiecey niżli trzebá.
Száfuy gotowym bácznie/
Ostátek/ iáko zácznie/
Ták fortuná niech kona: raczyli łáskáwie/
Raczyli też ináczey: my śiedziem w iey prawie.
V fortuny to snádnie/
Że kto stoiąc vpádnie:

A ktory był dopiero v niey pod nogámi/
Pátrzayże go po chwili/ á on gárdźi námi.
Wſzyſtko ſie dźiwnie plećie
Ná tym tu biednym świećie:
A ktoby chćiał rozumem wſzyſtkiego dochodźić/
Rzginie/ á nie będźie vmiał w to vgodźić.
Prozno ma mieć ná pieczy
Smiertelny wieczne rzeczy:
Dosyć ná tym kiedy wie/ że go to nie minie/
Co z przeyźrzenia Páńſkiego od wieku mu płynie.
A nigdy nie zábłądźi/
Kto ták vmyſł rządźi/
Jákoby vmiał ſzczęśćie/ y nieſzczęśćie znośić/
Temu mężnie wytrzymáć/ w owym ſie nie wznośić.
Chwalę ſzczęśćie ſtáteczne:
Niechceli tez być wieczne
Spuſzczę com wźiął/ á w cnotę włáſną ſie ogárnę/
R vczćiwey chudoby bez poſagu prágnę.
Nieumiem ia/ gdy w żagle
Vderzą wiátry nagle/
Krzyżem pádáć/ y świętych przenáydowáć dáry/
Aby łákomey wodźie Tureckie towáry
Bogáctwá nie przydáły/
Wpadwſzy gdźie miedzy w ſkáły:
Tám ia beſpiecznym ſercem/ y pełen otuchy
W rowney ſtuśćie popłynę przez morſkie rozruchy.

Pieśn X.

KTo mi dał ſkrzydłá/ kto mię odźiał pióry/
R ták wyſoko poſtáwił/ że z gory

Wßystek świát widzę/ á sam iáko trzebá
Tykam sie niebá:
Toli iest ogień on nieugáßony
Złotego słońcá/ ktore nieskończony
Bieg bieżąc/ wrotne od początku świátá
Prowádzi látá:
Toli iest on krąg odmienney świátłośći/
Wodz gwiazd rozlicznych/ y spráwcá żyznośći:
Słyßę głos wdźięczny: prze Bog/ á ná iáwi/
Czy mię sen báwi:
Tu widzę/ áni ćiemne mgły dochodzą/
Ani śnieg/ áni zimne grády ßkodzą:
Wieczna pogodá/ dźień ná wßystki strony
Trwa nieskończony.
Godne páłace twoiey wielmożnośći/
Pánie/ á iákiey cnotá dostoynośći/
Widzę ná oko: bowiem wedle ćiebie
Ma mieysce w niebie.
Ktoby ćię nie znał/ Lechu Słowiáninie:
Ktoryś napierwey záśiadł w tey kráinie/
A opánował męstwem swoim mocne
Brzegi połnocne.
Kroká pátrz/ iáko śiedząc ták wysoko/
Przedśię ku miástu swemu skłánia oko:
Wándę wydawa vbior/ bo z postáwy
Zda sie mąż práwy.
Tu y fortelny Przemysł iest wnieśiony/
A ten co dostał tresunkiem korony/
Dożrzawßy zdrády/ gdźie koń prędkonogi
Biegł zawod drogi.
Bog fałßu niechce: á iáko miłuie
Spráwiedliwego/ Piast y dźiś to czuie:

Bo mieszka w niebie/ á iego cne plemie
Rządziło ziemie.
Zemowit stoi wedla oycá prawie
Z drugiemi rowno: ty wyższey Miecláwie/
Ktorego spráwą Chrześćiáński zakon
Podan Polakom.
Tuż po nim widzę mężne Bolesławy/
Przez ktorych dźielność/ y státeczne spráwy/
Polská szeroko swych gránic pomknelá/
Y serce wźielá.
W teyże iest liczbie on zakonnik święty/
Z ćieniow klasztornych ná krolestwo wźięty.
Są dwá Leszczkowie: iest krol wzrostem máły/
Ale mąż śmiáły.
Widzę Jágiellá/ y dwu Káźimierzu/
Dobrych ták w boiu/ iáko y w przymierzu:
Widzę y ćiebie gwiazdźie rownym prawie/
Cny Władysłáwie.
To też iest Olbrácht/ Krol sercá wielkiego:
Tuż z Alexándrem Zygmunt: Zá ktorego
Polská zákwitlá/ á po długiem boiu
Wytchlá w pokoiu.
Szláchetne dusze/ ktore swey dźielnośći/
Maćie zapláte niebieskie rádośći:
Zyczćie oyczyznie/ áby wam rodźilá
Podobnych śiłá.
A ten co po was dźiś páństwo spráwuie/
Niechay fortunnie/ y zdrow nam pánuie:
A zwierzonego nie wzdawa opieku
Aż pełen wieku.

Piesń XI.

STroniß przedemną Neto nietykána/
Bywiec sárneczká/ kiedy obłąkána
Máćierze ßuka po górach vstronnych/
Nie bez boiázni/ y postrachow płonnych.
Bo by sie namniey ná drzewie wzieżyły
Powiewne listki: by namniey rußyły
Jáßczurki krzakiem/ tá sie duszą zleknie/
Aż od boiázni ná ziemi przyklęknie.
Lecz ia nie iąko niedźwiedź/ álbo mśćiwa
Myśle cie drápáć lwicá popędliwa:
Przestań też kiedy zá máćierzą chodźić/
Już sie ty możeß mężowi przygodźić.

Piesn XII.

WYße wyznáć/ bo iuż nie máß ná co chowáć:
Nigdybych był nie wierzył/ bych ták miał żáłowáć/
Tego zwłaßczá/ co nigdy mym własnym nie było:
Poprawdźie mi nie práwie złe serce tußyło.
Alećiem bárzo nagle wypádł z tey nádźieie/
A moiey sie przygodźie nieprzyiaćiel śmieie.
Kto drugi ma bez prace/ o co snadź dbał máło/
A mnie zá mé stáránie złe ßcześćie potkáło.
Samem swą własną reką te winnice grodźił/
Aby iey był áni źwierz/ áni zły ptak ßkodźił.
Polewałem/ żeby iey słońce nie sußyło/
Nákrywałem/ żeby iey zimno nie mroziło.
A kiedy mie nalepße miały potkáć gody/
Niewiem co zá zły człowiek oberwał iágody.
R vżywa z roskoßą/ czego dostał snádnie/
A mnie pátrząc ieno sie serce nie rospádnie.

Boday że

Bodayże nie przechował/ á boday poleżał:
Niewiem iáko mie do gron ták pieknych vbieżał.
Ja ſobie ták dobrych lat doczekáć nie tuſzę:
Podobno iáko niedźwiedź/ łápę lizáć muſzę.

Piesn XII.

O Piekna nocy nád zwyczay tych czáſow/
Pátrz ná nas iáſno w poyśrzod tych tu láſow:
Gdźie/ iáko pſzczoły/ w koło ſwego Páná
Straż dźierżem/ niecąc ognie áż do ráná.
Boday ſczęśliwie tę drogę odpráwił/
A wſzyſtko wedle myśli ſwoiey ſpráwił/
Pan świetobliwy: ktoremu nie miáłá
Polſká w dobroći rowniá/ iáko wſtáłá.
A iuż nam ma być ten pohániec ſrogi/
Ktory nie dáwno padał nam pod nogi/
Kiedy Stárodub z gruntu wyſádzony
Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony.
Albo gdy pychá nie mogłá pokorze
Wytrzymáć ſtuſu/ á w głębokie morze
Krwáwy Niepr płynął/ miecąc ná oſtrowy
Moſkiewſkie łupy/ y pobite głowy.
Prze Bog/ tychesmy oycow dźieći? czyli
W ták krotkim wiekuſmy ſie wyrodźili?
Swiety pokoiu/ te maſz wádę w ſobie/
Że ludźie rádźi zgnuśnieią przy tobie.
Więceyći śrebrá/ y złotá dźiś mamy/
Więcey polmiſkow ná ſtoły dawamy:
Co potym? kiedy śiedźim iák ná ledźie/
A gránic ná nas ládá kto viedźie.

Piesn XIIII.

Patrzay iáko śnieg po górách sie bieli/
Wiátry z połnocy wstáią/
Jeziorá sie ścináią/
Zorawie czuiąc zimę/ precz lećieli.
Nam nie lza iedno pátrząć tez swe rzeczy/
Niechay drew do kominá/
Ná stoł przynoszą winá/
Ostátek niechay Bog ma ná swey pieczy.
Przypadkow dálszych zaden z nas nie zgádnie:
A prozno myślić o tym/
Co z námi będzie potym:
W godzinie wszystko Bog wywroći snádnie.
Krotki wiek długiey nádziei nie lubi/
Niechay nie schodzi cáło
Coć sie do rąk dostáło:
Zá to co ma bydź/ zadenći nie ślubi.
Jeleniom nowe rogi wyrastáią:
Nam gdy raz młodość minie/
Już ná wieki wiekom ginie.
A záwzdy gorsze látá przypadáią.

Piesn XV.

Nie zá stáránim/ áni prze mą spráwę/
Miła/ po tobie znam táką postáwę:
Szukay iáko chcesz nie naydźiesz przyczyny/
Chybá żeć milszy podobno kto iny.
A ia co mam rzec: nichcę sie przećiwić:
Temu sie iedno nie mogę wydziwić/

Zkąd te nieſtałość białegłowy máią /
Ze ſie iáko wiátr letni odmieniáią.
Niedawne czáſy / gdy mie poczytano
W liczbe fortunnych / y zá tego miano /
Ktory mogł wſzyſtko otrzymáć v ćiebie /
A mnie ſie zdáło / żem był wſzyſtek w niebie.
Dziś inne wiátry przećiwko mnie wieią /
Stráćiłem wſzyſtko záraz y z nádźieią :
Niewiem co mie zá Wiedźmá oſypáłá /
Y lichem zdrádnych ſłow vczárowáłá.
Niechći ſie / miła / wſzyſtko dobrze wodźi /
Z kimkolwiek przeſtáć twoie ſerce godźi :
Ale rozeznáć vmiey przyiaćielá /
A trudno náleść maſz iednego z wielá.
Nie duſay temu / kto gládkość miłuie /
Bo ten ná ſłábym grunćie ſie buduie :
Słońce iednáko y pádnie y wſchodźi /
Nam záwżdy z láty cokolwiek odchodźi.
A gdy czás przyidźie oſtátniey potrzebie /
Ledwe ſie naydźie / kto ćiáło pogrzebie.
Tákim ia chce być przyiaćielem tobie :
Lecz wole że ty pláczeſz ná moim grobie.

Piesn XVI.

KRolom moc ná poddáne / y zwierzchność dáná /
A Krolowie zás máią nád ſobą páná /
Ktory wſzyſtkiemu świátu ſam roſkázuie /
Ná źiemi / y ná niebie wiecznie kroluie.
Nie wſzyſcy z iednym ſzcześćiem ná świát ſie rodzą /
Szerzey iedni / niż drudzy / ſwe płoty grodzą :

Ten ma wiele nád inße w zacności domu/
Ten dobrą sławą nie da naprzod nikomu:
Zátym przyiaciol wiecey: śmierć sprawiedliwa/
Jednákiego ná wßystki práwá vżywa.
Kto bądź/ ten bądź/ ná kogo lós naprzod pádnie/
Ták páná/ iáko sługę/ poima snádnie.
Komu záwżdy nád ßyią wisi miecz goły/
Nie vczynią mu smáku przypráwne stoły:
Nie pomoże mu do snu słodkie śpiewánie:
Sen v prostákow przyimie y złe postánie.
Kto swą chciwość ná tym co dosyć miárkuie/
Tego áni burzliwe morze frásuie/
Ani ciężki grad/ áni złe vrodzáie/
Kiedy drzewo to cieplu/ to zimnu łáie.
Delphinowie swe morzá ściśnione czuią/
Bowiem iuż y ná wodźie zamki buduią:
Wßystká sie do roboty czeladź rzućiłá/
Y sam pan: bo mu sie iuż ziemiá sprzykrzyłá.
Ale boiaźń/ y grozá páná prowádzą/
Y z wysokich pálacow pchác sie nie dádzą:
Ná okretli budowny/ ná końli wśiedźie/
Troská w okrećie/ troská zá śiodlem bedźie.
A iesli áni mármor serdeczney rány/
Ani vlżą iedwabiem obite śćiány/
Przecz mam zayźrzeć kosztownych pálacow komu/
A nie ráczey w swym mießkáć oyczystym domu?

Piesn XVII.

SLońce iuż pádlo/ ciemna noc nádchodźi/
Niewiem co zá głos vßu mych dochodźi/

Postoie

Postoie mało/ á dowiem sie pewnie/
Dla czego płácze tá páni ták rzewnie.
Juz to dźiesiąte láto niebo toczy/
Jáko me smutne záwsze płáczą oczy:
A dokąd mi sie miły moy nie wroći/
Zaden ná świećie troski mey nie skroći.
Juz wszyscy inszy názad przyiechali/
Ktorzy nieszczesney Troie dobywáli:
Jam tylko sámá bez meżá zostáłá/
Sroga fortuná tá mi go záyźrzáłá.
Boday był w ten czás/ gdy do Spárty płynał/
Ten cudzołożnik ná morzu zátąinał/
Vszłábych byłá tey ćiezkiey żáłośći/
Przed ktorą práwie schną dźiś moie kośći.
Jáko ptak/ kiedy towárzyszá zbedźie/
Nigdy ná rozdze zieloney nie śiedźie/
A miedzy bory/ y pustemi lásy/
Sam ieden lata po swe wszytkie czásy:
Ták ia nieszczesna w iego niebytnośći/
Muszę bydź záwżdy w trosce/ y w żáłośći:
Chronie sie ludźi sámá niewiem czemu/
Rádám gdy świadká nie mam płáczu swemu.
Bałám sie záwżdy poki woyná trwáłá/
Alem wżdy o nim niebogá słyszáłá:
Teraz niewiedźieć gdźie po świećie błądźi/
A wierne serce záwsze gorzey sądźi.
Troszczą mie smutna srogie morskie wody/
Troszczą mie wiátry/ y złe niepogody:
Troszczę mie wszystko cokolwiek być może:
Tobie go ia tám poruczam/ moy Boże.
Kto mi czásem ná myśl wiec przychodźi/
(Bo łácno gdy chce nieszczeście vgodźi)

Ze moie serce próżno sie frásuie/
A on podobno gdźie indźiey miłuie.
Zlećby mi płácił moie życzliwośći/
Bych miáłá doznáć tákiey niewdźięczności:
Bodaybych pierwey ostátnie skonáłá/
Nizli nowiny tákiey doczekáłá.
Alec ia dufam iego szczerey cnoćie/
Ze mie nie będźie chćiał mieć w tym kłopoćie/
Będźie pámiętał/ y státecznie chował
Miłość / y wiáre/ ktorą mi ślubował.
Vśilne wiátry/ co morzem władaćie/
Jesli też kiedy co to miłość znaćie:
Dodayćie mu ták szczęśliwego biegu/
Ze w rychle stánie ná oyczystym brzegu.

Piesn. XVIII.

Czołem zá cześć/ łáskáwy moy pánie sąśiedźie /
Boże nie day v ćiebie bywáć ná biesiedźie/
Każesz mi pić przezdźięki twe przemierzłe piwo/
Ze do dná nie wypiiam/ pátrzysz ná mie krzywo.
Wszytkoć wadźi: bydź ná nos biedna muchá pádłá/
Mieceß głową/ y mniemasz/ że ćie do krwie ziádłá:
Od stołu zenie każesz/ fukasz ná pácholki/
Wyćiskałeś tálerze/ wyćiskasz y stołki.
Pátrzay dyable/ że sie tu y gośćiom dostánie:
Gniewaysie iáko raczysz/ ieno nie biy/ pánie/
Bo ia w tym piwie twoim roskoszy nie czuie:
Zdrowie rad mam od ćiebie/ kuflá nie przyimuie.
Jeslić o sławę idźie / kto więcey pić może/
Daięć przodek w tym męstwie: sam poydę ná łoże.

Już ty bądź tym rycerzem/ co piwo vśieczeſz:
Tego niewiem/ ieſli przed chłopem nie vćieczeſz.
Jeſli też ták rozumieſz/ żebyś mie czeſtował/
Neczyſz mie/ nie czeſtuieſz: tociem podźiekował.
Chceſz mie vczćić: dayże mi dobrą wolą w domu/
A niechay poniewoli nie pełnie nikomu.
Prozno mi ſkwárne dawaſz: ia nie bede gonił/
Bych też nabárziey piwá wczoráyſzego zronił.
Wiem żeby mie pśi przedśie twoi pilnowáli:
Bych ſie vkładł/ wnetby mi gebe vlizáli.
Alem proſto nie myśliw: ći ſie ná to godzą/
Co ſzperki niedopiekłe/ y twárdy ſer głodzą.
Co ſobie gárdłá oſtrzą ná niewinne piwo
Rydzem/ śledźiem/ ogorkiem: niewiem co im krzywo.
A ták we łbie rozumu potrzeźwiu niewiele/
A oſtátek chcą zálać w to miłe weſele:
Niech ráczey nie bedźie mali go być máło:
Radoby niebożatko z mozgu oſzaláło.
Wiec też woyná bez wići: goſpodarz ſie wierći/
Porwoniśćie zábitey náoſtátek śmierći:
Dotylam was rozwadzał/ áż mi ſie doſtáło:
Biyćie ſie poki chcecie/ mnie tám ná tym máło.
Kuſle lecą iáko grad: á drugi iuż leży/
Wźiął konwią/ áż mu ná łbie zoſtáły obręczy.
Potym do árkábuzow: á wiec to bieśiádá:
Jeſliśćie ták weſeli/ iákaż v was zwádá:
Názáiutrz ſie iednáią: przedśie go nalewáy/
A kto z nieżádnym głoſem przed pány záſpiewáy:
Chćiey pomnieć/ á dobrze baczyć namilſza:
W czerwoney czapce chodźił/ zdá mi ſie cudnieyſza.
Vſłyſzyſz tám pieć báſſow/ dwánáśćie diſzkántow/
Sześć áltow/ ośm tenorow/ dwánáśćie wágántow.

Potym od melodiey aż pośną ná stole/
Ali drudzy wołáią/ ná dwor/ ná dwor wole.
Bodayże wam śmrod w gebe/ mili piiánice/
A trąd ná twarz: bo żoná lubi tákie lice:
Krzywé nogi ná stárość/ nieobrotney szije/
Krom klątwy/ kto bedźie żyw/ snádnie sie dopiie.

Piesń XIX.

Żal mi ćie niebogo/
Że nie masz nikogo
Coby ćie przestrzegł: słuchay ále máło/
A potym vczyń/ coć sie bedźie zdáło.
Bodayże przepádło
To twoie źwierćiádło:
Bo tobą szali/ á ty sie nie czuiesz/
Dawno sie nie swey twarzy przypátruiesz.
Popátrz miedzy szoty/
Prawdźiwszey roboty:
Vyźrzysz tám y płeć chropáwą/ y zeby
Nie práwie białe/ ieno vchyl geby.
Wiec y lat ták snádnie
Námkáć nie vkrádnie:
Bo łácno zliczysz pod oczymá kárby
Tego nie zetrą y Weneckie fárby.
Aż sie zá ćie wstydze/
Gdy ćie w táncu widze:
Ani wiem czemuś mi sie nie vdáłá:
Prosto iákobyś młodym przygániáłá.
Tákżeć y te stroie
Jákoby nie twoie:

Tyś sie vbráłá práwie wedle świátá/
A to zá krzywde biorą twoie látá.
Nie przeciw sie Zośi
Bo te miłość nośi/
Że muśi skákáć/ iáko sárná w leśie:
A nie sromotá/ co komu czás nieśie.
Tobie ná twe látá
Czás poprzestáć świátá:
Cudnieyći będźie prząść kądźiel/ niż w wieńcu
Siedźieć zá stołem bábie przy młodźieńcu.

Piesn XX.

Wyszło száleć kiedy czás po temu/
A ták bráćia przypiy káżdy swemu:
Bo o głodźie niechce sie táńcowáć/
A podpiwszy łácniey iuż błáznowáć.
Niech sie tu nikt z páństwem nie ozywa/
Ani známi powagi vżywa/
Przywileie powieśmy ná kołku/
A ty wedla páná śiadź pácholku.
Tám dobra myśl nigdy nie postoi/
Gdźie z reyestru pátrzą co przystoi:
A powiem wam/ że sie tym świát słodźi/
Gdy koleią státek/ y żárt chodźi.
Ale to moy zysk/ że mie słuchaćie/
A żadney mi pełney nie podaćie:
Znal kto kiedy Poete trzeźwiego?
Nie vczyni táki nic dobrego.
Przedśie do mnie/ á ia nie záwiodę:
Wy też drudzy co maćie pogodę/

Káżdy swoiey włoż w vcho ledá co/
Nie maćie tu oglądáć sie ná co.
A z namędrßym nie trzymam w tey mierze/
Kto sie długo ná dobrą myśl bierze:
Czás vćieka / á żaden nie zgádnie/
Jákie ßczęśćie o iutrze przypádnie.
Dźiś bądź wesół/ dźiś vżiy biesiády/
O przyßłym dniu niechay prozney rády:
Już to dawno Bóg odmyślił w niebie/
A ktey rádźie nie przypußczą ćiebie.

Piesn XXI.

TY śpiß/ á ia sám ná dworze/
Jeßcze od wieczorney zorze/
Ćierpię nocne niepogody/
Vżáluy sie moiey ßkody.
Słuchay iáko biie w śćiány
Z gwałtownym dżdżem grad zmießány:
Ocknij sie á przemow słowo/
Nieużyta białagłowo.
Nie ná żadną kradźież godzę/
Choćia ták po nocy chodzę:
Wźiąłbych przedśię by co dano/
Łupiestwo czártu porwano.
Nigdźiey mieyscá mniey hardośći
Nie naydźieß/ iáko w miłośći:
Gládkość w prawdźie sługi dáie/
Ale dźierżą obyczáie.
Słuchaß? czy moy głos nie może
Dolećieć ná twoie łoże?

Słuchayćie wy nocne ćienie/
A nieumowne kámienie.
Do Amphionowey lutnie /
Spieszyły się lásy chutnie/
A niezwyczáyne opoki
Sćisnęły się w mur szeroki.
Orpheowych stron słucháły
Srogie iedze/y plákáły/
Gdy miłośćią vtrapiony
A pod ziemią szukał żony.
Jego pieśni załośćiwe
Ziely Bogi nieżyczliwe:
A miał w ręku co miłował/
By był nędznik lepiey chował.
Ale nie strzymał vmowy/
Więc przyszedł o smutek nowy:
Bo źle się obeyźrzał/ áli
Czárći pánią záś porwáli.
Czekáć iuż/nieboże/było:
Ale gdy co komu miło/
Trudno wytrwáć y czás máły:
Godźiná tám iák rok cáły.
A ia długo mam bić w strony:
Już v mnichow słyszę dzwony:
Dźiwnosmy się pomieszáli/
Jam nie spał/ á ći iuż wstáli.
Dobra noc/ieśli kto słyszy:
A moy wieniec w tey złey ćiszy/
Niechay wiśi do świtánia/
Swiádek mego niewyspánia.

Pieśn XX II.

ROzumnie moy/ prozno sie masz frásowáć/
Co zginęło/ trudno tego wetowáć:
Poki czás był/ poki szczęście służyło/
Czegoś żądał/ o wszystko łácno było.
Teraz widzisz/ że nam niebo nie sprzyia/
W czym sie kochasz/ to cię dáleko miia.
Coż temu rzeć? y szkodá głowy psowáć:
Lepiey sie nam ná lepsze czásy chowáć.
A nie mniemay/ byś sam był w tey niewoli:
Nálazłby sie/ kogo to nie mniey boli:
Jeno ludźie snádniey zákryć vmieią/
Acz nie z sercá/ zwierzchu sie przedsię śmieią.
Mnie smutnego ten dowćip nie rátuie/
Wyda mie twarz/ gdy sie serce źle czuie:
Wszákoż widzę/ że sie prozno frásowáć/
Co zginęło/ trudno tego wetowáć.

Piesn XXIII.

NIe źle czásem zámilczeć/ co człowieká boli/
By nie znał nieprzyiaćiel/ że ćię ma powoli:
Ale to nád wszystko záraz obżáłowáć/
A niewdzięcznemu pánu tudźież podźiękowáć.
Cierpiałem ia ták wiele/ że mie wstyd powiádáć/
A mogłby mi bespiecznie káżdy głupstwo zádáć:
Żem sie dał zá nos wodźić czás ták bárzo długi/
Bacząc/ że w máley wadze były me posługi.
Chćiałem złość iákokolwiek wytrwáć vprzeymośćią/
A zwyćiężyć niewdźięczność swoią státecznośćią:
Ale moiá vprzeymość/ y státek był prozny/
A iey niebáczny vmysł záwżdy memu rożny.

Bóg was żegnay/ niewdzięczné/ y nieludzkie wrotá/
Swiádome mych częstych dróg/ y mego kłopotá:
Boday tu páięczyná/ y pleśń ná was pádłá/
A te niewierne zamki rdzá plugáwa ziádłá.

Piesn XXIIII.

Żegar słysze wybiiá/
Vstąp Melánkoliiá:
Dosyć ná dniu ma státek/
Dobrey myśli ostátek.
V Bogá káżdy błazen/
Choć tu przymowki prazen:
A im sie bárziey śili/
Tym ieszcze wiecey myli.
A ktoby chćiał ná świećie
Vważyć/ co sie plećie/
Dziwnie to prawdy blisko/
Ze człek Boże igrzysko.
Dignitárstwá/ vrzedy/
Wszystko to iáwne błedy:
Bo nas rowno śmierć sadza/
Ani pomoże władza.
A nád chłopá chćiwego
Nie mász nic nedznieyszego:
Bo ná drugiego zbiera/
A sam głodem vmiera.
Wiec/ by tácy synowie
Byli/ iáko oycowie/
Dawnoby z tey przyczyny
Swiát sie iął żebrániny.

Lecz temu Bog porádził/
Bo co ieden zgromádził/
To drugi wnet rościſka/
Niech świátá głod nieściſka.
Po śmierci trudno rządźić:
Tyś mogł oycze nie bładźić:
Syn tylko worki zliczy/
W rozumie nie dźiedźiczy.
Przeto te troſki płone
Stanowi zleczone:
Niech vprzątnąwſzy głowę
Mkną w ſkrzynie Fokárowę.
A nam winá przynośćie:
Z winá dobra myśl rośćie:
A fráſunek podlany/
Táie by śnieg zágrzany.

Piesn XXV.

Vzáluy ſię kto dobry/ á potłucz zawiáſy/
Y mnie ſáme wrzuć w ogień: bo prze te niewczáſy
Dobrze iuż nie ſzáleię/ia ſurtá ſtrapiona:
Jednák mię ten bezmierny niepokoy dokona.
Ze to żadna Boża noc nigdy nie minęłá/
Abych kiedy okrutnych rázow nie podięłá
Od tych ſproſnych pijánic: nie mowię o ſłowá:
Latwieyſza to/ kiedyby cáła byłá głowá.
Co tu zá mey pámięci powrozow ſtárgano/
Wrzećiądzow vkręcono/ młotkow ſkołátano:
Teraz iuż głowicámi łotroſtwo mię tłucze/
A vbogi goſpodarz kryie pod ſię klucze.

To nie táyno/że ćierpię nie zá swoię winę/
Ale wszeteczna páni wszystkiego przyczyna/
Ktora niewiem ná iáki żywot sie vdáłá/
Że y wstydu/ y dobrey sławy zápomniáłá.
Ja/to Bog wie/przestrzegam swoiey powinnośći/
A táię ile mogę/ iey zbytkow/y złośći:
Coż potym: kiedy ludźie ná zęby ię wźieli:
Oná wie ieśli fałszu/czy prawdy sie ieli.
Ale ieśli mię smutnę ćiężkie rázy bolą/
Nie mnieyszą mam przed owym nędznikiem niewolą/
Co tu noc pole nocy płácze mi nád głową/
Ani mi spáć dopuśći swą żałosną mową.
Furto (powiáda) srozsza/ niżli páni twoiá/
Mnie to ná złość trzymasz sie ták mocno podwoiá:
Czemu mię w dom smutnego nie puśćisz: gdyż moiey
Skrytey prośby nieumiesz odnieść pániey swoiey.
Tákże ia biedny człowiek w swym ćiężkim frásunku/
Nie mam vznáć ná wieki żadnego rátunku:
A iuż mię nocleg potkáć vczćiwszy nie może/
A ten zimny prog muszę przyimowáć zá łoże.
Mych niewczásow lituią nocy nieprzespáne:
Lituią pełne gwiazdy/wiátry niewytrwáne:
Ty sámá nie chcesz baczyć ludzkich doległośći/
A swym tylko milczeniem wiecznie zbywasz gośći.
Gdźieś to ná mnieysze słowko przez skáłę przepádło/
A ná zapámiętáłym vchu pániey śiádło:
By kámień/by żelázo w sercu swym chowáłá/
Nie wierz temu/żeby westchnąć raz nie miáłá.
Teraz ná szczęsney ręce v drugiego leży/
A moiá prozna mowá precz zá wiátry bieży:
Ale ty coś przyczyną tych wszytkich trudnośći/
Furto/ mowię/ niewdźięczna moich vczynnośći.

Tobiem ia złego słowá nie rzekł iáko żywo/
Co drugi rad vczyni / gdy mu mieysce krzywo:
Zebyś mi te niewdzięczność okázowáć miáłá/
A mnie cáłą noc płákáć pod niebem niechałá.
Alem ćie rychley nowym rymem vdárował /
A twoie niſkie progi wdźięcznie vcáłował:
Com ſie rázow obroćił v twego podwoiá/
Obiátámi ſzukáiąc v świętych pokoiá.
To tego / y co lepiey oni tám vmieią /
Cáłą Bożą noc bedzie / áż kury odpieią.
Tákżeć mie ſmutną to złe pániey obyczáie/
To tego płácz fráſuie/ áż mię ledwie ſtáie.

PIESNI IANA KOCHANOWSKIEGO,

Kśięgi wtore.



Piesn I.

Rzećiwne chmury słońce nam zákryły/
A niepogodne deſzcze pobudźiły /
Wody z gór ſzumią/ á pieniſta Wilná
Już brzegom śilná.
Strách pátrząc ná to częſte połyſkánie;
A prze to srogie obłokow trząſkánie
Kłádą ſie láſy/ á piorun gdźie zmierzy/
Zle nie vderzy.

Zákłáday korab/ ćieślá náuczony/
A kto wie ieśli nie wrocą śię ony
Nieszczesne czásy/ kiedy powodź byłá
Swiát zátopiłá.
Sześć niedźiel w ten czás lał deszcz nie przestáiąc/
A źiemiá nowe źrzodłá pobudzáiąc/
Rzek przymnażáłá/ ták/ iż morskie wáły
Wylać muśiáły.
Z ludźmi pospołu y miástá/ y grody/
Nieuśmierzone zátopiły wody:
Nie wyśiedźiał śię pásterz z bydłem wcále
Ná żadney skále.
Ryby po górách wysokich pływáły/
Gdźie ledwe przedtym piorá donaszáły
Mężney orlice/ gdy do miłych dźieći
Z obłowem leći.
Ale ná ten czás/ y mátkę/ y syny
Pożárłá wodá/ y wszystek źwierz iny:
Sam Noe zostáł/ przy nim żoná tylko/
A dźiatek kilko.
Nieżyzne w cnotę to tám były látá/
Gdźie ledwe ieden ze wszystkiego świátá
Náleźion/ co go Bog wcále záchował/
Gdy nierząd psował.
Ten będąc z łáski Pánskiey ostrzeżony/
Zbudował sobie korab niezmierzony:
Ná ktorym pływał czásu złey przygody
Po wierzchu wody.
A wszyscy inszy nagle zágárnieni/
A w głębokośćiách morskich zátopieni:
Niebo/ á morze/ te dwie rzeczy były
Swiát zátopiły.

A kiedy sie iuż prawie dosyć stáło
Páńskiemu gniewu/ potrosze spadáło
Wielkiego morzá: aż zá czásem skáły
Z wody wyzrzáły.
Potym y zbytnie záwárły sie zdroie/
A bystre rzeki wpádły w brzegi swoie:
Ziemiá ku słońcu pełne ciezkiey rosy
Rozwiłá włosy.
A trupy w koło strászliwe leżáły/
Ludzie y bydło/ wielki źwierz/ y máły:
Pełne ich morzá/pełne brzegi były/
Bogá ruszyły.
A rzekł Noemu: iuż teraz na ziemie
Wystepuy śmiele/ y ztobą twe plemie:
Oto ia znowu przyodzieie lásy
Ná wieczne czásy.
A bedzie iáko po te látá wszytki/
Ziemiá dawáłá wszeląkie vżytki:
Mnoście sie/ niech świát spustoszáły wszedzie
Znowu osiedzie.
A wtym vpewniam káżdą żywą dusze/
Ze nigdy potym tákich wod nie wzrusze/
Ktoreby miáły ziemie opánowáć
A świát zepsowáć.
Włoże ná niebo znákomitą prege/
Ktorą gdy vyźrze/ wspomnie ná przysiege/
Ze mam hámowáć niezwyczáyną wode:
A nie záwiode.
Pomni sie lutni: nie twoiey to głowy/
Wspominác Bogá żywego rozmowy:
Raz ty nam zásieść przy ciepłym kominie/
Aż zły czás minie.

Piesn II.

NJedbam áby ziemné ſkáły/
Po mym gräniu táncowáły:
Niech mie wilcy nie ſłuchaią/
Láſy zá mną nie biegáią.
Zánno/ tobie kwoli śpiéwam/
Zkąd ieſli twą łáſkę miéwam/
Przeſzedłem iuż Amphioná/
A Lutniſtę Arioná.
Mnie ſámá twarz nie vwiedźie:
A choć druga ná plác iedźie/
Z herby domow ſtárożytnych/
Zacne plemię dźiádow bitnych.
Ja chcę podobáć ſię w mowie/
Náuczoney białeygłowie:
Ty mię pochwal/ moiá páni/
Niedbam choć kto inſzy gáni.
Cnoćie zayźrzą iáko żywo:
Buyne drzewo wiátrom krzywo:
Ale ty chćiey pomoc ſámá/
Nie vgrozi zazdrość námá.
A ieſli mé niſkié progi
Będą godné twoiey nogi:
Nogi piękney: nie potrzebá/
Dośięgę iuż głową niebá
Sámy ćię śćiány wołáią/
A z dobrą myślą czekáią:
Lipá ſtoiąc w pośrzod dworu/
Wygląda ćię co raz z boru.

Raz bystré konie zákłádáć/
A sámá sie gotuy wśiádáć:
Teraz naweselße czásy/
Zielenią sie piekné lásy.
Łąki kwitną rozmáićie:
Záiącá iuż nie znáć w życie/
Przy nádziei oracz ściśły/
Ze bedzie miał z czym do Wisły.
Stádá igráią przy wodźie:
A sam páśterz śiedząc w chłodźie/
Gra w pißczałkę proste pieśni/
A Faunowie skaczą leśni.
Kwáp sie poki iásne zorze
Nie zápádną w bystre morze:
Pochwili ćmy czarne wstáną/
Choć noc noßą nienáspáną.

Pieśń III.

NJe wierz Fortunie/ co śiedźiß wysoko:
Miey ná poślednie kołá pilné oko:
Bo to niestała páni z przyrodzenia/
Często wiec rádá spráwy swe odmienia.
Nie dufay w złoto/ y w żadne pokłády/
Káżdey godźiny obawiay sie zdrády.
Fortuná co da/ to záśie wziąć może/
A v niey żadna dawność nie pomoże.
A ći co z tobą teraz przestawáią/
Twey sie fortunie/ nie tobie kłániáią:
Skoro tá zniknie/ tył káżdy podawa/
Jáko ćień/ kiedy słońcá mu nie stawa.

Lecz

Lecz iáko sámá oczy záſłoniłá/
Ták ſwym pochlebſtwem ludźi pobłaźniłá:
Ze drugi wyżſzey noſá gebe nośi/
A wſzytki inſze oczymá przenośi.
Ty pomni/że twoy ſkarb v ſzcześćia w mocy/
A ták ſie ſtáray o tákiey pomocy:
Aby wżdy z tobą twego co zoſtáło/
Jeſli zás będźie ſzcześćie ſwego chćiáło.
Cnotá ſkarb wieczny/ cnotá klenot drogi:
Tegoć nie wydrze nieprzyiaćiel ſrogi/
Nie ſpali ogień: nie zábierze wodá:
Nád wſzytkim inſzym pánuie przygodá.

Piesn IIII.

W Twárdey kámienney wieży/y zá troiſtemi
Drzwiámi śiedząc Dánáe nieprzełomionemi/
Pod ſtrażą nieuſpionych Spártáńſkich złaynikow/
Mogłá wiecznie nie vznáć nocnych wſzetecznikow.
By byłá z Akryzego Wenus nie ſzydźiłá
Strożá zámknioney pánny: bo tá obaczyłá/
Ze Jowiſz w vpominku złotym/ vtáiony
Miał mieć beſpieczny przyſtep/y gmách otworzony.
Zloto śrzodkiem Jánczárow zbroynych poydźie ſnádnie/
A przez twárdą opokę gwáłtowniey przepádnie/
Niźli raz piorunowy: vpadł nieſzcześliwy
Dom Prorokà Greckiego/prze zyſk niecnotliwy.
Z gruntu wykorzeniony/ przebił brámy twárdé
Zacnych miaſt Mácedończyk/ y podkopał hárdé
Tyránny datkiem: datkom Hetmáni hołduią/
Ktorzy dáleko świetnym nawom roſkázuią.

Wielkich pieniedzy/wielka troská náśláduie:
A im człowiek w pokłádzie swoim wiecey czuie/
Tym ieszcze wiecey prágnie: słusznie/moie oko/
R nigdy przedtym/ y dziś nie zmierza wysoko.
Im sobie człowiek wiecey pomierny vymuie/
Tym mu wiecey od Bogá z łáski przystepuie:
Nic nie máiąc/z tymi/co nic niechcą/przestáie/
A buntow dobrowolnie bogátych sie káie.
Pan znácznieyszy gdy páństwem wzgárdzi/niżbych wszytki
Zołáwskie vrodzáie/ y Gdáńskie pożytki
W iednym szpichlerzu zámknał: á sam śiedząc w cieniu/
Nie mogł sie chlebá náieść/nedznik w dobrym mienu.
Zdróy przezrzoczystey wody/ lásu śrzednia miárá/
Z zaśiewku moiego niepochybna wiárá:
Rządzcy płodney Afryki szeroko władnemu
Nie da sie znáć/ że w szczęśćiu przyrownána iemu.
Acz mi miodu Podolskie páśieki nie dáią/
Ani w mym lochu winá Seremskie stawáią:
Ani bogáte stádá owiec niezliczonych
Strzygą odrosłą trawę po gorách zielonych:
Przedśie názbyt vbostwá nie znáć w domu moim/
Aby mi wiecey trzebá/ vfam w Bogu swoim:
Ale gdy niepotrzebne chćiwośći odpráwie/
Lepiey dáleko plátu sobie tym popráwie:
Niżbych bogáte polá Wegierskie z porządnym
Páństwem Weneckim złączył: ludziom wielożądnym
Wiela y niedostawa: niech przyimuie z dzięką/
Komu ścisłą/ co dosyć/ Bog vdzielił ręką.

Pieśn V.

WJeczna sromotá/ y nienágrodzona
Szkodá/ Polaku: ziemiá spustoszona
Podolska leży/ á pohániec sprośny
Nád Niestrem śiedząc/ dźieli łup żáłośny.
Niewierny Turczyn psy zápuśćił swoie/
Ktorzy zágnáli piękne łánie twoie/
Z dźiećmi pospołu: á nie mász nádźieie/
By kiedy miáły náwiedźić swe knieie.
Jedny zá Dunay Turkom záprzedano/
Drugie do Hordy dálekiey zágnano:
Córy szláchecki (żal śie mocny Boże)
Psom Bisurmáńskim brzydkie śćielą łoże.
Zboyce (niestety) zboyce nas woiuią/
Ktorzy áni miast/ áni wśi buduią:
Pod kotárzámi tylko w polách śiedzą/
A nas nierządne/ ách nierządne iedzą.
Ták odbieżáłe stádo wiec drápáią
Rozboyce wilcy/ gdy powoli máią:
Ze áni pásterz nád owcámi chodźi/
Ani ostrożnych psów zá sobą wodźi.
Jákiego sercá Turkowi dodamy/
Jesli ták lekkim ludźiom nie zdołamy?
Ledwiec nam y ták Królá nie podawa:
Kto śie przypátrzy/ máłá nie dostawa.
Zetrzy sen z oczu/ á czuy w czás o sobie/
Cny Láchu: kto wie/ iemu/ czyli tobie
Szczęśćie chce służyć? á dokąd wyroku
Mars nie vczyni/ nie vstępuy kroku.
A teraz ktemu obróć myśli swoie/
Jákobyć szkody nieprzyiaćiel twoie
Krwią swą nágrodźił/ y omył te zmáze/
Ktorą dźiś niesiesz prze swey źiemie skáze.

Wśiádamy? Czy nas połmiſki trzymáią?
Biedné połmiſki/ czego te czekáią?
To pan/ y iádąc ná śrzebrze godnieyſzy/
Komu żelázny Mars będźie chętnieyſzy.
Skuymy tálerze ná talery/ ſkuymy/
A żołnierzowi pieniądze gotuymy:
Inſzy to dármo po drógách miotáli/
A my nie damy/ bychmy wcále trwáli?
Daymy: á naprzod daymy: ſámi śiebie
Ku gwałtowniéyſzey chowaymy potrzebie.
Tarczey/ niż pierśi/ pierwey náſtáwiáią/
Prozno puklerzá przebići mácáią.
Cieſzy mie ten rym/ Polak mądr po ſzkodźie:
Lecz ieſli prawdá/ y z tego nas zbodźie:
Nową przypowieść Polak ſobie kupi/
Ze y przed ſzkodą/ y po ſzkodźie głupi.

Piesn VI.

KRolewno lutnie złotey/ y rymow pоćieſznych/
Ochłodo myśli teſznych:
Ty ſámá powiedz/ á kres náznácz/ poki mamy
Płákáć/ gdy przyiaćielá miłego ſkradamy?
Łácno ćieſzyć chorego gdyſmy zdrowi ſámi:
Lecz kiedy toż nad námi
Nieſortuná pokaże: tám wiec człowiek czuie/
Ze co drugim chćiał rádźić/ ſam ſie nie rátuie.
Godno płáczu nieſzczęśćie y twoiá przygodá/
O zacny Woiewodá:
Boś pozbył towárzyſzá y cnotliwey żony/
Ktorey dobroć/ ktorey wſtyd ieſt niewyſłowiony.

Ale byś dobrze wziąwszy lutnią Orpheowę/
Wstąpił w łodź Charonowę/
A nawiedził podziemne niewesołe kráie/
Gdzie słonce swych promieni nigdy nie podáie.
Nie zyszczesz duszę/ktora dotkłá raz napoiu
Niepámiętnego zdroiu:
Przeto ćierpliwość sámá nalepsza w tey mierze/
Gdzie záraz y rátunek vpad zsobą bierze.

Piesn VII.

SLonce pali/ á ziemiá idźie w popioł práwie/
Swiátá nie znáć w kurzáwie:
Rzéki dnem vćiekáią/
A zágorzáłe ziołá dżdżá z niebá wołáią.
Dźieći/ z flászą do studniey: á stoł w ćień lipowy/
Gdźie gospodárskiey głowy
Od gorącego látá
Broni list: zá wsádzenie przyiemna zapłátá.
Lutni moiá/ty zemna: bo twe wdźięczne strony
Cieszą vmysł trapiony:
A troski nieuspioné
Predkim wiátrom podáią zá morze czerwoné.

Piesń VIII.

NIe frásuy sobie/ Mikoláiu/ głowy/
Kto ma być Krolem: iuż dekret gotowy
Przed Bogiem leży: nie piorem pisány/
Lecz w dyámenćie twárdym wykowány.

Nie społ lub nocy/lub dniá: nie ze wschodu/
Ani czekaymy Páná od zachodu:
Ten krolem będźie/kogo Bóg miánuie/
Látwie on ludzkie sercá spráktykuie.
Tenże wam/mimo znáiomße sąśiády/
W śmiech obroćiwßy náße płoné rády/
Przywiodł był Krolá z dálekiey kráiny/
Po ktorym w rychle miał vśieść kto iny.
Gdźie ony złoté góry nieprzebráné?
Gdźie Gáßkonowie / y woyská vbráné?
W co poßły dźiáłá/ y náße turnieie?
Wiátrem nádźiane puknęły nádźieie.
Fortuná nawy ná morzu spráwuie/
Fortuná w bitwách zwyćięstwem ßáfuie:
Oney rákoße/ y Seymy słucháią:
A ludzkie rády wspák się obrácáią.
Precz kráśomowce: wywody ná strone:
A my gdźie w polu ná słupie korone
Záwieśmy złotą: ieśli nie mędrßemu/
Niech ią da ßczęśćie przynamniey rętßemu.

Piesn IX.

NIe porzucay nádźieie/
Jákoć się kolwiek dźieie:
Bo nie iuż słonce ostátnie záchodźi/
A po złey chwili piękny dźień przychodźi.
Pátrzay teraz ná lásy/
Jáko prze zimné czásy/
Wßytkie swą krasę drzewá vtrácíły/
A śniegi polá wysoko przykryły.

Pochwili Wiosná przyidźie /
Ten śnieg znienagłá zyidźie /
A źiemiá / skoro słońce iey zágrzeie /
W rozliczne bárwy znowu się odźieie.
Nic wiecznego ná świećie :
Rádość się z troską plećie :
A kiedy iedná weźmie moc nawietszą /
W ten czás masz vyźrzeć odmiánę naprędszą.
Ale człowiek zhárdźieie /
Gdy mu się dobrze dźieie.
Wiec też / kiedy go fortuná omyli /
Wnet głowę zwieśi / y powagę zmyli.
Lecz ná szczęśćie wszelákie /
Serce ma bydź iednákie :
Bo z nas fortuná w żywé oczy szydźi /
To da / to weźmie : iáko się iey widźi.
Ty nie miey zá strácone /
Co może bydź wrocone :
Siłá Bog może wywroćić w godźinie :
A kto mu kolwiek vfa / nie záginie.

Piesn X.

MOże kto reką sławy dostáć w boiu /
Może wymową / y rządem w pokoiu :
Lecz ieśli żoná mężá nie ozdobi /
Mąż prozno robi.
Kto z gospodárstwá / á kto zás z wysługi
Zbierze pieniądze : y z kupiectwá długi :
Jeśli się żoná nie przyłoży ktemu /
Zginąć wszytkiemu.

Zoná vczćiwa ozdobá mężowi /
A napewnieysza podporá domowi:
Ná niey rząd wszytek: swego mężá oná/
Głowy koroná.
Oná mężowym kłopotom zábiega/
A iego wczásu ná wszystkim przestrzega:
Oná wywabić troskę vmie z głowy
Słodkiemi słowy.
Oná dziateczki oycowi podobne
Rodzi: skąd rostą pociechy osobne:
Ani iuż spadkow vpátruią krewni/
Dziedzicá pewni.
Trzykroć szczęśliwy / ktoremu ty zdárzysz
Ten związek/Pánie: ále zły towárzysz
Odeymie wszystko: że troski w poł wieká/
Zgryzą człowieká.

Piesn XI.

STáteczny vmysł pámiętay záchowáć/
Jesli cię pocznie nieszczęście frásowáć:
Tákże y gory nie rádzęć wylátáć/
Kiedy sie szczęście ztobą imie brátáć.
Smierci podległy człowiecze cnotliwy /
Choć wszytek twoy wiek będzie fráswliwy:
Choćia też czásem/ śiedząc z przyiaćioły /
Przy dobrym trunku strawisz dzień wesoły:
Tu przy ćiekącym przezornym strumieniu/
Kaz stoł gotowáć w iáworowym ćieniu:
Każ wino nośić/ poki beczká leie/
Poki wiek służy/á śmierć nie przyśpieie.

Postąpisz z włości drogo záplaconych /
Postąpisz z dworu / y gmáchow złoconych:
A co zebránia twego kolwiek bedzie /
To wszystko przyszły namiástek osiedzie.
Bądź sie kto zacnym rodził / y bogátym /
Bądź niewolnikiem: v śmierci nic ná tym:
Czykolwiek naprzod los wynidzie / wsiáday
Wieczny wygnáńcze / áni wiec odkłáday.

Piesn XII.

Nie máß / y po drugi raz nie máß wątpliwości /
Zeby cnotá miáłá być kiedy bez zazdrości:
Jáko cień nieodstępny ciáłá náßláduie /
Ták zá cnotą w teß tropy zazdrość postepuie.
Nie może iey blásku znieść / áni poyrzeć w oczy /
Boleie / że kto przed nią kiedy wyższey skoczy:
A iż baczy po sobie / że sie wspináć prozno /
Tego ludziom vwłoczy / w czym iest od nich rozno.
Ale człowiek / ktory swe pospolitey rzeczy
Służby oddał / tey krzywdy nie ma mieć ná pieczy:
Dosyć ná tym kiedy prawo / áni mieśie wády:
Niechay drugi boleie / niech sie spuka iády.
Cnotá (ták iest bogáta) nie może wziąć ßkody /
Ani sie też ogląda ná ludzkie nagrody:
Sámá oná nagrodą / y płacą iest sobie /
A krom nábytych przypraw świetna w swey ozdobie.
A iesli komu drogá otwárta do niebá /
Tym / co służą oyczyznie: wątpić nie potrzebá /
Ze / co im zazdrość vymie / Bog nágradząc bedzie /
A cnota kiedykolwiek mieysce swe osiedzie.

Piesn XIII.

Panu dźieki oddawaymy /
Jego łáſkę wſpominaymy/
Ktory hárdym mieſza rzeczy /
A ſkromne ma ná ſwey pieczy.
On hárdy / nieunoſzony /
On Tyran połnocney ſtrony/
Ktoremu iáko ſam nniema/
Swiát ták wielki rownia nie ma.
Car Moſkiewſki plác mężnemu /
Puśćił Krolowi Polſkiemu:
Nie opárł ſie áż o lody /
Niepláwney połnocney wody.
Gránic y zamkow budownych
Odbieżał / y miaſt wárownych:
Płatna to / kiedy o duſzę /
A ſam go obmowić muſzę.
Obroć ſwoy koń prędkonogi /
Nieśćigniony Care drogi/
Chceſz bydź groźnym / á vćiekaſz:
Jeſliś płochy / hárdźie nie każ.
Teraz był czás prorokowáć/
Komu ſzłyk naprzod zdeymowáć:
Teraz ſie było dowiádáć:
Kto ma naprzod z koniá ſpádáć.
Bog pomoż / Krolu iedyny
Szerokiey Polſkiey kráiny:
Vmieſz ty hárdym dogodźić/
Ani ſie im daſz rozwodźić.

Zdiałeś máſzkáre butnemu
Tyránnowi Moſkiewſkiemu.
Okazałeś / że nie kaſa /
Chociá to porożem wſtrząſa.
W zamcech nadźieie pokłádał /
Ale y tych prędko ſtrádał :
Nie przyſzło mu do odśieczy :
Głowy oſtrzec bárziey grzeczy.
Znowu tedy / ſkąd był wyſzedł /
W rece Polſkie Polock przyſzedł /
Zá powodem ſzcześliwego
Stephaná Krolá Polſkiego.
Nie pomogły kule czeſté /
Zręby mocne / báſzty geſté :
Puśćiły żelázne brony.
A ty Krolu niezmożony /
Nie tylko zamki budowne /
Ktwierdze bierzeſz wárowne :
Ale / co chwalnieyſza w tobie /
Jeſteś śilen y ſam ſobie.
Nie puśćiłeś wodz gniewowi /
Láſkeś nieprzyiaćielowi
Vczynił : maſz y dzielnośćią /
Maſz iuż náden y ludzkośćią.
Zdrow bądź / Krolu niezwalczony :
Ciebie moie wdzięczne ſtrony
Nie zmilczą miedzy ſławnemi
Bohátery walecznemi.

Piesn XIIII.

WY/ ktorzy pospolitą rzeczą władacie/
A ludzką spráwiedliwość w ręku trzymacie:
Wy/ mowię/ ktorym ludzi páść poruczono/
Y zwierzchności nád stádem Bożym zwierzono:
Mieycie to przed oczymá záwżdy swoiemi/
Żeście mieyscá zásiedli Boże ná ziemi:
Z ktorego macie nie ták swe właśne rzeczy/
Jáko wszytek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam więc nád ninieyszemi zwierzchność iest dáná/
Ale y sámi macie nád sobą páná/
Ktoremu kiedyżkolwiek z spraw swych vczynić
Poczet macie: trudnoż tám krzywemu wynić.
Nie bierze ten Pan dárow/ áni sie pyta/
Jesli to chłop/ czyli sie Grofem poczyta:
W śiermiedzeli go widzi/ w złotychli głowách/
Jesli namniey przewinił/ być mu w okowách.
Więc ia podobno z ninieyszym niebespieczeństwem
Grzeszę: bo sam sie tráćę swym wszeteczeństwem:
Przełożonych występki miástá zgubiły/
Y szerokie do gruntu Cárstwá zniszczyły.

Piesn XV.

NJe záwżdy Apollo strzela:
Ale łuk z lutnią podziela:
Nie záwżdy Mars hufy wodzi/
Czásem też pod śieć vgodzi.
Nie záwżdy grad z gory leci/
Albo burzá niebo szpeci:
Chmury czarne wiátr woiuie/
A pogodá nástępuie.

Tákżeć słuße człowiekowi /
Odeymáć śię frásunkowi:
A iáko niewdźięczne brzemię /
Vderzyć troski o źiemię.
Cokolwiek raz przeminęło /
Niewrocony koniec wźięło:
A przyßły czás Bóg ma w mocy /
Pogrzężony w twárdey nocy.
Dosyć ná rozum człowieczy /
Dźień dźiśieyßy mieć ná pieczy:
Ostátek ná Bogá wkłáday /
A dobrze żyć nie odkłáday.
Żiy dobrze nie odkłádáiąc:
Bo dálßych czásow czekáiąc /
Niepodobnym obyczáiem /
Nie poczawßy żyć / przestáiem.

Piesn XVI.

Nie po tych zbytnich potráwách: nic po tym
Srzebrze ná służbie / y obićiu złotym:
Nam kwoli / kedy rożą pozno kwitnie /
Nie ßukay zbytnie.
Dobráć y miętká / co ią naydźie wßędźie:
A kiedy rowne towárzystwo śiedźie /
Prędka dobra myśl / á tym ießcze chutniey
Gdy nie bez lutniey.
Lutnia wodz táńcow / y pieśni vczonych /
Lutnia ochłodá myśli vtrapionych:
Tá serce miękczy swym głosem przyiemnym
Bogom podźiemnym. Ra

Piesn XVII.

Niejegodzien tego ten świát záwikłány/
Aby miał ná nim rozumem nádány
Człowiek polegáć / á swe ßczęśliwośći
Sádźić ná iego płochey odmiennośći.
Co ma ten żywot / ná coby bespiecznie
Człowiek mogł kłáść : nie długo koniecznie
Doniesie cząßę pácholek do geby /
A przedśie y w tym ſtráći czásem zeby.
Morze nie ſtoi nigdy / záwżdy płynie :
Teraz kedźierze náſtrzepi / w godźinie
Dnem wzgorze ſtánie / á ogromné wáły
Wyſokich bedą obłokow śiegáły.
Cnotá moy kompás / ktory nie w połnocy /
Ale w poł zbytkow biie : niech śie ſmocy /
Y wßytko bydło Protheowe ieży/
Lodź moiá przedśie ſwym pedem pobieży.

Piesn XVIII.

Vcießna lutni/ w ktorey ſłodkie ſtrony
Biiąc Amphion / kámien roſproßony
Zwabił ná kupę : á z chętney opoki
Wſtał mur ßeroki.
Niewymowna przedtym/ áni vlubiona /
Dźiś ná wßytek świát wielce zalecona :
Záśpieway / coby trudney Bogumiły
Vßy lubiły.
Ktora iákoby źrzobek nieląpány/
Ani páſterſką reką vgláſkány /

Vćieka w pole: á pędem człowieká
Mija z dáleká.
Ty vmieß Tygry/ vmieß láſy wodźić/
A bieg pochopnym ſtrumieniom zágrodźić:
Tobie vſtąpił ſtróż nieokrocony
Piekielney brony
Cerber: choćia mu wśćiekły łeb nákrywa
Sto ſrogich węzow: á párá ſmrodliwa/
A ſproſna piáná ćiecze miedzy zeby
Z troiakiey gęby.
Biedny Jrion/ Tityus zmiękczony
Rośmiał ſie niechcąc: y dzban oſußony
Stał chwilę/ zá czym ćießył twoy rym drogi/
Dźiewki niebogi.
Niech Bogumilá ſrogość iádowitą
Złych pánien ſłyßy/ y wody nieſytą
Bánię bezdenną/ y pomſtę nieſkorą
Ktorą źli biorą
Ná drugim świećie. Bo co prze żywego
Bogá / iuż mogły vczynić gorßego:
Pomordowáły / iedze niecnotliwe /
Męże właśćiwe.
Jedná z nich wierna łożu małżeńſkiemu /
Przećiwko oycu krzywoprzyśiężnemu/
Zacnie ſkłámałá: pánná czći bez końcá
Pod kręgiem słońcá.
Ktorá/ wſtań/ rzekłá: wſtań mężu/ by wieczny
Sen ná ćię nie padł/ zkądeś ty beſpieczny:
Schroń ſie przed oycem/ y przed bezecnemi
Sioſtrámi złemi.
Ktore iák lwice z głodu nieznośnego
Wpádwßy ná ſtádo/ káżda morzy ſwego:

Ja litośćiwszá/ áni ćie chcę tykáć/
Ani zámykáć.
Mnie niechay oyćiec trzyma w pęćie srogim/
Zem lutość miáłá nád mężem vbogim:
Mnie niechay záśle w pogáńskie narody
Przez morskie wody.
Idź gdźie ćie nogi/ y wiátry powiodą/
Zá tą życzliwey ćmy nocney pogodą:
Idź zdrów/ á skárgę ná mogile smętną
Włóż wiec pámiętną.

Piesn XIX.

Jest kto/ coby wzgárdźiwszy te doczesne rzeczy/
Chćiał zemną dobrą tylko sławę mieć ná pieczy?
A stáráć się/ ponieważ muśi zniszczeć ćiáło/
Aby imię przynamniey po nas tu zostáło.
A szkodá zwáć człowiekiem/ kto bydlęcé żyié/
Tkáiąc/ leiąc w się wszytko/ poki ostawa szyie:
Niechćiał nas Bóg położyć rowno z bestyámi/
Dał nam rozum/ dał mowę/ á nikomu z námi.
Przeto chćieymy wźiąć przed się myśli godne śiebie/
Myśli ważne ná ziemi/ myśli ważne w niebie:
Służmy poczćiwey sławie/ á iáko kto może/
Niech ku pożytku dobrá spolnego pomoże.
Komu dowćipu rowno z wymową dostáie/
Niech szczepi miedzy ludźmi dobre obyczáie:
Niechay czyni porządek/ rosterkom zábiega/
Praw oyczystych/ y piękney swobody przestrzega.
A ty/ coć Bóg dał śiłę y serce po temu/
Vderz się z pogáninem/ iáko słusze cnemu:

Prostak to/ ktory woysko z wielkośći ßácuie:
Zwyćięstwo liczby niechce/ męstwá potrzebuie.
Smiáłemu wßędy rowno: á o wolność miłą
Godźi sie oprzeć by wiec y ostátnią siłą:
Nie przegra/ kto frymárczy ná sławę żywotem:
Azaby go lepiey dał w ćieniu dármo potem.

Piesn XX.

JAką rozumieß zazdrość ziednałeś sobie/
Zacny Biskupie/ w moiey máłey osobie:
Ześ mię z domu wyćiągnął w te dálße strony/
Od máłych dźiatek/ y od teskliwey żony.
Nie myślić oná o tym/ że ia przy tobie
Głowy nie vfráśuię by namniey sobie:
Że w tym pálacu mießkam/ że przy twym boku
Siadam: koń moy/ sługá moy ná twym obroku.
Rychley/ niesposobnego będąc świádomá
Zdrowia mego/ fráśuie swe serce domá:
Zebych iákiey choroby nagley nie vżył/
Nie máiąc ktoby mi w tym iey sercem służył.
Ciężar tákże domowy społeczny námá/
Teraz w mey niebytnośći muśi nieść sámá:
Strzegąc w domu porządku/wáruiąc ßkody/
Dźiatek lichych pilnuiąc/ zákłádow zgody.
Ktoż wie/ ieśli y tego przed sie nie bierze/
(Acz wątpić nie potrzebá o moiey wierze)
Ze ná świećie rodzą sie tákowe źiołá/
Ktorych smák/ pámięć domu wygładza zgołá.
Ze táka iest Muzyká/ y tákie strony/
Ktorych człowiek słucháiąc/ iuż áni żony/

Ani dziatek náwiedzi: ále w newoli
Pod pány sromotnemi wiecznie trwáć woli.
To/ y czego iest wiecey/ záwzdy w miłości
Sercá trapi/ choćia tez ostawa ρfności:
A ty nie badź przyczyną/ biskupie drogi/
Niczyey/ lubo słusżney/ lub płoney trwogi.
Ale złącz/ iákoś rozwiodł: bo ácz oboie
Twoy vrząd nieśie/ wszákże wyroki twoie/
Ná ludzkiey chęći wiszą: y ia/ y oná/
Nie prágniemy do śmierći być rozdzieloná.

Piesn XXI.

SRogie láncuchy ná swym sercu czuię:
Lecz to szcześciem szácuię/
Zem iest ták pięknym śidłem vłowiony:
Wesoło żywę w troſce położony.
A w tym swoim wzdychániu/
Mam roskoſz przećiw ludzkiemu mniemániu
Oczy dziwney pięknośći/
W ktorych sie wszytki náyduią wdzięcznośći.
Dzień to błogosłáwiony/
Kiedym ia wászym śidłem vpleciony.

Piesn XXII.

PRoſzę/ iesli sie ztobą co śpiewáło/
Coby y ten rok/ y dáley trwáć miáło/
Powiedz Słowieński rym/ o wielostrona
Lutni złocona/

Mytileńſkiego mieſzkáńcá przed láty
Zabáwo/ ktory/ choć w boiu zebáty/
Przedśię śrzod mieczow/ lub też nawe w biegu
Przybił do brzegu.
Muzy Párnázkie/ y należce winá/
A Aphrodyte / y z nią ieyże ſyná/
A Lyká z czarnym włoſem y z czarnemá
Spiewał oczemá.
O czći Phœbowa/ y ſtołow złoconych
Kráſo niebieſkich: o myśli ſtrapionych
Wdźięczna ochłodo: y mnie ſprzyiázliwam
Bądź gdy ćię wzywam.

Piesn XXIII.

NIe záwżdy piekna Zofiia/
Roża kwitnie / y lelia:
Nie záwżdy człek będźie młody/
Ani tey/ co dźiś/ vrody.
Czás vćieka/ iáko wodá/
A przy nim leći pogodá/
Zebrawſzy włoſy ná czoło:
Ztąd iey łápay/ bo w tył goło.
Zimá bywſzy zeydźie ſnádnie:
Nam gdy śniegiem włos przypádnie/
Już Wioſná/ iuż láto minie/
A ten z głowy mroz nie zginie.

Piesn XXIV.

Nie zwykłym / y nie ládá piórem opátrzony
Polecę precz poetá / ze dwoiey złożony
Nátury : áni ia iuż przebywáć ná ziemi
Więcey będę : á więtſzy nád zazdrość / ludnemi
Miáſty wzgárdzę : on w rownym ſczęśćiu vrodzony /
On ia / iáko mię zowieſz / wielce vlubiony /
Moy Myſzkowſki / nie vmrę / áni mię czarnemi
Styx niewesoła zámknie odnogámi ſwemi.
Iuż mi ſkorá chropáwa pádnie ná goleni /
Iuż mi w ptáká białego wierzch ſię głowy mieni :
Po pálcách wſzędy nowe piorká ſię puſzczáią /
A z rámion ſążeniſte ſkrzydlá wyraſtáią.
Terázże nád Ikárá prędſzy przeważnego
Puſte brzegi náwiedzę Boſphorá hucznego /
A Syrty Cyreneyſkie / Muzom poświęcony
Ptak / y polá zábiegłe zá zimne triony.
O mnie Moſkwá / y będą wiedzieć Tátárowie /
A roznego mieſzkáńcy świátá Anglikowie :
Mnie Niemiec / y waleczny Hiſzpan / mnie poznáią /
Ktorzy głęboki ſtrumień Tybrowy piiáią.
Niech przy proznym pogrzebie żadne nárzekánie /
Zaden láment nie będźie / áni vſkarżánie :
Swiec / y dzwonow zániechay / y mar drogo ſtánych /
A głoſem żáłobliwym żoltarzow śpiewánych.

PIESN SWIETOIANSKA
O Sobotce.

Gdy słońce Ráká zágrzewa /
A słowik więcey nie śpiewa :

Sobotkę iáko czás niesie /
Zápalono w czarnym leśie.
Tám gośćie tám y domowi /
Sypáli się ku ogniowi:
Bąki záraz troie gráły:
A ſądy ſię ſprzećiwiáły.
Siedli wßyſcy ná muráwie /
Potym wſtáło ßeść par práwie /
Dźiewek iednáko vbránych /
A Belicą przepaſánych.
Wßytki śpiewáć náuczone /
W tańcu tákże niezgánione:
Więc koleią záczynáły /
A pierwßey ták poczęć dáły.

PANNA I.

Siostry / ogień nápalono /
A plácu nam poſtąpiono:
Czemu ſobie rąk nie damy /
A ſpołem nie záſpiewamy?
Piękna nocy życz pogody /
Broń wiátrow / y nagley wody:
Dźiś przyßedł czás / że ná dworze
Mamy czekáć ráney zorze.
Ták to mátki nam podáły /
Sámy tákże z drugich miáły:
Że ná dźień świętego Janá /
Záwżdy Sobotká palaná.
Dźieći rády mey ſłuchaycie /
Oycowſki rząd záchowaycie:

Swieto niechay świetem bedzie /
Ták bywáło przedtym wßedzie.
Swietá przedtym ludzie czćili /
A przedśie wßytko zrobili:
A ziemiá hoynie rodziłá /
Bo pobożnośc Bogu miłá.
Dziś bez przestánku prácuiem /
K dniom świetym nie folguiem:
Wiec też tylko zárabiamy /
Ale przedśie nic nie mamy.
Albo nas grády porážą /
Albo zbytnie ćiepłá kážą:
Co rok słábße vrodzáie /
A złá drogość zá tym wstáie.
Prácuy we dnie / prácuy w nocy /
Prozno bez Páńskiey pomocy:
Bogá dźieći / Bogá trzebá /
Kto chce syt być swego chlebá.
Ná tego my wßytko włożmy /
A zsobą sámi nie trwożmy:
Wrocąć sie y dobre látá /
Jeßcze nie tu koniec świátá.
A teraz ten wieczor sławny /
Swiecmy iáko zwyczay dawny:
Niecąc ognie do świtánia /
Nie bez pieśni / nie bez gránia.

PANNA II.

TO moiá nawietßa wádá /
Ze táncuie bárzo radá:

Powiedzćieß mi mé ſąśiády/
Jeſt tu ktora bez tey wády?
Wßytki mi ſie vśmiechaćie/
Podobno zemną trzymaćie:
Poſtepuymyß tedy krokiem/
Aleć nie máß iáko ſkokiem.
Skokiem taniec naſnádnieyßy/
A tym ießcze pochodnieyßy/
Kiedy w beben przybiiáią/
Sámé nogi prawie drgáią.
Teraz maß czás/ vmießli co/
Moy nadobny bebennico:
Wßytká tu wieś śiedzi w koło/
A w pośrzodku ſámo czoło.
Zeby też tu tá nie byłá/
Ktora twemu ſercu miłá:
Każeßli/ wierzyć bedźiemy/
Alec inße rozumiemy.
Pomoż oto dobrey rzeczy/
A náß taniec miey ná pieczy:
Owa naydźieß y w tym rzedźie/
Toć zá wßytki płatna bedźie.
Ja ſie nie vmiem fráſowáć/
Toż rádze drugim záchowáć:
Bo w troſce człowiek zgrzybieie/
Pierwey niż ſie ſam ſpodźieie.
Ale gdźie dobra myśl pluży/
Tám y zdrowie lepiey ſłużi:
A choć drugi zaydźie w látá/
Y ták on vydźie zá ſwátá.
Zá mną/ zá mną piekne koło/
Opiewáiąc mi weſolo:

A ty śie czuy/ czyiá koley/
Nie maszli mie wydáć woley.

PANNA III.

ZA mną/ zá mną piekné koło/
Opiewáiąc mi wesoło:
Czuie śie że moiá koley/
A ia nie mam wydáć woley.
Sam ze wszytkiego stworzenia
Człowiek ma śmiech z przyrodzenia:
Inszy wszeláki źwierz niemy/
Nie śmieie śie iáko chcemy.
Nie ma w swym szaleństwie miáry/
Kto gárdźi Páńskiemi dáry:
A boday miał płákáć śiłá/
Komu dobra myśl niemiłá.
Smieymy śie/ czy nie máß czemu/
Smieyże śie przynamniey temu/
Ze nie mowiąc nic trefnego/
Chce po was śmiechu śmießnego.
Wystąp ty coś ćiągnął kotá/
A puść śie ná chwilę plotá:
Vchowa ćie dźiś Bóg szkody/
Bo tu opodal do wody.
Ciągnie go drugi ná suszy/
Tobie trzebá áż po vszy:
Nieboże moy kto ćie zbłaźnił/
Ześ ták srogie źwierzę drażnił?
Nie znasz ludźi co przed kotem/
Pierzcháią nawietszym błotem:

A ná iego głos strászliwy/
Ledwe drugi będzie żywy.
Głaszcz ná nim iáko chceſz ſkórę/
On przedſię ogonem wzgórę:
Zły z nim pokoy/ gorſza zwádá/
Jeſzcze y dziś ſtrách ſąśiádá.
Czáſem też y z dáchu ſpádnie/
A przedſię ná nogi pádnie:
Y chłop foremnieyſzy bywa/
Gdzie kot we łbie przemieſzkiwa.
A to iáko w nim ſzácowáć/
Ze vmie y práktykowáć:
A to ták wieſzcza beſtyia/
Ze ſię záwżdy ná deſzcz myia.
Wiec łowiec niepoſpolity/
A w ſwych ſpráwách dziwnie ſkryty:
Ktemu rzadko ſpnie w nocy/
Ale vſá záwżdy mocy.
Kocie wſzytko to do czáſu/
Strzeż wilká wyſzczekáć z láſu:
A może być y w tym ſtádzie/
Co iuż myśli o zakłádzie.

PANNA IIII.

Komum ia kwiateczki rwáłá/
A ten wianek gotowáłá:
Tobie miły nie inſzemu/
Ktoryś ſam mił ſercu memu.
Włoż ná piękną głowę twoię/
Tę roſkwitłą prácą moię:

A mnie sáme ná sercu miey/
Toż y o mnie sam rozumiey.
Zadna chwilá tá nie byłá/
Zebych ćie z myśli spuśćiłá:
Y sen mie pracy nie zbáwi/
Spię/ á myślę by ná iáwi.
Tę nádźieię mam o tobie/
Ze mie też masz zá co sobie:
Ani wzgárdźisz chućią moią/
Ale mi ią oddasz swoią.
Tego zátáić nie mogę/
Co mi w sercu czyni trwogę:
Wszytki tu wzrok ostry máią/
Y co piękné/ dobrze znáią.
Prze Bóg śiostry o to proszę/
Niech tey krzywdy nie odnoszę:
By mie ktora ro to tknąć miáłá/
O com sie ia vtroskáłá.
O wszeláką inszą szkodę/
Łácno przyzwolę ná zgodę:
Ale kto mie w miłość ruszy/
Wiecznie będźie krzyw mey duszy.

PANNA V.

ZWierzeć sie gromádo moiá/
Niemam przed Szymkiem pokoiá:
Zá trzewik mi zástępuie/
A powiáda/ że miłuie.
Szymku/ by to prawdá byłá/
Dobrzebym Bogu służyłá:

Ale ty rad z ludzi szydziß/
Zwłaßczá gdy prostaká widziß.
Tobie to wolno samemu/
Ale wiere nie inßemu:
Bo ty z tym nadobnie vmieß/
A gdzie kogo tknąć rozumieß.
A ktoraʒby nie ßłá rádá/
Zá ták gładkiego sąsiádá?
Podayże iey kes nádzieie/
Alić sie iuż moiá śmieie.
A sámám ták głupia byłá/
Zemći też kiedy wierzyłá:
Dziś iuż nic/ y pokim żywá/
Znam cie ziołko żeś pokrzywá.
Zemną sobie rzecz náyduieß/
Drugiey nogę przystępuieß:
Odpuść mi śilnyś przechirá/
A ia z tákim nie mam mirá.
Nie spráwuyże sie przez miárę/
Boć zaś ludzie dádzą wiárę:
A máło sobie popráwiß/
Ze mie w nieprawdzie zostáwiß.

PANNA VI.

Gorące dni nástawáią/
Suche role sie pádáią:
Polny świercz co głosu stáie/
Gwałtownemu słońcu łáie.
Juz mdłe bydło ßuka cieniá/
A ciekącego strumieniá:

A pásterze chodząc zá niem/
Budzą lásy swoim gräniem.
Zyto sie w polu dostawa/
A swoią bárwą znáć dawa:
Iż iuż nie dáleko żniwo/
Miey sie do śierpá co żywo.
Sierpá trzebá oziminie/
Kosá sie zeydźie iárzynie:
A wy młodszy nośćie snopy/
Drudzy vkładayćie w kopy.
Gospodarzu nász wybrány/
Ty masz mieć wieniec kłośiány:
Gdy w ostátek zboża zátnie
Krzywa kosá iuż ostátnie.
A kiedy z polá zbierzemy/
Tám dopiero odpoczniemy/
Dołożywszy z wierzchem brogá:
Iuż wiec dźieci iedno Bogá.
W ten czás gośćiu bywáy v mnie/
Kiedy wszytko naydźiesz w gumnie:
A iesli ty rad odkłádasz/
Mnie do śiebie drógę zádasz.

PANNA VII.

PRozno ćie pátrzam w tym kole:
Twoiá/ miły/ roskosz pole:
A ráczey źwierz leśny biiesz/
Niż táncuiesz/ ábo piiesz.
Ja też/ bym nabárziey chćiáłá/
Trudnobym sie zdobydź miáłá

Ná lepszą myśl : bo po tobie
Serce záwżdy teskni sobie.
Wolałábym też tym czásem/
Gdziekolwiek pod gęstym lásem
Vżyć ztobą towárzystwá/
Pomogę ia y myśliztwá.
Czego miłość nie przywyknie/
Już ia tráfię gdy pies krzyknie/
Gdzie záieżdżáć záiącowi/
Máiąc chárty pogotowi.
A kiedy rzućisz sieć długą/
Jeslić się swoią posługą
Inacz wiecey nie przygodzę:
Niech zá tobą smycz psow wodzę.
Zadna gęstwá/ żadne głogi/
Nie przekáżą moiey drogi:
Ták láto/ iáko śrzeżogę/
Przy tobie ia wytrwáć mogę.
Albo moy myśliwcze tedy/
Pokwáp się do domu kiedy:
Albo mnie ćieżko nie będzie/
Ciebie násládowáć wszędzie.

PANNA VIII.

PRácowite woły moie/
Przy tym leśie chłodne zdroie/
A łąká nieprzepásiona/
Kosą nigdy nieśieczona.
Tu wászá dziś pászá będzie:
A ia máiąc oko wszędzie/

Bede nád wámi śiedziáłá/
A tym czáſem kwiatki rwáłá.
Kwiatki bárwy rozmáitey/
Ktore ná łubce obſzytey/
Vſádze w nadobné koło/
A włoże ná ſwoie czoło.
Ták dziewká iako młodzieniec/
Nie proś mie nikt o moy wieniec:
Sámám go ſwą reką wiłá/
Sámá go bede nośiłá.
Dáłám wczorá táki drugi/
Bedzie mi go żal czás długi:
Bo mie záraz pobráć dano/
Czego mi czynić nie miano.
Prácowite woły moie/
Wam płyną te chłodne zdroie:
Wam kwitnie łąká zielona/
Kośą nigdy nieśieczona.

PANNA IX.

JA płácze/ á żal zákryty/
Mnoży we mnie płácz obfity:
Spiewa więzień okowány/
Táiąc ná czás wnetrzney rány.
Spiewa żeglarz/ w cudze ſtrony
Nagłym wiátrem zánieśiony:
Oracz vbogi śpiewa/
Choć od pracey áż omdlewa.
Spiewa ſłowik ná topoli/
A w ſercu go przedſie boli/

Dawna krzywdá/ mocny Boże/
Iż z człowieká ptak być może.
Nadobnać to dziewká byłá/
Poki miedzy ludźmi żyłá:
Toż niebodze záwádziło/
Bo káżdemu piekné miło.
Zły á niewierny pohánicze/
Zboycá własny/ nie postánicze:
Miawszy odnieść śiostre żenie/
Záwiodłeś ią w leśné ćienie.
Proznoś iey iezyk vrzynał:
Bo wszystko coś z nią poczynał/
Krwią ná rąbku wypisáłá/
A smutney śiestrze postáłá.
Nie wymyślay przyczyn sobie/
Pewnać iuż spráwá o tobie:
Nie skłáday nic ná źwierz chćiwy/
Vmyśl twoy krzyw niecnotliwy.
Siáday zá stoł ieśliś głodźien/
Nákarmią ćie czegoś godźien:
Iużći żoná wárzy syná/
Nieprzeiednánać to winá.
Niewiesz krolu/ niewiesz iáki
Obiad/ y co zá przysmáki/
Ná twym stole: ách łákomy/
Swe ćiáło iesz niewiádomy.
A gdy go ták vraczono/
Głowe ná wet przynieśiono:
Temu czászá z rąk wypádłá/
Iezyk zmilknął/ á twarz zbládłá.
A żoná powstawszy z łáwy:
Coć śie zdádzą te potráwy?

To zá twą niecnotę tobie/
Zdráycá moy/ synowski grobie.
Porwie sie mąż ku niey zátym/
Alić náß dudkiem czubátym:
Sámá sie w iáskołkę wdáłá/
Oknem łáiąc poleciáłá.
A oná niewinna córá/
Obrosłá w słowicze piórá:
A dźiś wdźięcznym głosem ćießy/
Kto sie kolwiek w drogę śpießy.
Chwáłá Bogu/ że te kráie/
Niosą inße obyczáie:
Ani w Polßcze iáko żywy/
Ziáwiły sie tákie dźiwy.
Jednák ia mam co mie boli:
A by dźiś nie ludźiom kwoli/
Co śpiewam płákáćbych miáłá:
Acz mé pieśni płácz bez máłá.

PANNA X.

OWa v ćiebie moy miły/
Mé prośby wáżne nie były:
Próżnom ia łzy wylewáłá/
A żáłośnie nárzekáłá.
Przedśieś ty w swą drogę iáchał/
A mnieś nießczęsney zániechał
W ćiężkim żalu/ w ktorym mußę
Wiecznie trapić moię dußę.
Boday wßytkich mąk skoßtował/
Kto naprzod woysko ßykował.

A wyná-

A wynalazł swoią głową /
Strzelbę srogą piorunową.
Iákie ludzkie głupie spráwy /
Szukáć śmierći przez bóy krwáwy:
A oná y ták człowieczy /
Vpad ma ná dobrey pieczy.
Przynamniey / by mi w potrzebie
Wolno stánąć wedla ćiebie:
Przywykłábych y ia zbroi /
Boday przepadł kto sie boi.
Iednák ty ták chćiey być śmiáłym /
Iákoby sie wroćił cáłym:
A nie day vmrzeć mnie smutney /
W płáczu y w trosce okrutney.
A wiárę / coś mi ślubował /
Pomni ábyś przy tym chował:
Tę mi przynieś / á sam śiebie /
Dáley niechcę nic od ćiebie.

PANNA XI.

SKrzypku / by w tey piękney roćie /
Vsłyszeć co o Dorocie:
Weźmi gęśle / iákoć miłá:
A zágray nie myśląc śiłá.
Nieprzepłácona Doroto /
Co miedzy pieniędzmi złoto /
Co Mieśiąc miedzy gwiazdámi /
Toś ty iest miedzy dźiewkámi.
Twoiá kosá rozczosána /
Iáko brzozá przyodziána:

Twarz iáko kwiatki mieszáné/
Leliowé / y rożáné.
Nos iáko sznur vpleciony/
Czoło iák mármor głádzony:
Brwi wyniosle y czarnáwe/
A oczy dwá węgla práwe.
Vstá twoie koralowe/
A zęby szczere perłowe:
Szyiá pełna okazáła/
Piersi iáwne/ ręká biała.
Serce mi zákwitnie práwie/
Przy twey przyiemney rospráwie:
A kiedy ćię pocáłuię/
Trzy dni w gębie cukier czuię.
W tańcuś iák iedná bogini/
A co ćię skutnieysza czyni:
Nie mász w tobie nic hárdośći/
Co wiec rzadko przy gládkośći.
Tymeś ludziom wszytkim miłá/
Ymnieś wiecznie zniewoliłá:
Przeto ćię mé głośne strony/
Będą stáwić ná wsze strony.

PANNA XII.

WSi spokoyna/ wśi wesoła/
Ktory głos twey chwale zdoła?
Kto twe wczásy/ kto pożytki/
Może wspomnieć záraz wszytki?
Człowiek w twey pieczy vczćiwie/
Bez wszelákiey lichwy żywie:

Pobożné iego stáránié/
A bespieczne nábywánié.
Inszy sie ciągną przy dworze/
Albo żeglują przez morze/
Gdźie człowieká wicher pędźi/
A śmierć bliżey niż ná piedźi.
Naydźiesz kto w plát iezyk dawa/
A ráde ná funt przedawa:
Krwią drudzy zysk oblewáią/
Gárdlá ná to odważáią.
Oracz pługiem zárznie w źiemię:
Ztąd y śiebie/ y swé plemię/
Ztąd roczną czeladź/ y wszytek
Opátruie swoy dobytek.
Jemu sády obradzáią/
Jemu pszczoły miod dawáią:
Nań przychodźi z owiec wełná/
A zagrodá iágniąt pełná.
On łąki/ on polá kośi/
A do gumná wszytko nośi:
Skoro też śiew odpráwiemy/
Komin w koło obśiedźiemy.
Tám iuż pieśni rozmáite/
Tám będą gadki pokryte/
Tám trefne plęsy z vkłony/
Tám cenár/ tám y goniony.
A gospodarz wźiąwszy śiadkę/
Idźie mrokiem ná vsadkę:
Albo śidłá stáwia w leśie/
Jednák záwżdy co przynieśie.
W rzécę ma gęsté wiećierze/
Czásem wędą ryby bierze:

A rozliczni ptacy wkolo/
Ożywáią się weſolo.
Stádá igráią przy wodźie/
A ſam páſterz śiedząc w chłodźie/
Gra w piſzczałkę proſte pieśni:
A Faunowie ſkaczą leśni.
Zá tym ſprzetna goſpodyni/
O wieczerzey pilność czyni:
Máiąc domá ten doſtátek/
Że się obeydźie bez iátek.
Oná ſámá bydło liczy/
Kiedy z polá idąc ryczy:
Oná y ſpuſzczáć pomoże/
Mężá wźmaga iáko może.
A niedorośli wnukowie/
Chyląc się ku ſtárſzey głowie:
Wykną przeſtáwáć ná máłe/
Wſtyd/y cnotę chowáć w cále.
Dźień tu: ále iáſne zorze/
Zápádłyby znowu w morze/
Nizby moy głos wyrzekł wſzytki/
Wieśne wczáſy y pożytki.

Piesn.

Czego chceſz od nas Pánie/zá twe hoyne dáry?
Czego zá dobrodźieyſtwá/ ktorym nie máſz miáry?
Kośćioł ćię nie ogárnie/ wſzedy pełno ćiebie/
Y w odchłániách/ y w morzu/ ná źiemi/ ná niebie.
Złotá tež/ wiem/ nie prágnieſz: bo to wſzytko twoie/
Cokolwiek ná tym świećie człowiek mieni ſwoie.
Wdźięcznym ćię tedy ſercem/Pánie/ wyznawamy:
Bo nád ćię przyſtoynieyſzey ofiáry nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świátá / tyś niebo zbudowal/
A złotemi gwiazdámi ślicznieś vháftowal.
Tyś fundament záłożył nieobeszłey ziemi/
A przykryleś iey nágość zioły rozlicznemi.
Zá twoim roskazániem w brzegách morze stoi /
A zámierzonych gránic przeskoczyć sie boi.
Rzéki wod nieprzebránych wielką hoyność máią /
Biały dzień / á noc ćiemna / swoie czásy znáią.
Tobie kwoli / rozliczne kwiatki Wiosná rodzi :
Tobie kwoli w kłosiánym wieńcu Láto chodzi.
Wino Jesień/ y iabłká rozmáite dawa/
Potym do gotowego gnuśna Zimá wstawa.
Z twey łáski/ nocna rosá ná mdłe ziołá pádnie /
A zágorzáłe zbożá/ deszcz ożywia snádnie.
Z twoich rąk wszelkie zwierzę pátrza swey żywnośći /
A ty káżdego żywisz z twey szczodrobliwośći.
Bądź ná wieki pochwalon/ nieśmiertelny Pánie :
Twoiá łáská/ twa dobroć/ nigdy nie vstánie.
Choway nas poki raczysz ná tey niskiey ziemi :
Jedno niech záwsze bedziem pod skrzydłámi twemi.

O SMIERCI IANA TARNOWSKIEGO, Kásztellaná Krákowskiego, do syná iego Ianá Krysztofa, Hrábie z Tarnowá, Kásztellaná Woynickiego.

Kámieńby był nie człowiek / ktoby w twey żáłośći
Chćiał vżyć przećiw tobie / Hrábiá/ tey srogośći:
By miał nagle hámowáć płácz twoy spráwiedliwy/
Ktoryś ty oycu winien/ iáko syn cnotliwy.

Bo być iedno był oycem/ choć nie ták łáskáwym/
Jednák/ abyś okazał/ żeś człowiekiem práwym
Musiałby go żáłowáć: bo krew przyrodzona/
Nie może być w oboim ßczęśćiu poráiona.

Coż kiedy wspomnißz/ iákieć dawał wychowánie/
Jáką pilność/ iákie miał o tobie stáránie:
Sląc ćie ná rozmáite wielkich Krolow dwory/
Abyś wybierał z ludzkich obyczáiow wzory?

Azaż z sercá nie westchnießz? á skárgą płáczliwą
Żáłowáć sie nie będźießz ná śmierć zazdrośćiwą:
Ktora ćie z ták łáskáwym oycem rozdźieliłá/
A zbáwiwßy wesela/ smutkiem obćiężyłá?

Lecz ieśli ćie dobrze znam/ nie tylko swey ßkody/
Ale snać więcey spolney żáłuießz przygody:
Abowiem kto nie baczy/ iáko tey kráinie
Wiele śmierćią człowieká ták godnego ginie?

Czuynym strożem był záwße pospolitey rzeczy/
Jey pożytek/ przed swoim/ miał ná dobrey pieczy:
Jego dźielność/ y spráwá/ znáczna byłá w boiu:
Znáczny iego porządek/ y rozum w pokoiu.

Bił Tátáry w Podolu/ y Turki waleczne/
W Moskwi znáki zostáwił swego męstwá wieczne.
Rownym pocztem wielki lud Wołoski poráził/
Nieprzyiaćiołom serce y ná potym skáźił.

A nie tylko był godźien tey sławney koronie/
Dobrze sobie poczynał y w dálekiey stronie:
Swiadome tego brzegi Hißpáńskiego morzá/
Gdźie iásna ćiemney nocy vstępuie zorzá.

A ten vmysł/ ktory w nim to wßytko spráwował/
Ták sie był dobrze cnotą zewsząd obwárował:

Ze go żadna fortuná nigdy nie pożyłá/
Bądź łáſkáwie/ bądź mu ſie ináczey ſtáwiłá.

Zá cześć wiecey/niż lekkość/poczytał to ſobie/
Ludzkość wſzelką okázáć nalizſzey oſobie:
Hárda myśl/ niech iáko chce z fortuną ſie zbráći/
Z nienawiśćią nie zrówna/ y ná koniec ſtráći.

Spráwiedliwość/ y prawdę/iáko żyw miłował/
A nieprzyiaćielowi wiárę rad záchował:
W przyiáźni raz záczetey trwał ſtátecznie/
Ná to káżdy nie myśląc mogł kázáć beſpiecznie.

Przy tákich cnotách/ wielka w rzeczách biegłość byłá/
Ktora go w iego ſtanie tym bárźiey zdobiłá/
Ze co w głowie miał/to mogł y wymowić ſnádnie:
Nie káżdemu to dwoie zárázem przypádnie.

Ale śmierć nieużyta/krom wſzelkiey litośći/
Nie folguie ni cnoćie/ ni żadney godnośći:
Wźiełá nam męża tego/ ktory przez ſwe cnoty/
Mogł był ieſzcze przywroćić on dawny wiek złoty.

Słuſznie tedy żáluieſz: á byś ieſzcze k temu
Swym płáczem mogł go wroćić k żywotu pierwſzemu:
Rádźiłbych/ żebyś płákał/ y we dnie/ y w nocy/
Aźby go záſię wyiał ſrogiey śmierći z mocy.

Ale ieśli twoie łzy iemu nie pomogą/
A tobie niepomáłu nád to ſzkodźić mogą:
Ráczey fráſunk/ y troſki porzuć terázniey ſzé/
A chowáy ſie ná czáſy/Hrábiá/fortunnieyſzé.

Ná ćię wſzyſcy w tey ſpolney przygodźie pátrzamy/
A tę vfność o tobie niewątpliwą mamy:

Ze nie będźieſz chćiał wydáć oycá ták zacnego/
A nam ſzkody nágrodźiſz nieſzcześćia ſrogiego.

Prozno ſie ma przećiwić człowiek Páńſkiey woli/
Lepiey ſkromnie wyćierpieć/choćia w ſercu boli:
Co Bóg przeyźrzał/ to ſie iuż nigdy nie odmieni/
By kto dobrze ſwym płáczem ruſzył y kámieni.

W tym żadnego wątpienia mieć nam niepotrzebá/
Ze ten człowiek prze cnotę doſtał ſie do niebá:
Gdźie miedzy Bogi śiedząc wiecznie ſie ráduie/
A żadney przećiwnośći wiecey nie poczuie.

Smiertelne iego ćiáło odpoczywa w grobie:
Ale ſławá/ ktorą on zoſtáwił po ſobie/
Smierći nie zna: y będźie w wſzech ludzkich brzmiáłá/
Poki cnotá v dobrych mieyſce będźie miáłá.

Ták o nim/ Hrábiá/trzymay/á chćiey płácz hámowáć/
W przygodźie trzebá ſerce ſtałe pokázowáć:
A iáko cie twe ſzczęśćie nigdy nie vwiodło/
Okaż to/że cie tákże nieſzczęśćie nie zbodło.

Zywotá żadnemu z nas ná wieki nie dano/
Ale go tym ſpoſobem vżywáć kazano:
Aby go człowiek gotow záwżdy był położyć/
Kiedy przyidą te wiecá/ trudno rok odłożyć.

Czego nie czynił Orpheus/ áby iego żoná
Mogłá byłá z rąk wyniść ſrogiego Plutoná:
Szedł zá nią y do piekłá: gdźie trwa noc ná wieki/
Nie bał ſie Cerberowey troiákiey páſzczeki:

Duſze nágie iego ſtron żáłoſnych ſłucháły:
Piekielne iędze dobrze że z nim nie płakáły:

A kámień stał/ y koło/ stały rzéczne brody/
W ten czás głodny Tántalus záłápił kęs wody.

Owa ták długo śpiewał muzyk on vbogi/
Ze muśiał mieć nákoniec po swey myśli Bogi:
Idźie nie pátrząc názad/ á tuż po nim żoná/
Bo mu ią tym sposobem dáłá Persephoná.

A gdy iuż był v wierzchu/ gdźie naprzykrsza skáłá/
Iął sobą trwożyć/ by mu iáko nie vstáłá:
Jednym rázem miłość mu baczenie odiełá:
Stánął/ y obeyźrzał śię: páni w tym zniknełá.

Więc dopiero chce gonić/ á oná nieboga:
Cożeś y mnie/ y sobie vczynił prze Bogá?
Nieszczęśliwyś ty/ y ia biedna białagłowá:
Ostátniego nieborák nie dosłyszał słowá.

A chćiał śię znowu przewieść/ ále Charon srogi/
Ná prośbę nic niedbáiąc/ bronił gwałtem drogi:
Już názad nie chodź/ Orpheu/ nieumiałeś chowáć/
Ześ śię y sam wroćił/ możesz Bogu dźiękowáć.

Cáły tydźień nieborák tám ná brzegu śiedźiał/
A o żadnym pokármie/ y o śnie niewiedźiał:
Troská/ y płácz serdeczny iego kármie były/
Po tey szkodźie/ iuż nigdy świát mu nie był miły.

Lecz ia niewiem przecz ná tę śmierć ták nárzekamy/
Gdyż iednák nic ná źiemi wiecznego nie znamy:
Bo ná koniec y Páństwá szerokie vstáią/
A známienite miástá z gruntu vpadáią.

Gdźie dźiś bogáta Troiá? gdźie mocne Myceny?
Gdźie Kárthago/ y Korynt? gdźie sławne Atheny?

Gdźie ſie oná gwałtowna Rzymſka moc podźiáłá?
  Wſzytko śmierć niećierpliwa z źiemią porownáłá.

A ieſli y tá świátłość ták pieknego słońcá/
  Y ten okrąg niebieſki czeka ſwego końcá:
Za by ſie człowiek mniemał godnieyſzym żywotá/
  Ktorego vlepiono/ niewiem iáko/ z błotá?

Co nieśie przyrodzenie/ zbrániáć ſie nie godźi:
  Człowiek áby raz vmárł/ z tym ſie ná świát rodźi:
A ieſli ieſzcze k temu śmierć ná czás tráfiłá/
  Rychley dobrze/ niżli źle ſłowo záſłużyłá.

Czego nie doſtawáło/ Hrábiá/ oycu twemu
  Ku ſzczęściu (ieſli tu ieſt ktore) nawyżſzemu?
Vrodźił ſie w Tarnowſkim záſłużonym domu:
  W záchowániu/ nie dał ſie vprzedźić nikomu.

Znáczne poſługi czynił rzeczypoſpolitey/
  Z cnotliwych ſpraw ſwych/doſtał ſławy známienitey:
Był wźiętym v wſzech ludźi/ nioſł pierwſze vrzędy/
  A według przyſtoieńſtwá záchował ſie wſzędy.

W tey ſławie/y mniemániu/przyſzedł ku ſtárośći/
  Ktorą on ſnádnie nośił/krom żadney przykrośći:
Ná koniec/pełen wieku/y przyſtoyney chwały/
  Sam ſie práwie położył/ iáko kłos doſtały.

A ták możeſz nie płákáć oycowſkiey przygody/
  Bo táka śmierć nie nieśie zſobą żadney ſzkody:
A kiedyby vmárli z námi mowić chćieli/
  Ták byſmy go do ćiebie mowiąc vſłyſzeli.

Synu/niewiem przecz płáczeſz: mnie ſie dobrze dźieie:
  Prozenem y boiáźni/y wſzelkiey nádźieie:

Przebyłem iáko ma bydź niebeſpieczne wody/
Vyſzedłem ſrogich wiátrow/ y złey niepogody.

Teraz w porćie beſpiecznym śiedzę bez kłopotá/
Doſtałem zá doczeſny wiecznego żywotá:
Nie vtrapi mię ſtárość/ ni przykre niemocy/
Smierć okrutna nádemną dáley nie ma mocy.

Człowiek ná świećie mieſzka/ iáko wywołány/
A nie ma tu ná źiemi żadney pewney ściány:
W niebie iego oyczyzná: ſzcześliwy to będźie/
Kto tám po tym pielgrzymſtwie kiedyżkolwiek śiedźie.

Ale w tey mierze/ſynu/nie ná ſámey chući/
Jeſli śię kto do tego ſam práwie nie rzući:
Trzebá wzgárdźić roſkoſzy/ miedbáć o pieniądze/
Porzućić prozne myśli/ mieć ná wodzy żądze.

Trzebá prácą wyćierpieć/ niewczás podeymowáć/
Prze oyczyznę nákoniec krwie ſwey nie żáłowáć.
Ták do niebá przychodzą: ktemu ſynu miły/
Obroć wſzytko ſtáránie/ y twe wſzytki śiły.

O mię śię iuż nie ſtáray/ folguy zdrowiu ſwemu/
Mnieś iuż doſyć vczynił/ nie tylko żywemu/
Ale y zmárłym kośćiom/ ktore chuć twą czuią/
A zá to niechay ćię Bog/ y ludźie miłuią.

Tá ieſt myśl oycá twego/ ieſli o czym myśli/
Pátrząc ná ſzczerą iſtność wiekuiſtey myśli:
A ty nie płácz: twoy ſmutek Bog zinąd nágrodźi/
Po niepogodney Zimie piękna Wioſná chodźi.



IANA KOCHANOWSKIEGO, PAMIATKA

Wszytkimi cnotámi hoynie obdárzonemu Iánowi Báptiśćie, Hrábi ná Tęczynie, Bełſkienowi Woiewodzie, y Lubelſkiemu Stáróśćie. &c.

Tobie niechay tá kártá będźie poświęcona/
Zacny Hrábia/ z Tęczyná/ ktorego kwápiona
A nieſpodźiewána śmierć/ ludźi záſmućiłá/
A lámentem/y płáczem wſzytko nápełniłá.
Będą dźudźy twym kośćiam grob zacny budowáć/
A twarz twoie w miedźi láć/ y w mármorze kowáć:
Miedzy ktoremi ſnáć też mieyſce będą miáły/
Rymy moie: ná łáſce Bogiń áby trwáły.
Wiodłeś ſwoy ród wyſoki z domu Tęczyńſkiego/
Zkąd vſtáwicznie/ iáko z koniá Troiáńſkiego/
Jeden po drugim ludźie wielcy wychodźili/
Ktorzy domá/y w polu/godni w Polſzcze byli.
Pomnią tu Pruſkie polá/ pomni nieſzcześliwa
Wárná/gdźie nieśmiertelney chwały cnotá chćiwa/
Nie ták oſtrożnie/ iáko śmiele ſię potkáłá/
A zwyćięſtwo pogánom z śiebie ſtáwne dáłá.
Tyches ty niechćiał wydáć/ á ná ſwoie látá
Dosyć młode/zwiedźiłeś cześć niemáłą świátá.
Przypátruiąc ſię pilno wielkich Krolow ſpráwie/
Ták w pokoiu/ iáko w żołnierſkiey zabáwie.

A choćiaś był nie práwie ieſzcze doroſł woyny/
Szedłeś miedzy lud Krolá Fráncuſkiego zbroyny:
Gdy ſynowie oycowſkiey wiáry popieráli/
A dawſzy ſobie po łbu/ potym ſie iednáli.
Kochałeś ſie w náukách/ y w piſmie uczonym/
Nie przeſtáiąc ná ſzczęśćiu z oycow zoſtáwionym.
Ale iáko ćie znácznym fortuná czyniłá/
Tákeś y dowćipem miał przed inſzemi śiłá.
Przeto ſkoroś doiáchał kráiu oyczyſtego/
Obranes poſłem záraz do Krolá Szwedſkiego:
Gdźieś wſzytko wedle myśli Páná ſwego ſpráwił/
Siebieś poprawdźie troſki niemáłey nábáwił.
Nie dziwuię ſie Pánno zacnego rodzáiu/
Zeć ſie ten gość podobał z dálekiego kráiu.
Godźien był zá vrodą ſwoią/ Tytonowé/
Godźien był mieyſce záśieść Endymionowé.
Morſkie Nimphy/po pierśi wydawſzy ſie z wody/
Wzdycháły/pátrząc ná twarz/y wiek iego młody.
Nieśmiertelnemi láty kupowáć ie chćiáły:
Prozno/bo wieczne czáſy gdźie indźiey mu ſtáły.
Ták przed láty Tezeus/ chcąc ſrogiego pożyć
Minotaurá/ á ćieſzką dań z oyczyzny złożyć/
Płynął ná prędkiey Nawie przez głębokie morze/
Y ſtáwił ſie ná Krolá Gortyńſkiego dworze.
Tám ſkoro go Krolewſka dźiewká oglądáłá/
Ktora ná wonnym łożu przy mátce śiedźiáłá.
Jákie Mirthy ná chłodnym Eurotą ſie rodzą/
Albo kwiatki rozlicznych fárb ná Wioſnę wſchodzą:
Nie drzewiey oká z niego chćiwego ſpuśćiłá/
Aż ogniá nieobácznym ſercem záchwyćiłá.
Ktory w niey wſzytkich członkow zmácał áż do kośći/
Y roſpalił niebogę w okrutney miłośći.

Wenus/ ktora bogátey Ankonie pánuieß/
  A frásunkámi ludzkie roskoßy falßuieß:
Jákowaś nawálnośćią/ dziewkę zápaloną
  Miotálá/ vrodziwym gośćiem vßaloną:
Jákiey oná boiáźni w sercu vżywálá:
  Jáko częstokroć bledßa nád złoto bywálá:
Gdy przeważny Tezeus prágnąc ręki podnieść/
  Ná srogi dziw/ álbo śmierć/ álbo cześć miał odnieść.
Jednák nie brzydkie Bogu iey obiáty były:
  Bo iáko ná Krepáku wiátr ze wßytkiey śiły
Burząc/ dąb stáry wypárł/ á ten wykręcony
  Padł/ y dobrą cześć lásu stárł ná wßytkie strony:
Tákżeć meżny Tezeus/ mießáńcá srogiego
  Obálił/ rogi ná wiátr prozno miecącego:
A wyßedł z wielką sławą po nići rozwitey/
  Z Lábiryntowych błędow/ y zdrády zákrytey.
Teczyńśki był twoy Tezeus/ nowa Aryadno/
  Ktory sercem y śiłą mogł porownáć snádno/
Z Bohátersкiemi syny/ lubo pießy woyny/
  Lubo prágnął ná koniu nieprzyiaćiel zbroyny.
Ten znáiąc twarz łáskáwą/ y chuć przećiw sobie/
  Skłonił tákże cnotliwe swe serce ku tobie:
Ták/ iż iednáki ogień obiemá pánował/
  Jesli tobie śilen był/ iemu nie folgował.
Oczy pierwße poselstwá ćicho sprawowáły/
  A serdecznych táiemnic sobie nie zwierzáły.
Potym y zobopolna mowá przystąpiłá/
  On twoim sługą chćiał być/ á tyś nie gárdziłá.
Ale kiedy czás przyßedł/ że posel vczćiwy
  Miał żagle wiátrom podáć/ twoy głos żáłośćiwy
Tym go potkał: Gośćiu moy/ á iesli nie były
  Omylne twoie słowá/ y moy meżu miły:

Nie rádá cie ztąd pußczam/ á zwłaßczá bez śiebie/
Ale iż pospolitey vstąpić potrzebie
Swoiá własna rzecz muśi: Jedź w dobrą godźinę/
A byway zás / poki śię łzámi nie rosplynę.
Dáley żal nie dopuścił / y płácz znákomity
Ktory iey z oczu płynął / iáko deßcz obfity.
A Teczyński łzy tákże właśnie oćieráiąc/
A iáko mogł/ serdeczną żáłość okrywáiąc:
Pánno/ bądź dobrey myśli/ bo by wßytkie śiły
Wietrzne y morskie zárаz ná mię śię zmowiły/
Nie zátrzymáią mego żadną miárą biegu /
A ia śię wrychle mußę stáwić ná twym brzegu.
To rzekł: á cáłowawßy rękę iey vcżćiwą /
Wśiadł prosto ná okręt swoy: támże kotew krzywą /
Żeglarze y pobrzeżną linę odwiązáli /
A od brzegu wysoką nawę odbijáli.
Teraz śię nápátrz pánno / kogo widźieć żądaß/
Kto wie/ ieśli go potym ná wieki oglądaß.
Siłá nießczęśćie może: á náße rozmysły /
Ná wyroku niepewney fortuny záwisły.
Poki go widźieć mogłá / oczy w nim trzymáłá/
Potym ná sámé tylko iuż żagle pátrzáłá.
Ná koniec/ kiedy y on / y żagle zniknęli /
Ledwe ná poły żywą studzy z brzegu wźięli.
A ty Teczyński/ noßąc swoy zastrzał w skrytośći /
Szedłeś łodźią po wierzchu morskiey głębokośći:
A zá przyiáźnią wiátrow / y dobrey pogody /
Wyśiadłeś ná brzég Pruski/ krom wßelákiey ßkody.
Jechałeś potym źiemią / tám gdźie Wilná ćicha
Górę z wieku sádzoną/ potáiemnie spycha/
Czyniąc sobie gośćiniec ćichy do Siestrzyce/
Ktorey ßumny bieg słyßy przez wąskie gránice.

Támeś y Páná zástał/ y poselstwá swego
Słuszny poczet vczynił: á z przyiázdu twego/
Dwor/ od máłych do wielkich/ wszytek sie rádował.
Bo ktoby cie był prze twą ludzkość nie miłował?
Skoro záś polá śniegiem/ á głębokie brody
Mroźna zimá przykryłá ćierpliwemi lody/
Nie długoś sie ná mieyscu towárzystwem báwił/
Bo ćie do Filándiey Pan znowu wypráwił:
Ná drógę niebespieczną: boś muśiał iść morzem/
Nie tákim/ iákie krzywym okrętem wiec porzem:
Ale/ ktore dziś mrozy lodem vgruntuią/
Jutro wiátry szalone zetrą y zwoinią.
Ktemu nieprzyiáćielskie woysko tuż leżáło:
Ciebie iednák Bóg przewiodł przez złe mieyscá cáło.
Ták żeś przedśie oglądał náznáczone kráie/
Y Páná/ ktory támtym ziemiam Práwá dáie.
Ten z swey dawney nádzieie/ nie ćierpiąc odwłoki/
Wziął ćie zá wodzą sobie: y swoy dwor wysoki
Pożegnawszy/ szedł morzem ku Polskiey gránicy/
Myśląc zacną Krolewnę widźieć w swey łożnicy:
A Bóg mu tego życzył. Lecz o pánno święta/
Nie práwieś z oyczyzny swey w szczęsną chwilę wźięta.
Ale zdárzy tenże Bóg/ że tego Stolice
Ośiedźiesz/ v ktoregoś dziś zá niewolnice.
Rychło po tym weselu/ cny Hrábiá z Tęczyná/
Wiáchałeś ná Stárostwo swoie do Lubliná/
Wszem pożądny: á tám nie wyszedł czás długi/
Żeś wziął y Woiewodztwo zá swoie posługi.
Ale pomni/ coś przyrzekł piękney Cecyliey/
W on czás/ kiedyś ná morze wśiádał do Szwecyey.
Trudno nie pomnieć: miłość w Dyámenćie ryie:
Swe sławne obietnice y pod serce kryie.

Skoroś

Skoroś tedy Oyczyste służby złożył z śiebie /
Wziąłeś przed śię swe rzeczy / z ktorych tá v ćiebie
Przodek miáłá / ábyś był / imię Páńskie święte
Wziąwszy ná pomoc / konał Małżeństwo záczęte.
Przeto zebrawszy poczet przyiaćioł niemáły /
Tám gdźie ku niebu pátrzą Káźimierskie skáły :
Puśćiłeś śię do Gdańská po głębokiey Wiśle /
Morze / y dálszą drogę máiąc ná vmyśle.
Niewie człowiek co dobrze : á czásem ták zbłądźi /
Że swe szczęśćie zá wielką niefortunę sądźi.
Pan twego przedśięwźięćia z łáską nie przyimował :
A przeiazd był niepewny : á tyś śię fráśował.
Przeiazd niepewny / bowiem ná morzu polnocnym
Temi czásy / Krol Duński pływał z woyskiem mocnym /
Czekáiąc ná sąśiádá / chćiałby śię skosztowáć /
Komu każe śilny Mars / y szczęśćie pánowáć.
Zwyćiężył wieczny wyrok / y nieszczęśćie twoie /
Żeś ty o zacny Hrábiá / nie pomniąc ná swoie
Niebezpieczeństwo / przedśięś wśiadł w okręt wysoki :
Miłość rządźiłá / ktora nie ćierpi odwłoki.
Trzykroć z portu ná morze Nawá wychodźiłá /
Trzykroć záśię do brzegu názad śię wroćiłá :
Poszłá potym przezdźieki / ryiąc morskie wáły /
A żagle rostoczone pochop z wiátru bráły.
Jeszcze były wieczorne nie zágásły zorze /
Kiedy n ieuśmierzony wicher wpadł ná morze.
Szum powstał / y gwałtowna z wierzchu niepogodá /
Wáły zá wálmi pędźi poruszona wodá /
Krzyk w okrećie / á chmury nocy przydawáią /
Swiátá nie znáć / wiátry śię sobie sprzećiwiáią.
Vśiluie Zachodny przećiwko Wschodnemu :
Vśiluie Południ przećiw Polnocnemu :

Morze huczy: á nawe miecą nawáłnośći.
Raz śie zda/ iáko w przepáść / poyźrzeć z wyſokośći:
A kiedy śie záś wáły rozſtepują / áni
Miáſtá widáć wielkiego / z glebokiey odchłáni.
Piaſek z wodą śie mieſza: á w poboczne ławy
Biie ſzturm niebeſpieczny / nawá żadney ſpráwy
Nie ſłucha/ ále w morſkim rozgniewániu pływa
Sámopás/ á mokra śmierć zewſząd śie dobywa.
Cáłą noc tá okrutna niepogodá trwáłá.
Názáiutrz/ kiedy zorzá z wody powſtawáłá/
Rozchodźiły śie chmury / wiátry vćichały /
A pieniſte znienagłá wáły vpadáły.
Już było Słońce wzeſzło/ iuż żagiel roſpiety
Nawy znowu prowádźił: kedy dwá okrety
Z boku śie okazáły: Hey Pánowie moi /
Szyper głoſem záwoła / mieymy śie ku zbroi:
Ludźie mamy nád ſobą/ á niewiedźieć kogo/
Co ieſli co Szwed vmie/ wątpliwa/ nam błogo:
Jeſliż też Duńczyk / czego śie bárźiey obawam /
Bez trudnośći nie bedźiem/ w czás wam to znáć dawam.
Przyſtaw Krolá Szwedſkiego przedśie dobrze tuſzył:
Bo (powiáda) niżem ia do Gdańſká śie ruſzył /
Już były przećiw tobie wyſłáne okrety:
Nie toli ſą/ o Hrábiá/ niech ia bede śćiety.
To iego / á to potym Tęczyńſkiego ſłowo:
Kto bądź/ ten bądź/ nam nie lza/ ieno być gotowo:
Koniec v Bogá w mocy: my bráćia o ſobie
Czuymy przedśie / ia z wámi w ſzcześćiu y w żałobie.
Jeſzcze mowił: á kāżdy iuż ſtał w ſwoim rzedźie
Po gotowiu/ czekáiąc / co ná koniec bedźie.
A tym czáſem propořzec Duńſki podnieśiono /
Támże śie okazáło / w czym dawno wątpiono.

Muzo: co dáley powiesz? to/ co dawno wola
Przypowieść: dwiemá y sam Herkules nie zdoła.
Zagiel y styr vtrącon: nawá vstrzelána:
Ná koniec/ gdy iuż miáłá tonąć / poimána.
Iáko potym dał to Krol w moc Pánu náßemu/
Co miał z Tęczyńskim czynić: bo przećiw Szwedskiemu
Spolną mieli: iáko też Pan náß z drugiey strony/
Stáráł się/ áby Hrábiá był wolno pußczony/
Prozno y przypominąć: bo nižli do skutku
Tá rzecz przyßłá/ Tęczyński od wielkiego smutku
Wpadł w niemoc/ z ktorey mu iuż (ách wieśći płáczliwa)
Wstáć nie obiecowáłá / Kloto zazdrośćiwa.
Częstokroć/ on nießczęsny/ dla ludzkiego dáną
Vłżenia/ w ćieżkim płáczu strawił noc nieśpáną.
Chćiałli też ná czás záśnąć/ porwał się strwożony/
Sny nád zwyczay dziwnemi ze snu przebudzony.
A febrá wziąwßy raz moc/ vstáwnie gorzáłá/
Sußąc krew y wilgość i stroskánego ćiáłá.
Smák zfalßowány / wßytko odpádło od chęći/
Myśli trapią / tu miłość/ tu nießczęśćie smęći.
Teskność z miáry wychodzi/ śił znácznie vbywa/
A to iego przed śmierćią skárgá obćiążliwa:
Boże moy: y tym ießcze skarzeß mnie smutnego /
Ze więźniem vmrzeć muß Krolá okrutnego?
Czemu mię przedtym ráczey srogie nie pożárły
Morskie wody? czemu mię ostre kry nie stárły/
Kiedym ßedł w opce kráie? á tuż zá mną w tropy/
Lamáły lód/ polnocne ogromne zatopy?
Sroga śmierć: lecz bym wolnym zginął był człowiekiem/
Nie czekáiąc tym swoim niefortunnym wiekiem
Ostátnego nießczęśćia: Boże niezmierzony/
Iákom od swey nádzieie dáleko rzucony.

Nie myśl mátko o ßátách drogim złotem tkánych/
Ná moy/ y twey niewiáſty przyiazd obiecánych:
Ráczey mi máry gotuy: ták ſie podobáło
Nießczęściu/ ktoreć ſyná żywego zayźrzáło.
A ty moiá Krolewno/ gdzieś teraz? nieſtety/
Ná ktorey ślicznych reku/ byłbych Bogu wźięty/
Prágnąłem duße podáć/ gdybykolwiek były
Nieprzeiednáne śioſtry przedze ſwey dowiły.
Nie byłem ták ßczeſliwy: á mé prośby prozne/
Rozmioſł nieunoßony wiátr ná morze rozne.
A muße ia (co iednák twa hańbá miłośći)
W tym nieznáiomym kráiu vmrzeć od żáłośći.
Wrzuć w morze/ kto przyiaćiel/ prozne duße kośći:
Owa mie tám/ choć martwo/ byſtre nawáłnośći
Donioſą/ gdźie żywego ßcześćie mieć niechćiáło:
A będźie fortunnieyßa śmierć/ niż żywe ćiáło.
Wiecey nie mowił: ále wzdychał bez przeſtánia/
A w tey zbytniey teſknicy przyßedł do ſkonánia/
Pámieći y śił zbywßy: iáko wiec kwiát leże/
Ktorego przy vwroći oſtry pług dosieże.
Jego śmierći polnocne boginie płákáły/
Płákáły ćiemne láſy/ y wynioſłe ſkáły.
Ciáło iednák do Polſki morzem przypłáwiono/
A miedzy ſławne dźiády poczćiwie włożono.
Trzy ſłowá śrzodek nieśie nagrobney tablice:

TV MIASTO OBIECANEY KROLEWSKIEY LOZNICE,

IANIE TENCZYNSKI, LEZA TWE KOSCI VSPIONE:

O PROZNE TROSKI LVDZKIE, O NADZIEIE PLONE.

Miey

Miey wieczny odpoczynek/ ßláchetne ćiáło/
Dußy/ wiem/ że prze cnotę dobrze śię dostáło.
A ieśli w iákiey cenie będą rymy moie/
Nie wynidźie z ludzkich vst sławne imię twoie.

Dokończenie.

ZA Przywileiem Je° Krolewskiey Mśći/ nikomu zgołá nie iest wolno Pism żadnych Jáná Kochánowskiego/ drukowáć: áni gdźie indziey drukowánych w Páństwách Jego Krolewskiey M. do Korony należących przedáwáć. Ktoby ináczey vczynił/ wßystki kśięgi tráći/ y winę do skárbu Jego Krolewskiey M. w Przywileiu miánowáną przepada.

